

KOBIETA, KTÓRA NIE COFNIE SIĘ NAWET PRZED MORDERSTWEM

ANN RULE

SERCE PEŁNE KŁAMSTW

Pasjonująca opowieść o uwiedzeniu,
zdradzie i morderstwie




SERIA
PRAWDZIWY
ZBRODNI

BESTSELLER ANN RULE — MISTRZYNI NURTU TRUE CRIME

ANN RULE

Serce pełne kłamstw

Heart Full of Lies

Tłumaczenie

Katarzyna Gącerz



PRZEDMOWA

Niemal każda książka, nad którą pracowałam, miała swój początek, środek i koniec, klarowne już w momencie, gdy zaczynałam pisać. Zanim osoba oskarżona stawała przed sądem, jej wina wydawała się oczywista. Nikt nie podejrzewał, że nagła śmierć mogła być wynikiem samobójstwa lub wypadku. Pytanie: „kto to zrobił?” nie skrywało tajemnicy. Choć lojalni członkowie rodziny mogli opowiadać się stanowczo po jednej lub drugiej stronie, większość świadków zeznawała zwykle przeciwko oskarżonemu lub oskarżonej.

W tym przypadku trafiłam w sam środek wojny nerwów, gdzie dziesiątki ludzi przeciągały mnie na stronę ofiary i tyłuż zaciekle broniło strony oskarżonej. Do dziś większość z nich nie zmieniła swego stanowiska. Początkowo zdziwiło mnie, że wszyscy z łatwością uznają zmarłego za człowieka pełnego wad, a oskarżoną za osobę nieskazitelną. Mało kto jest całkowicie dobry lub całkowicie zły. Jedyнным sposobem na poradzenie sobie z tym impasem było jak najdokładniejsze ukazanie obu stron.

W końcu z płataniny zeznań zaczęła wyłaniać się prawda. Zauważyłam, że przysyłana do mnie korespondencja mająca bronić oskarżonej była w większości anonimowa. Osoby te nie podawały swoich nazwisk ani nie zdradzały, co łączyło je z oskarżoną. Tymczasem przyjaciele zabitego chętnie wyjawiali mi swoje dane oraz związek ze sprawą.

Trudno jest zaufać ludziom, którzy kryją się za anonimami. „Czy widzieli to państwo na własne oczy?” - pytałam za każdym razem, starając się przedrzeć przez gąszcz pseudonimów w licznych e-mailach. „Czy to mógł być wypadek?” Odpowiedź zawsze brzmiała: „nie”.

„Skąd więc wiadomo, że tak się stało?” - naciskałam.

„Po prostu to wiem” - odpowiadali wszyscy jednym głosem albo dlatego, że byli przekonani o swojej racji, albo dlatego, że zostali oczarowani i zmanipulowani przez błyskotliwą i charyzmatyczną socjopatkę.

LISTA POSTACI

Rodzina Liysy Northon

Sharon Amhart DeWitt Fisher, matka
Wayland DeWitt, Ph. D., ojciec
Dr Jon Keith „Tor” DeWitt, brat
Jimmie Rhonda DeWitt, była żona Tora
Gene Amhart, dziadek ze strony matki
Lois Amhart, babcia ze strony matki
Barbara „Bobbi” Chitwood, ciotka Liysy ze strony matki

Papakolea „Papako”*^[1], syn z Nickiem Mattsonem
Bjorn Northon*, syn z Chrisem Northonem
Kurt Moran*, pierwszy mąż
Nick Mattson*, drugi mąż
Lora Lee Mattson*, obecna żona Nicka
Mary Mattson*, matka Nicka
Tim Sands*, były narzeczony
Jane Sands*, matka Tima
Makimo*, były kochanek
„Ray”, były kochanek

Znajomi Liysy Northon

Randall Edwards, kolega ze szkoły średniej; „Kevin”*, chłopak, z którym spotykała się w szkole średniej; Craig Elliot*, scenarzysta; Marni Kelly Clark* i dr Ben Clark*, Walla Walla w stanie Waszyngton; Ellen Duveaux*, Dayton w stanie Waszyngton; Betsy Haygood, Kalifornia; Kit i Cal Mintonowie*, Hawaje i Connecticut; Mia Rose*, Bend w stanie Oregon; Billy Shamir*, były mąż Mii; Jane Pultz, Kailua na Hawajach; grupa przyjaciółek z basenu, Kailua na Hawajach

Rodzina Chrisa Northona

Dick Northon, ojciec
Jeanne Stevenson Northon, matka
Mary Hetz, siostra
Sally Byers, siostra
Bjorn Northon, syn z Liysą
Rick Northon, przyrodni brat Dicka
Yvonne Northon, ciotka
Steve Brown, kuzyn
Ed Brown, wujek

Tom Brown, kuzyn
Jean Topping, ciotka

Znajomi Chrisa Northona

Margaret Lefton, właścicielka domu w Kailua na Hawajach; Maggie i Joe Rhys Wilsonowie, pilot i jego żona; Randy Ore, pilot; Eva i John Gillowie, Bend w stanie Oregon; Arne i Carrie Arnesenowie*, Bend w stanie Oregon; „Maka” Makaanani, była dziewczyna; Sabrina Tedford, była dziewczyna; Anna Goodrich, była dziewczyna; Gina Goodrich, siostra Anny; Gay Bradshaw, była dziewczyna; Sharon Leighty, była dziewczyna; Don Strain, stolarz z Bend w stanie Oregon; Buck Zink, przyjaciel z dzieciństwa, Bend w stanie Oregon; Rob Ezell, Bend w stanie Oregon; *Dan* Jones, pilot, Utah i Hawaje; dr David Jones; Debbie i Dave Story, pilot i jego żona, Kailua na Hawajach; Warren Kitchell, pilot, Kailua na Hawajach; Kris Olson i Becky Jones; Bend w stanie Oregon

Zespół śledczych / personel sądowy

Zastępca szeryfa Rich Stein, hrabstwo Wallowa

Szeryf Ron Jett, hrabstwo Wallowa

Detektyw Matt Cross, biuro szeryfa hrabstwa Wallowa

Jody Williamson, Służba Leśna Stanów Zjednoczonych

Detektyw Patrie Montgomery, policja stanowa stanu Oregon

Detektyw Jim Van Atta, policja stanowa stanu Oregon

Detektyw Mike Wilson, policja stanowa stanu Oregon

Detektyw Rob Ringsage, policja stanowa stanu Oregon

Dan Ousley, prokurator okręgowy, hrabstwo Wallowa

Carol Terry, asystentka Dana Ousleya

Śledczy Dennis Dinsmore, biuro Prokuratora Generalnego w stanie Oregon

Steve Briggs, zastępca Prokuratora Generalnego w stanie Oregon

Zastępca szeryfa Kevin Larkin, biuro szeryfa hrabstwa Columbia w stanie Waszyngton

Dr Karen Gunson, lekarz medycyny sądowej stanu Oregon

Porucznik Jeff Dovci, kryminalistyk, laboratorium policji stanowej w Oregonie

Christine Ogilvie, kryminalistyk, laboratorium policji stanowej w Oregonie

Zastępca szeryfa Dick Bobbitt, biuro szeryfa hrabstwa Umatilla

Sędzia Philip Mendiguren, sędzia procesowy

Klista Steinbeck, Tracey Hall, Jary Homan, personel sądowy, hrabstwo
Wallowa

Agent specjalny FBI Ariel Miller, specjalista komputerowy

Obrona

Pat Birmingham, obrońca w sprawach kryminalnych

Wayne Mackeson, obrońca w sprawach kryminalnych

Robin Kames i Harold Nash, prywatni detektywi

ROZDZIAŁ 1

Joanne „Jo” Reynolds wjechała na podjazd swojego domu przy Seventh Street w East Moline w stanie Illinois około godziny 16, 21 stycznia 2005 roku. Jak każdego wieczoru po powrocie do domu z pracy w lokalnym supermarkecie Hy-Vee sprawdziła pocztę i udała się do środka. Następnie rzuciła klucze na kuchenny stół i poszła do łazienki, by się odświeżyć. Mąż Joanne, Tony, sam niedawno pojawił się w domu. Reynoldsowie prowadzili wygodne życie w Quad Cities (Poczwórne Miasta, QC). Znajdujące się w Dolinie Missisipi miasta: Moline, East Moline i Rock Island w stanie Illinois oraz Battendorf i Davenport w Iowa są domem dla około czterystu tysięcy mieszkańców QC. Granica między stanami przebiega przez rzekę Mississippi, dzieląc czwórkę na wschodnią i zachodnią połowę.

Góry i wysokie równiny północno-wschodniego krańca stanu Oregon leżą tak daleko od uczęszczanych autostrad, że większość jego mieszkańców nigdy nie dociera do tej dziczy, gdzie niebo wydaje się wisieć tak nisko, iż można go dotknąć. To „Oregońskie Alpy”. Prawdziwi amatorzy wycieczek oraz ci, których rodziny mieszkają w hrabstwie Wallowa, podążają drogami oznaczonymi na mapach jako najcieńsze linie, ciągnące się poprzez góry z Pendleton czy La Grande. Szczyty sięgają tu ponad tysiąca pięciuset metrów, a drogi prowadzą do maleńkich miejscowości, których zabudowa stanowi cień ich dawnej świetności, zarośniętych dziś krzakami i chwastami, z wyblakłymi frontami sklepików oraz kościółkami z łuszczącą się farbą: Adams, Athena, Elgin, Minam, Wallowa, Lostine. Pod koniec trasy trafia się do Enterprise - stolicy hrabstwa - oraz wioski Joseph, nazwanej tak na cześć wielkiego wodza plemienia Nez Perce. Wszystkie te miasta, tak dalekie od tętniących życiem metropolii, są ostoją spokoju mogącego wynikać jedynie z długiej historii i życia bez pośpiechu.

Latem, gdy ściągają turyści odkrywający hrabstwo Wallowa, Enterprise i Joseph toną w kwiatkach. Pierwsze z tych miasteczek, ukryte pomiędzy górami na zachodzie a Krajowym Terenem Rekreacyjnym Hells Canyon na wschodzie, o populacji tysiąca dziewięciuset mieszkańców, to wspaniałe

miejsce do osiedlenia się, ale jedynie jeśli ma się własną firmę, pracuje na rządowej posadzie lub w służbie obywatelom. Leży ono daleko od położonych wzdłuż wybrzeża lub w głębi stanu większych miast Oregonu. Jedyne ośrodek przemysłowy znajduje się dwanaście kilometrów dalej, w Joseph. Przycupnięte nad brzegiem jeziora Wallowa, miasteczko to żyje z produkcji i sprzedaży rzeźb oraz odlewów z brązu. Na każdym rogu stoi posąg zdający się tryskać życiem, zastygły w bezruchu. Można tam znaleźć kowbojów, służące i orły w locie, a każda z rzeźb jest tak duża, że trzeba by przewozić ją ciężarówką.

Latem jezioro Wallowa wygląda jak świetliste wgłębienie w górach, gdy jego lazur odbija promienie słońca oraz błękit nieba. Woda jest zimna, jednak nie na tyle, by odstraszyć wędkarzy i amatorów nart wodnych niepasujących do miejsca, w którym niegdyś łowili Indianie. Góry i strzeliste wierzchołki drzew zawsze tam były i zawsze będą, tymczasem ludzie bawiący się na wodach jeziora wydają się elementem tymczasowym.

W lasach wokół Joseph żyje pełno jeleni, które przechadzają się wąskimi drogami, podchodząc do domów i zaglądając do okien, czy też żywią się przy rozstawionych na szlakach turystycznych pańnikach. Tych, którzy nie boją się wysokości, kolejka zabiera wysoko na łańcuch górski Wallowa. Podczas krótkiego lata różne gatunki kwiatów rozkwitają tysiącami kolorów, rzucając wyzwanie zbliżającym się szybko mrozom. Siedzibą władz hrabstwa Wallowa jest Enterprise, w którym mieści się otoczony parkiem budynek sądu z 1909 roku. Po dziewięćdziesięciu czterech latach schody w środku wytarły się pod stopami kolejnych pokoleń mieszkańców. Na dziedzińcu zielone połacie trawy przecinają się ze ścieżkami, a donice z pelargoniami, bluszczem i lobularią nadmorską sprawiają, że przypomina on scenografię do musicalu *The Music Man*. Przed budynkiem organizowane są często koncerty, a muzyka unosząca się w letnią noc jest tak nostalgiczna, że niejednemu łezka zakręci się w oku.

W roku 2000 funkcję prokuratora okręgowego hrabstwa Wallowa pełnił Dan Ousley. Często pojawiał się przed obliczem sędziów i ławników w budynku sądu w Enterprise, ale dopiero w trakcie swojej drugiej kadencji trafił na sprawę zabójstwa, która nie była prosta i oczywista. Gdy już się nią zajął, okazała się wyzwaniem dla prokuratorów w Portland, Seattle czy San Francisco - zbrodnią przeczącą rozsądkowi, którą można analizować na wiele sposobów i nigdy nie dostrzec wszystkich zawłości.

Czy ofiara została zabita za swoje przewinienia? A może oskarżona dokonała szczegółowo zaplanowanej egzekucji? Kto trzymał broń? Wydawało się, że istnieje kilkanaście możliwych odpowiedzi i nie dało się stwierdzić, czy osobowość prezentowana światu była rzeczywiście taką, za jaką ją brano, czy też to wszystko stanowiło sprytną maskaradę, by ukryć prawdziwe zło.

Niełatwo jest dotrzeć na pola biwakowe nad rzeką Lostine położone na obszarze naturalnym Eagle Cap. By się tam dostać, należy skręcić z drogi 82 i skierować się na południe od miasta Lostine. Przez pierwsze kilkanaście kilometrów jedzie się asfaltem, szybko jednak zamienia się on w szuter. Nawet auta z napędem na cztery koła ślizgają się po wijącej się pomiędzy drzewami żwirówce, sprawiającej problemy najbardziej doświadczonym kierowcom. Nie jest to niedzielna przejażdżka, podczas której podziwia się krajobraz - jeden błąd i samochód osobowy lub ciężarówka może stoczyć się ze stromego zbocza.

Dwadzieścia kilometrów od Lostine brzegi szosy zaczynają otulać lasy jodłowe. Po prawej stronie znajduje się kilka domków zamieszkiwanych niegdyś przez znane osobistości, jak chociażby nieżyjący już sędzia Sądu Najwyższego, William O. Douglas, który ukochał panujący tu spokój. Obecnie panoszą się tam głównie zarośla. Po tej samej stronie szosy mieści się posterunek straży leśnej - stanowiący ostatni punkt z działającym telefonem. Dalej góry Wallowa wznoszą się coraz wyżej i nie docierają tam już fale radiowe ani sygnał telefonii komórkowej. Jadąc tym tunelem pośród drzew, trudno nie myśleć o zagrożeniu pożarem lasów i nie zastanawiać się, jak szybko droga zostałaby odcięta przez płomienie.

Trzydzieści kilometrów w głąb dziczy zaczynają się pojawiać wąskie leśne drogi, na których ledwo zmieści się jeden samochód. Prowadzą one do pól namiotowych utrzymywanych przez Departament Rolnictwa, podzielonych tak, aby zapewnić prywatność każdej grupie biwakowiczów. Popularne w miesiącach letnich, pustoszeją jesienią i zimą, ukryte pod śnieżną kołderką, tuż obok zimnej i przezroczystej jak lód rzeki.

Pewnego jesiennego poranka 2000 roku, na początku tygodnia, większość amatorów obcowania z dziką przyrodą wróciła już do cywilizacji. W miejscach takich jak to październik charakteryzuje się jeszcze większym opustoszeniem typowym dla końca sezonu. Za kilka tygodni droga

dojazdowa zostanie zablokowana przez śnieg.

Gdyby ktokolwiek zdecydował się zatrzymać tam na początku października, jego samochód byłby niewidoczny z drogi, gdyż należało przejechać dobre dwadzieścia kilka metrów, zanim dotarło się do miejsca, w którym zostawia się auto i do samej rzeki idzie się na piechotę. Tam biwakowiczów skrywały już drzewa i ich cienie.

Rzeka Lostine jest wąska - nie więcej niż dwanaście metrów szerokości - i płytka, a jej woda krystalicznie czysta, zmacona jedynie pianą tworzoną przez nurt trafiający na kamienie czy progi. Nie da się w niej pływać z powodu niskiej temperatury wody, która wypływa z jezior położonych wysoko w górach. Niekiedy silne opady sprawiają, że Lostine staje się groźna, lecz w październiku zwykle płynie leniwie i ma nie więcej niż kilkadziesiąt centymetrów głębokości. Po obu jej stronach rosną wysokie jodły, których wierzchołki zdają się dotykać nieba.

Wczesnym popołudniem w poniedziałek 9 października 2000 roku pole kempingowe Shady - jedno z położonych najbliżej drogi - wydawało się puste. Nie dobiegały stamtąd żadne dźwięki, nie licząc szumu drzew i okrzyków wydawanych przez ptaki. Na opuszczonym terenie nad rzeką Lostine zapanowała kompletna cisza.

Rich Stein był zastępcą szeryfa hrabstwa Wallowa. Pracował w policji od osiemnastu lat, a w tym biurze szeryfa - od czternastu. Miał nadzieję, że w ciągu najbliższego miesiąca zostanie szeryfem, gdyż jego przełożony, Ron Jett, nie zamierzał ponownie kandydować na to stanowisko.

Stein uważał, że szuka wiatru w polu, gdy jechał wolno leśną drogą. Nie wiedział, czego ma się spodziewać - zagubionego biwakowicza czy może rannego. Szeryf Jett wysłał go w okolice pól namiotowych po tym, jak otrzymał kilka telefonów spoza hrabstwa.

- Pojedź na szlak turystyczny i przejdź się wzdłuż rzeki, może ktoś tam będzie - polecił Steinowi. - Nie jestem pewien, co możesz tam znaleźć...

Zastępca szeryfa niezbyt dobrze znał ten teren. Do jego głównych obowiązków należało nadzorowanie pozostałych funkcjonariuszy i zarządzanie patrolami, ale w hrabstwie Wallowa nawet zastępca szeryfa musiał pracować na zmiany i odrabiać patrole.

Jett kazał mu sprawdzić wszystkie pola kempingowe, na których można było nocować. Stein nad samą rzeką naliczył ich kilkanaście. Sądził, że

ostatnie z miejsc, które powinien sprawdzić, to pole biwakowe Williamson, podjechał więc tam, zszedł nad brzeg rzeki, lecz nikogo nie znalazł.

Ocecił, że teren, który przeszukuje, znajduje się około trzydziestu kilometrów od miasta Lostine. Jego radio nie działało, przejechał więc przez las do najbliższego wzniesienia, gdzie złapał sygnał. Liczył, że jeśli zorientuje się wreszcie, czego szuka, pójdzie mu to lepiej. Skontaktował się z biurem szeryfa i Jett przekazał mu, że według najnowszych informacji należy sprawdzić pole biwakowe Shady. „To ostatnie przy rzece”.

Tym razem głos Jetta brzmiał bardzo poważnie. Możliwe, że Stein szukał rannego. Zastępca szeryfa mijał wcześniej pole biwakowe, przy którym zaparkowany był samochód, ale nie zobaczył nikogo w wozie ani w jego okolicy. Teraz dostrzegł, że dalej jest jeszcze jedno pole. Spojrzał na tabliczkę z napisem: „Pole namiotowe Shady”, przed którą stał nowy model chevroleta suburban.

Stein zatrzymał swojego pikapa obok białego auta. Jak wielu policjantów jeżdżących od lat na patrolach cierpiał na bóle pleców i skrzywił się, wysiadając z samochodu. Zajrzał do wnętrza chevroleta: blokada zamka w drzwiach była wciśnięta, a na siedzeniu leżały rzeczy, które zwykle zabiera się na kemping. Kierowcy nie zobaczył.

Na drewnianym stole znajdującym się za samochodem także stały różne przedmioty. Wyglądało na to, że jakaś rodzina urządziła tu sobie przyjemny piknik. „Podszedłem do stołu i krzyknąłem coś w stylu: »Jestem zastępcą szeryfa, jest tu kto?« - wspominał Stein - ale nikt mi nie odpowiedział”.

Nieopodal stał rozbity namiot, lecz w środku nikt się nie ruszał i nie reagował na jego wołanie.

Nad brzeg rzeki prowadziły dwie ścieżki, jedna krótsza i bardziej stroma, ale żadna nie wymagała od turystów ponadprzeciętnej sprawności fizycznej. Stein wybrał krótszą. Czuł lekki niepokój, choć wiedział, że istnieje zapewne logiczne wytłumaczenie, dlaczego to pole namiotowe jest opuszczone. Ludzie, którzy przyjechali tu chevroletem, mogli się udać na dłuższy spacer. Pusty samochód nie był niczym niezwykłym.

Potem spojrział w kierunku południowym i dostrzegł jaskrawoniebieski śpiwór rozciągnięty nad brzegiem rzeki.

„Krzyknąłem ponownie, ale nikogo nie usłyszałem” - opowiadał potem.

Podszedł ostrożnie w tamtą stronę, jego buty ślizgały się nieco na piasku. Słońce świeciło wysoko na niebie i przedzierało się przez mgiełkę wiszącą

pomiędzy czubkami drzew, oświetlając leżący na ziemi śpiwór. Tak jasne promienie obudziłyby nawet kogoś, kto śpi wyjątkowo mocno. Śpiwór typu mumia leżał pod kątem do rzeki, a jego górna część prawie dotykała kłody, którą leśnicy umieścili dokładnie w miejscu, gdzie zaczynała się piaszczysta plaża. Delikatne fale zostawiały ślady na linii brzegowej. Poza tym panowała zupełna cisza.

Stein zawołał ponownie, tym razem nieco ciszej:

- Jest tu kto? Biuro szeryfa...

Nikt się nie odezwał. Gdy zbliżył się, zauważył, że w śpiworze ktoś leży. „Podchodziłem bardzo ostrożnie” - relacjonował. Nie pierwszy raz sprawdzał zgłoszenie o potencjalnym zgonie, ale nie znał równie odludnego miejsca jak to.

Osoba w śpiworze pozostawała nieruchoma jak kamień na dnie rzeki. Stein zobaczył kępkę włosów nad wystającym ze śpiwora uchem. Były naturalnego koloru blond z rudawym odcieniem, jakby ktoś poplamił je na jasnoczerwono. Zastępca szeryfa pomyślał, że to krew lub inny ciemny płyn, choć sam śpiwór nie wyglądał na zbyt ubrudzony.

Na tej wysokości w październiku nawet ostre słońce nie ogrzałoby powietrza na tyle, aby spocić się w śpiworze i rozpiąć go choć trochę. Ale być może osoba leżąca w nim nie potrafiła sama otworzyć zamka i wyczołgać się z warstw materiału. Może upadła i uderzyła się w głowę. A może ktoś inny uderzył ją, kiedy spała, lub po prostu straciła przytomność.

Czy ktoś celowo porzucił śpiącego oraz cały dobytek i zbiegł do lasu? A może ten człowiek w śpiworze przybył sam na to odludzie w górach, by uciec od problemów, nie zamierzając wcale wracać? Wypadek czy zabójstwo? Miejsce to znajdowało się na uboczu, więc upłynęłoby wiele czasu, nim myśliwi trafiliby tu przypadkiem i odkryli ciało. A gdyby nadeszła wczesna śnieżyca - jak to często bywa w hrabstwie Wallowa - mogłoby ono tak leżeć do wiosny.

Gdyby nie blond włosy splamione krwią i składane krzeselko przewrócone w wodzie, to pole namiotowe wydawałoby się wręcz sielskim obrazkiem.

Stein ostrożnie wsunął dłoń do śpiwora, wciąż mając nadzieję, że trafił jedynie na mocno śpiącego pijaczka. Dotknął skóry i poczuł, że jest zimna jak gład. Nacisnął na miejsce tuż za uchem w poszukiwaniu pulsu.

Nic nie wyczuł.

Wracając do swego auta, wybrał łagodniejsze podejście. Nie chciał kierować się w stronę stromej ścieżki, gdyż musiałby znów przejść przez miejsce zbrodni. Dopiero gdy usiadł w fotelu kierowcy, uświadomił sobie, że nie wie, czy w śpiworze leży kobieta, czy mężczyzna.

Nie dotykał niczego poza zimnym ciałem i nie zamierzał tego robić, dopóki szeryf nie przyśle na miejsce ekipy. Zakładając, że radio nie zadziała, Stein przejechał kilka kilometrów, aż dotarł do bardziej otwartej przestrzeni, skąd - jak sądził - będzie mógł skontaktować się z biurem szeryfa, lecz jego krótkofalówka nadal nie łapała sygnału. Przejechał jeszcze parę kilometrów na północ od pola namiotowego Shady i spróbował ponownie.

Tym razem uzyskał połączenie.

- Szeryfie - powiedział pospiesznie - proszę przysłać ekipę. Mamy ciało. Potrzebuję lekarza medycyny sądowej i kilku ludzi.

Telefony, po których Rich Stein został wysłany na pola namiotowe, odebrał szeryf Ron Jett. Dzwonili dwaj policjanci znajdujący się dość daleko od hrabstwa Wallowa - jeden w stanie Waszyngton, a drugi w Umatilla w Oregonie, na granicy stanów. Szczegółów nie podano, ale obaj mówili, że rozmawiali z kobietą, która sugerowała, iż ktoś powinien sprawdzić pola biwakowe Maxwell. Albo tam była, albo wiedziała, co tam zaszło.

W tym momencie przebywała ona o cztery godziny jazdy od brzegów rzeki Lostine - w miasteczku Dayton w Waszyngtonie, prawie pięćdziesiąt kilometrów na północ od Walla Walla, gdzie znajdowało się najstarsze więzienie w tym stanie. Bardzo zdenerwowana opowiadała ludziom o tym, jak jechała przez całą noc, próbując ocalić życie swego trzyletniego synka.

Swoją historię relacjonowała w krótkich, chaotycznych urywkach. Najwyraźniej była roztrzęsiona, choć nie wpadła w histerię. Jazda na północ stanowiła ryzyko od samego początku. Dotarcie do Lostine w środku nocy bez wypadku to już sukces. Dalej nie ma innego sposobu, by wydostać się z gór, poza przesmykami, gdzie powietrze jest rzadkie, a drogi ciemne i opustoszałe. Dla przerażonej kobiety byłby to koszmar. Jeśli udałaby się trasą numer 204, musiałaby przeciąć Przełęcz Umarłego, położoną na wysokości tysiąca trzystu metrów. Prawdopodobnie wybrała szybszą drogę trasę przez Weston i Milton-Freewater, po czym przekroczyła granicę stanu i skierowała się na Walla Walla.

Droga stanowa 204 w najwyższym miejscu leżała na wysokości tysiąca

ośmiuset metrów i w październiku rozciągał się z niej niewiarygodnie piękny widok, lecz kobieta uciekała w środku nocy i wzdłuż jezdni nie widziała nic poza czarną pustką, która mogła być gęstym lasem lub śmiertelną przepaścią.

Jazda była jeszcze bardziej stresująca, ponieważ wiozła ze sobą małe dziecko. Jej wilgotne ubranie - a być może coś innego - musiało przyprawiać kobietę o dreszcze. Powiedziała policjantom stanu Waszyngton, że koniecznie chciała dotrzeć do drugiego syna, dziewięciolatka, aby upewnić się, że nic mu nie grozi. Gdyby pozwoliła sobie na myślenie o tym horrorze, który zostawiła za sobą, nie zdołałaby utrzymać SUV-a na drodze.

Jeśli jakakolwiek kobieta potrafiła tego dokonać, to właśnie ona. Była szczupła, silna i miała figurę modelki - dużo ćwiczyła, uprawiała też jogę. Gdy chodziło o jej chłopców, była gotowa na wszystko. Oddałaby za nich życie. Jej przyjaciele, od Hawajów przez Oregon aż po wschodnie wybrzeże, uważali ją za superkobietę - idealną matkę, wyjątkowego sportowca, utalentowaną pisarkę i osobę, na którą zawsze mogli liczyć. Tym razem to ona potrzebowała pomocy.

Nazywała się Liysa Ann DeWitt Moran* Mattson* Northon. Miała trzydzieści osiem lat, a za sobą życie pełne przygód.

Ludzie, którym Liysa ufała najbardziej, mieszkali w stanie Waszyngton, więc nic dziwnego, że uciekła właśnie do nich. We wczesnych godzinach porannych w poniedziałek 9 października 2000 roku udała się na północ, przekroczyła granicę stanu około 6.30 rano i pojechała do domu swego brata w Walla Walla.

Doktor Jon Keith „Tor” DeWitt był chiropraktykiem specjalizującym się w medycynie sportowej. Niski i dobrze zbudowany, cieszył się zapewne lepszą kondycją niż sportowcy, z którymi pracował. Liysa nie miała innego rodzeństwa poza nim. Po rozwodzie Tor wychowywał dzieci sam, w domu stojącym trzy przecznice od głównej drogi do Dayton. Wstawał zwykle o szóstej rano. Tego dnia stał w kuchni, połykając dzienną porcję witamin, gdy ze zdziwieniem usłyszał, jak otwierają się przesuwane drzwi. Odwrócił się i zobaczył swoją siostrę, Liysę, wchodzącą do środka.

„Rozmawialiśmy kilka minut, zanim zobaczyłem jej twarz” - wspominał. Wyglądała, jakby została pobita. Przyjrzał się siostrze bliżej i zauważył rozcięcie na jednym palcu oraz siniak na „trzecim kręgu piersiowym”. Miała na sobie spodnie od dresów i koszulkę, wszystko wilgotne. Jej włosy także

wyglądały na mokre.

DeWitt polecił siostrze zgłosić się na pogotowie szpitala św. Marii, ale odmówiła, twierdząc, że woli, by zbadał ją doktor Ben Clark*, mąż Marni Clark*, jej przyjaciółki. Z jakiegoś powodu jej brat uważał, że mieszanie w to Clarków jest złym pomysłem.

- Jedź do św. Marii - zasugerował ponownie.

Liysa najwyraźniej nie była poważnie ranna, a DeWitt musiał iść do pracy. Widział ją wcześniej posiniaczoną i słyszał od osób trzecich, że to dzieło Chrisa, jej męża. Ale kiedy oznajmił siostrze, że zamierza się z nim rozmówić, błagała, by tego nie robił. Teraz uznał, że szwagier znów ją pobił. Liysa wyznała mu raz, że mąż potrafi być brutalny.

Niemal mimochodem wymamrotała coś o strzeleniu do Chrisa.

- Trafiłaś go? - spytał zaniepokojony DeWitt.

- Nie wiem - odpowiedziała wymijająco.

Oznajmiła bratu, że musi szybko odebrać Papako* - swego dziewięcioletniego syna - z domu przyjaciółki, Ellen Duveaux.

- Bjorn* śpi w samochodzie - dodała. - Muszę jechać do Ellen.

Żegnając się z siostrą DeWitt poprosił, by zadzwoniła do niego później i powiedziała, jak się czuje. Spędziła z nim tylko kilka minut i zastanawiał się, czy przesadziła, mówiąc, że strzeliła do Chrisa. Wyszedł do pracy, lekko zaniepokojony, lecz nie zdenerwowany. Liysa potrafiła dramatyzować.

Było jeszcze wcześniej, słońce dopiero co wzeszło, gdy pojawiła się w jego domu. Kiedy pojechała na farmę rodziny Duveaux w Dayton, dochodziła siódma.

Ellen Duveaux i Liysa przyjaźniły się od czasu, gdy ta druga uczyła się jeszcze w liceum. Ellen była jedenaście lat starsza, ale mimo to zawsze dobrze się rozumiały. Większość terenów hrabstwa Walla Walla, w którym obie wówczas mieszkały, stanowiły żyzne ziemie znane z hodowli cebuli oraz innych upraw, w tym winorośli. Dziewczęta spędzały wakacje, pracując przy zbiorach groszku. Jedna obsługiwała żniwiarkę z łątwością równą mężczyznom, podczas gdy druga kierowała specjalnym kombajnem do grochu.

Ellen wyszła za mąż za Francois-Louisa Duveaux*, którego nazwisko brzmiało jak pseudonim francuskiego amanta filmowego, on sam jednak twardo stąpał po ziemi, a kochał przede wszystkim Walla Walla. Mieszkali

na ranchu w małym Dayton w stanie Waszyngton.

Po ukończeniu szkoły średniej Liysa zapragnęła innego życia. Chciała podróżować, uległa jednak woli ojca, który chciał, by najpierw ukończyć studia.

Ellen przepadała za nią i czasem starała się ją chronić; przyjaciółka pragnęła tak wiele, że często dokonywała zbyt pochopnych wyborów w sprawach sercowych. Dwadzieścia trzy lata ich znajomości minęły w mgnieniu oka. Nawet jeśli kontaktowały się rzadziej, zawsze potem nadrabiały zaległości.

Po dłuższym okresie rozłąki odnowiły kontakt na początku lat dziewięćdziesiątych i spotykały się przynajmniej raz w roku. Liysa zawsze miała do opowiedzenia niesamowite historie. Czasami dotyczyły one zakończonego romansu lub przygody, z której ledwo uszła z życiem, lecz najczęściej mówiła o swoich nowych planach.

Ellen często traciła kontakt z przyjaciółką, ale wiedziała, że ta w końcu sama się odezwie. Nie знаła wszystkich szczegółów z jej przeszłości. Nie była na przykład pewna, ile razy Liysa wyszła za mąż. Zawsze jednak uważała ją za osobę silną, a równocześnie ciepłą i troskliwą. Pomimo niewielkiej postury Liysa mogła konkurować z płcią przeciwną w zawodach uważanych za typowo męskie. Ellen została artystką, tworzyła witraże i była w tym dobra. Pracowała w domowym studiu i uczyła tam utalentowanych podopiecznych. Liysa wciąż podróżowała i wydawała się bardzo odważna - niezależnie od tego, co przygotował dla niej los. Duveaux nie wiedziała o wszystkim, co robiła przyjaciółka w czasie, gdy się nie kontaktowały, ale podejrzewała, że odnosiła wtedy same sukcesy.

Około godziny 7.30 tego mglistego poniedziałkowego ranka w Dayton Francois-Louis Duveaux zamierzał właśnie ruszać do pracy, gdy dostrzegł SUV-a Liysy blokującego jego auto na podjeździe. Ellen spodziewała się jej wizyty - ale nie o tak wczesnej porze.

Papako Mattson, syn Liysy z poprzedniego małżeństwa, spędzał weekend u państwa Duveaux. Jego matka zadzwoniła do Ellen i powiedziała, że wraz z obecnym mężem, Chrisem Northonem, oraz ich trzyletnim synkiem, Bjornem, zamierzają jechać na kemping nad rzeką Lostine w Oregonie. Papako wolał jednak pracować z Duveaux. Miał talent plastyczny, więc wybrał Dayton i lekcje u przyjaciółki mamy zamiast wyjazdu na biwak. Ellen natychmiast wyraziła zgodę - zawsze chętnie gościła tego przemilego

dziewięciolatka.

Liysa przejechała całą drogę z Bend w stanie Oregon, gdzie mieszkali z Chrisem, aby przywieźć starszego syna do Dayton w piątkowy wieczór. To bardzo długa podróż, prawie pięćset kilometrów w jedną stronę. Spędziła tam noc, a potem wyjechała z Bjornem w sobotni poranek, by dołączyć do Chrisa nad rzeką Lostine. Zapowiedziała, że wróci po Papako w poniedziałek.

Poniedziałek nadszedł i Liysa przyjechała. Wolno weszła po schodach do domu. Przyjaciółka przeraziła się, gdy ją zobaczyła, „całą moką i pobitą”.

Gdy Ellen wyczuła, że Liysa jest bardzo zdenerwowana, pospieszyła jej z pomocą. Potem wspominała, że jej włosy wyglądały, jakby wytarła je tylko ręcznikiem po umyciu, a ubrania były tak mokre, że gdy kobiety się przytuliły, strój Ellen także stał się wilgotny. „Była w strasznym stanie, nieobecna, z zamglonym wzrokiem - w szoku” - wspominała Duveaux.

- Dlaczego jesteś cała mokra? - spytała, lecz nie uzyskała odpowiedzi. Zauważyła, że ręka Liysy nienaturalnie zwisa.

- Pomożesz mi wyjąć Bjorna z samochodu? - poprosiła przyjaciółka. - Mam zranione ramię i nie mogę go podnieść.

Ellen pobiegła za nią do SUV-a i wzięła na ręce śpiące dziecko. Przyjaciółka wyglądała na wyziębioną, szczękała zębami. To akurat jej nie zdziwiło - Liysie zawsze było zimno, nawet na Hawajach, gdzie mieszkała przez sześć miesięcy w roku. Cierpiała też na chorobę Raynauda i palce siniały jej nawet przy niewielkim spadku temperatury.

Duveaux spojrzała przyjaciółce w oczy. Wydawała się nieswoja; była poturbowana, miała spuchnięty policzek, lekkiego siniaka pod okiem i zwichnięte ramię lub łokieć.

- Chris próbował mnie zabić - powiedziała. - Chciał mnie zabić...

ROZDZIAŁ 2

Cokolwiek stało się na kempingu nad rzeką Lostine, nikt, kto znał parę, która wybrała się tam trzy dni wcześniej, nie chciał w to uwierzyć. Przyjaciele i rodzina Chrisa Northona nie potrafili wyobrazić go sobie jako mordercy. Postawienie Liisy Northon w podobnej roli zdawało się jej przyjaciołom niedorzeczne. Stanowili idealną parę wiodącą idealne życie. Mówiąc ściślej, prawie idealne. Jak każde małżeństwo, oni także borykali się niekiedy z problemami.

W tamtym momencie detektywi, którzy odpowiedzieli na wezwanie Richa Steina na miejsce zbrodni, nie wiedzieli nic o Northonach. Chris i Liysa nie mieszkali w hrabstwie Wallowa. Spędzali część roku w Kailua na Hawajach, a drugą część w Bend w stanie Oregon. Stwierdzić, że żyli w rajach, to za mało - mieli to, co najlepsze, z obu rajów.

Lisa Ann DeWitt urodziła się w Silver City w stanie Nowy Meksyk 10 marca 1962 roku jako córka Sharon Irene Amhart DeWitt oraz Waylanda DeWitta. (Zmieniła imię w czasach licealnych na „Liysa”, które brzmiało według niej bardziej egzotycznie). Jej narodziny miały miejsce osiemnaście dni po tym, jak na orbicie okołozemskiej znalazł się pierwszy Amerykanin, astronauta John Glenn. John F. Kennedy był wtedy u szczytu popularności i wyprzedzała go w tym jedynie jego żona, Jackie. Rok 1962 stanowił czas dobrobytu, a ludzie bardziej interesowali się niejakimi Beatlesami, romansiem Elizabeth Taylor z Richardem Burtonem na planie filmu *Kleopatra* oraz samobójstwem Marilyn Monroe, niż pogarszającą się sytuacją w Wietnamie.

DeWittowie przenieśli się do Warrensburga w stanie Missouri, kiedy córka miała około pół roku. Jon Keith, nazywany Torem, urodził się 7 listopada 1963 roku. To Sharon zajmowała się dziećmi. Wayland pracował jako wykładowca i często wyjeżdżał. Przez swój łagodny wyraz twarzy przypominał George'a Gobela, komika popularnego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Nawet mówił jak Gobel. Był jednak bardzo inteligentnym człowiekiem i po uzyskaniu doktoratu awansował na wyższe szczeble

administracji college'u.

Gdy Liysa skończyła pięć lat, rodzina przeniosła się do trzydziestotysięcznego Walla Walla w Waszyngtonie. Państwo DeWittowie zamieszkali w ogromnym nowym domu w cichym zakątku dzielnicy i stali się ważnymi osobami w lokalnej społeczności oraz w gronie wiernych kościoła episkopalnego św. Pawła. Liysa uczestniczyła w obozie letnim organizowanym przez wspólnotę kościelną - Camp Cross w Coeur d'Alene w stanie Idaho.

W szkole podstawowej Prospect Point poznała Marni Kelly. Ich przyjaźń przetrwała dwadzieścia pięć lat. Ojcowie obu dziewcząt pracowali jako wykładowcy, ale nie tylko to je łączyło. Od samego początku doskonale się rozumiały. Chodziły razem na zajęcia z gimnastyki i obie chciały zostać cheerleaderkami. Liysa miała piegi i rudawo-brązowe włosy, a Marni była brunetką z wielkimi piwnymi oczami o figlarnym spojrzeniu. Przyjaciółki poszły do tej samej szkoły Garrison Junior High, a potem do jedyne liceum w mieście Walla Walla, nazywanego przez uczniów „Wa-Hi”^[2]. Przez lata więź pomiędzy dziewczętami coraz bardziej się zacieśniała.

Jako dziecko Liysa Ann DeWitt spędzała dużo czasu w okolicach miasteczka Joseph w stanie Oregon, zanim jeszcze stało się ono enklawą artystów tworzących w brązie oraz atrakcją turystyczną. Mieszkali tam jej dziadkowie oraz ciocia od strony matki - Barbara „Bobbi”. Dziewczyna uwielbiała spędzać czas na dworze, a na terenach wokół Hells Canyon nie można było się nudzić. Jeździła na nartach, zarówno zjazdowych, jak i biegówkach, pływała w pław oraz na łódkach w dół rzeki, a ponadto chodziła po górach. Pomimo niewielkiego wzrostu miała dużo siły.

Sharon DeWitt z domu Amhart dorastała w Joseph, na terytoriach, po których stapał niegdyś indiański wódz, Joseph. Jej rodzina od pokoleń mieszkała w hrabstwie Wallowa. Sharon była atrakcyjną kobietą, a wcześniej piękną dziewczyną o ciemnych gęstych włosach - tak piękną, że wybrano ją na królową „Dni Wodza Josepha”, gdy miała zaledwie piętnaście lat. Została najmłodszą królową tego święta. Jednak poza urodą w konkursie liczyły się także umiejętności jazdy konnej oraz publicznego przemawiania. Uczestniczki konkursu miały na sobie zielone koszule i spodnie, białe kapelusze z zielonymi obwódkami oraz białe buty przyozdobione złotymi orłami. Podziwiali je wszyscy rówieśnicy. Wypowiadały się dwukrotnie - raz

podczas rodeo i drugi raz w czasie konkursu finałowego w budynku ratusza. Sharon jeździła najlepiej i była najbardziej elokwentną z dziewcząt.

Cieszyła się z wygranej. Doznała jednak upokorzenia podczas tańca z jednym z sędziów konkursu - Vernem Russellem. „Obrócił mnie w jedną stronę, moje nogi poszły w drugą i musiałam chwycić się jego koszuli, żeby nie upaść... Rozerwałam ją z tyłu do samego dołu!” - wspominała. Sześć lat później Sharon wyszła za mąż i urodziła Liysę Ann. Została matką w wieku dwudziestu jeden lat, a jej córka nie cierpiała jej niemal od czasu, gdy zaczęła chodzić.

Nawet Ellen Duveaux nie znała wszystkich szczegółów z dzieciństwa przyjaciółki, lecz innym znajomym oraz narzeczonym Liysa opowiadała, że matka biła ją i wyzywała. Biegała za nią z nożem, krzyczała na nią codziennie i złamała jej dwadzieścia sześć kości, zanim dziewczyna skończyła szesnaście lat, kiedy to postanowiła wyprowadzić się z domu i zamieszkać sama.

Zwierała się, że któregoś razu, gdy miała dziewięć lat, musiała klęczeć naga w wannie, ponieważ matka chciała mieć pewność, że córka nie nasiusia na podłogę po tym, jak ją pobiła. Liysa rzadko krytykowała ojca, nie winiła go za to, że przedkładał karierę naukową nad własną rodzinę, ale sugerowała, że przymykał oko na brutalność żony, pozostawiając córkę bezbronną wobec jej napadów wściekłości.

Twierdziła, że odkąd skończyła jedenaście lat i weszła w okres dojrzewania, wszystko, co robiła, irytowało jej matkę. Relacjonowała, jak była policzkowana i bita pasem aż do krwi. Szczególnie wyraźnie pamiętała scenę, kiedy to ze strachu zamknęła się przed matką w łazience i trzymała za klamkę, zapierając się nogami o ścianę. Już jako dorosła osoba opowiadała przyjaciółom, iż matkę tak to rozwścieczyło, że otworzyła zamek w drzwiach nożem. Za karę Sharon trzymała jej głowę pod wodą i Liysa bała się, że się utopi. Mówiła, że chciała zostać w łazience, dopóki nie wróci ojciec i nie uspokoi matki.

W późniejszych latach wypowiadała się o swojej rodzicielce z większym współczuciem, przyznając, że kobieta, którą uważała kiedyś za „zło wcielone” i która „powinna dostać karę śmierci za swoje wybuchy”, sama przeżyła potworne dzieciństwo. Mimo to Liysa nie uważała swoich dziadków za złych ludzi, ponieważ często ich odwiedzała i dobrze się u nich bawiła. Mieszkańcy hrabstwa Wallowa wspominają, że Gene Amhart, ojciec Sharon,

pracował przy budowie pierwszej areny rodeo imienia wodza Josepha jeszcze w 1947 roku. Jego żona, Lois, była podobno życzliwą i troskliwą osobą.

Jako dorosła kobieta Liysa wspominała, że tak naprawdę matka nie była przygotowana do radzenia sobie z dwójką dzieci i nie dorównywała intelektualnie mężowi ani jego znajomym. Niekiedy mówiła też, że w dzieciństwie cierpiała na epilepsję.

Nie mówiła jednak nic o tym, że Sharon pomogła w budowaniu kadry dwóch ośrodków naukowych w regionie: Washington Community College w Walla Walla oraz Northeast Texas Community College w Mount Pleasant.

Podczas gdy potępiała swoją matkę, wyraźnie ubóstwiała ojca, uważając, że jest błyskotliwym i dobrym człowiekiem. To dzięki niemu nauczyła się podobno, że uprzedzenia to coś złego i że powinna traktować każdego z szacunkiem - ojciec namawiał ją do przyjmowania zaproszeń na randki od wszystkich chłopaków, którzy się nią interesowali. „Pozory mylą” - powtarzał.

Uważała, że to zabawne, jak wielu z chłopaków, których Wayland akceptował, inni rodzice uznaliby za niebezpiecznych. Poważniała, mówiąc o mężczyźnie, z którym zerwała zaręczyny, ponieważ według jej ojca nie miał przed sobą przyszłości. Po latach pisała, że to za niego powinna była wyjść, ale za późno zdała sobie z tego sprawę.

Liysa bardzo rzadko uznawała, że ojciec może nie mieć racji. Podejrzewała, że właśnie zasady moralne i przekonanie, by zawsze postępować „jak należy”, pomogły mu zostać w końcu rektorem.

Od wczesnych lat dziewczyna przejawiała duży talent do opowiadania historii, szczyliła się bujną wyobraźnią. W przyszłości zamierzała zostać wybitną pisarką.

Wszystkie dzieci zastanawiają się czasem, czy są adoptowane, lub wyobrażają sobie, że mają innych rodziców. Myśli Liysy posuwały się dalej. Czasem uważała, że Wayland nie jest jej biologicznym ojcem. Nie była do niego podobna - ona szczupła, a on ze skłonnością do nadwagi. Ale mimo wszystko bardzo pragnęła być córką tak inteligentnego człowieka. Ich wzajemna bliskość kontrastowała z ciągłymi walkami z matką, którą dziewczyna uważała za wyalienowaną i „sztywną”.

Jej rozważania dotyczyły nie tylko ojca. Żywiła przekonanie, że matka i ciotka nie są biologicznymi dziećmi jej dziadka. Wyobrażała sobie, że babcia miała silnego indiańskiego kochanka o brązowych oczach. Sądziła, że dwie

niebieskookie osoby nie mogą spłodzić dziecka o ciemnych tęczęwkach. Stworzyła sobie własną wersję teorii Mendla tak, by pasowała do jej wizji.

Wyobrażenia Liysy stanowiły część jej kreatywnej osobowości. Wykazywała większy talent niż pozostałe dzieci i znacznie częściej niż one spoglądała w głąb siebie. Stworzyła własny świat. Niezależnie od tego, co przydarzyło się jej w dzieciństwie - czy w wyniku przemocy doświadczonej ze strony matki, czy też uwarunkowań genetycznych - rozwinął się w niej ogromny głód poczucia bezpieczeństwa. Było to jednak niemożliwe do spełnienia przy jej pragnieniu przygody, uznania w oczach innych oraz absolutnej, bezwarunkowej i nieustającej miłości. Pod względem seksualnym wydawała się niezaspokojona, czego mężczyźni, z którymi się spotykała, nie uznawali za wadę. Często chwaliła się, że musi uprawiać seks codziennie.

Liysa cieszyła się popularnością w szkole średniej, choć nie była typową blond piękną. O jej atrakcyjności stanowiła raczej sprawność fizyczna. Miała piękne oczy i idealne uzębienie, czesała się w modnym wtedy stylu Farrah Fawcett, co podkreślało jej raczej szeroką twarz. Struktura jej kości jeszcze w pełni się wówczas nie ukształtowała; jej szczęka nadal wystawała. Nie mogła również pochwalić się nienaganną figurą - nie za duża i nie za szczupła, pomimo wysportowanej sylwetki garbiła się i chowała głowę w ramionach.

Jej dawny kolega ze szkoły wspominał: „Liysa była atrakcyjna i popularna - jednak w tak małej społeczności szkolnej wszyscy się znali. Nigdy nie wyróżniała się z tłumu, była po prostu jedną z uczennic”. Inny chłopak z klasy nie zgadzał się z tym, zauważył: „Liysa cieszyła się sporą popularnością w ostatnim roku szkoły - udzielała się w wielu kołach zainteresowań”.

Główną gałąź „przemysłu” w Walla Walla stanowiło rolnictwo oraz najważniejszy zakład karny stanu Waszyngton. Większość uczniów liceum miała członków rodziny pracujących w jednym lub drugim. Więzienie było tak naturalnym elementem miejscowego krajobrazu, że mieszkańcy zwracali na nie uwagę, tylko kiedy nagłaśniano sprawę jakiejś ucieczki.

„Nawet wtedy - komentował jeden z mieszkańców - nie martwiliśmy się zbyt. Uciekinierzy zwykle chcą się wydostać z Walla Walla najszybciej, jak tylko można. Zazwyczaj nie zamykaliśmy domów i zostawialiśmy kluczyki w stacyjkach samochodów. W latach siedemdziesiątych mieliśmy tu

tylko dwie stacje radiowe i kiedy ostrzegały o alarmie w więzieniu, wyjmowaliśmy kluczyki z samochodów i zamykaliśmy drzwi na klucz, ale potem wracaliśmy do dawnych przyzwyczajeń”.

Niektórzy więźniowie mogli brać udział w programach społecznych i pracowali w lokalnych restauracjach, myjąc naczynia i obsługując gości. Wielu z nich chodziło na zajęcia do Walla Walla Community College, siedzieli w ławkach w towarzystwie strażników. „Nie zwracaliśmy na nich uwagi” - wyznał jeden z kolegów Liisy ze studiów. „Nie przerażali nas. Chyba to oni bardziej bali się nas niż my ich”.

Wayland DeWitt pojawiał się czasem w więzieniu jako laicki doradca duchowy. Często mówił o sobie, że jest psychologiem pracującym z więźniami. Był niezwykle kontaktowy, inteligentny i czarujący, niemal wszyscy czuli do niego sympatię od pierwszego spotkania.

W latach siedemdziesiątych Walla Walla stanowiło typowe amerykańskie miasteczko, dla niektórych nastolatków nudne, dla innych ciepłe i bezpieczne. Nie istniało tam zbyt wiele rozrywek poza tańcami i chodzeniem na mecze drużyny Wa-Hi, Niebieskich Diabłów. Sport zajmował ważne miejsce w życiu młodych.

Co weekend młodzież jeździła w kółko między ulicami Isaacs i Main, machając do kolegów i pokrzykując do nieznajomych. Formowali konwój i spotykali się późnym wieczorem, popijając piwko z beczki na środku pola pszenicy. Czasami palili hodowaną w domach marihuanę. Liisa także brała udział w tych zakazanych imprezach.

W szkole należała do drużyny tenisa, ale w zawodach okręgowych pierwsze miejsce zdobyła Allison Bingham z Wa-Hi. Liisa stanowiła podporę zespołu także w ostatnim roku szkoły średniej. Została wtedy również cheerleaderką i naprawdę rozkwitła. Zarówno ją, jak i Marni wybrano do komitetu powitalnego zjazdu absolwentów szkoły. Należała też do rady uczniowskiej. Obie przyjaciółki udzielały się w drużynie gimnastyczek, choć to Marni otrzymała wyróżnienie w zawodach stanowych za ćwiczenia na równoważni, skok przez konia oraz ćwiczenia w stylu dowolnym.

Za największy sukces w szkole Wa-Hi uznawano przyjęcie do jednego z klubów przypominających uniwersyteckie bractwa. Każdego roku z rocznika liczącego średnio dwieście pięćdziesiąt do trzystu osób tylko dwadzieścia dziewcząt mogło liczyć na członkostwo w jednym z trzech elitarnych

klubów. Kappa Chi, Jeune Filie oraz Phi Mista zaczynały selekcję już latem, a następnie odrzucały większość kandydatek, ponieważ zarobki ich rodziców, status społeczny lub reputacja nie pasowały do standardów stowarzyszenia. Te kilka uczennic, które wybrano, poddawano ciężkim próbom podczas inicjacji, przebierano w śmieszne stroje i publicznie upokarzano. Następnie zostawały formalnie przyjmowane podczas ceremonii składania przysięgi. Pomimo statusu społecznego rodziców Liysa nie została przyjęta do klubu na pierwszym roku, choć w końcu udało jej się dostać do Jeune Filie. Mogła nosić specjalną klubową bluzę i uczestniczyć w półtajnych środowych spotkaniach o 19.30.

Nie była wybitną uczennicą, a jej wyjątkowa inteligencja nie ujawniła się szczególnie przez okres szkoły średniej. Nie chodziła na randki często, ale większość kolegów i koleżanek pamiętała jednego jej chłopaka, Randalla Edwardsa - wysokiego blondyna z krzywymi zębami i samymi piątkami w dzienniku. Należał do szkolnej drużyny tenisa i przyjaźnił się z Chuckiem Stonecipherem, chłopakiem Marni Kelly. W późniejszym czasie zarówno Liysa, jak i Edwards mieli trafić na pierwsze strony gazet, każde z innego powodu.

Randall towarzyszył jej, gdy została wybrana do komitetu powitalnego zjazdu absolwentów szkoły, a na ostatnim roku razem szaleli na parkiecie w rytm muzyki disco podczas balu szkolnego. Później kobieta wspominała, że tamtego wieczoru upiła się i za karę dostała od rodziców szlaban na cały rok. Jeśli nie ograniczał jej poczynań całkowicie, to na pewno ukrócił jej rozrywki na długi czas.

Ze wszystkich dziewcząt z grupy cheerleaderek czy komitetu powitalnego Liysa Ann DeWitt wydawała się mieć najmniejsze predyspozycje do chaotycznego życia w dorosłości. Wyglądała na nieśmiałą, a kiedy została wybrana do komitetu, na ceremonię ubrała się w stare, porwane džinsy, nie siedziała nawet prosto na krześle. Długa czerwona róża w jej ręku nie pasowała do tego wizerunku.

Całkiem możliwe, że Liysa zawsze miała tajemnice, kryła stłumione wspomnienia czy też wielkie ambicje, miażdżące rozczarowania lub niemożliwe do spełnienia marzenia. Jej osobowość w szkole średniej wydawała się ledwie uformowana lub ukryta tak głęboko, że nikt nie zdołał jej poznać.

Być może nawet ona sama nie wiedziała, jak wiele pragnęła - i jak wiele

potrzebowała, by poczuć się szczęśliwą.

ROZDZIAŁ 3

Liysa ukończyła liceum w 1979 roku i rozpoczęła studia na Oregon State University w Corvallis. Jej przyjaciółka, Marni Kelly, wybrała studia prawnicze. Ona sama wytrzymała na uczelni dwa lata. Przeżyła tam namiętny romans - i jak wspominała potem swój pierwszy orgazm - z gwiazdą drużyny futbolowej Oregon State Beavers. Mężczyzna ten - czy też chłopak - miał na imię Ray, lecz nikt z przyjaciół Liysy nie przypomina sobie, aby o nim opowiadała; nie są też pewni jego nazwiska. Według niej byli zaręczeni i zamierzali się pobrać, gdy Ray zginął w wypadku samochodowym na dwa miesiące przed ślubem, a ona bardzo to przeżyła.

Wiele lat później opisała swój pierwszy raz z Rayem, który pochodził prawdopodobnie z Samoa lub Hawajów.

W latach osiemdziesiątych Sharon i Wayland DeWittowie zdecydowali się rozwieść - zdaniem córki - z powodu sporów w kwestii granicy pomiędzy dyscypliną a przemocą wobec dziecka. Po rozstaniu rodziców utrzymywała bliższe kontakty z ojcem niż z matką.

Liysa nie ukończyła studiów. Wyszła za mąż za Kurta Morana* dzień przed początkiem kalendarzowego lata, 20 czerwca 1981 roku, niedługo po tym, jak zostali sobie przedstawieni przez wspólnego znajomego. Miała wtedy zaledwie dziewiętnaście lat. Na wesele zostały zaproszone jej przyjaciółki, Marni Kelly i Ellen Duveaux. Po pewnym czasie Liysa stwierdziła, że małżeństwo to było pomyłką, a Ellen i Marni straciły z nią kontakt na niemal dziesięć lat.

Dwudziestoletni Kurt Moran pochodził z Santa Barbara i reprezentował typ mężczyzn, którzy zawsze pociągali Liysę. Był bardzo wysoki, mierzył ponad sto dziewięćdziesiąt centymetrów, i miał szczupłą sylwetkę. Można go opisać jako milczka, a jego młoda żona zawsze mówiła o nim, że jest nieśmiały. Do tego posiadał wielki talent muzyczny i grał zawodowo na flecie. Po ślubie w Walla Walla para przeniosła się do Ithaca w stanie Nowy Jork, gdzie mężczyzna kontynuował studia na Cornell University. Liysa

nigdy nie była dziewczyną ze wschodniego wybrzeża i pomimo bliskości jeziora Cayuga nie czuła się tam szczęśliwa.

Kobieta przedstawiała wiele różnych wersji na temat tego związku. W późniejszych latach powiedziała jednemu ze swych kochanków, że wyszła za Kurta, by zadowolić rodziców, gdy dowiedzieli się, że z nim spała. Stwierdziła, że małżeństwo nie przetrwało nawet tygodnia, ponieważ w weekend po ślubie pojechała do Meksyku, żeby wziąć rozwód.

Nie jest to prawda. Liysa mieszkała z mężem przez cztery lata - do stycznia 1985 roku - a w świetle prawa pozostawali małżeństwem przez sześć lat. Po kilku latach spędzonych w Ithaca na życzenie Liysy przenieśli się na Hawaje. W tamtym czasie ich związek zaczął się psuć i Kurt zrozumiał, że żona okłamuje go w wielu kwestiach. „Potrafiła mną manipulować” - wspominał. „Nie umiała po prostu powiedzieć prawdy. Kłamała rozmawiając o tym, z kim pracowała, gdzie była poprzedniego wieczoru, ale również gdy chodziło o sprawy osobiste...”

Już na początku ich znajomości mężczyzna nie wierzył we wszystkie jej opowieści - niektóre brzmiały wręcz fantastycznie - lecz pomimo kłótni nie dochodziło do przemocy. Pamiętał, że tylko dwa razy na siebie krzyczyli.

Od czasu do czasu palili marihuanę, ale zdarzało się to rzadko i mąż Liysy nie podejrzewał, by miała problemy z alkoholem czy narkotykami. Wyznała mu, że w dzieciństwie zażywała „Ritalin czy Dilantin”, ponieważ „miała coś z psychiką”, co skutkowało atakami padaczki. Nigdy nie rozwijała tego tematu i najwyraźniej wyrosła z tych dolegliwości. Symptomy wskazywały na epilepsję, na którą przepisuje się Dilantin. Ritalin, podobny w składzie do metamfetaminy, podawany jest dzieciom z ADHD, gdyż działa uspokajająco.

„Była błyskotliwą, skrytą osobą” - wspominał Kurt. „Jednak potrafiła tak przekreślić fakty, że przestawały mieć cokolwiek wspólnego z rzeczywistością. Powiedziałyby wszystko, żeby przekonać cię, że mówi prawdę”.

Jedna z ciągłych skarg Liysy na początku lat osiemdziesiątych brzmiała: „nikt mnie nie kocha”. Mąż doszedł do wniosku, że ma ona bardzo niską samoocenę. Opowiadała mu, jak była wykorzystywana przez mężczyzn, a część z tych sytuacji miała miejsce po ich ślubie. Przeprowadzka na Hawaje nie uczyniła jej szczęśliwszą i małżeństwo zaczęło się rozpadać.

Kurt poznał Waylanda DeWitta i podziwiał swego teścia, którego

opisywał jako człowieka niezwykle życzliwego i wykształconego. Liysa szanowała ojca, ale jej relacje z matką były „bardzo napięte”. Mąż odniósł wrażenie, że Sharon i jej córka nieustannie rywalizują o uwagę i względy Waylanda. O dziwo jednak, żona nie powiedziała mu nic o tym, że matka ją biła. Nigdy nie usłyszał ani jednej historii o brutalności Sharon.

Kiedy wyznała mu, że miewa „zaniki pamięci”, nie uwierzył. Wydawało mu się to całkowitym wymysłem. Potem odkrył, że zdradzała go wielokrotnie z różnymi mężczyznami. „Musiałem to zakończyć” - stwierdził.

Kurt i Liysa przenieśli się na Hawaje w styczniu 1983 roku. W tamtym czasie byli jeszcze małżeństwem. Jednak wkrótce ona poznała mężczyznę, którego imię pojawiało się później często w jej życiorysie - wysokiego ratownika z Hawajów o imieniu Makimo*. Umieśniony i opalony, siedział na szczycie wieżyczki ratowniczej, a jego oczy obserwowały wodę przy plaży nad zatoką Hanauma - przepięknym okręgu zielonkawoniebieskiej wody okalającym brzeg wyspy Oahu. Zatoka Hanauma odgrywa ważną rolę w starożytnej mitologii Hawajów, a wkrótce miała okazać się magiczna także dla Liisy.

Przychodziła na plażę z kilkoma innymi młodymi kobietami. Często spędzały czas z przystojnymi ratownikami, nawet po tym jak skończyli swoją zmianę nad wodą. Makimo zdawał sobie sprawę, że większość z tych dziewcząt pracuje w klubach ze striptizem lub jako prostytutki, nie wiedział jednak, czym zajmuje się Liysa. Pojawiała się po prostu w grupie atrakcyjnych kobiet w strojach bikini. Bardzo się zmieniła od czasów, gdy była nijaką piegowatą dziewczyną z waszyngtońskiej Wa-Hi. Teraz wyróżniała się z tłumu.

Niełatwo odtworzyć jej pierwsze lata na Hawajach. Mogła mieszkać przez jakiś czas na Wielkiej Wyspie^[3], popularnej wśród zwolenników kontrkultury wczesnych lat osiemdziesiątych. Według jej pierwszego męża nie chciała mówić, co robiła, gdy nie spędzała czasu z nim.

Na plaży nad zatoką Hanauma Makimo szybko zdał sobie sprawę, że wpadł Liysie w oko. Zachowywała się wobec niego bardzo uwodzicielsko, a on początkowo z nią flirtował. Nie miał pojęcia, że była mężatką - i nigdy nie poznał prawdy o jej związku z Kurtem.

Makimo nie miał żony, ale był związany z kobietą, która urodziła jego dziecko. Mimo to wdał się w krótki i intensywny romans z Liysą. Dla niej

znaczyło to o wiele więcej niż dla niego - jej fascynacja tym mężczyzną graniczyła z obsesją i zaważyła na całym jej życiu.

Po latach ratownik opisywał ten romans jako „przygodny numerek”. Ona natomiast mówiła swoim następnym kochankom zupełnie co innego. Twierdziła, że zaręczyła się z Makimo i pozostawali narzeczonymi aż do maja 1983 roku. Niezależnie od tego, jaka jest prawda, mężczyzna ten na zawsze pozostał wzorem, do którego Liysa porównywała wszystkich swych późniejszych partnerów. „O tak, Makimo był mężczyzną idealnym” - stwierdził po latach jeden z nich. „Nie mogłem już tego słuchać”.

Być może zależało jej tak bardzo na przystojnym ratowniku, ponieważ należał do tej nielicznej grupy mężczyzn, których nie mogła mieć. Ich romans - czy trwał jedną noc, czy też kilka miesięcy - zakończył się definitywnie w maju 1983 roku. Zrozpaczona, wróciła na kontynent. Jej ojciec pracował wówczas jako rektor Walla Walla Community College i zawsze umiał ją pocieszyć.

W 1984 roku Wayland DeWitt przyjął posadę rektora Northeast Texas Community College w Mount Pleasant w Teksasie. Liysa pozostała z nim w kontakcie i obiecała go tam odwiedzić. Na wiele sposobów ojciec był zawsze jej ostatnią deską ratunku, lecz nie potrafiła porzucić Hawajów. Znalazła tam swoje miejsce na ziemi: pokochała bujną roślinność, tamtejszy sposób życia i rześkie tropikalne powietrze. Szybko opanowała wyrażenia w lokalnym języku i nauczyła się pradawnych legend.

Nie tylko Hawaje ją oczarowały. Gdy dziewczyna, która uwielbiała krótkie wakacje w Joseph i Enterprise na równinach wschodniego Oregonu, zobaczyła ocean, czuła, jakby wróciła do domu. Woda dawała jej energię i inspirowała ją. Zawijające się fale o barwie przezroczystej zieleni przechodzącej w błękit, srebro, a w końcu biel na czubkach, brały ją w objęcia - wtedy czuła, że żyje pełnią życia. Jej pierwszy raz z tajemniczym mężczyzną o imieniu Ray odbył się w basenie i od tamtej pory wołała kochać się w samym oceanie lub w jego pobliżu.

Nawet jeśli pogodziła się z tym, że nie może być z Makimo, nie potrafiła trzymać się od niego z daleka. Nadal przychodziła na plażę nad zatoką Hanauma. Miała idealne ciało, a jej długie brązowe włosy ze złotymi refleksami rozjaśnionymi przez słońce opadały na plecy. Dobrze wyglądała w bikini. Może i nie była klasyczną piękną, ale bez wątplenia robiła wrażenie - wyraźnie zarysowane kości policzkowe, wysokie czoło, oczy

rozświetlone przez ciemną opaleniznę z delikatnymi piegami. Po dwudziestu latach ciągłe przebywanie na słońcu miało zostawić na twarzy siateczkę zmarszczek, w tamtym czasie jednak uosabiała wszystko, czym dwudziestokilkuletnie kobiety pragną być i czego pragnie większość mężczyzn.

W 1984 roku Liysa wciąż mieszkała z Kurtem, ale ich drogi się rozeszły. Zapisła się na kursy dziennikarstwa i technologii wideo na Uniwersytecie Hawajskim. Od zawsze niemal obsesyjnie pisała pamiętniki. Posiadała talent do tworzenia opowieści. Kariera pisarki nie była jej jedyną ambicją - miała ich wiele - lecz zajmowała wysoką pozycję na liście jej celów.

Jeszcze trudniej jest wyśledzić poczynania Liysy po 1984 roku. Jednego lata pracowała dla uniwersytetu jako badaczka życia oceanicznego. Podczas tej wyprawy mogła być w związku z niejakim Johnem Laurance'em. Powiedziała kilkorgu znajomym, że napastował ją kapitan łodzi, na której pracowała, może stało się to na wodach Morza Karaibskiego. Innym wyznała, że została zgwałcona przez swego szefa, gdy pracowała kilka miesięcy później dla pewnego operatora kamery.

Wydawało się, że Liysa wciąż padała ofiarą molestowania seksualnego. Twierdziła, że była jedyną kobietą, która przeszła egzamin wstępny do Marynarki Wojennej, ale zniechęcił ją oficer, który sprawdzał jej umiejętność pływania i nurkowania. Według niej celowo położył dłonie na jej piersiach i w okolicach miednicy, choć test pływania tego nie wymagał. Ze śmiechem wspominała, jak kopnęła go za to w jądra.

Jakimś sposobem - wciąż jako żona Kurta - potrafiła przeżyć te wszystkie mniej lub bardziej przyjemne przygody. Mąż na pewno miał swoje podejrzenia, ale nadal pozostawali razem - przynajmniej oficjalnie.

ROZDZIAŁ 4

Na początku 1985 roku Kurt oficjalnie odszedł od żony.

Przeprowadził się najpierw na wyspę Maui, a po kilku miesiącach zerwał kontakt z Liysą. Rok później, w lipcu 1986 roku, zamieszkał w Santa Barbara. Tam w kwietniu 1987 roku złożył wreszcie pozew o rozwód. Kiedy Liysie dostarczono papiery rozwodowe, nie sprzeciwiła się i cały proces zakończył się sześć miesięcy później.

Gdyby to od niego zależało, Kurt zerwałby wszelkie kontakty z żoną. Jego początkowe uczucie do czarującej dziewiętnastolatki dawno zostało zniszczone przez jej zdrady i problemy z mówieniem prawdy. Skupił się na przyszłości, nie wiedząc, że po wielu latach odezwie się ona do niego ponownie.

Liysa zawsze potrzebowała mężczyzny, dlatego wkrótce wdała się w kolejny romans. Wiele jej związków trwało równocześnie. Rzadko prowadziła życie singla, za każdym razem znajdowała sobie nowego mężczyznę. Choć jej obsesja na punkcie Makimo nie przeminęła, powiedział, że mogą być co najwyżej przyjaciółmi. Mówił poważnie. Nawet kobieta o takim darze przekonywania jak Liysa nie zdołała zburzyć jego lojalności wobec matki jego dziecka.

Zawsze pociągali ją mężczyźni w określonym typie. Lubiła, gdy partner przewyższał ją wzrostem, był umięśniony i - z wyjątkiem Makimo - miał blond włosy i niebieskie oczy. Inteligencja także stanowiła pożądaną cechę. Liysa poznawała wielu mężczyzn i sama także często przyciągała ich uwagę, szczególnie gdy pracowała w parku wodnym na wyspie Oahu, położonym około dwadzieścia minut jazdy od miasta Kailua. Gdy pływała z delfinami lub nurkowała w ogromnym akwarium, aby karmić tropikalne ryby, długie włosy unosiły się wokół niej pod wodą. Tak dobrze czuła się w wodnym świecie, że mogłaby uchodzić za syrenę, ale taką z pięknymi nogami.

Tim Sands* pamięta wieczór, w którym poznał Liysę. „Był 13 lipca 1985 roku. Spotkaliśmy się na przyjęciu u wspólnego znajomego w Lanakai”. On

miał wówczas dwadzieścia cztery, a ona dwadzieścia trzy lata, wydała mu się zabawna, atrakcyjna i „trochę inna”. Tim był bardzo przystojnym mężczyzną, mierzył prawie sto dziewięćdziesiąt centymetrów, miał świetną sylwetkę, włosy koloru blond i zielononiebieskie oczy. Nie zdawał sobie sprawy, że doskonale wpasowywał się w jej model mężczyzny idealnego.

Kobieta powiedziała mu, że właśnie otrzymała dyplom Uniwersytetu Hawajskiego - z dziennikarstwa lub biologii oceanicznej; nie pamiętała, o który z tych dwóch kierunków chodziło. Wyznała mu też, że ma IQ na poziomie geniusza. Tim nie chciał w to początkowo uwierzyć, ale to i tak nie miało znaczenia; pociągała go jej energiczna osobowość, a nie superinteligencja. Dziewczyna zrobiła też pozytywne wrażenie na jego matce. „Wydawała się porządną osobą, była urocza” - wspominała potem Jane Sands. „To piękna kobieta i bez wątpienia bardzo inteligentna”.

Tim poznał Kurta Morana miesiąc po tym, jak zaczął spotykać się z Liysą. Nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego, że jest on jej mężem. Zakładał, że Kurt to po prostu jej były chłopak.

„Tydzień lub dwa później wyznała mi, że ona i Kurt byli małżeństwem, lecz trwało to bardzo krótko” - opowiadał mężczyzna. Wyjaśniła, iż spotykali się, gdy mieszkała jeszcze w stanie Waszyngton i była bardzo młoda. Sypiali ze sobą, a kiedy jej rodzice dowiedzieli się o tym, bardzo ich to zdenerwowało. „Powiedziała, że wyszła za Kurta, by ich zadowolić - relacjonował Tim - ale zapewniała mnie, że rozwiedli się następnego dnia... więc nie da się tego uznać za prawdziwe małżeństwo”.

Mężczyzna usłyszał tę historyjkę na wczesnym etapie związku i nie miał powodów, by nie wierzyć Liysie. Wiele osób popełnia w młodości głupie błędy i nie zamierzał winić jej za małżeństwo, które w rzeczywistości nie istniało. Oczarowała go i niedługo potem praktycznie mieszkali razem. Ona nalegała jednak, by mieć swoje oddzielne lokum. Chciała kontrolować sytuację. Przy Timie nigdy nie odgrywała bezradnej kobiety. Była bardzo silna.

Sands dorastał na ulicy Lanipo* w miejscowości Kailua po przeciwnej stronie wyspy Oahu niż Honolulu. Jego matka nadal tam mieszkała, podobnie jak sąsiedzi, których znał od dziecka, oraz jego dawni koledzy ze szkoły. Lanipo to urocza ślepa uliczka, idąca stromo pod górę prosto z plaży, z niesamowitym widokiem na ocean. Domy stoją tam na wzniesieniu, więc tamtejsze rodziny mają widok na palmy kokosowe oraz wysokie drzewa

iglaste rosnące tak gęsto, że zasłaniają większość niżej położonych dachów. Ulica Lanipo wydaje się skąpana w zielonkawej poświacie, przyozdobiona kwiatami i promieniami słońca.

Ocean nieustannie się tam zmieniał, jego kolor zależał od pogody i nieba. Czasami woda nabierała jasnoturkusowej barwy przy brzegu, a ciemnofioletowej na otwartej przestrzeni. Mogła być ciemna i niebezpieczna lub tak przejrzysta jak zielonkawe szkło. Niecały kilometr od brzegu leżały wyspy Mokolua, stanowiące piękną i spokojną ochronę przed falami nacierającymi z oceanu.

Ulicę Lanipo zamieszkiwali zarówno długoletni rezydenci, jak i nowi przybysze. Tworzyli złożoną sieć przyjaźni i związków - żaden autor powieści sam nie potrafiłby jej wymyślić. Mimo to umieli utrzymać uprzejme relacje, które w takich okolicznościach w większym mieście na kontynencie nie miałyby szansy zaistnieć.

Tim Sands ukończył matematykę na Uniwersytecie Hawajskim. „Poznałem Liysę - wspominał - gdy obroniłem już dyplom, ale wciąż nie wiedziałem, co chcę dalej robić”. Ci, którzy wybrali Hawaje, nie martwili się o karierę. Tam żyło się po prostu pełnią życia. Tim i Liysa dobrze się rozumieli, dzielili się gotowaniem i sprzątaniami w jego mieszkaniu. Czasami dochodziło do kłótni, lecz nigdy do przemocy fizycznej. Ich wzajemne przyciąganie było silne, lecz z czasem mężczyzna miał już dość słuchania o tym, jak cudowny jest Makimo. „Liysa stwierdziła, że to miłość jej życia, i przedstawiała go jako półboga. Mówiła, że ich związek zakończył się w 1983 roku, ale myślę, że wciąż go kochała. Nigdy go nie poznałem, choć słyszałem o nim bardzo dużo. Miałem ochotę krzyknąć: »dość tego!«”.

W czasie trwania tego związku jej głównej obsesji nie stanowił jednak ani Makimo, ani Tim. „Kochała ocean” - mówił jej były chłopak. „Uwielbiała bodysurfing, nurkowanie i pływanie - wszystko, co wiązało się z przebywaniem w wodzie”.

Tim niewiele wiedział o przeszłości swojej dziewczyny. Nigdy nie poznał Waylanda DeWitta, ale został przedstawiony Sharon, która wydała mu się bardzo miła. Zdziwiło go to, gdyż Liysa opowiadała mu, że matka biła ją w dzieciństwie. „Nigdy nie widziałem na jej ciele żadnych blizn” - stwierdził. Kobieta stanowiła okaz zdrowia i aktywności fizycznej; żadnych śladów po złamaniach w młodym wieku. Była miłośniczką surfingu, toteż często miała świeże sińce i zadrapania od przewracania się na falach, lecz Tim nie

zauważył żadnych dawnych blizn.

Inną obsesję kobiety stanowiło pisanie pamiętników. „Chodziła w góry, żeby pisać” - opowiadała Jane Sands. „Mówiła, że potrzebuje wtedy prywatności i nigdy nie pozwalała nikomu czytać tego, co już napisała. Jej pamiętniki wypełniały kilka pudeł”.

W 1985 roku Liysa pojechała w odwiedziny do swego ojca do Pittsburga w Teksasie. Gdy któregoś dnia Tim do niej zadzwonił, powiedziała, że ojciec zatrudnił Afroamerykankę na sekretarkę, co nie podoba się lokalnym mieszkańcom. Jej podziw dla Waylanda wzrósł jeszcze bardziej. Była z niego dumna, ponieważ nie pozwalał dyskryminować przedstawicieli żadnej mniejszości. Podczas kolejnej rozmowy telefonicznej Tim wyczuł napięcie w głosie swojej dziewczyny. Nagle oznajmiła, że przed domem zebrał się tłum i musi na chwilę odłożyć słuchawkę. „Za moment wrócę” - powiedziała szybko. Ku swemu przerażeniu mężczyzna usłyszał strzały. Nie wiedział, co robić: rozłączyć się i zadzwonić na policję, czy poczekać, aż Liysa znów się odezwie.

Odczekał i po chwili ku swej uldze usłyszał jej głos w słuchawce. „Musiałam wyjść i wystrzelić w powietrze, żeby ich wystraszyć” - wyjaśniła.

Życie Liysy obfitowało w dramatyczne wydarzenia. Pod tym względem nie mogła się z nią równać żadna z jej poprzedniczek.

Nie przeszkadzało mu to, że domaga się prywatności, ani to, że jest bardzo niezależna. Początkowo cieszył się po prostu, że są razem, lecz podobnie jak Kurt Moran, musiał w końcu przyznać sam przed sobą, że ukochana nie zawsze mówi mu prawdę.

„Jest tak wprawną oszustką, że sama wierzy w swoje kłamstwa” - opowiadał. „Dlatego była taka przekonująca. Kłamała w wielu sprawach, ale mam dobrą pamięć i zawsze łapałem ją na tym, że sama sobie przeczy. Niektóre opowieści ubarwiała tak bardzo, że zacząłem się zastanawiać, czy w ogóle kiedykolwiek mówi prawdę”.

Mimo to Tim nie uważał, że szkodzi to ich związkowi - przynajmniej przez pewien czas. Stał się tylko bardziej czujny. Wciąż tworzyli zgodną parę i choć dryfowali bez żadnego konkretnego celu, byli przecież młodzi, a na Oahu cały rok panowało lato. Sądził, że Liysa jest z nim szczęśliwa.

Pewnego dnia w maju 1986 roku poznał ją z zupełnie innej strony. Odwoził ją na lotnisko, skąd miała odlecieć na sąsiednią wyspę, gdy nagle oznajmiła mu, że „coś jest nie tak” z ich związkiem i muszą o tym

porozmawiać. Spojrzał na nią zdziwiony. Układało im się przecież dobrze. Bez żadnego wstępu Liysa wybuchła histerycznym płaczem.

„Chwyciła za rączki torby, którą trzymała” - opowiadał Tim. „Szarpała za nie bez przerwy - wyglądało to na jakiś nerwicowy odruch. Staralem się z nią porozumieć, ale przestała mi odpowiadać. Miała pusty wzrok i wydawało mi się, że mnie nie poznaje...”

Tim zrozumiał, że jego dziewczyna nie jest w stanie wsiąść do samolotu, dlatego wrócili do domu. Tam położył ją do łóżka, a ona szybko zasnęła. Była niemal w „katatonicznym” stanie, jak to określił.

„Obudziła się w środku nocy, wołając: »Makimo«” - relacjonował. „Pojąłem, że jej umysł nie znajduje się w teraźniejszości. Spytałem ją, jaki jest rok, a ona odparła, że 1983”.

Jakimś sposobem Liysa cofnęła się o trzy lata, a przynajmniej tak twierdziła. Gdy chłopak powiedział jej, że jest rok 1986, spojrzała na niego, jakby to on oszalał.

Była tak pewna, że obudziła się w 1983 - kiedy to zaczął się jej romans z Makimo - że Tim musiał postarać się znaleźć sposób, by przywrócić ją do rzeczywistości. W końcu wpadł na pewien pomysł. „Okolo drugiej nad ranem zabrałem ją do najbliższego sklepu całodobowego, by mogła zobaczyć gazetę i przekonać się, że mówię prawdę”.

Tim niemal całkowicie uwierzył, że Liysa ma amnezję i go nie poznaje. Dopiero po jakimś czasie zrozumiał, że miał to być sposób na zakończenie ich znajomości. „Grała bardzo przekonująco” - stwierdził. „Myślę, że przekonała samą siebie, iż to się naprawdę wydarzyło. Później dowiedziałem się, że wszystko zaplanowała”.

Kobieta zdawała się być w tak delikatnym stanie emocjonalnym, że nie wiedział, co robić. Zadzwoił do swojej matki, a ona zaproponowała, aby wysłać Liysę do psychiatry lub psychologa. Dziewczyna poszła nawet do przychodni publicznej, ale tamtejsi lekarze postawili tylko orientacyjną diagnozę. Uważali, że może ona cierpieć na zespół stresu pourazowego, który z czasem powinien ustąpić.

Liysa nie otrząsnęła się jednak ze swej „amnezji” jeszcze przez jakiś czas. Wciąż twierdziła, że nie zna Tima ani jego matki. Jane Sands zaproponowała, aby syn przywiózł dziewczynę do jej domu na ulicy Lanipo, gdzie mogłaby tymczasowo zamieszkać. „Przywieź ją do mnie i zastanowimy się, co dalej” - powiedziała.

„Nic nie pamiętała” - wspominała Jane. „Miała mnóstwo przyjaciół po naszej stronie wyspy i ze zdziwieniem patrzyłam, jak jej koleżanki musiały przedstawiać się na nowo, jakby spotykała je po raz pierwszy. Nie rozpoznawała żadnej z nich”.

Liysa grała bardzo przekonująco. Choć nie zamierzała być dalej z Timem, Jane nie chciała, by dziewczynie coś groziło z powodu amnezji. W październiku 1986 roku zaproponowała jej, by na jakiś czas zamieszkała w jej domu za darmo. Mąż Jane przeniósł się akurat do Hongkongu, a Jane miała wkrótce do niego dołączyć.

Liysa mieszkała tam przez ponad dwa miesiące, lecz na Boże Narodzenie zapowiedzieli się znajomi rodziny Sandsów, toteż poproszono ją, by do tego czasu znalazła sobie inne lokum.

Jakiś czas po jej wyprowadzce kuzyn Tima znalazł jeden z pamiętników Liisy w piasku pod domkiem dla gości. Był ciekaw, co to takiego, przeczytał więc fragmenty. Kobieta opisała tam ze szczegółami intrygę z udawaną amnezją, żeby móc zerwać z Sandsem, unikając wzajemnych oskarżeń. Spisała wszystko, jakby relacjonowała jakąś powieść czy film - a następnie wykonała swój pian - aż do wybuchu hysterii w drodze na lotnisko.

Przyjaciele Tima już wcześniej nabrali podejrzeń co do „całej tej sprawy z zanikiem pamięci”. Starsze panie mieszkające przy ulicy Lanipo, które obserwowały Liysę, także zaczęły wątpić w tę historię. Wydawała się zbyt radosna i za dobrze się bawiła, mieszkając jako gość w domu rodziców swego chłopaka.

Tim miał żal do Liisy, że nie porozmawiała z nim szczerze o zerwaniu. Mogła dać mu szansę, by poprawić ich relacje - a jeśli po prostu nie chciała z nim dłużej być, powinna przynajmniej zdobyć się na szczerłość. Zamiast tego udawała atak amnezji rodem z opery mydlanej.

Później powiedziała mu, że amnezja mogła być spowodowana epilepsją, na którą cierpiała w dzieciństwie. Ponownie wymyśliła argumenty na poparcie swojej teorii. Nie sposób było jej uwierzyć. Ich związek się zakończył. Mężczyzna czuł się urażony sposobem, w jaki z nim zerwała, ale nie załamał się. Przeniósł się do Boulder w Kolorado i rozpoczął studia uzupełniające. „Jednak nie zainteresowało mnie to i zrezygnowałem po kilku zajęciach”.

Wciąż nie pojmując dziwacznych aspektów osobowości Liisy, nie czuł się gotów wrócić na Hawaje. Pojechał więc do Singapuru, gdzie przez

kolejne trzy lata pracował dla swego ojca w branży nieruchomości.

Zajęło mu jakiś czas, by wszystko zrozumieć, ale przypomniał sobie jedną z najdziwniejszych rozmów, jakie odbył ze swoją ówczesną dziewczyną. „Spytała mnie raz, co przypomina mi o rzeczywistości” - opowiadał. „W swej bezgranicznej mądrości odparłem: »Że co?«. Liysa powiedziała wtedy: »No wiesz - co pomaga ci odróżnić rzeczywistość od fantazji, snu?«. Nigdy nie miałem takich problemów” - mówił, wciąż pełnym niedowierzania głosem. „Najwyraźniej w przeciwieństwie do niej”.

W końcu uświadomił sobie, że mieszkał z kobietą, która musiała mieć coś namacalnego, co pozwalałoby jej stwierdzić, czy znajduje się w świecie rzeczywistym, czy we śnie. Ta dziwna prawda pomogła mu wykreślić ze swego życia dziesięć miesięcy rzekomego raj, kiedy to tworzyli parę, a zarazem przerażała go. W Liysie było coś niebezpiecznego.

ROZDZIAŁ 5

W 1987 lub 1988 - rok po histerycznym „ataku amnezji” Liysy, który zakończył jej związek z Timem Sandsem - wyszła za mąż za mężczyznę, z którym wytrzymała najdłużej. Nick Mattson* był wysoki, szczupły i wysportowany, oczywiście w jej guście. Jeden z sąsiadów określił go jako „typ Adonisa”.

Znajomi Liysy z końca lat osiemdziesiątych twierdzili, że miała już romans z Nickiem, gdy rozstawała się z Timem; chciała jedynie uniknąć nieprzyjemnej konfrontacji. Nowy mężczyzna jej życia był od niej starszy i cieszył się już ugruntowaną pozycją zawodową jako fotograf surfingowy. Na Hawajach uchodził za żywą legendę. U szczytu kariery był jednym z sześciu ludzi, którzy dzięki swej odwadze i talentowi zdołali uwiecznić ogromną siłę i piękno gigantycznych fal nadciągających wprost z oceanu. Jego obrazy uspokajały, ale miały też w sobie dzikość. Jako artysta w wyspecjalizowanej dziedzinie zawsze otrzymywał więcej zleceń, niż zdołał wykonać - fotografował surferów, przyrodę czy też wyczyny kaskaderskie do filmów hollywoodzkich kręconych na Hawajach. Często też wyjeżdżał pracować na Fidzi i Tahiti.

Nick był „Haole”, jak nazywano białych na Hawajach. Ci, którzy go znali, chwalili jego talent fotograficzny, a potem zawsze dodawali: „To naprawdę miły gość”.

To prawda. Był dżentelmenem oraz spokojnym, wrażliwym człowiekiem. Liysa nie miała stałej pracy, gdy go poznała. Mówiła niektórym, że skończyła dziennikarstwo i wideotechnologię, a jej ojciec sądził, że zrobiła dyplom z biologii oceanicznej. Nie pracowała jednak w żadnym z tych zawodów. W rzeczywistości skończyła tylko dwa pełne lata college’u - na uniwersytecie w Oregonie oraz na Uniwersytecie Hawajskim.

Gdy poznała Nicka, otrzymała niezwykłą szansę. Chętnie dzielił się z nią swoją wiedzą i doświadczeniem, a ona była pojętną uczennicą. Zawsze uwielbiała ocean i przejawiała talent fotograficzny. Wkrótce zaczęła mu towarzyszyć w wyprawach i budować własną reputację jako fotograf

surfingowy. Zostali parą i planowali ślub.

W 1989 roku Liysa poleciała na kontynent na dziesiątą rocznicę ukończenia szkoły średniej Wa-Hi. Wydawała się zupełnie inną osobą niż przeciętna cheerleaderka sprzed dekady. „Była szalona!” - opowiadała kobieta, która także uczestniczyła w zjeździe. „Chciała imprezować całą noc”. Sporo wtedy piła, co nie pasowało do dziewczyny, jaką wszyscy zapamiętali.

Możliwe, że wdała się wtedy w przelotny romans z dawnym kolegą z liceum. Mogło to być jedynie spotkanie przy szklaneczce ponczu i taniec na imprezie absolwentów, jednak w umyśle Liysy stanowiło moment prawdy. Przed zjazdem napisała długi list do mężczyzny, którego nazywała Kevin*, obwiniając swoją matkę za zniszczenie uczucia, które miało szansę rozkwitnąć. Wyznała mu, że dziesięć lat wcześniej wysłała do niego list - tuż przed tym, jak wyszła za swojego pierwszego męża, Kurta Morana. Podejrzewała, że jej matka celowo wyjęła list do Kevina ze skrzynki przy domu państwa DeWittów, gdzie czekał, aż zabierze go listonosz. Inaczej Kevin na pewno by go otrzymał. Przypomniała mu o tym, co wyjawiała podczas ich ostatniej wspólnej nocy, gdy opowiadała, jak bardzo chce uciec od agresywnej matki. A jednak brakowało jej odwagi, by to zrobić - dlatego rzekomo została żoną Kurta - „na jakiś czas”, aby w ten sposób uciec, a potem stanąć na nogi. „Wtedy moglibyśmy być razem” - pisała do niego. „Powiedziałam ci, że jestem zdesperowana i gdybyś naprawdę chciał się ze mną ożenić, jak wtedy mówiłeś, przyjechałbyś po mnie i uwolnił mnie. Ale ty się nie odezwałeś - czekałam na ciebie do ostatniej chwili, dopóki nie stanęłam przed ołtarzem. Bardzo mnie to zabolowało”.

Być może wyobrażała sobie scenę jak z filmu *Absolwent*, ponieważ wspominała w liście swoje rozczarowanie tym, że Kevin nie wbiegł i nie zatrzymał ceremonii, aby następnie uciec z niedoszłą panną młodą.

Gdy ponownie zobaczyła Kevina, jej zainteresowanie nim powróciło, lecz on był już żonaty, a ona miała wyjść za Nicka. Nie zareagował na jej list tak, jak się spodziewała. Nic nie wskazywało na to, że zamierza opuścić żonę i powstrzymać Liysę przed poślubieniem Mattsona.

Cały ten incydent przypomina fragment romansidła.

Bez rozdzierających scen w wykonaniu dawnego kolegi, Liysa i Nick pobrali się w 1987 roku. Byli małżeństwem przez dziewięć lat, co stanowiło

najdłuższy związek w życiu kobiety - być może z wyjątkiem obsesji na punkcie Makimo. Liysa powiedziała Nickowi o Timie Sandsie i opisała mu atak amnezji, który go zakończył. Wyznała także, że cierpiała na epilepsję jako dziecko, co mogło spowodować jej przejściową utratę pamięci. Nie rozmawiali o tym wiele. Mattson zaakceptował to jako część przeszłości swej żony.

Żaliła się, że rozwód z Kurtem Moranem się przeciąga i jest to dla niej wyczerpujące emocjonalnie. Zapewniła go, że nie zamierzałyby wychodzić za niego, gdyby wiedziała, że wciąż jest żoną Kurta. Sądziła, że rozwód został sfinalizowany wiele lat wcześniej i przeraziła się, odkrywając, iż tak nie jest.

Szybko jednak uwolniła się z małżeńskich więzów.

Nick nauczył Liysę posługiwać się aparatem i robić wspaniałe zdjęcia surferom w wodzie, które pod względem jakości dorównywały jego własnym. Jako żona Nicka stała się swego rodzaju gwiazdą. Spodobało jej się to, bo uwielbiała być w centrum uwagi. Szybko się uczyła i z entuzjazmem starała się uchwycić surferów, zmierzających w stronę brzegu, ściganych przez ścianę wody. Podczas corocznego turnieju surfingowego fale mierzyły po pięć metrów, a setka fotografów przymierzała się do wykonania zdjęć pod odpowiednim kątem, lecz tylko dwójka z nich przedzierała się przez żywioł z aparatami w rękę - jedną z tych osób była Liysa. Nie odczuwała strachu. Na jej zdjęciach widać, że musiała być niemal przykryta falami, podobnie jak ci, którzy startowali w zawodach.

W 1990 roku małżeństwo Mattsonów wydało razem książkę, a raczej album o zatoce Hanauma. Ona napisała tekst, a on załączył niesamowite fotografie. Przez lata album nieźle się sprzedawał na hawajskich lotniskach. Liysa zadedykowała książkę „tym, którzy znają sekrety oceanu”, a w podziękowaniach uwzględniła swego męża, nowych teściów, Makimo i jego żonę, a nawet swego byłego chłopaka, Tima Sandsa, oraz jego matkę.

Wiele zapierających dech w piersiach fotografii Liisy wciąż można kupić przez Internet. Nie dorównują pracom Nicka - on jest prawdziwym mistrzem w tej dziedzinie - lecz jej dokonania zdecydowanie przekraczają poziom zdjęć amatorskich.

Przez długi czas Liysa czuła się szczęśliwa u boku drugiego męża. Opowiadała później o domach, które dosłownie zbudowali sami, „używając

jedynie poziomicy”. Chwaliła się, że raz znalazła uszkodzenie w fundamentach, dzięki czemu zaoszczędzili czternaście tysięcy dolarów. Nie kryła dumy ze swej zdolności projektowania domów, choć nie miała żadnego wykształcenia w tej dziedzinie.

Mattsonowie stanowili zgrany zespół i wiele razem osiągnęli. Istniały jednak powody, dla których nie można uznać Liysy za żonę idealną. Nie interesowały jej zajęcia domowe, wołała poświęcać się fotografii i urządzaniu wnętrz. Kochała czystość oceanu, z jego słonawą mgiełką osiadającą na wszystkim, co znajdowało się w pobliżu. Nie dbała o sprzątanie, pranie czy gotowanie.

W domach, w których mieszkała z Nickiem, nieustannie panował bałagan. On znosił to, gdyż ją kochał.

Nick i Liysa znaleźli wspólny język, lecz zdaniem ich wspólnych znajomych ona często narzekała i zrzędziła. Nawet w dniu ślubu przyjaciele pana młodego z przykrością słuchali, jak nim dyryguje, choć on sprawiał wrażenie, jakby go to nie drażniło. Najwyraźniej był tak do tego przyzwyczajony, że podświadomie wyłączał się na dźwięk jej głosu.

Liysa nalegała, aby po ślubie zerwał kontakty z dawnymi znajomymi. „Powiedziała mu, że nie chce ich więcej widzieć” - opowiadał jeden z przyjaciół Nicka. „Namówiła go też, żeby wytatuował sobie na ramieniu jej imię”.

Sam Mattson przyznawał, że kłócili się rzadko, „o normalne rzeczy, jak w każdym związku”. Zwykle to Liysa wygrywała spory, ponieważ mąż pragnął spokoju, a ona nie ustawała, dopóki nie otrzymała tego, na czym jej akurat zależało.

Nick znał Makimo, jeszcze zanim spotkał swoją przyszłą żonę, więc jej podziw dla Hawajczyka nie drażnił go tak bardzo jak Tima Sandsa. Zawsze uważał go za człowieka „o silnym charakterze”. Poza tym ratownik już dawno ożenił się z matką swego dziecka i wydawało się, że pozostaje jej wierny.

Liysie to nie przeszkadzało. Jeśli odczuwała zazdrość wobec żony byłego kochanka, Nick o tym nie wiedział. Jako para spotykali się co jakiś czas z Makimo, który teraz pracował jako strażak, a obaj mężczyźni często chodzili razem na ryby.

W umyśle Liysy zawsze kłębiły się romanse - prawdziwe lub wyimaginowane. Pragnęła kogoś, kto kochałby ją tak bardzo i tak namiętnie,

jak na ekranach kin lub w powieściach. Skrycie wierzyła, że Makimo jej pożąda, a w swych pamiętnikach pisała o dwóch innych ważnych dla niej mężczyznach. Był to Kevin, z którym miała nadzieję odnowić dawny romans, i Ray - o ile w ogóle istniał - którego nazwiska nigdy nie wypowiedziała. Ray nie żył, a Makimo i Kevin mieli żony. Liysa pisała niemal obsesyjnie. Przechowywała kopie wysłanych listów, zapełniała całe zeszyty swoimi eksperymentami literackimi - wprawiała się w pisanie zarówno powieści, jak i scenariuszy filmowych. Używała zamiennie prawdziwych i zmyślonych imion dla swych postaci - być może celowo, aby nikt nie mógł odróżnić prawdy od jej wymysłów. Możliwe, że ona sama nie dostrzegała tej różnicy.

Ale to nie wyobraźnia Liysy sprawiała najwięcej problemów w jej drugim małżeństwie. Zawsze uchodziła za ryzykantkę, a do tego posiadała niewiarygodnie dużą siłę fizyczną. Jednak nie była tak nieustraszona, na jaką wyglądała. Niemal obsesyjnie potrzebowała jakiegoś miejsca, które należałoby do niej, a w którym poczułaby się bezpieczna i stworzyłaby raj dla tych borykających się z problemami.

Nikt nie wiedział, czego się obawiała. Może chodziło o bezdomność lub porzucenie; może wynikało to z faktu, że w dzieciństwie rzeczywiście doświadczyła przemocy. Wydawała się opętana przez pragnienie posiadania nieruchomości. Marzyła o domach, w których mogłaby mieszkać, oraz o posiadłości, która zapewniałaby jej stabilność finansową. Na pewno osiągnęła to u boku Nicka - większości ludzi z pewnością by to wystarczyło. Wspomógł ją w zakupie kilku domów, które chciała mieć. Zarabiali wystarczająco dużo, aby pozwolić sobie na takie decyzje.

„Była dobrym fotografem, zarabiała od ośmiu do dziesięciu tysięcy dolarów miesięcznie, czasem nawet więcej” - wspominał jej znajomy.

W 1991 roku ciąża przerwała jej przygodę z fotografią na falach oceanu. W listopadzie urodziła pierwsze i jedyne dziecko, jakie miała z Nickiem. Był to piękny chłopczyk o jasnych włosach, które odziedziczył zapewne po ojcu. Nazwali go Papakolea*, to rzadko używane słowo w języku hawajskim, oznaczające „załamującą się falę”, co rodzice chłopca uważali za piękny widok. Matka nadała synowi także cztery dodatkowe imiona. Papakolea Moonbeam^[4] Puana Aquarius^[5] Antonio Mattson był bardzo kochanym dzieckiem. Rodzice nazywali go w skrócie „Papako”.

Liysa chętnie chodziła na zajęcia w szkole rodzenia oraz na spotkania młodych mam. Chciała być najlepszą matką na świecie. Po urodzeniu syna dostrzegła w nim wiele talentów i nie chodziło tu jedynie o opinię matki hołubiącej swoje dziecko; Papako był tak zdolnym i uroczym chłopcem, że zauważali to nawet obcy ludzie. Liysa poprzysięgła sobie, że nie pozwoli, by coś mu się stało lub zawróciło go z drogi, którą już dla niego zaplanowała. Inne ciężarne kobiety na zajęciach uważały ją za wzór do naśladowania, istną mentorkę w kwestii macierzyństwa. Uwielbiały ją i sądziły, że jest niezwykle odważna i ma wspaniałą osobowość.

Liysa urodziła Papako w wieku dwudziestu dziewięciu lat i wydawało się, że całe życie czekała tylko, by pokochać to dziecko. Wszędzie go ze sobą zabierała i opowiadała o tym, co mówią morze, ryby i wiatr. Był ślicznym chłopczykiem, który wyrósł na przystojnego młodzieńca o ciemnej karnacji i jasnych jak piasek włosach. Wyglądał tak uroczo, że ludzie przystawali, by popatrzeć na niego i jego wspaniałą matkę. Gdy Nick musiał wyjechać na sześć tygodni na sesję zdjęciową, żona nie czuła się samotna - miała Papako.

Mężczyźni zawsze zauważali Liysę, gdy wraz z synkiem przechadzała się po plaży w samym bikini. Zmysłowość łączyła się w niej z aurą macierzyństwa. Czujnie obserwowała go, gdy bawił się w wodzie, choć wkrótce bez strachu rzucał się w fale jak matka.

Między kobietą a chłopcem zrodziła się więź dużo silniejsza niż typowa więź pomiędzy matką a małym dzieckiem. Wydawało się to dla nich naturalne, ponieważ spędzali razem tak dużo czasu, do tego ich bliskość wzmacniało całkowite skupienie Liysy na swym małym synku. Uczyła go wszystkiego, co sama wiedziała, wynajdywała też plastyków, tancerzy i muzyków, którzy mieli rozwijać jego talenty od wczesnego wieku. Karmiła go piersią tak długo, jak potrzebował. Planowała sama uczyć go w domu, aby nie uległ złym wpływom w szkole.

Jeśli jej własne dzieciństwo nie było szczęśliwe, nadrabiała to tworząc odrębny świat dla siebie i swego syna. W pamiętnikach pisała, że Papako został poczęty na plaży podczas odpływu, gdy wiał delikatny zefir, a ocean rozświetlała magiczna poświata, bo tak właśnie powinno być.

Jej syn był dzieckiem idealnym.

Liysa nadal żyła w dwóch światach, jednym - realnym, a drugim - cudownym, istniejącym wyłącznie w jej wyobraźni. Może dlatego spytała Tima Sandsa, co pomaga mu odróżnić rzeczywistość od fantazji.

Najwyraźniej wierzyła, że może wprowadzić Papako w tę czarodziejską część jej życia, uczynić go przez to silnym i zapewnić mu bezpieczeństwo.

Chciała zachować także jego dziecięcy urok, uchronić go przed „bezdusznym, zindustrializowanym światem”. Mieszkali w prawdziwie rajskim otoczeniu i kobieta pisała często, że chciała zaszczepić w swym dziecku wartości, które pomogą mu docenić wspaniałość oceanu, nieba i ziemi, gdy będzie się stawał mężczyzną. Wiedziała, że „na każdym kroku kusić go będą coraz jaśniejsze i bardziej kolorowe neony i sztuczne tworzywa”.

Liysa narzekała w pamiętnikach, że „w dzisiejszych czasach nie ma miejsca na honor”. „Lecz ja nie wyrzeknę się wiary w niego” - dodawała.

Marzyła, że wychowa Papako zgodnie z dawnymi obyczajami kultury hawajskiej, z kilkoma współczesnymi wyjątkami w postaci fast foodów i restauracji z jedzeniem na wynos. A gdy syn osiągnie odpowiedni wiek, zamierzała zachęcać go, by uprawiał bezpieczny seks „wyrażający zaangażowanie i miłość”, a nie „marnował go na przygody pozbawione uczuć”.

Bardzo kochała Papako, a małżeństwo z Nickiem układało się dobrze, może dlatego, że często wyjeżdżał. Niemal zawsze dawał jej to, o co prosiła, i zgadzał się na jej plany. Prawdopodobnie jednak okazał się dla niej zbyt pobłażliwy i zbyt niezawodny. Liysa oczekiwała od mężczyzny zarówno stabilizacji, jak i fajerwerków. Niewielu mogło spełnić choć jeden z tych warunków - a na pewno nikt nie potrafił zapewnić jej obu rzeczy naraz.

Nick zdecydowanie próbował. Był dobrym człowiekiem, lecz szokowały go nieustające i niedające się ugasić pragnienia - nie innych mężczyzn - ale coraz większej liczby domów. Błagała, przekonywała i wymuszała na nim kupno kolejnych nieruchomości. Przystał już na kilka domów i mieszkań, choć musiał zaangażować swoich rodziców jako współkredytobiorców. W końcu zgodził się kupić żonie stary dom przy ulicy Lanipo, stojący obok posiadłości Jane Sands, gdzie Liysa spędziła pierwsze miesiące po utracie pamięci.

„Do pewnego momentu mieliśmy te same cele” - wspominał Nick. „Jej potrzeba nabywania coraz większej liczby nieruchomości przesądziła jednak o rozpadzie naszego związku. Chciała kupić ranczo w Oregonie i sprzedać nasz dom na Hawajach. Ja się temu sprzeciwiałem. Nie chciałem się przenosić na kontynent. Mnie też podoba się pomysł inwestowania w

nieruchomości, ale nie stać nas było na wszystko, czego chciała”.

Liysa miała wiele altruistycznych celów, które mogły wynikać z jej własnych lęków. Pragnęła ciągłego poczucia całkowitej harmonii i spokoju, czegoś, czym większość ludzi może się cieszyć tylko w wyjątkowych chwilach. Teraz chciała mieć tyle ziemi, aby postawić szkołę, obóz dla dzieci lub spa, gdzie można by „uleczyć” wszystkich, którzy tam przyjadą.

Gdy kupili z Nickiem posiadłość, nazwaną przez nią „Paauilo”, miała wizję metamorfoz, które mogłyby się odbywać tam, a potem także w jej odpowiedniku w Oregonie. Celem Liysy było posiadanie dwóch ośrodków - jednego w górach, drugiego na wyspach. Tam okaleczone emocjonalnie kobiety miałyby pływać, spacerować i relaksować się w pięknej scenerii. Mogłyby wybierać, czy chcą być same, integrować się z innymi, chodzić na terapeutyczne masaże, pożywne obiady, czy też po prostu wypoczywać w swoim pokoju. To „sanktuarium” miało zapewniać też strawę duchową. „Odbywałyby się tam zajęcia z jogi, dyskusje grupowe, medytacje przy świecach. Dobre jedzenie i spokój...”

Marzenia Liysy przerastały rzeczywistość. Choć jej mąż był niezwykle cierpliwym i kochającym partnerem, plany, które snuła, zaczęły go przerażać. Zastanawiał się, czy to się kiedyś skończy. Jego rodzice wciąż spłacali kredyty za poprzednie nieruchomości, a on chciał jak najszybciej zdjąć z nich ten ciężar. Liysa zawsze obiecywała, że to ona będzie się zajmowała spłatami rat, podatkami oraz bieżącymi rachunkami - lecz po urodzeniu Papako właściwie porzuciła pracę fotografa. Nick uważał, że nie stać ich na więcej nieruchomości, a dom przy Lanipo powinien usatysfakcjonować jego małżonkę. Tak się jednak nie stało, a gdy pakował się na dłuższy wyjazd na Tahiti, przyszła porozmawiać z nim o kolejnym projekcie.

„Znalazła ranczo w Oregonie” - opowiadał, kręcąc głową. „Prawie dwieście hektarów! Razem z nim na sprzedaż wystawiono bydło. Nie jestem rolnikiem. Ona chciała spędzać zimę na Hawajach, a lato w Oregonie. Mówiła o hodowli lam, alpak i bizonów lub też o gospodarstwie agroturystycznym”.

Jeden z ostatnich zakupów, na jakie zgodził się Nick, to dwuhektarowa działka w Tumalo, niedaleko Bend w stanie Oregon. Kupili ten teren za sto dziewiętnaście tysięcy dolarów, a niedługo potem sprzedali za sto sześćdziesiąt tysięcy. Ubili dobry interes, ale Liysa nie kryła rozczarowania: nie dostała rancza, którego tak pragnęła.

Moment decydujący o rozpadzie ich małżeństwa nastąpił, kiedy Nick poprosił żonę o spisanie wszystkich posiadłości, jakie zamierza nabyć. Gdy wręczyła mu długą listę, osłupiał. Chciała zbyt wiele, a on wiedział, że naciskałaby i gderałaby dopóty, dopóki nie otrzymałaby każdego z punktów na liście. Człowiek prowadzący dochodowy interes na Hawajach nie widział sensu w kupowaniu dwustuhektarowego rancza w Oregonie.

Żądania nie miałyby końca. W tamtym momencie Nick pogodził się z tym, że ich małżeństwo nie przetrwa. Był pewien, iż nie zaspokoi jej głodu posiadania. Mimo to nigdy nie wypowiadał się o niej w ostrych słowach. „To ja płaciłem większość rachunków i Liysa najwyraźniej nie zdawała sobie sprawy, ile tak naprawdę mamy pieniędzy”.

ROZDZIAŁ 6

Istniały też inne powody rozpadu małżeństwa Mattsonów. Pod koniec 1993 roku Nick znudził się już Liysie. Zaczęła znów myśleć o Timie Sandsie, a upływ czasu zamazał dawne urazy i zaczęła wierzyć, że on zaspokajał ją seksualnie w większym stopniu niż mąż. Małżeństwo trwało już sześć lat, a niewiele par jest w stanie utrzymać przez kolejne lata tę iskrę namiętności z miodowego miesiąca lub z początku romansu. Pogardzała mężem i uważała, że jego upór nie pozwala jej rozwinąć skrzydeł.

Po raz kolejny zatęskniła za Rayem, Kevinem i Makimo. Według niej Nick miał coraz więcej wad. Brakowało mu „ducha” i „wizji”. Jego negatywne myślenie doprowadziło ją na skraj załamania. Winiła go za swoje złe emocje i wybuchy gniewu. Czuła się jak w pułapce.

Zaczęła powtarzać cichą mantrę, którą notowała także w pamiętnikach: „Nienawidzę swojego męża. Nienawidzę swojego męża...”.

Uważała, że Nick torpedował jej pewność siebie krytyką i bezmyślnością. Pewnego razu zapomniał wziąć na sesję jednego z jej aparatów, a ona uznała, że zrobił to celowo, aby uniemożliwić jej wykonanie świetnych ujęć. Była na niego tak wściekła, że przez kilka chwil naprawdę chciała go zabić.

Snuła marzenia o innych mężczyznach niczym nastolatka. Potrzebowała bezwarunkowej miłości, a teraz czuła, że Tim by jej to zapewnił. Usiłowała odnowić kontakt z byłym chłopakiem, ale on nie chciał się z nią znowu wiązać.

Kiedy Nick przebywał w domu, wprawiała się w „katatoniczny stan” i myślała częściej o Kevinie lub Makimo. Starła się doprowadzić do spotkań z każdym z nich, gdy jej mąż wyjechał do Indonezji. Rozczarowana i sfrustrowana, gdy żaden z nich nie odpowiedział, wpadła w depresję. Przekonała samą siebie, że choruje na raka szyjki macicy, chorobę powodowaną przez wirusa przenoszonego drogą płciową.

Papako miał dwa lata, gdy Liysa napisała ponownie do Kevina. Był to niezwykle zagmatwany list. Najwyraźniej otrzymała wcześniej od mężczyzny obietnicę, że da on Papako pracę, gdy ten będzie nastolatkiem, i sugerowała

wówczas, że powinni się spotkać, by to omówić. Wyjaśniła, że pisze ze szpitala, gdzie jest leczona na raka, i nie wie, ile jeszcze pożyje.

W liście tym podziękowała Kevinowi za zgodę na zatrudnienie Papako za kilkanaście lat, ale zganiła go za odmowę spotkania.

„Nie mogę uwierzyć - pisała - że martwi Cię pomysł naszego spotkania”. Próbowała wzbudzić w nim poczucie winy, twierdząc, że tylko jemu ufała. Przypomniała mu, że kiedyś obiecał zawsze ją wspierać. Skąd mogła mieć pewność, że pomoże jej synowi za kilkanaście lat, skoro teraz nie dotrzymuje obietnicy o ponownym spotkaniu?

Był to bardzo długi list. Liysa wyznała mężczyźnie, że poświęciła szansę na szczęście u jego boku, ponieważ uważała, że nie jest godna tego związku. Tymczasem wspomnienie Kevina wciąż ją prześladowało. Porównała się do postaci granej przez Humphreya Bogarta w *Casablance*, kiedy zegnał się ze swoją ukochaną w finałowej scenie. W końcu, wbrew sobie, musiała się odwrócić i odejść, choć wszystko w niej krzyczało, żeby została.

Ponieważ miała raka i przyjmowała morfinę, napisała mu, że w końcu nie boi wyznać prawdy. „Psycholog od raka” wyjaśnił jej, że tłumione uczucia mogą powodować przerzuty, a ona tyle lat skrywała swoją miłość do Kevina. Czy to właśnie przyczyna i skutek?

„Byłeś moim jedynym prawdziwym przyjacielem - pisała - przed którym otworzyłam się całkowicie. Dla innych jestem nieprzystępna niczym kaktus, lecz w deszczu twoich łez rozkwitłam jak rzadki kwiat kaktusa”.

Retoryka ta nie przekonała mężczyzny do spotkania. Przez jakiś czas Liysa skupiła się na Papako i kręceniu filmów z Nickiem. Kariera jej męża kwitła. Wspólnie pracowali nad filmami *Endless Summer*, które okazały się hitami kasowymi - publiczność chętnie szła oglądać surferów unoszących się na ogromnych falach. Jej mąż rozpoczął także rozmowy na temat współpracy przy filmie *Cast Away - poza światem*, w którym Tom Hanks grał menedżera-rozbitka na bezludnej wyspie.

Nie stanowiło to jednak wystarczającej stymulacji dla Liisy. Kochała plażę i dawne legendy o oceanie, ale źle się czuła w tym związku. Zaczęła regularnie wspominać o rozwodzie. Przez długi czas Nick uważał, że nie mówi poważnie. Mylił się. Liysa znalazła sobie kogoś - mężczyznę, który zdawał się uosabiać dokładnie to, czego szukała u partnera życiowego. Nazywał się Chris Northon.

ROZDZIAŁ 7

W listopadzie 1993 roku trzech piloci Hawaiian Airlines - Joe Wilson, Randy Ore i Chris Northon - mieszkający na stałe w Honolulu, z przykrością musieli się wyprowadzić z domku nad zatoką Kaneohe, który wynajmowali od lat. Właściciele postanowili go sprzedać. Zresztą nie tylko to miało się zmienić. We wrześniu Joe poznał uroczą stewardesę imieniem Maggie i zamierzał porzucić kawalerski żywot.

„W chwili, gdy ją zobaczyłem, wiedziałem, że to koniec” - opowiadał z uśmiechem. Miał czterdzieści dwa lata, a Chris trzydzieści siedem. Teraz młodszy kolega musiał znaleźć następny dom do wynajęcia. Mężczyzna zrobił to, przewidując, że Joe zapewne weźmie niedługo ślub i będzie trzeba znaleźć na jego miejsce nowego współlokatora.

Tym razem nie był to cały dom, lecz górne piętro segmentu przy ulicy Lanipo. Właścicielka nieruchomości, Margaret Lefton, którą Joe Wilson wspominał jako „przeuroczą osobę”, mieszkała w przystosowanej do tego piwnicznej części domu, podczas gdy zmieniająca się grupa pilotów zajmowała piętro. Zawsze któryś z nich pracował, a przez jakiś czas wynajmowana część pozostawała otwarta dla innych pilotów, lecz wszyscy zachowywali się spokojnie. Margaret Lefton wspominała ich - a zwłaszcza Chrisa - jako dobrych lokatorów.

„Dzień zawsze zaczynał się milej od jego uśmiechu i kilku ciepłych słów” - powiedziała. „Był wspaniałym człowiekiem, zawsze pogodnym... Wszyscy sąsiedzi go lubili”. Śmiali się, wspominając jego donośny głos. „Często gawędził z nami, stojąc na trawniku przed swoim domem” - opowiadał jeden z nich. „Miał tak tubalny głos, że gdy krzyczał do kogoś na ulicy, słyszała go cała okolica. Ale zawsze odnosił się do wszystkich z życzliwością”.

Chris świetnie sobie radził, pracując w liniach lotniczych. Główny pilot, Al Dixon, polecił go wydziałowi Federalnej Administracji Lotnictwa Cywilnego w Honolulu jako dobrego kandydata na pilota przeprowadzającego testy maszyn. „Jego codzienne wypełnianie

obowiązków jest przykładem tego, czego szukamy w naszych pilotach, dlatego wierzę, że będzie doskonałym instruktorem i wzorem dla innych” - pisał Dixon.

Chris miał wylatane cztery i pół tysiąca godzin zarówno na samolotach wielosilnikowych, jak i turbośmigłowych oraz odrzutowcach. Cieszył się, że może dzielić swój czas między dwa odległe stany: Hawaje i Oregon. Pomiędzy Bend, w którym dorastał, a Kailua na Hawajach korzystał z tego, co najlepsze, w obu światach. Mógł być blisko rodziny i gór, które kochał, a do tego spędzać czas z kolegami pilotami na Hawajach i surfować w ciepłych wodach na „jednej z dziesięciu najpiękniejszych plaż świata”. Doświadczał każdego rodzaju pogody, ciesząc się górami, plażami, rzekami i lasami.

Do Bend przyciągała go także rodzina i wielu znajomych, toteż postanowił kupić tam dom. John Gill i Arne Arnesen* byli jego najlepszymi przyjaciółmi. Znał się z Arnem od bardzo dawna. Odkąd kolega zaczął się spotykać z Mary, siostrą Chrisa, stali się dla siebie jak bracia. Związek z Mary nie przetrwał, ale mężczyźni pozostali przyjaciółmi. Zawsze gdy Northon przylatywał do Oregonu, wybierali się w góry na wspólne wycieczki rowerowe lub piesze.

Arne cieszył się, gdy przyjaciel kupił dom w Bend i zaczął go odnawiać. Nie była to przestronna rezydencja. Gdy zbudowano go dwadzieścia lat wcześniej, miał dwie sypialnie i jedną łazienkę, lecz poprzedni właściciel zmienił układ na trzy sypialnie i dodał jedną łazienkę. Po zakupie nieruchomości Chris położył nowy dach i zatrudnił fachowców do całkowitego odmalowania wnętrza oraz urządzenia ogródka. Wreszcie miał w Bend własne miejsce. Większość ludzi nie chciałaby dojeżdżać do pracy tak daleko, ale to był wybór i styl życia Chrisa. Potrafił lecieć z Honolulu do Portland, a stamtąd samochodem pojechać do Bend równie łatwo jak ktoś dojeżdżający codziennie trzydzieści kilometrów do pracy.

Będąc w Oregonie, chodził też na długie spacery z ojcem, Dickiem Northonem, lub z Johnem Gillem. John i Chris dorastali razem i obaj lubili wędrówki po górach oraz wędkowanie, lecz ten pierwszy wiódł zupełnie inne życie. Miał żonę, Evę, stateczną matkę jego uroczych córek. Małżeństwo prowadziło razem dwa pensjonaty: Rock House Inn w Bend oraz Tumalo Falls Road na północ od miasteczka. Arne Arnesen z kolei był farmerem. Hodował lucernę i okazjonalnie najmował się do pomocy ludziom, którzy nie mieli własnego sprzętu do zaorania ziemi lub paczkowania zbiorów. Johna,

Arnego i Chrisa łączyło przynajmniej jedno - wszyscy trzej uwielbiali sport i spędzanie czasu na świeżym powietrzu, co w Oregonie dało się robić przez większość roku.

Chris zerwał niedawno z Maką, dziewczyną, którą miał na Hawajach, i wrócił do kobiety, z którą spotykał się w 1989 roku, Sabriny Tedford. Odnowili swój związek sześć lat po rozstaniu. Sabrinie, właścicielce butiku w Portland, zależało na Chrisie, jednak jako samotna matka nie mogła dotrzymać kroku mężczyźnie przyzwyczajonemu do spontanicznych wypraw i przygód.

„Mój syn bardzo ją lubił” - wspominał Dick Northon. „Była miła i inteligentna i wydaje mi się, że go kochała, lecz tym dwojgu czas nie sprzyjał”. „Ona byłaby dla Chrisa idealna - twierdziła jego matka, Jeanne - ale wtedy pojawiła się Liysa”.

Los lub zwykły zbieg okoliczności umieściły Chrisa Northona i Liysę DeWitt Mattson w bliskiej odległości od siebie. Ich drogi życiowe wyglądały niemal identycznie już wcześniej, ale nigdy się nie poznali. Kiedy on służył jako pilot podczas wojny w Zatoce Perskiej, ona mieszkała na Oahu i urodziła Papako. Trafiła do Kailua na wschodnim wybrzeżu wyspy dość pokrętnymi ścieżkami losu, podobnie jak i on. Oboje pochodzili z Oregonu, choć nigdy się tam nie spotkali, a Chris mieszkał na ulicy Lanipo przez kilka miesięcy, zanim po raz pierwszy dostrzegł Liysę, prawie od dekady żonę Nicka Mattsona.

Po tym jak piloci przenieśli się do posiadłości Margaret Lefton, zauważyli zrujnowany dom po drugiej stronie ulicy. „Dopiero co zmarła tam jakaś biedna staruszka” - wspominał Joe. „To była nora. Nie wyobrażam sobie, jak ktoś mógł tam żyć przez lata - w zatęchłym, rozpadającym się domu. Jedyna lokatorka czekała tylko na śmierć”.

Dom pozostał przez jakiś czas pusty i nikt nie kwapił się nawet do wystawienia znaku „na sprzedaż”, lecz pewnego dnia Joe i Chris zauważyli agenta nieruchomości pokazującego dom jakiejś parze. Żaden z nich nie zapamiętał, jak wyglądali potencjalni nabywcy, nie interesowało ich to.

„Później zdałem sobie sprawę, że to musieli być Liysa i Nick, ponieważ to oni kupili dom” - opowiadał Joe. „Nick wychował się w tej okolicy, znał więc zalety tego miejsca. Przede wszystkim lokalizacja - dom stał blisko wspaniałej plaży i był jednym z niewielu do kupienia w okolicy. Liczyła się

działka, a nie sam budynek”.

Wkrótce Joe i Chris zaczęli widywać drobną kobietę z długimi włosami idącą dwa razy dziennie w stronę plaży z małym chłopcem. Mężczyzna - jak zakładali - jej mąż, rzadko bywał w domu. Podobnie jak wiele wielbicielek słońca kobieta nosiła bardzo skąpe bikini, zasłaniające tylko tyle, by nie uznano ją za nagą. Z czasem dowiedzieli się, że nazywa się Liysa Mattson. Wraz z mężem kupili stary dom, zanim Nick wyjechał ponownie na długą sesję na Tahiti.

Przez kilka miesięcy w 1986 roku kobieta mieszkała w posiadłości obok tej, którą kupili z Nickiem. Było to w czasie jej „amnezji”, po zerwaniu z Timem. Jane Sands wciąż tam mieszkała i z uwagi na to, co Liysa zrobiła jej synowi, nie ukrywała, że jej nie lubi. Uważnie obserwowała jej powrót na ulicę Lanipo. „Zawsze coś knuła” - powiedziała kobieta o swojej nowej sąsiadce.

Joe Wilson szykował się powoli do opuszczenia Hawajów. Jego narzeczona, Maggie, mieszkała na stałe w stanie New Jersey i chciał być bliżej niej. Znaczyło to, że nie będzie latał już z Honolulu i musi porzucić ukochane Kailua. Mniej więcej w tym okresie Chris wspomniął mu, że zapoznał się z kobietą z naprzeciwka, „surferką i fotograf”. Wyglądało to na uwagę rzuconą mimochodem, toteż Joe nie podejrzewał nawet, jak ogromna zmiana miała się dokonać w życiu jego kolegi.

Chris ze śmiechem opowiedział Arnemu Arnesenowi o swoim pierwszym spotkaniu z Liysą. „Podobno najpierw myślała, że jestem gejem” - stwierdził. „Widziała tych wszystkich mężczyzn przychodzących do nas i wychodzących i założyła, że wszyscy jesteśmy gejami. Kiedy się dowiedziała, że pracujemy jako piloci, zrozumiała, że jesteśmy hetero”.

Udowodnił to Liysie dość szybko. W 1994 roku podsumowała ich pierwszą randkę zdaniem zapisanym w pamiętniku wielkimi literami: „CHRIS PRZYSZEDŁ NA KOLACJĘ - ROZMAWIALIŚMY CZTERY ALBO PIĘĆ GODZIN!”. Określiła go jako „ważny nowy element w moim życiu”.

On czuł to samo. Liysa na pewno mu się podobała, zaimponowała mu swoją niezależnością. Ponieważ sam był zapalonym sportowcem, fakt, że ona także żyła aktywnie, dużo dla niego znaczył. Często płynęła wpław na wysepki Mokolua, położone osiemset metrów od brzegów Oahu - jest to dystans, który niewielu mężczyzn zdecydowałoby się pokonać bez łodzi

płynącej obok na wszelki wypadek. Jej samowystarczalność robiła na nim niemałe wrażenie. Najwyraźniej nie potrzebowała go do niczego, po prostu lubiła go za to, jaki jest.

„Chris powiedział mi, że jest mężatką od ośmiu lat - opowiadał Joe Wilson - ale jej małżeństwo de facto nie istnieje, a mąż jest ciągle w rozjazdach”. Choć Maggie mieszkała na wschodnim wybrzeżu USA, często miała międzylądowania i noclegi w Honolulu. „Zawsze wtedy do nas przyjeżdżała - wspominał Joe - ale któregoś razu ledwie zdążyła przywitać się z Chrisem, kiedy ten oznajmił, że ma plany na wieczór i wskazał na dom Liisy”.

Nie było to zachowanie w stylu dawnego Chrisa. Bardzo lubił Maggie i normalnie, skoro już przyjechała, zostałyby chociaż godzinę, żeby porozmawiać. Lubiał większość partnerek czy żon kolegów i nie czuł się na spotkaniach jak piąte koło u wozu. Wiele z tych par lubiło także spędzać czas z nim i chętnie stawiali na stole dodatkowe nakrycie, gdy pojawiał się w ich domach. Teraz widywali go coraz rzadziej. Każdą wolną chwilę spędzał z Liysą i Papako.

Mężczyzna błyskawicznie oszalał na punkcie kobiety z naprzeciwka, choć nie chciał rozmawiać o tym z Joem. Nigdy nie zwierzał się na temat swoich związków z kobietami i nie dzielił się intymnymi szczegółami; wychowano go w przekonaniu, że mężczyzna nie powinien się przechwalać czy komentować swoich seksualnych podbojów. W kwestii Liisy zachowywał szczególną dyskrecję - ostatecznie wciąż była mężatką.

Długoletni przyjaciel, doktor David Jones, ostrzegał Chrisa, by zachował ostrożność i nie popadł w konflikt z Nickiem. „Wysłuchał mnie - wspominał David - ale odpowiedział, że trudno jest mu trzymać się od niej z daleka. Sama przychodziła do niego w nocy i wdrapywała się przez okno do jego pokoju, a on nie potrafił jej odmówić. Wydaje mi się, że jej mąż wiedział o tym, ale nigdy nie doszło pomiędzy nimi do konfrontacji”.

Podobnie jak w przypadku poprzednich związków, Liysa naciskała, by mieć Chrisa dla siebie na co dzień. Fakt, że mężczyzna zbliżał się do czterdziestki i nigdy nie był żonaty, sprawiał, iż pragnęła go jeszcze bardziej. Traktowała to jak kolejne wyzwanie. Czuli do siebie silny pociąg fizyczny, który ona porównywała do intymnych chwil przeżytych z Rayem i Makimo.

Chris to pierwszy mężczyzna, który w ogóle zbliżył się do ideałów nieżyjącej gwiazdy futbolu oraz ratownika, wielbionych i wspomnianych

przez Liysę przez całe lata. Jej pamiętniki przepełniały zachwyty nad Chrisem jako partnerem seksualnym. Seks był dla niej bardzo ważny i pisała o tym często, tak jak o naturze i idyllicznym świecie swojej wyobraźni.

Nie mogła się nadziwić, że mają ze sobą tyle wspólnego. Podobnie jak ona lubił sporty i odżywiał się zdrowo. Razem oglądali stare filmy i kochali się na kanapie. Ponadto Chris przepadał za Papako. Liysie wydawało się, że to wystarczy, by nowy mężczyzna w jej życiu chciał ją poślubić.

ROZDZIAŁ 8

Była godzina 14.00, poniedziałek 9 października 2000 roku, kiedy pierwsi śledczy z biura szeryfa hrabstwa Wallowa przybyli na pole biwakowe Shady, gdzie czekał zastępca szeryfa Rich Stein. Miejsce to, znajdujące się w cieniu wysokich drzew, miało wkrótce pograżyć się w ciemności.

Choć wciąż nie wiedzieli dokładnie, z czym mają do czynienia, pracownicy biura szeryfa oraz biura prokuratora okręgowego nie spodziewali się, że będą zmuszeni wszcząć śledztwo w sprawie zabójstwa. Teren hrabstwa był rozległy, ale składał się głównie z gór i lasów oraz obszarów wypoczynkowych znanych jako Hells Canyon na granicy ze stanem Idaho. W hrabstwie Wallowa mieszkało zaledwie nieco ponad siedem tysięcy ludzi. Prawdopodobnie w lasach żyło więcej jeleni, a na polach więcej trzody.

Gdyby ktoś niezaznajomiony z wymiarem sprawiedliwości stanu Oregon miał celowo wybrać miejsce, w którym chciałby bezkarnie dokonać zabójstwa, nie mógł trafić lepiej niż na pola kempingowe Maxwell w tym hrabstwie. Nietutejszym spokojna atmosfera miasteczka Enterprise mogła się kojarzyć z Mayberry z serialu *Andy Griffith Show*, gdzie mieszkańców strzegli szeryf Andy Taylor i jego zastępca, Barney Fife. Nie dało się go porównać do Portland, Eugene czy nawet Sweet Home. Mimo to w hrabstwie Wallowa pracowali jedni z najlepszych śledczych oraz inteligentny prokurator okręgowy, którzy w razie potrzeby mogli liczyć na wsparcie detektywów i kryminalistyków z policji stanowej.

Matt Cross, młody detektyw z biura szeryfa, chciał zostać policjantem od dziecka. Wysoki i wysportowany, z krótko ostrzyżonymi ciemnymi włosami, dorastał w Klamath Falls. W szkole podstawowej należał do grupy skautów Explorer Scout, która często pomagała policji w poszukiwaniach. Jako nastolatek uczestniczył w programie „Ride-Along”, obserwując prawdziwych policjantów w akcji. Potem spędził cztery lata w marynarce, skąd został oddelegowany do Jednostki Wsparcia Prezydenta, strzegącej bezpieczeństwa George’a Busha.

Zanim ukończył służbę wojskową, zapragnął zostać pilotem cywilnym

lub policjantem. Szybko podjął decyzję. Zapisał się do Lane Community College w Eugene, do akademii policyjnej. W roku 1996 rozpoczął pracę w biurze szeryfa hrabstwa Wallowa i jak większość nowych policjantów został przydzielony do patroli. Przeszedł także szkolenie w prowadzeniu dochodzeń w sprawie przestępstw narkotykowych oraz w pracy z psami K-9, które potrafią wywęszyć narkotyki. Był to dobry wybór, gdyż na terenie hrabstwa znajdowało się wiele ukrytych hodowli marihuany.

Członkowie jego wydziału mieli różnorakie obowiązki, a Matt Cross nie stanowił wyjątku. Wspomagał wydział narkotykowy i dokonał wielu aresztowań za włamania oraz kradzieże samochodów. Nie pracował jednak dotąd przy zawiłym śledztwie w sprawie zabójstwa. Teraz czekało go właśnie coś takiego. Miał poprowadzić sprawę morderstwa na kempingu Shady.

Szeryf Ron Jett czekał już na miejscu, gdy około 15.30 przybył Matt Cross. Nikt nie tknął ciała w jaskrawoniebieskim śpiworze. Nie było pośpiechu - ofiara raczej ani przez chwilę nie wymagała hospitalizacji. W każdym razie patolog miał ustalić to później.

Cross minął białego chevroleta suburbaną i zanotował numer rejestracyjny - VRS673 - po czym podszedł do stolika piknikowego. Poza kilkoma pustymi butelkami po alkoholu pole biwakowe wyglądało, jakby typowa rodzina przebywała tam na kempingu.

Jody Williamson, oficer Służby Leśnej Stanów Zjednoczonych, zaczął już otaczać żółtą policyjną taśmę miejsce zdarzenia, od drogi aż po brzeg rzeki, gdzie leżało ciało.

Zapisywano godziny przyjazdu różnych śledczych i urzędników. Doktor Lowell Euhus, lat pięćdziesiąt siedem, był jednym z pięciu lekarzy w całym hrabstwie. Od trzydziestu lat pracował w klinice Winding Waters oraz znajdującym się po drugiej stronie ulicy szpitalu Wallowa Memorial w Enterprise. Widział on urazy całkowicie obce lekarzom w miastach: „Skutki stratowania przez konie czy nawet zranienia piłą motorową niemal każdej możliwej części ciała”.

Euhus długo walczył o to, by poprawić poziom opieki medycznej w niemal niezaludnionej części wschodniego Oregonu, i jakimś sposobem zdołał znaleźć jeszcze czas na własne zainteresowania, pracując siedemdziesiąt do dziewięćdziesięciu godzin w tygodniu. Był pilotem i wspinał się po górach - miał za sobą dwieście sześćdziesiąt wypraw, w tym trzydzieści jeden wejść na Szczyt Wodza Josepha, liczący dwa tysiące

dziewięćset sześćdziesiąt jeden metrów.

Pracował także jako lekarz medycyny sądowej hrabstwa Wallowa. Jak na ironię, jego sąsiadami przez jakiś czas byli Dick i Jeanne Northonowie, z którymi dzielił wiele zainteresowań. Niestety, teraz ich drogi skrzyżowały się z zupełnie innego powodu.

Detektywi z biura szeryfa zaprowadzili go do miejsca, około siedem metrów od stołu piknikowego, w którym zobaczył ciało człowieka zawinięte w śpiwór tak szczelnie jak w kokon. Będąc w środku, ma się bardzo ograniczone mchy. Pod śpiworem leżała karimata, a pod nią niebieska wodoodporna plandeka. Twarz ofiary pozostawała zakryta, wystawało jedynie trochę włosów i czubek głowy.

Człowiek w śpiworze był wysokiego wzrostu. Śledczy zauważyli teraz, że to mężczyzna leżący na plecach. Nastąpiło całkowite stężenie pośmiertne; musiał nie żyć od dawna, zapewne od dwunastu do czternastu godzin.

Szczupły ciemny blondyn wyglądał na czterdzieści lat. Detektywi podejrzewali, że zwłoki należą do Christophera Northona.

Wiedzieli od policjantów z hrabstwa Umatilla oraz funkcjonariuszy ze stanu Waszyngton, że Northon wraz z żoną i ich małym synem przyjechali na weekend na biwak i najwyraźniej ktoś użył przemocy. Żona zbiegła z miejsca zdarzenia. Podczas późniejszej rozmowy z policją w Umatilla stwierdziła, że uciekając do samochodu, oddała strzał ostrzegawczy - skierowała broń na ślepo w ciemność za sobą. Jeśli była to prawda, jej strzał okazał się tragicznie celny.

Jedno wydawało się pewne: cokolwiek tam zaszło, śledczy hrabstwa Wallowa potrzebowali wsparcia ekspertów z policji stanowej. Najbliższa siedziba znajdowała się w odległości prawie stu kilometrów, w La Grande. Detektyw Patrie A. Montgomery z La Grande - doświadczony śledczy wydziału kryminalnego policji stanowej w Oregonie - został wezwany nad rzekę Lostine, gdzie przybył o 17.20 tego poniedziałkowego popołudnia, gdy blade słońce oświetlało horyzont za szczytami gór. Chmury wisiały nisko i zanosilo się na deszcz, toteż miejsce otoczone żółtą taśmą wydawało mu się przygaszone, niemal jakby stanowiło kadr z czarno-białego filmu.

Wysiadłszy z samochodu, wprawnym okiem omiół teren pola kempingowego.

Przy drodze w oddali stał czarny Volkswagen, a jego kierowca właśnie się do niego zbliżał. Gdy Montgomery podszedł z nim porozmawiać,

mężczyzna podał swoje nazwisko i powiedział, że jest emerytem mieszkającym w połowie drogi między Joseph a Enterprise. Przyjechał tu około południa, zaparkował samochód i udał się na pięciogodzinną wycieczkę do jeziora Maxwell i z powrotem.

- Widziałem białego chevroleta stojącego tam dalej - mówił - ale nie zauważyłem nikogo wokół pola biwakowego.

- Słyszał pan może coś niezwykłego? - spytał Montgomery.

- Nie za bardzo. Kiedy szedłem drogą, słyszałem odgłosy strzałów ze strzelby na łące niedaleko jeziora Maxwell, ale pomyślałem, że to myśliwi. Nie mogli przyjechać z tego pola biwakowego; nie stał tam żaden inny wóz poza chevroletem. Zauważyłem świeże ślady kopyt końskich oraz odchody na drodze. Ktoś musiał jechać tędy konno kilka godzin przede mną, ale nie widziałem żadnych koni.

Świadek powiedział, że nie zbliżał się do kempingu Shady i nie miał pojęcia, co mogło się tam dziać.

Pat Montgomery widział białego SUV-a zaparkowanego przy drewnianej barierce i zauważył, że jest zamknięty. W środku zamocowany był fotelik dla dziecka, w uchwycie na napoje stała butelka na mleko, a na przednim siedzeniu leżała rozłożona mapa Oregonu.

Niedaleko stał stół piknikowy, a obok niego znajdowało się miejsce na ognisko. Na ławce przy stole stały dwie torby z jedzeniem. Na stole leżała nowa plastikowa latarka oraz grzebień. Pod stołem detektyw zobaczył pudełko z przynętą na ryby wraz z kołowrotkiem do wędki, butlę gazową oraz zwiniętą karimatę.

Na razie wyglądało to na typowy biwak w lesie. Montgomery dostrzegł, że w dół prowadzą dwie ścieżki: jedna stroma, a druga łagodniejsza. Poszedł tą drugą i powoli w polu widzenia pojawiała się rzeka, jednak wciąż nie dostrzegał piaszczystego brzegu. Gdy zbliżył się do niego, zauważył rozkładane krzesło i dwa stoliki. Stały na nich garnki i patelnie, leżała też torebka z dziecięcą pastą do zębów oraz lekarstwem. Widział tam również pokrowiec po nożu Rapala, ale samego noża brakowało. Na butli z gazem zamontowano kuchenkę turystyczną, a nad nią lampę.

Teraz Montgomery dostrzegł pierwsze ślady walki. Na piasku leżały porzucane butelki, jedna w połowie pełna z kahlua, druga z resztką burbona oraz pusta butelka po winie.

Pomiędzy stołami a rzeką detektyw zauważył krzesło, na którym

powieszono wilgotne ubranie, a obok niego męskie buty, także przemoczone. Na drugim krześle, obok stolika, rozwieszono koc, a trzecie leżało kawałek dalej w płytkiej wodzie. Kolejny koc wraz z kurtką leżał na kłodzie nieopodal rzeki. Montgomery przyjrzał się uważnie podłożu pomiędzy stolikami a wodą i dostrzegł kilka wgłębień oraz ślady butów i stóp na piasku. Wyglądało to na ślady walki.

Rich Stein i Pat Montgomery przeszli ostrożnie przez pole biwakowe, aby detektyw policji stanowej mógł wykonać jak najwięcej zdjęć przy świetle dziennym. Doktor Euhus nie dotykał jeszcze ciała - nikt tego nie robił - aby Montgomery mógł sfotografować ofiarę w pozycji, w jakiej znajdowała się w chwili śmierci.

Mężczyzna musiał spać na lewym boku, zanim kula przeszła jego głowę z taką siłą, że teraz leżał twarzą zwróconą ku niebu. Na czole miał zaschniętą krew oraz ranę wlotową po prawej stronie głowy. Pocisk musiał przejść na wylot. Śledczy zobaczyli, że krew rozlała się wewnątrz śpiwora oraz na karimatę i plandekę pod nim. Musiała sączyć się z obojga uszu i spływać po czole, przecinając nasadę nosa.

Ciało w niebieskim śpiworze znajdowało się około ośmiu metrów na północ od stołu kempingowego. Choć policjanci nie widzieli twarzy wciąż zasłoniętej przez śpiwór, zauważyli na odsłoniętej części czoła przyklejony piasek z rzeki. W którymś momencie ciało musiało zostać odwrócone z pozycji na lewym boku lub też siła uderzeniowa strzału była tak wielka, że głowa ofiary odskoczyła.

„Wiele rzeczy dzieje się, gdy ktoś zostaje postrzelony” - mówił później Montgomery. „Nawet w przypadku natychmiastowego zgonu głowa może się poruszyć pod wpływem uderzenia”.

O 18.49 na miejsce przybyli technicy z laboratorium policji stanowej: porucznik Jeff Dovci i kryminalistyk Christine Ogilvie. Nie mogli liczyć na przeprowadzenie dokładnego śledztwa nocą, ale wyposażeni w latarki o dużej mocy rozpoczęli szczegółowe oględziny pola biwakowego.

Niedaleko stromej ścieżki, tuż nad leżącym ciałem, po drugiej stronie kłody oddzielającej brzeg od lasu, znaleźli małą latarkę górniczą przyczepioną do niebieskiej elastycznej opaski. Miała wyczerpane baterie.

Włączali do materiału dowodowego każdy przedmiot, jaki został przywieziony przez Northonów w to miejsce. Większość z nich stanowiły rzeczy, które zwykle zabiera się na biwak. Niektóre ze sztucców na stoliku

obok rzeki były zabrudzone drobinkami mchu czy igłami z drzew. Może przedmioty zrzucone ze stołu wskazywały na walkę, która się tu odbyła, a może nie miały nic wspólnego z martwym mężczyzną.

Pomiędzy drzewami powyżej brzegu rzeki stał szary namiot. Pat Montgomery zajrzał do środka i zobaczył trzy śpiwory oraz dziecięce buty i kurtkę - żadnych ubrań osób dorosłych.

Śpiwór, w którym leżała ofiara, miał tylko jedną widoczną dziurę po kuli - lecz kiedy podniesiono ciało, śledczy zobaczyli dziurę wylotową, z której wystawało pierze. Ścieżka kuli przez śpiwór oraz karimatę była doskonale widoczna, a pióra z wnętrza śpiwora zostały wyssane za pociskiem. Dovci, Ogilvie i Montgomery zbadali ostrożnie piasek wokół i nawet w nim znaleźli pióra tego samego rodzaju. Pod warstwą piasku tkwił także pokryty miedzią nabój kalibru .38. Przebił ziemię niemal w linii pionowej.

Śledczy wpatrywali się w nieruchomy kształt owinięty śpiworem. Słysząc było jedynie szum wody w rzece oraz brzęczenie owadów. Biedak pewnie nie wiedział nawet, co go czeka...

W końcu ciało zostało zabrane z miejsca, w którym leżało, wciąż szczelnie owinięte śpiworem. Zawieziono je do domu pogrzebowego w Enterprise.

Następnie śledczy, którzy nie znali zabitego mężczyzny ani jego żony, rozejrzeli się po okolicy w poszukiwaniu czegoś, co mogłoby pomóc poznać nie tylko sposób, w jaki zginął, ale też powód jego śmierci. Nie mogli wiedzieć, że był to człowiek, który przeżył ujeżdżanie koni, wspinaczki po górach, szybką jazdę na nartach, wypadki samochodowe, wojnę i tysiące wylatanych kilometrów tylko po to, aby zginąć nagle w tej spokojnej scenerii.

Matt Cross zebrał z pola namiotowego fizyczne dowody: latarkę górniczą, mały nóż do steków z czarną plastikową rączką, pusty pokrowiec na znacznie większy nóż, częściowo opróżnioną butelkę po likierze Kahlua, prawie pustą butelkę po whisky Knob Creek znaną w niebieskiej reklamówce, niewielką ilość brązowego suszu, który potem okazał się marihuaną, opakowania po papierosach oraz pęsetę znaną w czerwonym plecaku. W wilgotnym portfelu mężczyzny odkryto siedemnaście dolarów oraz mnóstwo dokumentów potwierdzających jego tożsamość: legitymację pilota Federalnej Administracji Lotnictwa Cywilnego, prawo jazdy stanu Oregon oraz Hawajów, karty kredytowe MasterCard, Visa, Chevron, karty

stałego klienta sieci sklepów Costco i Safeway oraz zdjęcia rodziny. Tak jak podejrzewali, był to Chris Northon.

Jeff Dovci i Christine Ogilvie próbowali odtworzyć wydarzenia z niedzielnej nocy, badając ślady na piasku w pobliżu rzeki. Posuwali się od lasu ku brzegowi w poszukiwaniu śladów stóp - na wilgotnym piasku zachowywały się w idealnym stanie.

Sfotografowali odciski butów dziecka. Drugi rodzaj śladów wyglądał, jakby zostawiła je kobieta lub też mężczyzna o bardzo małych stopach, w butach trekkingowych. Trzeci zestaw śladów należał do mężczyzny o dużej stopie - pasowały do podeszwy mokrej pary butów stojącej przy krześle.

Przyglądając się ziemi wokół stolików, Dovci i Ogilvie odkryli, że była zbita, jakby ktoś stał tam, być może przygotowując posiłek. Trzy metry na południe od rozkładanych stolików natknęli się jednak na serię śladów na piasku - jakby ktoś klęczał z dłońmi opartymi na ziemi, a czubkami stóp wbitymi w piasek. Odcisk kolana znajdował się w jednej linii ze śladem kciuka prawej ręki oraz wyraźnym odciskiem lewej dłoni. Znalezione nawet wyraźne ślady odcisniętych ubrań.

Odcisk kolana znajdował się ponad metr od brzegu rzeki. Ślady rąk były małe. Ogilvie ostrożnie umieściła własną dłoń w jednym z nich. Pasowała. Wydawało się więc, że przy rzece klęczała kobieta lub mężczyzna o niewielkich dłoniach.

Mokre i zabrudzone piaskiem ubranie przerzucone przez oparcie krzesła składało się z męskich niebieskich kalesonów, szarych szortów, spodni narciarskich, bluzy polarowej, niebieskiej pikowanej kamizelki i szarej czapki z dzianiny. Kieszenie spodni wypełniał mokry piasek.

Wszystkie dowody zapakowano do torebek i oznaczono, po czym schowano w chevrolecie Chrisa Northona. Było pół godziny przed północą, kiedy pole kempingowe zostało w pełni zabezpieczone. Funkcjonariusz biura szeryfa, Mike Robinson, został na posterunku, by strzec miejsca otoczonego żółtą taśmą.

ROZDZIAŁ 9

Jeanne i Dick Northonowie bardzo przyjemnie spędzili poniedziałkowy wieczór. Poszli do kina na komedię *Poznaj mojego tatę* z Robertem de Niro i Benem Stillerem w rolach głównych i śmiali się na niej w głos. Sami mieli podobne problemy jako teściowie. Wrócili do domu przy Scandia Loop w Bend i szykowali się do spania, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

„W progu stało dwóch młodych policjantów z Bend” - wspominała potem Jeanne. Pamiętała wszystko tak wyraźnie, jakby działo się to poprzedniego dnia. „Oznajmili: »Państwa syn nie żyje«. Byłam w szoku. Pomyślałam, że musiał rozbić się samolotem podczas rejsu, ponieważ zawsze tego obawiałam się najbardziej. Ale oni powiedzieli, że nie tak zginął, a mój umysł natychmiast zaczął snuć czarne wizje jakiegoś straszliwego wypadku samochodowego. Spytałam: »Co z dziećmi? Nic im nie jest?«”.

„Powiedzieli, że tylko Chris ucierpiał, a potem jeden dodał: »Przykro mi - został zastrzelony... przez swoją żonę«”.

„Nie płakałam. Myślałam tylko, że będę musiała przekazać to jego siostrze, May i Sally. Chciałam od razu wsiąść w samochód i jechać do nich. Policjanci nie pozwolili mi prowadzić. Sami nas zawieźli”.

Świat Northonów się zawalił. Nie potrafili udźwignąć tej tragedii. Dopiero po bardzo długim czasie Dick Northon przypomniał sobie słowa Chrisa: „Mam cudowne życie. Jeśli jutro miałbym umrzeć, nie żałowałbym niczego”.

„Zawsze sądziłam, że wiedliśmy życie jak w bajce” - opowiadała Jeanne Northon, siedząc w swym domu w Joseph. „Dopóki to się nie stało, uważałam, że zawsze damy sobie radę”.

Jeanne była żoną Dicka od prawie pięćdziesięciu lat oraz babcią kilkorga wnucząt, a wciąż pozostawała drobną kobietą o delikatnych rysach i gęstych blond włosach. W przeciwieństwie do nietypowej urody Liysy, jej teściowa w młodości naprawdę wyglądała jak królowa balu i cheerleaderka z kalifornijskiej szkoły średniej z lat pięćdziesiątych. Tragedia prawie nie

odznaczyła się na jej twarzy, lecz stała się bardziej nerwowa i krucha. Pamiętając, że coś tak strasznego spotkało jej rodzinę, obawiała się tego, jaka przyszłość czeka resztę z nich.

Do października 2000 roku życie Northonów płynęło tak samo normalne jak ich znajomych. Jako rodzice trojga dzieci mieli czasami swoje problemy i zmartwienia, lecz jak większość par, które pobrały się w latach pięćdziesiątych, Jeanne i Dick sądzili, że zmierzają ku spokojnej emeryturze. Kobieta wciąż przechowuje stopy albumów, które uwieczniały lata ich małżeństwa i wychowywania dzieci.

Jeanne Stevenson i Dick Northon poznali się w ośrodku narciarskim nad jeziorem Tahoe. Choć nie od razu między nimi zaiskrzyło, mężczyzna nie zapomniał napotkanej dziewczyny. Po prostu poznali się w złym momencie: ona była od niego młodsza i miała chłopaka, a on zamierzał wkrótce wstąpić do wojska. Los połączył ich ponownie. Jeanne i jej siostra, Yvonne, zawsze spędzały część wakacji nad jeziorem Tahoe i kilka lat później udały się tam wraz z narzeczonym Yvonne, Edem Brownem.

„Ed umówił mnie na randkę - wspominała - i okazało się, że pojawił się na niej Dick Northon”.

Pochodzili z różnych światów, z wyjątkiem tego, że oboje posiadali szwedzkie korzenie, a każde z nich miało rodzeństwo. Siostra Dicka, Jean, była starsza od niego o trzy lata, a matka, Genevieve, musiała wychowywać ich sama po tym, jak mąż odszedł od niej w samym środku Wielkiego Kryzysu, gdy syn miał zaledwie cztery lata. Samotna matka bez środków do życia musiała przyjąć zaproszenie kuzynki i zamieszkać w zatłoczonym, ubogim mieszkanku. Wkrótce potem Dick został odesłany do przyjaciół na farmę w Willits w Kalifornii, gdzie mieszkał przez kilka lat. Siostra została przy matce, która mogła mówić o szczęściu, gdy znalazła pracę sprzedawczyni w domu handlowym H.C. Capwell w Oakland. Pracując dziesięć godzin dziennie przez sześć dni w tygodniu, zarabiała piętnaście dolarów tygodniowo. W końcu została szefową działu, co w tamtych czasach stanowiło dla kobiety niezwykle wyróżnienie.

„Moja matka zdołała nawet zachować nasz dom, ale nie mieszkaliśmy w nim” - opowiadał Dick. „Nie było nas stać. Wynajęła go, a my zajmowaliśmy jednopokojową kłitkę w Oakland. Nie widzieliśmy ojca przez jedenaście lat. Po prostu zniknął. Nie wiedzieliśmy nawet, czy żyje. Wrócił, gdy miałem piętnaście lat. Chciał, żebym pracował dla niego przez całe wakacje. Rok

później tak właśnie zrobiłem”.

W tych trudnych latach Genevieve nigdy nie mówiła źle o swoim mężu; nie chciała, żeby dzieci miały do niego uraz. Dick chciał poznać bliżej człowieka, dzięki któremu przyszedł na świat, i zobaczyć, jak żyje. Pracował jako pomocnik stolarza dla ojca, który był brygadzystą na budowie fabryki cementu Permanente w górach Santa Cruz. Chłopak trafił do zupełnie innego świata, niż ten, który znał. „Ojciec ożenił się ponownie i miał drugiego syna. Nazwał go Rick. Matka spytała mnie, czy chcę zaprosić go na swój ślub, ale ja odpowiedziałem, że nie”.

Rodzina Jeanne była bardzo zżyta i nie borykała się z trudnościami finansowymi jak matka Dicka. Ojciec, Hugo Stevenson, pracował ciężko i miał szczęście być zatrudnionym w latach trzydziestych. „Prowadził sklep z maszynami” - wspominała Jeanne. „Dostarczał sprzęt oraz narzędzia do budowy tam i mostów”. W tamtej dekadzie wznoszono ogromne konstrukcje. W latach trzydziestych tamy Bouldera, Hoovera i Grand Coulee znajdowały się na różnych etapach ukończenia. Te inwestycje przyczyniły się do wyprowadzenia Ameryki z Wielkiego Kryzysu, a później do rozwoju przemysłu podczas drugiej wojny światowej.

Ojciec Jeanne pracował także przy budowie mostu Golden Gate w San Francisco, ukończonego w 1937 roku. „Na zajęcia w szkole, kiedy mieliśmy opowiadać o wybranych przedmiotach, przynosiłam metalowe elementy potrzebne do budowy mostu Golden Gate”.

Jeanne chodziła do szkoły średniej, gdy jej rodzina przeniosła się do Walnut Creek w Kalifornii, a jej ojciec zrealizował swoje marzenie posiadania rancza z hodowlą orzecha włoskiego, kupując działkę na wschód od San Francisco. Zatrudniał pracowników, a Dick Northon akurat nie miał pracy i musiał zarobić na studia. Tym razem czas dla niego i Jeanne był odpowiedni. Zaczęli regularnie się spotykać.

„Ed Brown i ja pracowaliśmy jako »małpy«, czyli wspinaliśmy się na drzewa” - opowiadał Dick. „Robiliśmy to przez dwa letnie sezony z rządu i podobało nam się”. Spał na łóżku polowym w garażu. Przyszli zięciowie Stevensona mieli większe ambicje, choć nie narzekali na czasy, gdy pracowali przy zbiorze orzechów.

Jeanne i Dick spotykali się przez rok, ale z powodu różnicy wieku ich drogi rozeszły się, gdy chłopak poszedł na studia. „Żadne z nas nie rozpaczało” - wspominała kobieta. „Ja byłam niezbyt dojrzała, jak na swój

wiek...”

„A ja chciałem się dobrze bawić” - wtrącił Dick z uśmiechem. Wstąpił do bractwa Pi Gamma Delta, lecz nie należał do bogatych dzieciaków, którym ojcowie opłacali edukację. „Nie mogłem sobie pozwolić na mieszkanie w kampusie, ale przychodziłem tam na obiady i potańcówki”.

Jeanne i Dick widywali się na imprezach w kampusie, lecz nie byli parą. „Wtedy jeden z moich kolegów z bractwa zaprosił ją na organizowane przez nas tańce i poczułem ukłucie zazdrości” - opowiadał Northon. On i Jeanne znów zaczęli się umawiać. Kiedy uczęszczał na ostatni rok, wzięli ślub w kościele prezbiteriańskim przy Park Boulevard w Oakland. Miało to miejsce 20 kwietnia 1951 roku. Po dwóch i pół roku studiów kobieta zrezygnowała z nauki i znalazła pracę jako asystentka dentysty, którego gabinet znajdował się tuż obok kampusu. Rozpoczęła inny rodzaj zajęć. W latach pięćdziesiątych nazywało się to PMS: „Przepchnąć Męża przez Studia”. Dick ukończył Californian State University z dyplomem nauk o zdrowiu publicznym.

Jeanne zarabiała osiemdziesiąt dolarów miesięcznie w gabinecie dentystycznym, a jej mąż pracował przez jakiś czas na stacji benzynowej. „Mój szwagier, Ed, był nauczycielem - mówił Dick - i bardzo lubił swoją pracę. Powiedział, że szukają mężczyzn, którzy mają kwalifikacje do uczenia techniki, matematyki lub wychowania zdrowotnego. Zgłosiłem się. Nie płacili zbyt dużo - trzy tysiące dwieście dolarów rocznie... brutto. Kupiliśmy na kredyt domek za dziewięć tysięcy dolarów”.

Zamieszkali w szeregowcu w Concord w Kalifornii z trzema sypialniami i jedną łazienką. Na ich działce rosło dziewięć grusz i cieszyli się, że mają własny kąt. Yvonne i Ed kupili dom obok nich.

Dick miał trzy prace. Poza uczeniem był trenerem i sprzedawał encyklopedie, a wszystko to, by móc spłacić raty za dom. Jeanne pracowała w małym sklepie w Walnut Creek. Bardziej niż inne małżeństwa nie mogli doczekać się, aż zostaną rodzicami, i odkładali pieniądze na lata, gdy ona będzie zostawała w domu z dziećmi.

Ich marzenie o posiadaniu potomstwa nie spełniło się od razu. Nie mieli dzieci przez prawie sześć lat i Jeanne strasznie cierpiała z tego powodu. „Bardzo starałam się zajść w ciążę” - wyznała. „Wszyscy znajomi mieli już dzieci lub spodziewali się ich. W naszej okolicy było tyle brzdąców, prawie w każdym domu. W końcu zdecydowaliśmy się na adopcję i zostaliśmy nawet zapisani na listę oczekujących, kiedy okazało się, że jestem w ciąży”.

Christopher James Northon urodził się w Oakland 12 września 1956 roku, Mary Northon - 29 maja 1958, a Sally Northon - 15 września 1959 roku. Wszyscy troje w wyniku cesarskiego cięcia. Po tak długim oczekiwaniu Jeanne i Dick mieli wreszcie to, czego pragnęli - troje dzieci w kilka lat - i nie posiadali się ze szczęścia.

„Ginekolog śmiał się ze mnie” - opowiadała Jeanne. „Powiedział: »Najpierw nie mogła pani zacząć, a teraz nie może przestać!«”.

Poprzestali na trójce. Dick nigdy nie zaznał prawdziwego dzieciństwa i nie miał pełnej rodziny, toteż poprzysiągł sobie, że zapewni swoim dzieciom poczucie bezpieczeństwa. Byli zżyłą rodziną, typową dla tamtego okresu. Mały Chris kochał swego dziadka, Hugo Stevensona. Kiedy chłopiec miał pięć lat, dziadek zmarł, a on powiedział matce, że jeśli urodzi mu się kiedyś syn, nazwie go Hugo.

Gdy dzieci chodziły do szkoły podstawowej, Dick przeznaczył pieniądze z kalifornijskiego funduszu emerytalnego na kupno posiadłości w Bend w stanie Oregon. Jesienią 1968 roku rodzina przeprowadziła się do ogromnego domu na trzydziestohektarowym ranczu.

„Kosztowało pięćdziesiąt dwa i pół tysiąca dolarów” - mówiła Jeanne. „Wtedy to było dużo pieniędzy. Przenieśliśmy się do Bend z trzema końmi, trojgiem dzieci, dwoma psami i trzema kotami. Dick prowadził jeden samochód, a ja drugi”.

„Nigdy nie spędziliśmy wakacji bez dzieci” - wspominał mężczyzna. „Czasem zabierałem Chrisa na piesze wycieczki”. Cała rodzina Northonów jeździła na nartach oraz konno, wspinała się i chodziła po górach.

Dick otrzymał dofinansowanie do studiów uzupełniających. Przez kolejny rok dojeżdżał każdego tygodnia na uniwersytet stanowy w Corvallis. Musiał pokonać długą drogę przez Góry Kaskadowe, więc wyjeżdżał z domu w niedzielę, a wracał w piątek wieczorem. Przy dobrej pogodzie zostawał czasami w niedzielę na noc i wstawał w poniedziałek o czwartej rano, by dotrzeć na uczelnię, lecz zimą górskie przełęcze blokowały śnieżyce i w niektóre piątkowe wieczory w ogóle nie mógł wrócić do domu.

Chris miał wówczas dwanaście lub trzynaście lat, a dziewczynki dziesięć i jedenaście. „Jeanne zajmowała się dziećmi i całym ranczem” - wspominał Dick. „Wspaniale sobie radziła”.

Uzyskawszy dyplom wyższej uczelni, Dick zatrudnił się jako nauczyciel w gimnazjum Cascade w Bend. Na ranczu przy domu pracowała cała

rodzina. Chris, Mary i Sally mieli swoje własne konie i uwielbiali jeździć. Chris nauczył się kręcić lassem i łapać na nie jałówki na rodeo. Ujeżdżał byki i konie na oklep. Należał też do skautów. Bend było w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych znacznie mniejszym miastem niż obecnie. Od tamtego czasu przez kolejne dekady rozrastało się i dziś jego populacja wynosi prawie czterdzieści tysięcy. Leżące niemal w linii prostej na wschód od Eugene miasteczko Bend otoczone jest górami, lasami i wysokimi równinami, a przecina je rzeka Deschutes. Narciarzy przyciąga tu góra Bachelor, a golfistów zielone pola ośrodka Sunriver. W lecie unosi się zapach żywicy i czystej wody w rzekach. Po latach Chris, urodzony atleta, który grał w futbol i biegał na zawodach w szkole średniej, powiedział ojcu: „Tato, jestem wam bardzo wdzięczny, że wychowywaliście mnie w Bend”.

Dick musiał pracować od ósmego roku życia, ponieważ nie miał wyjścia, a jego syn, chociaż nie musiał, nie skończył jeszcze dziewięciu lat, gdy zaczął pracować u George’a Barretta, właściciela sąsiedniego rancza. Rano i wieczorem wymieniał rury nawadniające.

„Był dobrym dzieckiem” - stwierdził ojciec. „Oporządzał konie George’a i pomagał na naszym ranczu: wiązał siano w snopki, doglądał sprzętu, czyścił stajnie. Pracował ze mną jak dorosły”.

Od dziecka Chris nie bał się niczego, przez co często zdarzały mu się wypadki. Zwykle wychodził z nich cało, lecz rok 1963 okazał się pechowy. W wieku siedmiu lat złamał nogę na nartach, a następnie rękę, jeżdżąc konno. Potem zwichnął nadgarstek, gdy spadł, trenując ujeżdżanie na rodeo.

Northonowie mogli stanowić przykład typowej amerykańskiej rodziny. Chris, Mary i Sally byli szczęśliwi, żyjąc na ranczu w Bend. Jeanne nie pracowała poza domem, gdy dzieci dorastały; dorabiała, szyjąc i przyozdabiając haftem spódnice i kamizelki. Interes szedł jej dobrze, a raz nawet sama zaprojektowała i uszyła całą suknię ślubną.

Syn Northonów wyrósł na wysokiego chłopca, a jego szwedzkie geny uwidaczniały się w niebieskich oczach i jasnych włosach. Łatwo byłoby opisać go z perspektywy czasu jako idealne dziecko - jednak nie jest to prawda. Był żartownisiem, ryzykantem i wolnym duchem. Wyrósł na niezwykłego człowieka, który miał swoje wady. Wiele oczekiwał od życia - wolności, przygody, dobrej zabawy - i zawsze interesował się dziewczynami, a potem kobietami.

„Nie - powiedziała Jeanne ze śmiechem, myśląc o swym nastoletnim

synu - Chris nie był idealny. Pamiętam, jak raz przeraziliśmy się, kiedy zadzwonił do nas dyrektor szkoły Pilot Butte, gimnazjum, do którego chodził nasz syn. Oznajmił, że on i jego kolega, Buck Zink, zablokowali od zewnątrz drzwi pokoju nauczycielskiego ze wszystkimi nauczycielami w środku, a potem włączyli alarm pożarowy! Spytałam Chrisa, co mu strzeliło do głowy, a on powiedział mi prawdę - nigdy nie kłamał. Z poważną miną odrzekł: »Chcieliśmy zobaczyć, jak ci wszyscy nauczyciele uciekają w panice przez okna«”.

Wyczyn ten sprawił, że chłopak po raz pierwszy dostał lanie. Miał wtedy czternaście lat. Co prawda ojciec nie uczył w tym gimnazjum, lecz i tak wstydził się za syna.

Nie był to ostatni raz, gdy Chris wystawił cierpliwość rodziców na próbę. „W szkole średniej przebiegł nago po boisku podczas meczu footballu” - opowiadał Dick ze śmiechem. „Nauka szła mu dobrze, szczególnie przedmioty ścisłe, ale robił czasem takie rzeczy, żeby szokować”.

W swoich wygłupach zaszedł kiedyś tak daleko, że gdy Dick wyjechał z domu, Jeanne zagroziła synowi, że przeniesie go do innego gimnazjum. Chris uciekł do stodoły i schował się tam, by matka nie mogła go znaleźć. Jego nieposłuszeństwo zawsze wynikało ze skłonności do żartów. Rodzice osiwieli przez jego poczucie humoru, a nie przez bójki w szkole, gdyż nigdy nie był agresywny.

Jego siostra, Sally, pamięta wiele wspólnych przygód. Trzydzieści lat po fakcie, kiedy nie miało to już znaczenia, opowiedziała rodzicom po raz pierwszy, co wraz z bratem wyczyniali. Jeanne i Dick aż zbledli.

Sally wspominała, jak całą trójką wykradali traktor ze stodoły i doczepiali do niego sanki. „Uruchamialiśmy traktor, a potem wskakiwaliśmy na sanki i jechaliśmy tak przez całe pole. Kiedy zbliżaliśmy się do końca, zeskakiwaliśmy z sanek i wdrapywaliśmy się na siedzenie kierowcy, żeby zatrzymać traktor. To było niebezpieczne, ale za każdym razem nam się udawało”.

Prawie za każdym. Podczas jednej z takich przejażdżek Chris ustawił prędkość traktora na nieco za dużą i pojazd uderzył w płot, zanim zdążyli wspiąć się i go zatrzymać. Mimo to nikomu nic się nie stało, a lekkie wgniecenie na maszynie pozostało niezauważone.

Podczas gdy Mary była „tą dobrą”, którą trzeba namawiać do współpracy, Sally, pomocnica Chrisa, zgadzała się na każde szaleństwo,

które wpadło mu do głowy. Wspominała, że zawsze cieszyli się, gdy reszta rodziny opuszczała dom, na przykład jadąc na narty. „Mówiliśmy im, że wolimy zostać i pojeździć konno, ale zamiast tego wspinaliśmy się na dach. Był bardzo stromy i na środku stał komin. Chris świetnie posługiwał się liną, zarzucał ją więc na komin i wspinaliśmy się po niej. Potem siadaliśmy na dachu jak na szczycie świata. Któregoś razu usłyszeliśmy samochód rodziców na drodze i zeszliśmy na dół najszybciej, jak się dało. Niestety, lina przeleciała na drugą stronę dachu i wisiała na wprost podjazdu. Jęknęliśmy tylko: »O nieeeeeee!«. Oczywiście rodzice zobaczyli linę i od razu domyślili się, co robiliśmy”.

W przeciwieństwie do większości rodziców Jeanne i Dick mieli niewiele problemów ze swoimi nastoletnimi dziećmi. A te, które mieli, wiązały się z genem ryzyka u Chrisa. Raz postanowił nauczyć Sally ujeżdżania jak na rodeo. „Najpierw kazał mi trenować na baranie, a potem przesadził mnie na cielaki” - wspominała. W końcu zaproponował, żeby przejechali na swoich koniach na oklep przez całe ranczo. „Ale zawsze dbał o moje bezpieczeństwo - zapewniała Sally, łamiącym się głosem - jak troskliwy starszy brat”.

Chris był pełen sprzeczności: dobry uczeń i szkolny błazen, rozrabiaka i opiekuńczy brat w jednym. Czytał bez opamiętania i czasami zanudzał swoich przyjaciół, wyjaśniając szczegółowo pojęcia, które właśnie poznał. Nigdy nie brał lekcji muzyki, lecz pewnego dnia, gdy miał kilkanaście lat, usiadł do pianina i nauczył się grać ze słuchu. I podobnie jak z innymi rzeczami, za które się zabierał, był w tym dobry - mógł zagrać wszystko: od jazzu po klasykę.

ROZDZIAŁ 10

Po ukończeniu szkoły średniej w 1974 roku Chris nie miał żadnych szczególnych celów poza podróżowaniem. Studia go nie interesowały. Zależało mu bardziej na żeglowaniu, pływaniu, nurkowaniu, wspinaniu się po górach, tenisie i paddleboardingu. Przeprowadził się do Monterey w Kalifornii i spędzał czas tam lub w pobliskim Carmel. Pracował, kiedy potrzebował gotówki, miał się różnych zajęć. Jego krewny uczył w prestiżowej szkole imienia Roberta Louisa Stevensona i załatwił mu tam pracę opiekuna terenów sportowych, ale Chris nie chciał się przywiązywać do jednego miejsca.

Spotykał się wtedy z Gay Bradshaw. Po jakimś czasie jego przyjaciel - student medycyny - Dave Jones, także zaprosił ją na randkę, a mimo to mężczyźni nie czuli do siebie urazy. Tych troje przypominało bardziej trzech muszkieterów niż miłosny trójkąt. Pojechali nawet razem na długą wyprawę do Meksyku.

Gdy Chris wrócił wreszcie do Bend, wciąż nie był pewien, co chce zrobić ze swoim życiem, poza czerpaniem z niego pełnymi garściami.

Zapisał się na studia w Central Oregon Community College z niejasnym planem uzyskania dyplomu z muzyki. „Zadzwoił do nas pewnego dnia i zaprosił na koncert z jego udziałem” - opowiadała Jeanne. „Spodziewaliśmy się zobaczyć go za fortepianem, ale ku naszemu zdziwieniu siedział w sekcji smyczkowej. Nie wiedzieliśmy nawet, że umiał grać na skrzypcach”.

Dopiero po jakimś czasie Chris zdecydował się na konkretny zawód. Jego ojciec zdobył licencję pilota w Reno, kiedy miał zaledwie siedemnaście lat, następnie pilotował samoloty wojskowe i chwalił sobie to zajęcie. W 1980 roku, gdy Chris skończył dwadzieścia cztery lata, odkrył wreszcie, do czego jest stworzony. Zrozumiał, że ma jeszcze większą obsesję na punkcie latania niż jego ojciec - o ile to możliwe. W powietrzu czuł, że naprawdę żyje pełnią życia.

Nie od razu usiadł za sterami. Najpierw pracował na lotnisku Roberts

Field w Redmont, mieście położonym niedaleko Bend. Nalewał paliwo, czyścił kadłuby samolotów - robił wszystko, by móc opłacić lekcje pilotażu. Miał prawie dwa metry wzrostu, ale chętnie wciskał się do niewielkiego kokpitu, by latać tyle godzin, na ile było go akurat stać. Chris Conant, jego instruktor, zrozumiał, że uczniowi zależy, by jak najszybciej dowiedzieć się wszystkiego o lataniu. Gdy już się przekonał, co chce robić w życiu, nic nie mogło go powstrzymać.

Otrzymał licencję pilota uczącego się w marcu 1980 roku, a dwa miesiące później licencję pilota prywatnego. Zadzwoił do Dicka i Jeanne i powiedział: „Przyjedźcie na lotnisko, to was przewiozę!”. Rodzice zostali jego pierwszymi pasażerami.

Przygotowując się do zdobycia uprawnień do lotów według wskazań przyrzędów, Chris holował szybowce na Roberts Field. Przed końcem roku 1981 otrzymał te uprawnienia oraz licencję pilota zawodowego i sam został instruktorem. Dan Jones z Utah, obecnie pilot w liniach lotniczych, był pierwszym uczniem Northona i jego długoletnim przyjacielem.

W 1982 roku Chris otrzymał pierwszą poważną pracę jako pilot - został instruktorem na lotnisku Roberts Field. Później zaczął latać w lotach czarterowych dla Resort Air, prywatnej linii ośrodka Sunriver w Bend. W przyszłości pragnął zostać kapitanem w którejś z większych linii lotniczych, ale wiedział, że większość pilotów zaczynała od czarterów. Wkrótce z mniejszych samolotów przestawił się na większe, a krótkie loty zamieniły się w dłuższe rejsy.

W tamtych latach poznał pewną dziewczynę. Anna Goodrich była od niego osiem lat młodsza. Dziesięć lat później nie miałoby to większego znaczenia, ale poznali się, gdy on miał dwadzieścia cztery lata, a ona szesnaście - wyglądała na więcej, jednak wciąż była nastolatką.

Spotkali się na ślubie w Eugene, gdy Northon latał jeszcze dla Resort Air. Prawdopodobnie był to pierwszy przypadek, kiedy jakaś kobieta okazała się dla niego odpowiednią partnerką, jednak na przeszkodzie stało zbyt wiele innych rzeczy. Choć kochał Annę, zmusił się, by od niej odejść. Mieli nadzieję, że w przyszłości wszystko będzie wyglądało inaczej i jeszcze się spotkają, lecz na początku lat osiemdziesiątych czas był niewłaściwy. Ich związek nigdy nie został skonsumowany, ale zostawił w sercu mężczyzny niezatarty ślad.

Pozostali przyjaciółmi. Wiele lat później, kiedy siostra Anny, Gina, miała

problemy małżeńskie, Chris zaproponował jej, by zamieszkała na Hawajach z nim i jego kolegami. Często zapraszał przyjaciół - zarówno mężczyzn, jak i kobiety - którzy tymczasowo nie mieli gdzie się zatrzymać. Gina mieszkała z Chrisem, Joem Wilsonem i Randym Ore'em od maja do sierpnia 1988 roku. Northon często rozmawiał z nią o swych uczuciach do Anny, lecz i o tym, że ich związek nie miał wtedy przyszłości.

„Szkoda, że Anna była taka młoda, kiedy się poznali - wspominała później Gina - ponieważ pasowali do siebie. Chris to dobra dusza. Owszem, przyprowadzał kobiety do domu, kiedy mieszkałam z nim i chłopakami, i sypiał z wieloma, ale zawsze odnosił się do nich bardzo uprzejmie i delikatnie. Swoją mamę umieścił wręcz na piedestale i traktował płec piękną z należytym szacunkiem”.

Choć między nim a Anną nie doszło do fizycznego zbliżenia, większość jego przyjaciół zgadzała się co do tego, że była ona jego jedyną prawdziwą miłością. Może łatwo jest tak powiedzieć, ponieważ ich uczucie nigdy nie zostało poddane próbie wspólnego życia.

Bardzo mu na niej zależało, ale pogodził się z tym, że Anna jest za młoda, by z nim być, nie dążył więc do tego. Rok później skończył dwadzieścia pięć lat, a zaraz po Nowym Roku 1981 w Bend zamieszkała Sharon Leighty. Poznała najpierw Mary i Sally Northon. „Niedługo potem - wspominała - ich rodzina stała się moją rodziną”.

Sharon i Chris zamieszkali razem latem 1982 roku i wkrótce kobieta zrozumiała, że jej partner nigdy nie przestawi się na normalny tryb pracy. „Zupełnie nie pasował do tradycyjnego stylu życia” - mówiła, lecz nie uważała tego za wadę. „Miał swoje pasje i chciał żyć na wyższym poziomie - ze swoją muzyką i książkami”.

No i oczywiście z lataniem, które obiecywało wiele przygód.

Spędzili razem trzy wspaniałe lata, ale w głębi serca Sharon czuła, że ich związek nie przetrwa. Podejrzewała, że on kiedyś się ożeni, ponieważ rodzina jest dla niego ważna, lecz miało to nastąpić dopiero za jakiś czas. Ten człowiek chadzał własnymi drogami i potrafił spędzać długie godziny w samotności.

Sharon nie znała wcześniej tak męskiego i wrażliwego człowieka, który nie bał się płakać. Gdy coś go poruszyło, do oczu natychmiast napływały mu łzy. Na początku wydawało się jej dziwne, że tak postawny mężczyzna nie wstydzi się okazywać uczuć, ale z czasem nauczyła się, że Chris taki właśnie

jest.

Dobrze się rozumieli, choć dochodziło między nimi do kłótni, jak w każdym związku. Po latach, kiedy detektywi spytali Sharon o wybuchy gniewu byłego chłopaka, spojrzała na nich zdziwiona. „Jakiego gniewu? Chris nigdy nie zachowywał się gwałtownie” - odparła.

„Czy był agresywny?”

„Nie!” - zaprzeczyła stanowczo. „Nigdy. Pracowałam z ludźmi z domów, w których dochodziło do przemocy i znam te symptomy. Chris? Nie ma mowy. Nie pamiętam nawet, żeby podnosił głos. Zawsze rozwiązywaliśmy nasze problemy poprzez rozmowę. Nigdy nie zdarzyło mu się wyjść, trzaskając drzwiami”.

Ich wspólny czas dobiegł końca i każde z nich poszło w swoją stronę, nie czując do drugiego żalu. „Wyjechałam na wycieczkę po Europie, kiedy miałam dwadzieścia osiem lat - wspominała - a gdy wróciłam, on przeniósł się do Nowej Zelandii”.

Chris planował spędzić tam pół roku, lecz otrzymał pracę w liniach lotniczych South Pacific Island w Pago Pago w Samoa Amerykańskim. Został kapitanem, jednak to nie to samo, co bycie kapitanem dużych linii. Latał tam przez dwa i pół roku, zanim te głównie czarterowe linie lotnicze zbankrutowały.

Uwielbiał tropiki i nie był jeszcze gotowy na powrót do Bend. Następną posadę znalazł w Princeville Air, gdzie znów pracował jako kapitan i latał na małych samolotach pomiędzy hawajskimi wyspami Kauai i Oahu, a następnie zgłosił się do Hawaiian Airlines, gdy firma ogłosiła nabór.

Rozpoczął pracę w marcu 1987 roku. Dołączył do załogi pilotów składającej się z Jimmiego Crocketta, Mike’a Saula, Petera Andersona, Gary’ego Kissingera, Kevina Chinga, Jamiego Chenga, Jaya Thompsona, Mary Scott i Joego Wilsona. Joe i Chris zostali przyjaciółmi od momentu, gdy się poznali. Wkrótce zamieszkali razem w wynajmowanym domu nad zatoką Kaneohe na wyspie Oahu, wraz z Randym Ore’em i innymi pilotami. Skład wynajmujących wymieniał się co jakiś czas, gdy któryś z pilotów brał ślub lub dostawał przeniesienie.

Chris, Joe i Randy byli zatwardziałymi kawalerami i prowadzili życie, o jakim marzy prawdopodobnie połowa amerykańskich mężczyzn. Mieli deski surfingowe, łódki i kajaki w domu, a w pracy latali samolotami. Żyli w swoim kawalerskim gniazdku przez siedem lat i żaden z nich nie zamierzał

się żenić. Latali do egzotycznych krajów, spotykali się z pięknymi kobietami, urządzali imprezy i słuchali muzyki tak głośno, jak tylko chcieli. Może kiedyś zdecydowaliby się na małżeństwo... lecz nie od razu.

Randy Ore opisywał ich mieszkanie jak swego rodzaju bractwo, tyle że po studiach. Wiedzieli, iż kiedyś to się zmieni, ale w tamtym czasie ich życie zdawało się bajką.

Chris obiecał sobie, że jeśli weźmie ślub, to spędzi ze swoją żoną resztę życia. Nie myślał natomiast o dzieciach. Jego rodzice wiedzieli, że wiódł beztroski kawalerski żywot i nie widział powodu, by w najbliższej przyszłości się ustatkować. Cieszyli się, poznając jego wybranki, ale nie robili sobie nadziei. Mieli świadomość, że spotykał się z dziesiątkami dziewcząt na Hawajach oraz w innych egzotycznych miejscach, w które latał. Chris miał słabość do płci pięknej, jednak szanował kobiety i nigdy nie zdradzał intymnych szczegółów, jeśli spędzały z nim noc.

„Chodziło o to - wyjaśniał Dick, odnosząc się do faktu, iż jego syn wciąż pozostawał kawalerem w wieku czterdziestu lat - że nie chciał być odpowiedzialny za innych. Widział, jak rozpadały się małżeństwa jego sióstr i większości przyjaciół. Powiedział mi raz: »Dobrze mi samemu. Lubię wypadki na ryby i na biwaki, lubię polować i jeździć na rowerze, a kiedy nie latam, naprawdę lubię zaszyć się w głuszy«”.

Uwielbiał jeździć na nartach lub chodzić po górach wokół Bend, czasem sam, a czasem ze swoim przyjacielem, Johnem Gillem, lub z ojcem. Było dla niego ważne, by mieć czas na uprawianie sportów, i nie zmieniło się to wraz z wiekiem. Nie okazywał chęci prowadzenia wygodnego życia pana w średnim wieku, dla którego normą jest wypoczynek przed telewizorem i hodowanie brzuszka.

Chris miał wielu kolegów, ale gdy zbliżał się do czterdziestki, Joe Wilson i John Gill byli mu najbliżsi. „Zawsze chętniej otaczał się mężczyznami niż kobietami” - mówił Joe. „Jeśli ktoś potrzebował pomocy, bez wahania wkraczał do akcji i ryzykował nawet życie, jeśli musiał”. Któregoś roku Randy Ore miał chore plecy i ledwie mógł się ruszać. Chris rzucił wszystko, by opiekować się przyjacielem.

Urazy wśród członków „bractwa” nie należały do rzadkości, jednak to Northon najczęściej ryzykował. Joe Wilson zauważył, że „wykazywał on pewną lekkomyślność, ale zachowując rozsądek”. Wspominał, że przyjaciel często przesuwiał własne granice. „Ci himalaiści na Mount Everest nie

dorastali mu do pięt”.

Podczas wojny w Zatoce w 1991 roku i operacji „Pustynna Burza” Chris musiał przestawić się na inny tryb latania. Wojsko zaangażowało linie lotnicze, by przewoziły żołnierzy w programie CRAF (Civilian Reserve Aircraft Fleet). Załogi samolotów wybierano na podstawie wywiadów przeprowadzanych przez wojskowych i akceptowano wstępnie przed właściwym przyjęciem do CRAF. Chris został pierwszym oficerem na czterosiłnikowym DC-8, samolocie dalekiego zasięgu.

Najpierw latał na Guam i Cubi Point na zachodzie, a potem był wysyłany na wschód - na Sycylię, do Aten, Rijadu, Diego Garcia - wszędzie tam, gdzie brakowało oddziałów żołnierzy.

Załoga zwykle pracowała razem przez miesiąc lub dłużej, zbierając dzienne wynagrodzenie i dorabiając sobie po godzinach dodatkowymi kursami. Chris uwielbiał takie życie. Zawsze ciągnęło go w odległe miejsca i dodawał do swojej listy dziesiątki egzotycznych portów. Otrzymał odznaczenie wojskowe Air Medal za służbę krajowi, ale nie chwalił się nim, twierdząc, że obowiązek ten jest dla niego zaszczytem.

Mniej więcej w tamtym czasie Northon zakochał się po raz drugi lub trzeci w życiu. Jego wybrankę, Charlene Makaanani, znajomi nazywali Maka. Choć na pierwszy rzut oka wydawała się potulną dziewczyną z Kauai, rzeczywistość wyglądała inaczej. Córnka zawodowego żołnierza, dobrze wykształcona, kulturalna i elokwentna była sześć lat starsza od Chrisa, ale nie robiło mu to różnicy.

„Ze wszystkich kobiet Chrisa chyba jedynie Makę można uznać na jego bratnią duszę” - stwierdził jego przyjaciel, Joe.

Każdy, kto znał tę parę, spodziewał się, że dojdzie do ślubu. Mężczyzna wciąż pozostawał zdeklarowanym kawalerem, a Maka czasami bywała zbyt zazdrosna. Rozstali się, a ona wyszła za innego.

Choć Chris kusił los, rzucając wyzwanie falom na desce surfingowej i latając nad terytorium wroga podczas wojny w Zatoce, jak na ironię jego najpoważniejszy wypadek zdarzył się niedaleko pustyni Mojave. Wraz z dwoma innymi pilotami jechał busem hotelowym na lotnisko w stronę Los Angeles, kiedy kierowca zjechał nagle na przeciwległy pas. Musiał uderzyć w inny samochód lub też auto jadące za nim uderzyło w busa. Tak czy inaczej samochód kilkakrotnie przeokoziółkował. Gdy na miejsce przyjechało pogotowie, sanitariusze uznali, że Northon i kierowca są poważnie ranni.

Prawdę mówiąc, Chris był jedyną osobą w aucie, która nie zapięła pasów.

Kierowca rzeczywiście znajdował się w stanie krytycznym. Kiedy Chris wyciągał go z przewróconego busa, ubrudził się jego krwią. Gdy sanitariusze ją starli, okazało się, że jego jedyny widoczny uraz to złamany serdeczny palec lewej ręki.

Tamtego dnia Chris zdążył nawet na swój lot. Później okazało się, że lekarze przeoczyli u niego uszkodzenie kręgów szyjnych. Dotkliwy ból szyi dokuczał mu prawie przez dwa lata, ale nigdy nie pomyślał nawet o tym, by pozwać firmę ubezpieczeniową hotelu. Zdziwił się, gdy kilka miesięcy po wypadku otrzymał odszkodowanie na dziesięć tysięcy dolarów - lecz nie na tyle, by zwrócić pieniądze. Wolałby móc poruszać głową bez bólu.

Nie zmieniło to jednak jego osobowości. Jedną z cech Chrisa, o której wszyscy wspominają, jest uśmiech, który zdawał się nie znikać z jego twarzy. Zawsze wyglądał na szczęśliwego człowieka.

ROZDZIAŁ 11

Joe i Maggie Wilsonowie pobrali się w Greewich w stanie Connecticut w kwietniu 1995 roku i prawie przez rok mieszkali w Nowym Jorku. W tamtym czasie Joe często rozmawiał z Chrisem i doznał szoku, słysząc, jak ważną rolę w jego życiu odgrywa Liysa Mattson.

Podczas swej przeprowadzki na wschodnie wybrzeże nie wypytywał przyjaciela o życie osobiste. „Widziałem, że zbliżają się do siebie” - opowiadał Wilson. „Mieli wspólne zainteresowania: sporty wodne, książki i zdrowa dieta. Ale ona wciąż była mężatką, a on wręcz wstydził się przyznać, że ona mu się podoba. Nie mieszkał z żadną kobietą od czasu studiów. Śmialiśmy się, gdy przekonywał mnie i chłopaków, że nie zamierza się wprowadzać do nowej znajomej z naprzeciwka”.

Choć intensywne życie erotyczne było dla niej bardzo ważne, Chris wyznał Joemu, że Liysa nalegała, by przebadał się on pod kątem chorób wenerycznych. Bardzo jej się podobał, nie chciała jednak sypiać z nim regularnie, dopóki nie zyskała pewności, że jest to bezpieczne. Northon zgodził się, bo widział, jakie to dla niej ważne. Gdy uzyskał potwierdzenie, że jest całkowicie zdrowy, rozpoczęli wspólne życie.

„Zbudował sobie kawalerskie gniazdko za jej domem” - wspominał Joe. „Z tego, co pamiętam, wziął trzydzieści tysięcy dolarów’ pożyczki z kasy pożyczkowej Hawaiian Airlines i zrobił z tego całkiem ładny domek”.

Tak naprawdę odnowił starą konstrukcję. Rozciągał się stamtąd wspaniały widok na ocean. Po przeprowadzce przyjaciela Northon przeniósł się do piwnicy domu Margaret Lefton, którą zajmowała wcześniej sama właścicielka, pracując równocześnie nad budową jednopokojowego budyneczku na podwórzu Liysy. Mieściło się tam łóżko, mała łazienka, kuchenka, jego pianino, a na zewnątrz był dodatkowy prysznic. Domek miał też „zabójczy” widok, jak stwierdził Joe.

Chris czerpał wielką przyjemność z pracy nad tym budynkiem. Był perfekcjonistą, gdy chodziło o jego dom, a jak na kawalera, utrzymywał go w wyjątkowo schludnym stanie. Koledzy żartowali z niego i jego małego

domku, który przewali „Berchtesgaden”, nawiązując do przytulnej kryjówki Hitlera w Alpach.

Być może domek ten stanowił najsolidniejszą konstrukcję na całej ulicy; większość budynków postawiono w latach czterdziestych i miały one pojedynczą warstwę ścian. Pogoda była tam tak łagodna, że nie stosowano grubej warstwy izolacyjnej. Gorszą jakość domów kompensowało ich położenie. Na ulicy Lanipo zawsze kwitły różne egzotyczne rośliny, a widok na ocean zapierał dech w piersiach. Naprawdę był to wspinały zakątek.

Joe Wilson nadal miał zastrzeżenia co do Liysy, ale nie pouczał Chrisa. W końcu ten zbliżał się do czterdziestki i potrafił o siebie zadbać. Choć przeprowadzka i ślub Wilsona nie rozbiły całkowicie grupy przyjaciół-pilotów, ci zatwardziali kawalerowie sprzed dekady powoli wchodzili w wiek średni i zaczęli się ustakowywać.

Dzięki obsesyjnemu prowadzeniu pamiętników Liysa stała się wprawna pisarką. Jednym z jej celów życiowych było przecież wydawanie książek lub sztuk teatralnych i na pewno miała do tego talent. Napisała kilka próbnych scenariuszy filmowych. Nick przeczytał je i uznał, że są całkiem niezłe. Jeden z nich przedstawiał historyczną sagę o losach trędowatych wypędzanych na wyspę Molokai; inny z kolei dotyczył nurkowania.

Autorce nie udało się sprzedać żadnego ze scenariuszy, lecz dostała raz zlecenie nakreślenia schematu fabuły do filmu o pewnym surferze. „Dostała za to jakieś pieniądze” - mówił Nick. „Miała to być komedia romantyczna, ale nigdy nie została wyprodukowana”.

Gdy Liysa narzekała, że nie może mieć upragnionego rancza, mąż zasugerował delikatnie, aby spróbowała sprzedać któryś ze scenariuszy.

„Nie teraz - odpowiedziała - ale kiedyś to zrobię. To jeden z moich celów”.

Do 1995 roku Mattson wierzył, że ich małżeństwo się układa. „Nie nastąpił żaden przełom” - wspominał cichym głosem. „Dopiero w ostatnim roku. To była stopniowa erozja. Wydaje mi się, że ona założyła, że z nami koniec dużo wcześniej, nim ja się poddałem”.

Robił prawie wszystko, żeby ją zadowolić i ocalić ich związek. Jeśli potrzebowała więcej swobody - dawał ją. Nic jednak nie mogło uratować tak osłabionego małżeństwa. Rok przed poznaniem Chrisa Liysa sypiała w

osobnym pokoju.

W końcu pogodziła się z tym, że Mattson nie narazi ich finansowej stabilizacji, kupując wszystko, czego ona zapragnie. Zgodził się nabyć dom na ulicy Lanipo - ale nic ponadto. Zaraz po tym, jak podpisali akt własności, wyjechał na kilka miesięcy na Tahiti.

Do czasu jego powrotu Liysa praktycznie mieszkała z Chrisem Northonem, a jej małżeństwo rozpadło się na dobre. Nick pogodził się z tym. Nie wprowadził się już do żony i syna. Odszedł z jej życia bez sprzeciwu.

Pomimo pieniędzy, jakie Chris wydał na zbudowanie domku, Liysa liczyła mu tysiąc dolarów miesięcznie za czynsz i poprosiła, żeby dokładał się do jedzenia. Nie przeszkadzało mu to - i tak wydawał mniej niż na wynajem.

Do połowy lat dziewięćdziesiątych na ulicy Lanipo w Kailua mieszkali ludzie związani z przeszłością, terażniejszością i przyszłością Liysy. Jane Sands pamiętała ją zbyt dobrze. Kobieta miała psa o imieniu Splash, który uwielbiał Chrisa. Ona sama też go polubiła. Nie zapomniała jednak, jak Liysa zraniła jej syna, i nie była zadowolona, że są sąsiadkami.

Tim Sands i Nick także się znali; chodzili razem do szkoły średniej. Nie czuli do siebie niechęci. Tak jak w przypadku większości mężczyzn, którzy byli z Liysą przez dłuższy czas, jakikolwiek żal po zerwaniu z nią łagodziło poczucie ulgi, że nie trzeba już znosić jej teatralnych gestów, dramatyzowania oraz nieustannych żądań. Ponieważ wszyscy mieszkali blisko siebie, Tim i Nick znali Chrisa Northona. Sands lubił go i czasami odczuwał pokusę ostrzeżenia mężczyzny przed kobietą, z którą się związał, i przed jej nieprzewidywalnymi zachowaniami.

Nie uczynił tego jednak. Mężczyźni na ogół nie robią takich rzeczy. Czasem jedna kobieta ostrzega drugą, by nie angażowała się w związek z mężczyzną, którego ta pierwsza zna zbyt dobrze - lecz i to najczęściej nic nie daje, gdyż kobiety rzadko ufają byłym dziewczynom swoich partnerów.

Jak można się domyślić, Nick nie przepadał za Chrisem. On i Liysa byli małżeństwem prawie przez dziesięć lat i mieli syna. Choć Mattson nie winił go za rozpad związku, pozostał wobec niego nieufny. Tak czy inaczej był gotów omówić z żoną warunki podziału majątku. Ta zaś bardzo chciała uwolnić się od swego drugiego męża, by móc skoncentrować się na przekonaniu Northona, aby został tym trzecim.

„Musiała działać szybko” - opowiadał z żalem Joe Wilson. „Nigdy nie widziałem żadnych zalotów z jej strony. Nie wiem, jak przekonała Chrisa, by się z nią ożenił...”

Joe akceptował wszystkie wcześniejsze dziewczyny swego przyjaciela, lecz w Liysie coś go niepokoiło. „Nie lubiłem jej - stwierdził - ale nie z jakiegoś konkretnego powodu. Po prostu nie dało się jej lubić, nie pasowała do Chrisa, a ponadto nie mieliśmy ze sobą nic wspólnego”.

Reakcja mężczyzny na nową partnerkę przyjaciela zaskoczyła jego samego. Lubił większość osób, które znał, i nie był snobem, a mimo to instynkt podpowiadał mu, że ta kobieta przyniesie Chrisowi zgubę. Wciąż pytał sam siebie, dlaczego czuje do niej aż taką niechęć.

Randy Ore nie podzielał jego zdania. Lubił Liysę. „Robiła niesamowite wrażenie” - wspominał. „Kilku z nas uważało, że jest idealna dla Chrisa. Wydawała się życzliwa, atrakcyjna i dowcipna. Do tego wysportowana i bardzo wyluzowana”.

Jednym z najbliższych przyjaciół Northona w Kailua był kolejny pilot linii Hawaiian, Dave Story. Wraz z żoną, Debbie, mieli syna i córkę w wieku szkolnym. Dave posiadał uprawnienia jako duchowny Kościoła Uniwersalnego Życia (Universal Life Church). Udzielił ślubów ponad dwudziestu parom.

On i Chris znali się jako piloci tej samej linii, a od 1993 roku, gdy latali jako jedna załoga, zaprzyjaźnili się. Odkąd Joe Wilson przeniósł się do Nowego Jorku, to Story stał się najlepszym przyjacielem Chrisa na Hawajach. Obaj mieli dziesiątki znajomych wśród pilotów linii Hawaiian. Często kapitanowie statków powietrznych rozpoznawali nawzajem swoje głosy przez radio. Była to mała i zgrana społeczność.

Chris zwykle kierował lotem numer 25 z Portland do Honolulu, co nazywał „lotem do domu”. Przed lądowaniem łączył się z wieżą, aby pokierowano go bezpośrednio do „BAMBO”. Żargon lotniczy był dla niego tak naturalny jak powietrze, którym oddychał, ale zawsze zachowywał czujność, gdy lot 25 zbliżał się do Honolulu. Niebo zwykle jaśniało błękitem, z puszystymi obłokami jakieś trzy czy cztery kilometry pod nimi. Widzieli też granatowe wody Pacyfiku jedenaście kilometrów niżej. Zmniejszając powoli pułap, załoga lotu 25 dostrzegła po lewej wierzchołki wulkanów Mauna Kea i Mauna Loa znajdujących się na największej wyspie archipelagu. Nieco ponad trzysta kilometrów od Honolulu w polu widzenia

pojawiał się wulkan Hakeakala na Maui.

Chrisowi nigdy nie znudziło się jego piękno. Sto pięćdziesiąt kilometrów od lotniska Honolulu wyłaniały się wzgórza północnego brzegu Molokai. U progu nowego tysiąclecia na półwyspie Kalaupapa wciąż żyją setki chorych na trąd, którymi niegdyś opiekował się ojciec Damian.

Lot 25 zbliżał się do domu. Gdy Chris i Dave Story lecieli razem, widzieli w dole swoje miasto, Kailua, od nawietrznej strony wyspy Oahu. Dostrzegali nawet najbardziej wysunięty na północ fragment wyspy, Kahuku Point. Po prawej stronie widzieli zatokę Kaneohe, gdzie mieszkali kiedyś Chris, Joe Wilson i Randy Ore. Kilkanaście kilometrów dalej dostrzegali długi pas plaż Waimanolo, Lanikai i Kailua. W niewielkim oddaleniu od linii brzegowej widniał zarys znajomych wysepek Makolua oraz wyspy Fiat. Przed samym lądowaniem samolot przecinał łańcuch gór Koolau oddzielający nawietrzną stronę Oahu od zaludnionej części z miastami Honolulu i Waikiki. Mogli niemal sięgnąć i dotknąć kraterów Koko, Koko Head i Diamond Head. Po drugiej stronie gór domki wspinały się coraz wyżej po ich zboczach. Wtedy widać już było lotnisko w Honolulu i port Pearl Harbor. Samolot zniżał się nad wyspą aż do plaży Waikiki.

„Hawaiian 25 - mówił operator wieży - utrzymuj poziom siedemset sześćdziesiąt metrów aż do wybrzeża i jeden osiem zero węzłów do EWABE, pozwolenie na lądowanie na pasie numer osiem... Hawaiian 25, ląduj na pas osiem, trzymaj się lewej do czwórki... Kołuj do bramki trzydzieści jeden”.

„Zrozumiałem”. Chris i Dave chwyтали za swoje torby. Wrócili do domu.

Northon uwielbiał w swojej pracy dosłownie wszystko i cieszył się na myśl, że wkrótce będzie pływał lub wiosłował do wysepek Mokolua, nad którymi przelatywał. Życie na Hawajach stanowiło dla niego źródło nieustannej radości.

Chris i Dave grali razem w tenisa w klubie w Kailua. Członkostwo w nim było jednym z nielicznych luksusów, na jakie pozwalał sobie pilot. Klub wyglądał jak z planu filmowego, z chwiejącymi się na wietrze palmami, licznymi kwiatami tropikalnymi i kilkunastoma kortami. Pracowały tam nawet piękne mistrzynie tenisa z Uniwersytetu Hawajskiego, które udzielały prywatnych lekcji. Chris czuł się tam jak w swoim żywiole, a syn Dave'a zdobył dzięki lekcjom w klubie mistrzostwo szkoły oraz stypendium na Northwestern University.

Story, około sześć lat starszy od przyjaciela, był wspaniałym partnerem

do tenisa. Zabawnie komentował ich pojedynki, potrafił jednak także usunąć się w cień. Choć Chris przewyższał go wzrostem, Dave miał pewność siebie i spokój, które przyjaciel podziwiał.

Mężczyźni grywali razem w tenisa, surfowali i uprawiali paddleboarding. Chris był bardzo silny i Dave często za nim nie nadążał. Mógł wiosłować jedną ręką, napędzając ich trzymetrową deskę w stronę wysp Mokolua, a do tego prowadzić swobodnie rozmowę. Po takiej przejażdżce wspinali się po stromym zboczu ulicą Lanipo, niosąc do tego sprzęt. „Włokłem się za nim resztkami sił - wspominał Story - za to on miał świetną kondycję”.

Northon przedstawił Dave’owi i Debbie Liysę i bardzo ją polubili. Przez pierwsze pięć czy sześć miesięcy była dla nich niezwykle miła. Przyjaciel podziwiał ich rodzinny styl życia i jego dziewczyna to dostrzegła. „Można powiedzieć, że zabiegała o nasze względy - opowiadał Story - ponieważ widziała, jak blisko jesteśmy z Chrisem. To się zmieniło, kiedy go usidliła”.

Liysa zarabiała od pięciu do dwunastu tysięcy dolarów miesięcznie, a Northon zawsze chciał być z kobietą niezależną finansowo. Ona za taką uchodziła i Dave zauważył, że jego przyjaciel - który zawsze unikał małżeństwa - teraz zbliżał się do wejścia w poważny i pełen miłości związek. Z czasem Liysa przestała chodzić z nim do domu Storych. Dave widywał ją tylko, kiedy wracali z Chrisem z kolejnej wyprawy na deskach. Gdy przyjaciel zanosił sprzęt, on siedział w salonie i rozmawiał z Liysą, lecz coś w jej sposobie bycia go niepokoiło.

„Trudno to wyjaśnić. Zachowywała się uprzejmie, ale powiedziałem Debbie, że przyprawia mnie o dreszcze, bo tak naprawdę jest nieobecna. To dziwne uczucie, wiedzieć, że nie jest ze mną myślami ani nawet nie stara się być”.

Dave Story był nowoczesnym mężczyzną, który uważał, że kobiety mają swoje prawa i nie wolno ich naruszać. Widział już ofiary przemocy - fizycznej i psychicznej - jednak Liysa do nich nie należała. Nigdy się nie wahała ani nie obawiała się, że to, co powie może rozgniewać Chrisa. Wydawała się raczej bardzo pewna siebie.

Dave i Debbie widywali przyjaciela niemal tak często jak w czasach, gdy jeszcze nie znał Liysy, pogodzili się jednak z tym, że jego dziewczyna ich unika. Debbie znała ją nieco lepiej - pracowała jako masażystka, a Liysa często odwiedzała ją jako klientka. Rozmawiały wtedy o swoich dzieciach.

Rodzice Chrisa mieli podobne doświadczenia, gdy poznali lepiej

dziewczynę swego syna. Odchowawszy wszystkie dzieci, Jeanne i Dick mogli wreszcie zbudować wymarzony domek przy Tumalo Falls, niedaleko posiadłości Gilla, w tej samej okolicy, gdzie Nick i Liysa kupili, a potem sprzedali swój areał. Northonowie zamienili się z synem na domy na czas wakacji 1994 roku. On wciąż mieszkał wtedy w posiadłości Margaret Lefton i na tydzień lub dwa oni także mogli zatrzymać się tam i korzystać z klimatu wyspy Oahu. Później on miał spędzić czas przy Tumalo Road w Oregonie. Zamieniali się tak już wcześniej i sprawdzało się to znakomicie. Podczas takiego urlopu korzystali nawet nawzajem ze swoich samochodów.

„Pewnego dnia podczas naszych wakacji w Kailua ktoś zapukał do drzwi mieszkania Chrisa. Kiedy je otworzyłam, zobaczyłam uroczą młodą kobietę. Pamiętam, że powiedziałam: »Och, wygląda pani jak moja córka, Sally«” - wspominała Jeanne.

„To była Liysa. Wydawała się taka sympatyczna. Dużo dla nas zrobiła. Wtedy tylko spotykali się z Chrisem, a ona mieszkała w domu, który kupiła wcześniej z mężem”. Northonowie widzieli ją po raz pierwszy i z miejsca ją polubili. Uznali ją za uroczą, inteligentną osobę, a jej synek podbił ich serca.

Liysa chciała wyjść za mąż za Chrisa Northona. Osoby krytycznie nastawione wobec niej zauważyły później, że kobiecie „z każdym ślubem wiodło jej się coraz lepiej”, sugerując, iż każdego kolejnego mężczyznę traktowała jako środek do osiągnięcia celu. Nick Mattson był znaną osobą na wyspach i dobrze zarabiał. Zostawiła go jednak, gdy poczuła, że nie wierzy już w jej marzenia.

W Chrisie mogła dostrzec większy potencjał. Wkrótce miał zostać kapitanem największego samolotu w liniach. Przedstawiając mu swoje plany otwarcia ośrodka wypoczynkowego, odniosła wrażenie, że mu zaimponowała. Myliła się jednak, sądząc, że jego zainteresowanie nią na tle seksualnym oznacza, iż jest zafascynowany wszystkim, o czym ona mówi.

Nie mogło to bardziej odbiegać od prawdy, ale rzeczywistość nigdy nie stanowiła dla Liisy przeszkody w spełnieniu swoich zamiarów. Dostrzegała w swoim nowym partnerze ogromny erotyczny potencjał i zastępowała jego prawdziwą osobowość cechami, jakich oczekiwała od swego trzeciego męża. A powiedziała mu dokładnie to, co pragnął słyszeć od swojej ewentualnej przyszłej żony. Tak naprawdę nie byli sobie przeznaczeni, spełniali jedynie listę wymagań, którą można by zamieścić w ogłoszeniu matrymonialnym.

A to najlepszy przepis na tragedię.

Liysa uwiodła Northona, choć nie można powiedzieć, by protestował. Skłonienie go do związania się na dłużej, nie mówiąc już o małżeństwie, miało się jednak okazać o wiele trudniejszym zadaniem. Potrafił odciąć się od wszystkiego i zamknąć w sobie. Pozostawał samotnikiem i na swój sposób czuł się najszcześliwszy właśnie w swojej kryjówce, „Berchtesgaden”. Większość kobiet twierdzi, że szuka silnego, seksownego mężczyzny, który byłby także wrażliwy, lecz wiele z nich musi przyznać, że cechy te rzadko występują razem, i dokonać poprawek w swoich wymaganiach. Liysa chciała mieć wszystko i przymykała oko na jego potrzebę posiadania samotni - choć była ona większa u niego niż u większości mężczyzn.

Skupiła całe swoje siły na doprowadzeniu do ślubu. Teraz to Chris otrzymywał jej mistrzowskie listy, które miały sprawić, by poczuł się oczarowany, winny, kochany, pod presją, pożądany lub czujny. Umiała wywoływać silne uczucia samymi słowami. Ze wszystkich jej tekstów listy okazały się chyba najlepsze.

Pisała także do Nicka, lecz nie wyczuwało się w tym żadnego romantyzmu. To ona dyktowała warunki podziału majątku, ostrzegając go, że ważne, by jego rodzice nadal ją lubili. „Do ciebie należy przekonanie ich, by pozostali ze mną w przyjaznych stosunkach. Powinni wiedzieć, że leży to w ich interesie, gdyż to ja otrzymam prawa opieki nad Papako, a wiesz, jacy oni potrafią być...”

Papako, kochany przez oboje rodziców oraz dziadków, stał się pionkiem w strategii majątkowej matki. Zapewniała Nicka, iż nie czuje wobec niego „żadnej wrogości”, lecz że to ona powinna być osobą podejmującą ostateczne decyzje co do wychowywania syna. Spisała listę „kwestii mediacyjnych”. Chciała mieć wyłączne prawo do opieki nad Papako i opracowała „wzór” na utrzymanie dziecka, na które łożyć miał mąż. Uznała, że koszty edukacji ich syna będą dzielili po równo, lecz może zmienić się to w zależności od wysokości ich dochodów. Zamierzała pozwalać Nickowi na odwiedziny, ale zabraniała dziadkom spotykać się z dzieckiem bez obecności Mattsona. Mieli oni jednak pozostać kredytobiorcami na aktach kupna nieruchomości, na które wcześniej należała. Gdyby nie było jej stać na spłaty, Nick musiałby jej w tym pomóc.

„NIERUCHOMOŚCI: (...) Intercyzy z przyszłymi małżonkami mają

wykluczać poniższe nieruchomości. Mają one zostać wolne od obciążeń hipotecznych ze względu na przyszłość Papako (...).

DOM W LANIKAI: Liysa

MIESZKANIE W MAKAHA: Liysa

DOM W PAAUILO: Nick

ZIEMIA W BEND: Liysa

ZIEMIA W VOLCANO: Liysa

ZIEMIA W WAIKII: (do sprzedania; majątek, jeśli pozostanie - dla Liysy, do wykorzystania na dom w Bend lub na inny cel)”.

Zaproponowała też podział ich wspólnej firmy oraz sprzętu, lecz tylko ona otrzymywałaby tantiemy z wykonanych przez siebie zdjęć i jako jedyna miałaby możliwość negocjowania lub podpisywania umów. Chciała także otrzymywać tantiemy ze sprzedaży książki o zatoce Hanauma, choć liczyła, że będą pracować razem przy kolejnych projektach.

Liczyła również na alimenty. Jeśli jej honoraria za zlecenia fotograficzne nie przekraczałyby czterech tysięcy dolarów miesięcznie, on dopłacałby różnicę. Do tego musiał płacić co miesiąc sześćset dolarów na utrzymanie Papako i dostosować się do ścisłych wytycznych w kwestii odwiedzin dziecka. Obowiązek łożenia na syna miał wygasnąć jedynie w przypadku śmierci ojca, a nawet wtedy jeśli Nick nie posiadałby polisy ubezpieczeniowej wartej sto tysięcy z Papako jako beneficjentem, chłopiec winien otrzymać taką kwotę ze sprzedaży jego majątku. Nick nie zgłosił żadnych zastrzeżeń - kochał swego syna.

Podczas rozwodu postępował jak prawdziwy dżentelmen. Liysa była znów wolna 16 lutego 1996 roku. Za zły znak można uznać, że ten właśnie miesiąc nie sprzyjał małżeństwom: dwa tygodnie później księżna Diana zgodziła się na rozwód z księciem Karolem.

Jej poprzednie związki nakładały się na siebie i zawsze miała już kolejnego mężczyznę w zasięgu wzroku, nim rozstała się z poprzednim. Tym razem nie chciała, by okazało się, że jest żoną dwóch mężczyzn. Kiedy wreszcie odzyskała wolność, ze zdziwieniem odkryła, że Chris nie jest tak chętny stanąć na ślubnym kobiercu jak ona. Fakt, iż została rozwódką, sprawił, że wycofał się jeszcze bardziej.

Bez trudu przekonała go do odnowienia budynekczku za jej domem na ulicy Lanipo. Ze względu na fakt, iż jego długoletni współlokatorzy wyprowadzali się na stałe, wydawał się to właściwy moment, by związać się

- a nawet zamieszkać - z Liysą. Jednak nakłonienie go do tego okazało się znacznie trudniejsze, niż sądziła. Jego upór w tej kwestii zaskoczył ją. Dotychczas jedynie Makimo tak bardzo opierał się jej woli.

Ślub z nowym partnerem wydawał jej się po prostu kolejnym etapem związku - zarówno pod względem uczuciowym, jak i praktycznym. Wierzyła, że dzięki niemu zdobędzie wymarzone ranczo, a pozycja Chrisa w liniach Hawaiian oznaczała, że i ona mogłaby prawie wszędzie latać za darmo.

W jednym z listów, które napisała do niego w czasie chwilowego rozstania, wyjaśniała swe rozczarowanie: „Może dla ciebie finansowy aspekt »latania za darmo« nie znaczył wiele, ale dla mnie miało to ogromne znaczenie. Możliwość latania z tobą i nocowania na Maui, weekendowe wypady, odwiedzanie rodziców czy wyjazd na narty w kwietniu lub na sesję na Tahiti... To bardzo pomogłoby mojej firmie!”.

Być może czytała baśń o Szeherezadzie oraz historiach, które co noc ocalały jej życie. W swych pamiętnikach fantazjowała o tym, jak trzyma mężczyznę w niewoli, zaspokajając go na wymyślne sposoby, dzięki czemu ma pewność, że on nigdy jej nie opuści ani nie skrzywdzi, bo w ten sposób utraciłby najlepszy seks w swoim życiu.

Kobieta na pewno intrygowała Chrisa pod względem seksualnym, miał jednak swoje zastrzeżenia. Życie intymne dawało satysfakcję obojgu. Złościło ją natomiast, że gdy już był bliski zgodzenia się na ślub, natychmiast się z tego wycofywał. Pomimo silnego związku cielesnego Chris nie widział w niej delikatności Maki i innych kobiet. Mimo to ich drogi życiowe zacieśniały się coraz bardziej, aż pewnego wieczora mężczyzna z dumą ogłosił Joemu i Maggie Wilsonom, że Liysa jest jego dziewczyną.

Obie pary udały się na wspólną kolację do restauracji Fast Eddie w Kailua. Maggie jak zawsze starała się znaleźć z Liysą wspólny temat, lecz Joe wciąż odczuwał do niej niechęć. Ta kobieta nie nadawała się dla Chrisa. Była atrakcyjna i inteligentna, ale zdawała się nie zważać na to, co ludzie o niej myślą. Najwyraźniej nie posiadała innych ubrań poza kostiumami kąpielowymi i chustą upiętą w stylu sarongu. Nie nosiła butów, nawet gdy wychodzili do miasta na kolację.

Chris zawsze wiązał się z dobrze wychowanymi kobietami i Joe sądził, że będzie czuł się zawstydzony przez bose stopy obecnej dziewczyny. Mylił się jednak. Przyjaciel zakochał się po uszy.

Liysa ze śmiechem opowiadała im, jak na długo przed poznaniem Chrisa próbowała wsiąść bosą do samolotu linii Hawaiian. „Nie pozwolili jej wejść” - wspominał Wilson. „Przepisy mówią, że na pokładzie samolotu należy mieć obuwie”.

Kobieta wyjaśniła, że rozwiązała problem, rysując flamastrem na zakurzonych stopach japonki, po czym zażądała, by wpuszczono ją do samolotu.

Tak też się stało.

ROZDZIAŁ 12

Liysa ustalała własne zasady, ale Chrisowi nie przeszkadzała jej kreatywność, choć mogłoby być inaczej, gdyby to on kierował samolotem, do którego wsiadła boso.

Gina, siostra Anny Goodrich, przyjechała do niego z kolejną wizytą i poznała Liysę. Gdy ta zrozumiała, że Gina i Chris zawsze byli tylko przyjaciółmi, kobiety się polubiły. Kilka miesięcy później Goodrich przyjechała po raz kolejny i dowiedziała się, że Liysa poroniła, gdy była z nim w ciąży. W 1995 roku zaszła ona w ciążę, a nie współżyła z Nickiem Mattsonem od wielu miesięcy, więc musiało to być dziecko Northona.

Chris zwierzył się Joemu Wilsonowi, że ma zostać ojcem dziewczynki, dla której wybrali już imię: Mikala. Nie wyglądał na szczęśliwego z powodu tej nieplanowanej ciąży, ale pogodził się z faktami. Liysa często mówiła mu, że przy porodzie Papako wystąpiły komplikacje i najprawdopodobniej nigdy nie zajdzie ponownie w ciążę. Uwierzył jej i nie stosowali środków antykoncepcyjnych.

Nie urodziła tego dziecka. Z tego, co Chris powiedział Joemu, w ostatnich miesiącach ciąży wystąpiły „problemy”. Poleciała do Seattle na „zabieg” i wróciła bez dziecka. Nie mogła to być aborcja we wczesnym stadium, ponieważ Liysa widocznie się zaokrągliła, zwłaszcza w okolicach zazwyczaj smukłej talii. Możliwe, że urodziła i oddała noworodka do adopcji, ale trudno w to uwierzyć, bo kochała dzieci - nie widziała świata poza Papako. Chris z pewnością ożeniłby się z nią, gdyby mieli dziecko. Nikt poza nimi nie wiedział, co się wtedy stało, choć wyznał on Maggie Wilson, że według niego dziecko mogło umrzeć jeszcze w łonie Liysy na Hawajach i że udała się do lekarza, który to potwierdził.

Tak czy inaczej kobieta poleciała do Seattle i spędziła tam kilka tygodni. Chris przybył nieco później i zastał ją rozhisteryzowaną w sali pooperacyjnej.

Joe Wilson grał z przyjacielem w tenisa, kiedy dowiedział się o „problemach” z ciążą i o tym i że dziecko urodziło się martwe.

„Cóż... - powiedział z zakłopotaniem - wywinąłeś się”.

Chris odwrócił wzrok, nie dało się więc odgadnąć, o czym myśli. Wychowano go w przekonaniu, że należy brać odpowiedzialność za swoje czyny oraz za rodzinę. Nigdy nie chciał nikogo skrzywdzić.

Joe zdziwił się, że przyjaciel nie rozstał się z Liysą. Zamiast tego po krótkim rozstaniu złożyli wniosek o zgodę na zawarcie małżeństwa.

Nie od razu z niej skorzystali. Chris pamiętał obietnicę, którą wymusiła na nim w szpitalu w Seattle - że da jej kolejne dziecko. Przyznał się Maggie, że nie miał wówczas zamiaru dotrzymać słowa. Powiedział to, by uspokoić Liysę. Nie sądził, że naprawdę chciała mieć dziecko. Zakładał, że mówiła to powodowana żalem po poronieniu.

Co do jej rzekomej choroby nowotworowej, mężczyzna nigdy o tym nie wspominał. Najwyraźniej nie mówiła mu nic na ten temat - o ile oczywiście w ogóle przeszła operację wycięcia złośliwych komórek z szyjki macicy.

Chris zabrał swoją przyszłą żonę do Bend, by poznała jego przyjaciół, Arnego i Carrie Arnesenów. Polubili ją. Arne tak to wspominał: „Wydawała się porządną osobą. Zamierzała kupić farmę lub ranczo, oprowadziliśmy ją więc po naszej posiadłości. Była niespokojnym duchem - jednego dnia leciała na Tahiti, drugiego gościła już zupełnie gdzie indziej. Swoje zgrabne ciało zaprezentowała, ubierając się w bikini do naszego jacuzzi. Uśmiechała się szeroko, a jej proste blond włosy pasowały do opalonej skóry”.

Carrie była lekko zniesmaczona, gdy Liysa przez „około osiemdziesiąt procent czasu” opowiadała o Chrisie - a raczej o ich cudownym życiu erotycznym. Mówiła więcej o seksie niż jakakolwiek znajoma Carrie i bez oporów dzieliła się bardzo intymnymi szczegółami. Narzekała, że denerwuje ją, gdy partner jest zbyt zmęczony na seks.

„Stwierdziła, że musi uprawiać seks codziennie” - wspominała żona Arnego.

Przyjaciele Chrisa dziwili się nieco, że jego związek z Liysą wciąż trwa. Był zatwardziałym kawalerem, który lubił wypoczywać w samotności i nie cierpiał, gdy się go strofuje.

Któregoś dnia Dave Story spędzał czas w klubie tenisowym, gdy Peter Kneer, który przyjaźnił się z Timem Sandsem, zabrał go na stronę i powiedział, by ostrzegł Chrisa przed Liysą. „To zła kobieta” - mówił. „Ktoś musi uświadomić to temu nieszczęśnikowi”. Kneer streścił Dave’owi incydent z amnezją i dodał: „Jest dziwna. Poszła raz do kahuny^[6], bo chciała

rzucić klątwę na kogoś, kto ją zdenerwował”.

Dave wiedział już, że Liysa miała inną energię niż większość kobiet, i zaniepokoiła go historia z amnezją. Był jednak pewien, że ostrzeżenie przyjaciela nic nie da. Chris robił, co chciał. Wydawało się, że zależy mu na tej dziewczynie - i to bardzo.

Para dobrze się rozumiała, chociaż Liysa chciała trzymać krótko swego mężczyznę, a on miał zwyczaj samodzielnie planować swój czas. Gdy wracał z długiego lotu z mięśniami stwardniałymi od siedzenia w nieruchomej pozycji w ciasnym kokpicie, niczego bardziej nie pragnął, niż surfować w oceanie przez godzinę czy jeździć na rowerze w Bend. Dzwonił wtedy do Dave'a Story'ego lub Arnego Arnesena - w zależności od tego, gdzie wracał.

„Nigdy mu nie odmawiałem, gdy zapraszał na przejażdżkę” - wspominał Arne. „Zaczynaliśmy na łące niedaleko góry Bachelor i jeździliśmy przez dwie, trzy godziny, gubiąc się przez większość czasu, bo Chris lubił ryzykować”.

Liysie nie podobało się, że jej ukochany nie jedzie po lądowaniu prosto do niej. Za wszelką cenę chciała mieć z nim dziecko. On z kolei lubił dzieci, ale nie na tyle, by pragnąć własnych. Może kiedyś. W wieku czterdziestu lat prowadził życie nomada, który widział większość świata, i przed śmiercią zamierzał zwiedzić resztę. Był też jednak człowiekiem, który przyjmował odpowiedzialność zarówno za swych pasażerów, jak i za bliskich.

W rzeczywistości byli jak dwa pociągi jadące jednym torem naprzeciw siebie, zmierzające ku katastrofie. Liysa wierzyła w to, co chciała, naginając prawdę tak, by pasowała do jej scenariuszy. Chris czytał jej listy i był niemal pewny, że to może być kobieta, która zaakceptuje jego styl życia - że mogą się kochać, zostawiając sobie trochę swobody.

Kapitulacja Chrisa trwała kilka tygodni pomimo uzyskania oficjalnej zgody na zawarcie małżeństwa. Nie chciał się żenić z Liysą, lecz nie chciał też od niej odchodzić, a ona potrafiła wzbudzać poczucie winy. Naciskała na niego bardzo długo, pisała przekonujące listy, dopisując często jakieś myśli na marginesie. To oczywiste, że czytała ponownie swoje przesłanie i zmieniała tekst w miejscach, gdzie uważała, że przekaz był zbyt słaby. Mimo to niektóre zdania wciąż zgrzytały.

„Po pierwsze - pisała - pragnę, żebyś Ty sam chciał się ze mną ożenić, przynajmniej tak, jak chciałeś kilka tygodni temu”. Przyznała, że małżeństwo nigdy nie będzie dla niego równie ważne jak dla niej, ale błagała, by spojrzął

na nią z miłością i oświadczył się. Przypominała, że sam kiedyś powiedział, iż będzie go trzeba lekko przymusić do ożenku.

Nie mogła zrozumieć, dlaczego zmienił zdanie. Wspominała o innych kobietach, z którymi był w przeszłości, i twierdziła, że według niej wykorzystywał je, aby „się zabawić”. Gdy związek stawał się poważny, on po prostu odchodził - przynajmniej według jej teorii Teraz prosiła go, by się zaangażował. „Chcę wiedzieć, że widzisz w nas potencjał. Prawdziwy potencjał”. (Potem dopisała na marginesie „/ wierzysz, że możemy się razem zestarzeć”).

Stawiała twarde warunki. W swym liście przedstawiała mu różne opcje, ale wszystkie wiązały się z zamieszkaniem razem i zmierzaniem w stronę trwałego związku. Wyrażała przekonanie, iż są sobie przeznaczeni, i martwiła się, że w jakiś sposób to „schrzaniła”. Jeśli widział szansę dla nich jako pary, była gotowa wrócić do początkowego planu próbnych dwóch miesięcy, aby przekonać go, że potrafią żyć ze sobą, nie kłócąc się. Wierzyła, że jest w stanie mu to udowodnić. A gdyby nie potrafiła, zgodziłyby się zakończyć romans.

„Ponadto - kontynuowała - jeśli w trakcie tych dwóch miesięcy przemknie Ci przez myśl: »Hej, to może się udać«, nie bój się pytać. (W tym czasie możemy przygotować umowę przedmażeńską)”.

Uważała, że ich wspólnym celem powinno być małżeństwo oraz że powinni nad tym pracować. Ustąpiłaby jednak i zgodziła się na życie bez ślubu, gdyby Chris kochał ją i zapewnił jej darmowe przeloty liniami Hawaiian.

Przede wszystkim obiecywała mu idealne życie, jeśli tylko się z nią ożeni. Miała to udowodnić podczas próbnego okresu mieszkania razem. Potem wzięliby ślub i urządzili wspaniałe wesele. Co dziwne, Liysa nie dostrzegła niezwykłego przemieszania swych deklaracji miłosnych z żądaniami rozmaitych przywilejów. „Traktuj mnie dobrze - pisała - a będę szczęśliwa. Będę też chciała, żebyś załatwił mi najlepsze zniżki na ceny biletów, jakie tylko się da”.

Przekonywała, że jeśli Chris już jej nie kocha, powinien jej to powiedzieć, by mogła porzucić nadzieję, pogodzić się z rozstaniem i „zaleczyć krwawiące serce”.

Kończąc swój długi list, ostrzegła go, aby nigdy, przenigdy jej nie okłamywał. Nie zamierzała tego znosić. „Kocham Cię. Jestem pewna, że to ja

jestem tą jedyną (dla Ciebie), ale potrzebuję miłości, szacunku, uwagi, szczerości i wierności”.

Z jakiegoś powodu Chris umieścił ten list w swojej skrytce w banku, gdzie leżał przez pięć lat. Była to jedyna rzecz, którą tam schował, nie licząc dyplomu honorowego członka Hawaiian Airlines.

Liysa pisała podobne listy do Kevina, chłopaka z czasów szkolnych, którego próbowała uwieść ponownie po dziesięciu latach, lecz Chris o tym nie wiedział. Gdy do niego pisała, wierzył w jej obietnice: „Chciałabym mieć domek na wybrzeżu Oregonu - pisała - lub nad rzeką, z kominkiem i pianinem, na którym mógłbyś grać. Ja siedziałabym obok pisząc lub czytając. Moglibyśmy chodzić na długie spacerunki w czasie burzy i po prostu się kochać. Widzę to już w swojej wyobraźni”.

„A gdybym miała mieć ranczo, to tylko z Tobą jako partnerem życiowym... Jest nam tak dobrze, pasujemy do siebie - pomimo Twojego uporu. Wiem, że możemy ułożyć sobie życie razem”.

„Dajesz mi nadzieję, mówiąc, że związek Twoich rodziców jest dla Ciebie wzorem. W głębi serca czuję, że twoje życie byłoby wspaniałe, gdybyś tylko mnie do niego wpuścił. Między nami istnieje niemal mistyczna więź. Twój opór jest wręcz śmieszny, biorąc pod uwagę nieuchronność, alchemię i pewność, którą ja odczuwam”.

List był romantyczny, lecz stosowała też bardziej przyziemne argumenty, by przekonać Chrisa. Mieszkał teraz w domku na terenie jej posiadłości i oznajmiła mu, że będzie musiał się wyprowadzić, jeśli nie zgodzi się na ślub.

Gdy powiedział Dave'owi Story'emu o tym ultimatum, ten spojrział na niego zaskoczony. „Byłoby szkoda - przyznał - ale nie bierze się ślubu w zamian za wynajem!”

Oczywiście nie chodziło wyłącznie o mieszkanie. Przekonująca retoryka kobiety zaczęła przynosić efekty i Chris uwierzył, że mogą stworzyć szczęśliwe małżeństwo. Tęsknił za nią, gdy latał w długie trasy, i cieszył się, kiedy do niej wracał. Zapewniała go, że jego życie nie zmieni się zbyt po ślubie. Wyznał on Arnemu, że Liysie nie przeszkadza jego tryb pracy - mógł latać tyle, ile chciał, a ona obiecała zajmować się domem i oczywiście dziećmi, które będą mieli.

Tak więc Chris i Liysa byli razem ze świadomością, że kiedyś zapewne wezmą ślub. Opracowali prostą umowę przedmażeńską. Ogólnie mówiąc, chodziło w niej o to: „co twoje, zostaje twoje, a co moje - zostaje moje”.

Każde z nich miało zatrzymać dobra materialne, które posiadało przed ślubem. W przypadku rozwodu nie doszłoby do podziału majątku. Nie dotyczyło to jedynie nieruchomości, które nabyliby wspólnie podczas trwania małżeństwa. Żadne z nich nie mogło się domagać alimentów.

Jeśli doszłoby do rozwodu, Liysa otrzymałaby pełne prawa rodzicielskie do wspólnych dzieci oraz Papako, a Chris płaciłby rozsądną kwotę na ich utrzymanie. Każde z nich zgadzało się wykupić polisę na życie o wartości miliona dolarów z nienarodzonym jeszcze dzieckiem - lub dziećmi - jako beneficjentem. Umowa wydawała się uczciwa, lecz mężczyzna miał gorzko pożałować tego, że w ogóle rozważał jej podpisanie. Wówczas nie zdawał sobie jeszcze sprawy z tego, jak bardzo ojcowie mogą kochać swoje dzieci.

ROZDZIAŁ 13

Zbliżała się wiosna 1996 roku, gdy Liysa i Nick uzyskali już rozwód, a Chris wciąż posiadał zgodę na zawarcie małżeństwa. Mieszkał w jej domu na ulicy Lanipo i dobrze im się układało, choć mężczyzna nie czuł się najlepiej wśród absolutnego braku porządku. Liczył, że jego partnerka zacznie bardziej dbać o dom.

„Wasz dom jest taki schludny!” - zauważył pewnego razu w rozmowie z Dave'em. „Po prostu utrzymywaliśmy porządek - wspominał Story - ale dom Liysy przypominał pole minowe: musiałeś znaleźć sobie ścieżkę, żeby wejść do środka. Wszędzie coś leżało i wiem, że Chrisowi to przeszkadzało”.

Żadne z nich nie przywiązywało większej wagi do umeblowania, choć on czułby się lepiej, gdyby zachowywane były chociaż pozory porządku. Pogodził się z tą sytuacją, bo zawsze mógł się schować w domku na podwórzu, który utrzymywał w czystości.

W piwnicy Liysy znajdowało się małe pomieszczenie z oddzielnym wejściem, które wszyscy nazywali paką, ponieważ było niewiele większe niż paka ciężarówka. Wynajął je dawny współlokator Chrisa i Joego, Randy Ore. Niedługo potem miał zostać właścicielem wartej milion dolarów posiadłości na Maui, lecz w tamtym czasie borykał się z trudnościami finansowymi. Linie Northwest grały twardo podczas negocjacji w sprawie pensji pilotów. Poświęcono tych, których zatrudniono najpóźniej. Randy mieszkał w domu na Lanipo od września 1995 roku do sierpnia 1996. Chris, jak zawsze, zaproponował przyjacielowi pomoc w potrzebie. Randy i Liysa zaprzyjaźnili się i współczuli sobie nawzajem. Ona chciała poślubić jego przyjaciela, a Randy chciał znów latać. W końcu został ponownie zatrudniony przez Northwest i zamieszkał w Honolulu.

Ku zdziwieniu znajomych Chrisa nie było wątpliwości, że on i Liysa są parą. Utrzymywali stosunki towarzyskie z przyjaciółmi Northona po obu stronach Pacyfiku, którzy podobnie jak Randy Ore czy małżeństwo Arnesenów uważali, że jego dziewczyna jest duszą towarzystwa. Liczyli, że to, co ich łączy, złagodzi dzielące ich różnice.

Liysa była bardzo zazdrosna o dawne kobiety ukochanego i obserwowała go bacznie, gdy znajdował się w pobliżu atrakcyjnej przedstawicielki płci przeciwnej. Arne Arnesen zaczął dostrzegać, że chodziło o coś więcej. „Chciała trzymać Chrisa z dala od wszystkich. Nie podobało jej się nawet, gdy spędzał czas z nami lub innymi kolegami”.

Przez jakiś czas Chrisowi to nie przeszkadzało. Nie interesowały go inne kobiety i uważał, że Liysa przestanie być taka zaborcza, gdy poczuje się pewniej.

Poleciała do Oregonu, gdzie odwiedziła jego rodziców, przywożąc im butelkę wyjątkowego wina. Gdy zaprosili ją na kolację, powiedziała, że ma zarezerwowany pokój w pensjonacie Inn of the Seventh Mountain, ale rozmawiało im się tak dobrze, że odwołała rezerwację i została u nich.

„Chris wtedy latał - wspominała Jeanne - a Liysa była taka życzliwa. Rozmawialiśmy do późna i jeszcze bardziej ją polubiliśmy. Czułam, że będę miała wspaniałą synową”.

Czternastego marca 1996 roku Dave Story zrobił coś, co przypieczętowało los Northona - żałował tego do końca swych dni. „Był czwartek” - opowiadał później. „Chris zadzwonił do mnie. Pamiętam, że miałem grypę i nie czułem się najlepiej. Starając się zachować swobodny ton, wspomniał, że rozmawiali z Liysą o szybkim ślubie. Spytałem: »Może w ten weekend?«.”

Jego żona, Debbie, słuchała rozmowy i wtrąciła się na drugiej linii: „Dziś - Dave miał na myśli dziś!”.

„Tego wieczora musiałem zawieźć córkę na trening - opowiadał dalej Story - a on powiedział, że nie szkodzi, bo mogą wziąć ślub na plaży po treningu”.

Randy Ore pamiętał ten dzień, ponieważ stało się to tak niespodziewanie. „Chris zadzwonił do mnie i oznajmił: »Przyjedź później - bierzemy z Liysą ślub«”. Randy sądził, że to żart, i odparł: „Nie możecie zrobić tego jutro?”, ale Chris mówił poważnie. „Nie mów Joemu ani Drew” - zaznaczył.

Randy nie był pewien, dlaczego przyjaciel chce utrzymać ten niespodziewany ślub w tajemnicy przed najbliższymi mu osobami. Po długim czasie zrozumiał dopiero, iż obawiał się, że będą próbowali go od tego odwieść.

Zapewne tak by się stało. Choć Joe i Maggie Wilsonowie przenieśli się

znów na Hawaje i mieszkali niecałe dwa kilometry od Chrisa, dowiedzieli się o spontanicznej decyzji na temat zawarcia małżeństwa, gdy było już po wszystkim. Jeden z ich pierwszych współlokatorów na Hawajach, Drew Fischer, także przebywał tamtego wieczora w Kailua na wakacjach. Randy dotrzymał słowa i żadnemu z nich nie powiedział o ceremonii.

Zresztą nie miał na to czasu. Gdy Chris wreszcie oświadczył się swej wybrance, stwierdziła ona, iż powinni pobrać się natychmiast, zanim któreś z nich zmieni zdanie.

„Chris wziął Randy’ego, zadzwonił do Dave’a i szybko poszli na plażę, gdzie odbył się ślub” - wspominał Joe Wilson. „Nie czułem się urażony, że mnie nie zaprosił. Pomyślałem tylko, że oszalał i że nie jest dumny z tego, co robi...”

Dave Story, który udzielał im ślubu, ledwo zdążył ubrać się w białą koszulę. Panna młoda włożyła fioletową bluzkę bez rękawów, spódnicę z chusty i naszyjnik z białych kwiatów. Pan młody miał na sobie koszulkę z krótkim rękawem i bawełniane spodnie, a do tego naszyjnik z niebieskich kwiatów. Randy Ore oraz czteroletni Papako byli jedynymi świadkami ceremonii ślubnej Chrisa Northona i Liysy Mattson. Na jedynych zdjęciach z tej nocy młoda para i Papako wyglądali na szczęśliwych. Między rozwodem kobiety a kolejnym małżeństwem minęło dokładnie dwadzieścia sześć dni.

ROZDZIAŁ 14

Jeanne i Dick ucieszyli się, gdy usłyszeli o ślubie swego syna. „Bardzo polubiliśmy Liysę” - mówiła Jeanne. „Cieszyliśmy się, że weszła do naszej rodziny”.

Wydali przyjęcie na cześć nowożeńców, by powitać synową w rodzinie oraz lokalnej społeczności. Przez większość czasu nowożeńcy mieszkali na Hawajach, choć Northon wciąż miał dom w Bend.

Po poznaniu Waylanda DeWitta Chris powiedział Joemu Wilsonowi, że naprawdę polubił swego teścia. Przez jakiś czas po rozwodzie Wayland pracował w Alabamie, ale jego kariera rektora zdawała się dobiegać końca. Zamieszkał w domku nad jeziorem w Oregonie. Matka Liysy wyszła ponownie za mąż i jako pani Fisher przeniosła się do Teksasu.

Młodzi Northonowie zamieszkali w domu przy ulicy Lanipo i wydawali się szczęśliwi. Ich początkowe problemy dało się przewidzieć. Chris nigdy nie był ojcem, a Liysa zawsze poświęcała synowi dużo uwagi.

Randy Ore pamiętał, że przyjaciel nie wiedział, jak postępować ze swym pasierbem. Czasami wydawał Papako polecenie i wymagał natychmiastowego posłuszeństwa. Chłopiec guzdrał się lub biegł do matki, a mężczyzna się niecierpliwił. Nie zachowywał się wobec niego złośliwie, jak zauważył Randy, „ale nie był przyzwyczajony do rozmów z dziećmi - musiał się nauczyć, że to nie są po prostu mali dorośli”.

Liysa odczuwała dumę ze swych dokonań jako fotograf surfingu i oczekiwała od nowego męża pochwał, lecz jego nie interesowały niekończące się dyskusje na temat jej kariery. Może dlatego, że była to część jej życia zbudowana wspólnie z Nickiem, z którym wciąż prowadziła firmę. Chris wolał skoncentrować się na ich przyszłości. Nigdy nie był skory do pochwał i pustych komplementów. Kochał ją i ożenił się z nią, co według niego dowodziło jego oddania, ale ona potrzebowała ciągłej uwagi i podziwu, a to mogło stanowić problem.

Pomimo obietnic, że zajmie się domem - jego matka zrobiła to dla ojca, by mógł się rozwijać zawodowo - Liysa wciąż miała wiele własnych celów

do zrealizowania. Tymczasem ich życie erotyczne układało się idealnie. Według niej stanowiło najważniejszą część ich małżeństwa. Seks był tak samo namiętny jak na początku znajomości. Kobieta rozwodziła się nad wyposażeniem i technikami seksualnymi Chrisa w rozmowach z bliskimi koleżankami, z jego kolegami, a nawet z jego matką. Najwyraźniej był pierwszym mężczyzną, który doprowadzał ją do orgazmu równie często i łatwo jak Ray, a ona przygotowywała mu niezapomniane powitania po długich lotach.

Jeszcze przed ślubem pary Arne i Carrie Arnesenowie martwili się o ich przyszłość, ponieważ peany Liisy na cześć sprawności seksualnej Chrisa przeradzały się stopniowo w litanię jego wad. Wciąż opowiadała - choć nieco zbyt dosłownie - o tym, jak wspaniałe jest ich życie intymne, jednak takie pochwały ginęły w potoku żalów. Carrie w końcu nie wytrzymała i spytała: „Po co więc chcesz za niego wyjść, skoro tyle rzeczy cię w nim denerwuje?”.

„Dla darmowych przelotów” - odpowiedziała z uśmiechem. Arnesen potraktowała to jako żart.

Wśród osób pesymistycznie nastawionych do trzeciego małżeństwa Liisy znalazł się jej drugi mąż, Nick. Uważał, że wyszła za Northona, aby pocieszyć się po rozwodzie z nim, i dlatego ich związek jest skazany na porażkę. Choć Nick i Chris byli w podobnym wieku, poprzedni mąż Liisy wątpił, by jej obecny partner potrafił się naprawdę zaangażować. „Nie miał wcześniej żadnego dłuższego związku” - komentował. Panowie widywali się co dwa tygodnie, gdy Mattson przyjeżdżał po Papako lub odwoził go do domu. „Chris odnosił się do mnie z życzliwością - przyznał - ale nigdy nie wyczułem od niego szczerzej sympatii”.

Nick sądził, że obecny mąż Liisy zachowywał się wobec niego uprzejmie na tyle, na ile wymagało dobre wychowanie. Nie powinno to nikogo dziwić, obaj panowie byli mężami tej samej kobiety w krótkim odstępie czasu. Nickowi wciąż na niej zależało, choć ułożył sobie życie na nowo. Nic dziwnego, że nie przepadał za Northonem.

Liisa i Chris pobrali się w pośpiechu, gdy przekonała go, aby wcielić w życie spontaniczną decyzję. Ich ceremonia ślubna w świetle księżycy nie mogła być bardziej romantyczna... ani bardziej pospieszna. Dopiero wspólne życie na co dzień okazało się pełne problemów. On wciąż był typem milczącego Skandynawa, który nie lubi wdawać się w dyskusje przeradzające się potem w spory. Związał się z wieloma kobietami w swoim życiu i nigdy

nie przepadał za kłótniami. Wolał wyjść, niż zostać i walczyć. Każda z nich może to potwierdzić.

Spojrzenie na życie Liysy i Chrisa różniło się diametralnie. Ona była marzycielką, on realistą. Sprawy, które układały im się od początku znajomości, układały się i po ślubie. Oboje lubili oglądać stare filmy, pływać wpław na wysepki Mokolua i surfować. Łączyło ich też głębokie przywiązanie do Papako. Na początku wydawało się, że Liysa lubi spędzać czas ze znajomymi swego nowego chłopaka. Przyjaźnił się on z Debbie i Dave'em Story i chętnie chodziła z nim na kolacje do ich domu. Gdy przebywali w Bend, spotykali się z Johnem i Evą Gillami lub Arnem i Carrie Arnesenami.

Dość szybko wyszły na jaw różnice w ich oczekiwaniach wobec małżeństwa. Liysy nigdy nie interesowały zajęcia związane z prowadzeniem domu i zalegalizowanie ich związku tego nie zmieniło. To miało się stać prawdziwą kością niezgody. Mężczyzna próbował się pogodzić z nieposłanymi łózkami, naczyniami w zlewie, jedzeniem przyschniętym do talerzy pozostawionych na stołach, blatach i podłodze oraz pomieszczeniami zagraconymi papierami i ubraniami. Ich dom zwykle wyglądał, jakby przeszło przez niego tornado. Chrisowi przypominał chlew, dlatego wstydził się kogokolwiek zapraszać.

Początkowo starał się sprzątać, kiedy wracał do domu po locie. Potem zatrudnił panią do sprzątania, która przychodziła raz w tygodniu. Liczył, że żona będzie utrzymywać porządek przez resztę czasu. Jednak nie robiła tego. Nie miało to dla niej żadnego znaczenia. Nikt nie mógł zarzucić jej, że nie jest troskliwą i kochającą matką, lecz pochłaniało ją zbyt wiele spraw, by marnowała czas na niekończące się obowiązki.

Ponadto chciała mieć drugie dziecko i przypominała mężowi o jego obietnicy. Joe i Maggie Wilsonowie zostali rodzicami w sierpniu 1996 w Honolulu. Chris widział, jaką radość sprawiło to jego przyjacielowi. Choć żadne z nich nie wiedziało jeszcze o tym, Liysa była już w ciąży. Gdy to odkryła, przepełniało ją szczęście - podobnie jak jego.

Zacząła odnawiać dawne znajomości oraz zawierać kolejne. Kit* i Cal Mintonowie* mieszkali w dzielnicy Bluestone w Honolulu, gdzie osiedlili się także Joe i Maggie Wilsonowie, a Liysa zaprzyjaźniła się z Kit, również żoną pilota. Skontaktowała się też z Ellen Duveaux, przyjaciółką z Oregonu, a zjazd absolwentów liceum przypominał jej, jak wiele znaczy dla niej

przyjaźń z Marni Kelly. Dawna koleżanka pracowała obecnie jako prawnik i wyszła za mąż za Bena Clarka*, lekarza mającego swój prywatny gabinet w Walla Walla.

Gdy Liysa dowiedziała się, że jest w ciąży, odnowiła kontakt z kobietami ze szkoły rodzenia. Zwykle znajdowała się w centrum uwagi w gronie kilkunastu przyszłych matek, które spotykały się na basenie niedaleko domu przy ulicy Lanipo, by tam ćwiczyć. Nowe koleżanki, podobnie jak te, z którymi chodziła na zajęcia, gdy była w ciąży z Papako, uwielbiały ją. Nie jest przesadą stwierdzenie, że stała się najpopularniejszą kobietą na basenie.

Większość kobiet zazdrościłaby Liysie jej życia. Została żoną przystojnego pilota, mężczyzny, którego tak bardzo starała się zdobyć. Była w ciąży, czego również pragnęła z całego serca. Miała już Papako, swego ukochanego pierworodnego. Jeśli rzeczywiście chorowała wcześniej na raka, teraz stanowiła okaz zdrowia, a ciąża przebiegała prawidłowo. Mieszkali z Chrisem w rajskim otoczeniu w Kailua, w domu, którego wartość stale rosła. Mogła pływać, spacerować po jednej z najurokliwszych plaż na świecie lub po prostu bawić się z Papako i myśleć o mającym się narodzić dziecku. Posiadała liczne grono przyjaciół i miała mnóstwo czasu na zrealizowanie swego planu zostania sławną pisarką. Niekiedy przyjmowała też zlecenia fotograficzne.

Pamiętniki Liysy wypełniały zachwyty nad tym, jak niezwykłym dzieckiem jest Papako, opisy rozświetlonego nieba podczas pięknych zachodów słońca lub innych cudów natury. Rzadko pisała o swoim obecnym mężu. Po ślubie znikł z jej pamiętników - poza kilkoma wzmiankami o tym, że okazuje jej zniecierpliwienie. Wspominała, jak bardzo się cieszy, gdy Chris gdzieś leci, a ona i Papako mogą być sami.

Z kolejnymi miesiącami ciąży Liysa jeszcze mniej zajmowała się sprzątaniami w domu, lecz mąż to rozumiał. Nie mógł się doczekać, aż zostanie ojcem.

Bjorn* Northon urodził się 20 maja 1997 roku poprzez cesarskie cięcie. Był miniaturową wersją swojego taty, małym blondynem przypominającym Szweda. Chris nie mógł się nadziwić, jak bardzo pokochał tego chłopca od momentu jego narodzin. On, który nigdy nie planował dzieci, odnalazł w ojcostwie więcej radości, niż kiedykolwiek przypuszczał.

Podekscytowany tym wielkim wydarzeniem, zadzwonił do wszystkich

kolegów i zostawił wiadomości głosowe pilotom, którzy akurat wtedy pracowali. Jego dawny przyjaciel, Dan Jones, zachował to nagranie - nigdy nie słyszał Chrisa tak szczęśliwego.

Świeżo upieczony tata chciał nazwać synka Hugo po swoim dziadku, ale Liysa się temu sprzeciwiła. Ustalili w końcu, że nadadzą mu imię Bjorn, ponieważ było ono skandynawskie, a ponadto tak nazywał się syn jednego z najlepszych przyjaciół Northona.

Zdjęcia Chrisa, Liisy, Papako i Bjorna ze szpitala ukazywały szczęśliwą rodzinę. Mężczyzna zadzwonił do swoich rodziców i Jeanne natychmiast przyleciała na Hawaje. Sharon Fisher nie zamierzała przyjechać do córki, więc Jeanne zakładała, że synowej przyda się pomoc, szczególnie że przeszła operację.

Zdumiała się, gdy zrozumiała, że nie jest mile widziana, przynajmniej przez Liysę. Wcześniej - gdy poznali się na Hawajach i kiedy odwiedziła ich w Bend, jeszcze przed ślubem z Chrisem - była miła dla niej i Dicka. Wydawała się też zadowolona z przyjęcia, jakie jego rodzice urządzili dla nich w Bend. Teraz zobaczyła zupełnie inną Liysę.

„Zrozumiałam, że popełniłam błąd, przyjeżdżając” - mówiła Jeanne wiele lat później. „Ona mnie tam nie chciała. Zostałam przez tydzień, ale przyrządzałam tylko posiłki i robiłam pranie. Resztę dnia spędzałam na plaży, żeby nie przeszkadzać. Chris wstydził się, że jego żona tak mnie traktuje, lecz żadne z nas nie mogło udawać, że jest inaczej”.

To była pierwsza chmura przesłaniająca relacje żony Northona z jego rodzicami. Oczywiście jak wiele młodych matek mogła cierpieć na depresję poporodową. Jeanne nie czuła się obrażona, choć było jej przykro. Rozumiała, że Liysa mogła potrzebować przestrzeni dla siebie, zwłaszcza że przyzwyczajała się do nowego dziecka. Kobieta wierzyła, że jej relacje z synową poprawią się, gdy ona i Chris zaczną spędzać więcej czasu w Bend.

ROZDZIAŁ 15

Przed narodzinami Bjorna Chris i Liysa często pływali razem wpław na wyspy Mokolua. Stanowiło to jedną z ich ulubionych form wspólnego wypoczynku. Teraz się zmieniali: jedno pływało, a drugie zostawało na plaży z dzieckiem. Nie przeszkadzało to Chrisowi - kochał swego syna ponad wszystko. Kochał też i Papako, ale Bjorn był, bądź co bądź, jego rodzonym dzieckiem. Mimo to z biegiem czasu docierało do niego, że małżeństwo nie układa się tak, jak tego pragnął lub też jak zaplanowała to sobie Liysa.

Chris wpuścił ją do swego życia, ale nie widział nawet śladu tych wszystkich wspaniałych rzeczy, jakie miały według niej nastąpić, gdy on się otworzy. Kiedy nie reagował tak, jak tego oczekiwała, coraz częściej traciła cierpliwość. Był powściągliwy i czasami zamykał się przed nią, gdy coś go trapiło. Zawsze chciał mieć pewną swobodę i móc spędzać czas w samotności; to się nie zmieniło. Powiedział jej kiedyś, że jest „dużym, tępym Szwedem” i wiedziała, zanim za niego wyszła, iż potrzebuje on czasu dla siebie i prędzej wyjdzie z domu, niż wda się w spór, jeśli będzie zbyt mocno na niego naciskała. Teraz zaczęło jej to przeszkadzać. Oskarżała go o to, że reaguje „jak nihilistyczny żydowski student”. Tak samo odnosiła się do swojego pierwszego męża, gdy ich małżeństwo zaczęło się psuć. Kiedy dowiedziała się o żydowskim pochodzeniu pierwszej miłości Chrisa, Anny, zarzuciła mu, choć nie bezpośrednio, że jest „honorowym Żydem”, twierdząc, iż przez to poczuła się „wstrząśnięta i oburzona”.

Mieszkając w piwnicy ich domu, Randy Ore słyszał czasem, jak się kłóć. Zwykle przeważał głos kobiety. „Krzyczała na niego, że zamiast pomagać przy dzieciach, wychodzi sobie na deskę czy na narty, jakby nadal był kawalerem”.

Liysa miewała napady złości, ale nie wobec swoich synów - tylko wobec męża. Uważała jego pracę za nieważną i ogłupiającą. Oczekiwała, że będzie zajmował się dziećmi, gdy ona bierze zlecenie fotograficzne, i skarżyła się znajomym, że nie można na niego liczyć w tej kwestii.

Chris kochał obu chłopców. Któryś razu w Oregonie uratował Papako

przed utonięciem, gdy chłopiec ześlizgnął się z kłody i nie mógł wydostać się na powierzchnię. Bjorna wprost ubóstwiał. Nie nadawał się jednak na niańkę. „Owszem, umiał zmienić pieluchę i podać małemu butelkę - opowiadał Joe Wilson z uśmiechem - ale kiedy szli na spacer czy na plażę, nie można było liczyć, że tę pieluszkę czy butelkę zabierze ze sobą”.

Liysa narzekała też, że kiedy wybierali się na wycieczkę, mąż szedł przodem i zostawiał ją z chłopcami daleko w tyle. Zdjęcia uśmiechniętego Chrisa z Bjornem w nosidełku na plecach zdają się przeczyć tym oskarżeniom.

Nick Mattson stał się jednym z powierników Liysy - choć niechętnie. Musieli utrzymywać kontakt, ponieważ mieli razem dziecko, które oboje kochali. Kobieta zwierzyła się eksmężowi, że zimą 1996 roku, kiedy była w ciąży, Chris ją uderzył.

„Nie chcę znać szczegółów twojego obecnego małżeństwa” - odpowiedział wtedy spokojnie. „Uważam, że powinniśmy trzymać się tematu Papako i tego, co dla niego najlepsze”.

Uśmiechnęła się do niego i potaknęła. Miała jednak innych znajomych, którzy chętnie słuchali jej skarg na temat męża. Wcześniej obsesyjnie wręcz namawiała go do ślubu, a teraz, po niespełna roku małżeństwa, obmawiała za plecami. Jej najwierniejszym gronem słuchaczy były kobiety, z którymi chodziła na basen, inne przyszłe matki. Czyniła subtelne aluzje, że mąż znęca się nad nią fizycznie. Współczuły jej, choć ona starała się umniejszać w swych opowieściach jego brutalność. Im bardziej go usprawiedliwiała, tym bardziej one wierzyły, że Liysa jest ofiarą.

Gdy Nick odmówił rozmowy na temat wad Chrisa, zwróciła się do Ore'a. „Zawsze chciała, bym zrobił albo powiedział coś, co miało nakłonić go, by tańczył tak, jak ona mu zagra” - opowiadał Randy. „Próbowała wykorzystać mnie do manipulowania swoim mężem. Zachowywała się jak nastolatka z gimnazjum, która wciąż snuje jakieś intrygi. Nie przypominała dorosłej kobiety z problemami małżeńskimi”.

Kiedy Liysa nie narzekała na męża, całkiem miło spędzało się z nią czas. Zwykle była spokojna przy znajomych Chrisa, ale potrafiła też zachowywać się oschle, jeśli nie miała akurat ochoty na towarzystwo. „Wchodziła, mówiła: »cześć« i znikła” - wspominał Randy.

Ore uważał, że słyszałyby jakieś poważniejsze awantury, ponieważ

mieszkał dokładnie pod Northonami i z pewnością dotarłyby do niego odgłosy przemocy fizycznej. Nic takiego jednak nie słyszał. Sądził, że jego znajomi żyją dość zgodnie.

Pewnego dnia w lutym 1997 roku Liysa przysłała na basen w Kailua z siniakami na szyi. Gdy pozostałe kobiety zaczęły ją wypytywać, co się stało, spuściła wzrok i powiedziała, że to reakcja alergiczna na leki. Sińce nie były jednak u niej rzadkością. Prowadziła tak aktywne życie, że często miała otarcia i rozciętą skórę w miejscach, gdzie uderzyła ją deska surfingowa. Jedna kobieta z tego kręgu wspominała, że siniaki te wyglądały jak typowe ślady po jeździe na desce.

W domu Northonów przy ulicy Lanipo sprawy nie układały się najlepiej. Piątego grudnia 1997 roku, gdy Bjorn miał około pół roku, Liysa zadzwoniła na policję w Honolulu, twierdząc, że między nią a mężem doszło do gwałtownej kłótni, lecz on wyszedł, zanim zdążyła ich powiadomić.

Akta wydziału policji w Honolulu wskazują, że był to trzeci raz, gdy policja została wezwana do tego domu. Rok wcześniej Liysa zgłosiła włamanie do samochodu, podczas którego skradziono jej kartę kredytową, sześćdziesiąt pięć dolarów w gotówce oraz czek wystawiony na nią przez Chrisa. Kiedy indziej zgłosiła kradzież sprzętu do nurkowania.

Tym razem policjant przyjmujący zgłoszenie, Oliver Domingo, nie rozumiał, czego od niego oczekuje. Wydawała się zdenerwowana, ale bez oporów opisywała kłótnię z mężem. Przyjechawszy na miejsce, Domingo nie zauważył jednak żadnych śladów bójki ani w domu, ani na ciele kobiety.

Raport, który sporządził, brzmiał: „Kłótnia pomiędzy Liysą i Christopherem Northonami. Zgłoszenie złożone przez żonę. Nie doszło do przemocy podczas sprzeczki. Pani Northon nie skarżyła się na żadne bóle będące jej skutkiem. Christopher opuścił miejsce zdarzenia przed moim przybyciem”.

Kobieta powiedziała policjantowi, że już wcześniej doświadczała przemocy ze strony męża, lecz Domingo nie znalazł na ten temat wzmianek w aktach. Jej skarga została opisana w raporcie na wypadek przyszłych zgłoszeń, ale nie wydano w tej kwestii żadnych dyspozycji.

Liysa często bywała zazdrosna o męża. Opowiedział jej w którymś momencie o Mace Makaanani, którą kochał wiele lat przed poznaniem żony. Ona jednak interesowała się wszystkimi jego związkami znacznie bardziej

niż on jej.

Liysa i Chris byli małżeństwem prawie od dwóch lat, gdy dowiedział się, że Maka przegrała walkę z rakiem mózgu i zmarła 5 lutego 1998 roku. Choć czuł się załamany, że kobieta odeszła zaledwie w wieku czterdziestu kilku lat, nie poszedł na jej pogrzeb.

„Był zbyt nieśmiały, żeby tam iść” - opowiadał Joe Wilson. „Nie chciał, by ludzie, którzy znali go jako ekschłopaka zmarłej, obserwowali go, ciekawi, jak przyjął wiadomość o jej śmierci. Chris często o niej myślał. Ludzie nie zdają sobie sprawy, jaki potrafił być wstydlivy. Na moim weselu wymknął się do łazienki, bo bał się, że będzie musiał wznieść przy wszystkich toast”.

Na pogrzeb Maki w Honolulu wybrała się za to Liysa. Nie знаła zmarłej, lecz bardzo ciekawiło ją, jaka była kobieta, którą kochał jej mąż.

Po narodzinach Bjorna młodzi Northonowie mieszkali przez kilka miesięcy w roku w jego domu w Bend. Teraz, gdy miał rodzinę, planował dokonać tam kilku kosztownych ulepszeń. Chciał dobudować piętro i wyburzyć niektóre ściany, żeby uczynić dom bardziej przestronnym. Zaprojektował specjalny stół na rodzinne posiłki, a na zewnątrz zamontował trampolinę dla chłopców i ustawił namioty do zabawy w biwak. Aby ułatwić prowadzenie gospodarstwa domowego, kupił drogą pralkę i suszarkę oraz sporządził plany wybudowania szopy na narzędzia.

Jedyne, co Liysa chciała dodać, to rolety, żeby nikt nie zaglądał im w okna. Nie uważała za konieczne umeblowanie sypialni, toteż spali na materacach na podłodze. Tylko młodszy syn miał swoje łóżeczko.

Dość szybko dom w Bend pogrążył się w niemniejszym chaosie niż ten w Kailua. Chris nauczył się, o co warto toczyć bitwy. Pogodził się z tym, że żona nigdy nie będzie przykładną panią domu. Niemniej jednak odczuwał wstyd, kiedy odwiedzali ich znajomi czy rodzina.

Gdziekolwiek mieszkał, zawsze stosował zasadę „otwartych drzwi” i zapraszał na nocleg przyjaciół, którzy akurat przyjeżdżali do miasta. Liysa nie pochwałała tego zwyczaju. Któregoś razu Chris zaprosił na noc Ginę Goodrich i jej męża, z którym pogodziła się po separacji.

„Skorzystalismy z zaproszenia i zatrzymalismy się u nich na weekend” - wspominała Gina. „To było dziwne. Liysy nie było, kiedy przyjechalismy, pomyślałam więc, że wybrała się do miasta. Kiedy poszliśmy spać, ona

wróciła, ale gdy wstaliśmy rano, znów zniknęła. Wydaje mi się, że nas unikała. Wcale jej nie widzieliśmy, chociaż spędziła noc w domu”.

Chris utrzymywał bliskie relacje z Johnem Gillem, a ich żony lubiły się, choć spokojny charakter Evy bardzo różnił się od żywiołowej osobowości Liisy. Obie jednak były wyjątkowo oddanymi matkami i to je zbliżyło.

Liysa szybko nawiązała przyjaźnie z innymi kobietami w Bend. Wiele z nich poznała, gdy szukała nauczycieli dla Papako. Dee Branch* mieszkała po drugiej stronie ulicy i zaprosiła parę na kolację, gdy zadomowili się w Bend. Był to udany wieczór.

Później Liysa spytała Dee, czy zechce uczyć Papako w domu, lecz kobieta odmówiła, wkrótce został więc zapisany do prywatnej szkoły. Branch opowiadała, że kobieta zdawała się pogodna i radosna, dopóki Bjorn nie skończył sześciu miesięcy. „Ona i chłopcy wychodzili na dwór cały czas - mówiła Dee - ale potem to się zmieniło. Pomyślałam, że może tęskni za Hawajami”.

Matka zaczęła sama uczyć Papako, starając się postępować zgodnie z wytycznymi Szkoły Waldorfa. Bjorn wciąż był za mały na formalną edukację, jednak kobieta nie widziała świata poza swymi dziećmi. Jeśli istniała umiejętność, której mogły się nauczyć, sztuka, którą mogły opanować, lub miejsce, które według niej powinny zobaczyć, zadbała, by do tego doszło, szczególnie w przypadku Papako. Był na tyle duży, że mógł zacząć naukę u Ellen Duveaux i poznać sztukę tworzenia w szkłe oraz pobierać lekcje gry na pianinie. Kochał naturę niemal tak samo jak jego matka i wyrastał na błyskotliwego chłopca. Jeśli jakieś dziecko doświadczyło różnych wspaniałości świata, to właśnie Papako. Liysa zamierzała dać mu wszystko.

W wieku niemowlęcym Bjorn uwielbiał, gdy tata nosił go na plecach. Był lustrzanym odbiciem Chrisa - z takimi samymi blond włosami i różowymi policzkami. Choć mężczyzna nie chciał przyznawać tego nawet przed samym sobą, bardziej cieszył się życiem, gdy jego żona wyjeżdżała. Papako zostawał wtedy ze swoim ojcem na Hawajach, a Chris zajmował się Bjornem. Często odwiedzali jego rodziców. Czasami mężczyzna zabierał tam ze sobą obu chłopców.

Jeanne i Dick cieszyli się na myśl, że będą mogli spędzać więcej czasu z wnukami, skoro syn z żoną mieszkają w tym samym mieście. Tak się jednak nie stało. Przed ślubem Liysa była dla nich uprzejma. Potem, całkiem

niespodziewanie, od narodzin Bjorna okazywała im jedynie chłód. Jeanne kładła to wówczas na karb burzy hormonów po porodzie, lecz gdy cała rodzina zamieszkała w Bend, kobieta zdecydowanie unikała teściów, co bardzo ich niepokoiło. Jeanne nie rozumiała, dlaczego ciepłe relacje z początków ich znajomości znikły po ślubie. „Nie miała już dla nas czasu. Praktycznie jej nie widywaliśmy i nigdy nie zapraszała nas do domu. Chris przychodził do nas, ale ona nie”.

Gdy Dick poszedł do domu syna zobaczyć się z wnukami pod nieobecność Chrisa, drzwi otworzył Papako i oznajmił: „Nie ma jej”. „Wiem, że Liysa schowała się w głębi domu” - opowiadał potem Dick. „Widziałem, jak wyglądała przez okno”.

Nie doszło do żadnej kłótni, żadnego zgrzytu, niczego, co usprawiedliwiłoby takie zachowanie. Northonowie byli zdumieni i bezradni. Mogli jedynie zaakceptować smutną prawdę: synowej nie zależało na dobrych relacjach. Doznali gorzkiego rozczarowania, ale wiedzieli, że układy teściów z synowymi czy zięciami bywają trudne. Ich znajomi miewali podobne problemy. Jeanne i Dick liczyli, że Liysa polubi ich bardziej, jeśli wycofają się i pozwolą jej inicjować kontakty. Tymczasem Chris wciąż przychodził sam, przyprowadzając ze sobą Papako i Bjorna. Nikt nie rozmawiał o tym, dlaczego nie ma z nim żony.

Prawdą jest, że Liysa i jej trzecia teściowa bardzo się od siebie różniły. Ona była zorientowana na karierę i niezależna, a Jeanne stanowiła przykład typowej gospodyni domowej, która uwielbiała gotować i szyć, czego z kolei jej synowa nie cierpiała robić. Jeanne także była amatorką sportu: chodziła po górach, pływała łódką i jeździła na nartach. Ale jeśli chodzi o wygląd, nie mogły się bardziej różnić: Jeanne - delikatna blondynka, i Liysa - silna, opalona, o wręcz surowej urodzie. Matka Chrisa zawsze starała się zachowywać spokój i optymizm, nawet gdy musiała niekiedy odgrywać Pollyannę. Natomiast jego żona czerpała energię z konfrontacji i konfliktów. Najchętniej określała Jeanne mianem „królowej wyparcia”.

Nie pasowały do siebie. Za każdym razem, gdy Jeanne starała się, by Liysa zbliżyła się do ich rodziny, ta jeszcze bardziej się od nich odcinała. Nie chciała, by Northonowie sądzili, że mogą zaglądać do niej i Chrisa, kiedy tylko przyjdzie im na to ochota.

„Gdy rozmawiałam z Liysą po raz pierwszy - opowiadała Sally, siostra Chrisa - siedziałyśmy w jacuzzi i czułam się, jakbym mówiła do robota.

Grała, nie nawiązywała żadnego kontaktu. Interesowało ją jedynie to, czy dobrze wygląda w kostiumie kąpielowym”.

Kiedyś, aby przekonać mężczyznę do poślubienia jej, napisała, że chciałby, aby ich małżeństwo wyglądało jak związek jego rodziców. On także tego pragnął, więc to zdanie wywarło na nim wrażenie. Teraz widać było, że nie zawierało ono ani krzty prawdy. Jeanne ucieleśniała typ żony lat pięćdziesiątych, kiedy to większość kobiet poświęcała się, by ich mężowie mogli rozwijać się zawodowo, a mężczyźni podejmowali zwykle najważniejsze decyzje. Liysa nie miała zamiaru poświęcać się dla Chrisa. Nigdy. Była całkowicie samowystarczalna, a jej ambicja zdawała się nie mieć granic. Jej niezależność imponowała mężowi. Nie chciał mieć w domu „małej kobietki”, a ona nie chciała nią być.

Bez wątpienia Liysa nie pragnęła powielić schematu małżeństwa swoich teściów. Zbyt późno zrozumiała, że w ogóle nie chciała wychodzić za Northona. Pozwoliła sobie na postawienie go na piedestale obok Raya, Kevina i Makimo. Sądziła, że to jedyni mężczyźni, których kochała.

Pod względem fizycznym wciąż do siebie pasowali, lecz jej wiara, iż jest partnerem idealnym, znikła, gdy zaczęła postrzegać go jako pozbawionego emocji i zimnego. Nie mogła nakłonić go do posłuszeństwa. Musiała być z mężczyzną, który uważał ją za ideał. On miał zbyt duże wymagania i nie zawsze robił to, co chciała. Co gorsza, za mało interesował się jej osiągnięciami.

Liysa chciała i potrzebowała absolutnie perfekcyjnej miłości oraz partnera, który niczego od niej nie wymagając, akceptowałby ją ze wszystkimi wadami. Czując się oszukana, zaczęła widzieć w Chrisie dwie, a nawet trzy osobowości. Doszła do wniosku, że cierpi on na zaburzenia, w wyniku których czasem potrafi być kochany, by po chwili stać się człowiekiem okrutnym lub nieprzystępnym, a niekiedy po prostu nudnym i prostackim.

Pobrali się całkiem niedawno. Bjorn był jeszcze malutki, a Chris kochał go do szaleństwa, lecz Liysa uważała swoje trzecie małżeństwo za ogromną przeszkodę w drodze ku szczęściu i spełnieniu. Tymczasem jednak nie miała na horyzoncie żadnego innego mężczyzny i nie była jeszcze gotowa, by odejść od męża.

ROZDZIAŁ 16

Liysa nieustannie pisała - pamiętniki, scenariusze, powieść, a nawet opowiadania dla dzieci, które wymyślała dla Papako.

Jeden z jej scenariuszy to dramat historyczny, tudzież romans, o żonie kapitana statku, ale jej pamiętniki i scenariusze częściej ewoluowały w skomplikowane intrygi, gdzie główną bohaterką była zawsze troskliwa, lecz zdesperowana kobieta próbująca uciec od męża despoty. Niekiedy była ona umierająca, innym razem uważała, że mąż chce ją zgładzić. Jedna wersja dotyczyła niewiernego męża, który zaraził główną kobietą postacią wirusem HIV.

Liysa pisała znakomicie. Gdyby zdołała ukierunkować myśli i ukończyć jeden porządny tekst, mogłaby otrzymać kontrakt na książkę lub na scenariusz filmowy, ale w każdej fabule krył się nastrój grozy, straszliwy proces myślowy, który mógł przerazić niejednego czytelnika. Jej twórczość wydawała się zbyt realistyczna i zbyt monotematyczna.

Przez długi czas nikt nie widział pamiętników ani scenariuszy Liysy. Zawsze ukrywała treść swoich zapisków i nie czuła się gotowa, by je pokazać, dopóki nie znalazła kogoś, kto miałby odpowiednią pozycję, by jej pomóc. Potrzebowała mentora lub kogoś ze znajomościami w Hollywood.

Choć była zdeterminowana, aby zostać pisarką, wciąż pragnęła posiadać coraz więcej nieruchomości, przede wszystkim ogromne ranczo. Nadal chciała stworzyć miejsce opieki i odpoczynku dla osób, które by tam przyjeżdżały. Miała dwóch ślicznych, zdolnych synów i mogła skupić się na karierze pisarskiej, by w ten sposób zarobić pieniądze na spełnienie innych marzeń.

Gdyby wszystko się ułożyło, mogła spełnić swe zamiary, a przynajmniej ich część dotyczącą pisania. Chris nie był nastawiony do jej planów zakupu niezliczonych nieruchomości bardziej entuzjastycznie niż Nick Mattson. Nie chciał też zostać farmerem. Obaj mężczyźni mieli inne zainteresowania niż prowadzenie rancza czy dojenie krów. Northon marzył, aby zostać kapitanem w Hawaiian Airlines, i jego szanse na to stawały się coraz większe. Liczyło

się to dla niego znacznie bardziej niż prowadzenie spa zgodnie z ideologią New Age.

O wiele bardziej.

Gdy Bjorn miał około roku, Liysa dostała ataku hysterii podczas spotkania z koleżankami na basenie w Kailua. Była akurat pod prysznicem, kiedy wybuchła płaczem i wyrzuciła z siebie, że Chris ją bije. Szlochając, mówiła, że bił ją, kopał i wyrwał jej włosy.

Według niej nie zdarzyło się to po raz pierwszy.

Gdy stała naga, z wodą spływającą po twarzy, wokół zebrały się jej przyjaciółki. Miała „sporego sińca” na plecach, a tył głowy wyglądał, jakby wyrwano jej pukiel włosów.

Kobiety z grupy przeraziły się, że ich słodka i przemiła przyjaciółka i wspinała matka tak bardzo cierpi. Namawiały Liysę, by odeszła od męża, ale ona potrząsnęła głową. Nie mogła tego zrobić. Gdy łyzy przemieszane z wodą z prysznica ściekały jej po twarzy, wyznała, iż za bardzo się boi. Twierdziła, że nie ma dokąd przed nim uciec. Dzwoniła podobno do schroniska dla kobiet, gdzie powiedziano jej, że może tam zostać jedynie czterdzieści osiem godzin. Co miała począć później?

„Chris mnie znajdzie - wyszeptła - wytropi mnie. Jest pilotem, może polecieć w każdy zakątek świata. Żadna kryjówka nie jest bezpieczna”. Jedna z kobiet skontaktowała się ze swoim pastorem. Inna zadzwoniła na infolinię dla ofiar przemocy domowej. Oba źródła orzekły, iż nie mogą zrobić nic, dopóki kobieta sama nie zgłosi się po pomoc. Osoba z infolinii dodała jednak, że nie istnieje coś takiego jak czterdziestoośmiogodzinny limit pobytu w schronisku dla ofiar. Mogły one zostać tam tak długo, jak potrzebowały.

Problem Liisy z mężem stał się szybko tematem dyskusji pomiędzy jej przyjaciółkami z basenu, znajomymi w Bend, Ellen Duveaux (mieszkającej obecnie na dużej farmie) oraz prawniczką Marni Clark. Nie otrzymała jednak takiego zainteresowania ze strony znajomych mężczyzn. Nick Mattson nie chciał słuchać jej narzekań na obecnego męża, podobnie jak Randy. Chris zawsze był jego przyjacielem. Gdy Ore wyprowadził się z domu przy Lanipo, wynajął pokój po drugiej stronie ulicy, w którym Chris mieszkał; nim poznał swoją żonę. W żadnym z tych miejsc Randy nie słyszał odgłosów przemocy domowej dochodzących z domu Northonów.

Pewnego razu Liysa złożyła niespodziewaną wizytę Jeanne, w czasie gdy mąż miał lot. Choć czasami pojawiała się na rodzinnych wyprawach na narty czy w góry, nigdy dotąd nie odwiedzała teściowej sama. Tym razem pojawiła się, by poskarżyć się na wybuchy gniewu Chrisa.

„Powiedziała, że mój syn próbował ją udusić” - opowiadała Jeanne, wciąż zszokowana tamtymi słowami. „Mówiła, że ma ślady na szyi. Przyjrzałam się jej, ale nic nie dostrzegłam. Skóra wyglądała normalnie”.

Sam pomysł, że Chris mógłby skrzywdzić kobietę, wydał się Jeanne niedorzeczny. Jej syn nigdy w życiu nie wyrządził nikomu krzywdy, a już na pewno nie kobiecie. Patrzyła na Liysę zmieszana. „Nic nie widzę” - stwierdziła w końcu.

Kobieta wyszła, zła, że teściowa okazała się tak zapatrzona w swego syna.

Poza zwykłym rozkładem lotów, zgodnie z którym Chris przebywał poza domem czternaście dni w miesiącu, pracował on także jako instruktor pilotażu oraz jako wolontariusz w dochodzeniowym „zespolu do spraw katastrof” linii Hawaiian i w poradni alkoholowej dla pracowników firmy.

Northon nie był abstynentem, ale ani on, ani żaden z jego kolegów nie pił, gdy miał przed sobą lot. Czasami palił marihuanę, podobnie jak Liysa. Na Hawajach palenie trawki wśród ludzi w średnim wieku było o wiele popularniejsze niż na kontynencie. Piloci jednak nie palili przez określony czas przed lotem. Gdyby sterowali samolotem pod wpływem alkoholu lub narkotyków, czekałyby ich surowe kary i zwolnienie dyscyplinarne, a losowe testy na obecność zakazanych substancji stanowiły częstą praktykę w liniach Hawaiian.

Wszyscy, którzy go znali, wiedzieli, że po wypiciu większej ilości martini czy wina stawał się jeszcze bardziej wycofany. Alkohol nie wywoływał u niego agresji, a marihuana jest powszechnie znana ze swych uspokajających właściwości. Mimo to Liysa zaczęła opowiadać znajomym, że Chris jest „wysokofunkcjonującym alkoholikiem”, który zapewne miałby zdiagnozowane rozdwojenie jaźni, gdyby udał się do psychologa czy psychiatry. Twierdziła, że żyje w strachu, bojąc się tego, co może on zrobić w przyszłości.

Chris nie miał pojęcia, co Liysa mówi o nim znajomym. Wiedział, że małżeństwo nie jest w najlepszym stanie, i cierpiał z tego powodu, ale z

nikim o tym nie rozmawiał. Był bardzo skrytym i spokojnym człowiekiem.

Prosił żonę jedynie o to, by zrozumiała, że jeśli chce się pozbyć skurczów po dziesięciu godzinach siedzenia w kokpicie, musi jeździć na rowerze lub pływać na desce. Ona nie potrafiła tego pojąć. Twierdziła, że mąż jest samolubny i zupełnie o niej nie myśli. To ona potrzebowała odpoczynku od dzieci, dlatego oczekiwała, że będzie wracał do domu zaraz po wylądowaniu.

Na swój sposób Chris może i był egoistą. Kilka jego eksdziewczyn narzekało, że za dużo czasu spędza samotnie. Można to uznać za jego największą wadę. Gdy za bardzo go naciskały, stawał się w tej kwestii jeszcze bardziej nieugięty, odmawiając zrezygnowania z zajęć, które tyle dla niego znaczyły. Żył według własnego planu tak długo, że trudno było mu dostosować się do planów Liysy. Choć nigdy nie powiedział o niej złego słowa przy znajomych czy rodzinie, zaczął mieć dość robienia zawsze tego, co ona chciała.

John Gill zastanawiał się, jak długo potrwa to małżeństwo. Uważał, że Liysa ma obsesję na punkcie kontroli. Chris nigdy nie był zbyt wymagający, a teraz John widział, jak stopniowo naginał się do oczekiwań żony. Dwaj mężczyźni często zabierali swoich synów na piesze wycieczki lub na ryby i gdy John zachodził po Chrisa, zauważał, że jego żona nie odpowiada mu już nawet na powitanie.

„Po prostu mnie ignorowała. A jeśli miała coś do powiedzenia Chrisowi, odzywała się do niego, jakby mnie tam nie było” - opowiadał John. „On tego nie komentował. Nigdy nie przejawiał negatywnego nastawienia”.

John zauważył, że jeśli w małżeństwie Northonów dochodziło do agresji, to zawsze ze strony Liysy. Chris potrafił nie zauważać, że czegoś od niego chciała, a to doprowadzało ją do szału. Zaciskała wtedy zęby i uderzała go pięścią w ramię. To jakby motyl chciał uderzyć bawołu.

Podczas jednej z wypraw na narty, na którą Gillowie udali się z Northonami, John był świadkiem takiej oto sceny: przyjaciel założył narty i wspinał się na zbocze; Liysa natomiast miała problem z wejściem na stromiznę, ale Chris tego nie zauważył. John wyciągnął rękę i pomógł kobiecie wejść. Fakt, że mąż nie obejrzał się, by sprawdzić, jak sobie radzi, bardzo ją rozzłościł.

„Cały Chris” - mówił potem John. „Bywał nieświadomy tego, co się wokół dzieje, ale nie robił tego naumyślnie”.

Gdy Liysa wybuchała gniewem przy ludziach, mąż czuł się zażenowany.

John nie widział ani razu przez całe lata ich znajomości, aby to Chris się o coś wściekał. W takich sytuacjach mówił cicho do żony, że porozmawiają o tym później, nie okazywał jednak złości; czuł się raczej upokorzony.

Arnesen także nie widział przyjaciela rozgniewanego. Gdy chodzili na mecze lub do pubu i ludzie obok zaczynali się bić, Chris zawsze sugerował, że powinni wyjść. „Nie cierpiać przemocy” - wyznał Arne. „Nie lubił być w miejscu, gdzie ludzie się kłócą lub walczą”.

Liysa coraz częściej starała się unikać męża. Jeśli on był w Bend, ona zostawała na Hawajach. Wykorzystywała swoje darmowe przeloty, żeby od niego uciec. Czasem Chris i chłopcy byli po jednej stronie Pacyfiku, a ona po drugiej, choć zwykle to ona miała dzieci przy sobie. Wolała latać nocą. Albo nieustannie szukała czegoś, czego nie mogła znaleźć, albo rzeczywiście bała się mężczyzny, za którego zaledwie kilka lat wcześniej tak bardzo pragnęła wyjść.

Gdy wybierali się gdzieś razem, ona zawsze siadała w pierwszej klasie, podczas gdy on leciał ekonomiczną z chłopcami. Dzieci nie mogły podróżować pierwszą klasą, lecz teraz ich wspólne loty należały do rzadkości, co stało się kolejną kością niezgody.

Żadna z przyjaciółek Liysy nie potrafiła przewidzieć, kiedy zjawi się ona z wizytą. Gdy czuła się szczęśliwa, wpadała do nich jak małe tornado, tryskając energią i humorem. Bywała wspaniała, ale i nieznośna. Nie interesowały jej plany innych osób. Jeśli jednak miała gorszy nastrój, opowiadała im o ostatnich przejawach okrucieństwa Chrisa. Przedstawiany z jej perspektywy, rzeczywiście mógł się wydawać potworem.

W 1998 roku pierwszy mąż Liysy, Kurt Moran, doznał szoku, gdy zadzwoniła do niego po latach. Nie widzieli się od bardzo dawna. Podobnie jak Tim Sands, Kurt zrozumiał, że często naginała prawdę do swoich potrzeb. Gdy mieszkali oddzielnie, mówiła mu, że miewa zaniki pamięci, ale on podejrzewał, że to jedynie sposób na usprawiedliwienie romansów.

Rozmawiając z nim po latach, Liysa odnosiła się do niego ciepło i życzliwie. Oznajmiła, że znów jest wolna, i zaczęła opowiadać o swoich licznych nieruchomościach na Hawajach i w Oregonie.

Kurt nie był zainteresowany odnowieniem związku. Słyszał, że wyszła niedawno za mąż za Chrisa, pilota Hawaiian Airlines. Teraz przypuszczał, że

ich małżeństwo musiało trwać niezwykle krótko. Nie wiedział, że wciąż była męczatką.

ROZDZIAŁ 17

Chris nie mówił o tym przyjaciółom, ale wymusił na żonie, by poszła z nim na terapię małżeńską. Zgodziła się, lecz to on spędzał więcej czasu z psychologiem. Chciał ratować ich związek za wszelką cenę i choć kłóciło się to z zasadą nierozmawiania o swym prywatnym życiu, był gotów spróbować. Powiedział potem Arnemu: „Dzięki temu będę lepszym ojcem”. Na początku 1998 roku zaczęli terapię w Honolulu z doktor Lindą Carr.

Później mężczyzna podzielił się z Arnem wrażeniami z kilku pierwszych sesji. Gdy doktor Carr spytała ich, co zamierzają osiągnąć na terapii, Liysa wyprostowała się, powiedziała: „No dobrze” i zaczęła mówić. Według Chrisa przez pięćdziesiąt pięć minut opisywała szczegółowo jego wady, denerwujące nawyki i rzekome wybuchy gniewu.

To samo powtórzyło się na kolejnej sesji. Choć byli małżeństwem niecałe dwa lata, kobieta miała długą listę rzeczy, które chciała zmienić w mężu. Kiedy zaczęła swój potępiający monolog na trzeciej sesji, doktor Carr jej przerwała. „Chwileczkę” - wtrąciła łagodnie. „Może Chris też ma coś do powiedzenia?”

Gdy otrzymał wreszcie szansę wyrażenia swoich obaw, żona zareagowała zniecierpliwieniem i irytacją. To był koniec ich wspólnych sesji. Odmówiła uczestnictwa w terapii.

Zgodnie z etyką zawodową terapeuci nie mogą rozmawiać z postronnymi osobami na temat tego, co działo się w ich gabinecie podczas sesji - o ile pacjenci nie wyrażą na to zgody. Miał nadejść czas, gdy Chris powie doktor Carr, że może rozmawiać o jego terapii z innymi.

„Jestem dyplomowanym psychologiem i prowadzę praktykę w Honolulu na Hawajach” - tak zaczynał się raport doktor Carr napisany 2 marca 1999 roku. „Spotykam się z panem Northonem na psychoterapii od stycznia 1998 roku. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy odbył dwanaście indywidualnych sesji, a od grudnia do dziś kolejne pięć. Ponadto miało miejsce kilka wspólnych sesji z jego żoną, Liysą”.

„Pan Northon początkowo zgłosił się na terapię w celu uporania się z problemami małżeńskimi. Należały do nich częste kłótnie z żoną oraz jej nieustanna krytyka pod jego adresem. Pani Northon zdawała się winić męża za wszystko. Stwierdziła nawet, że według niej wywołał on chorobę nowotworową u niej oraz u swej byłej partnerki. Podczas terapii pomimo konfliktu z żoną mężczyzna wyraził chęć kontynuowania związku małżeńskiego, częściowo aby - ze względu na małego syna - nie doprowadzić do rozpadu rodziny”.

„Otwarcie rozmawiał o swoim gniewie, który - choć nawarstwiał się powoli - mógł być całkiem przykry, gdy został uzewnętrzniony. Pan Northon jest świadom swoich warunków fizycznych i tego, że nachylenie się nad kimś i unoszenie głosu może zostać odebrane jako zastraszanie, co wykorzystuje podczas kłótni. Niemniej jednak jest on skłonny używać raczej raniących słów niż przemocy fizycznej”.

Doktor Carr pracowała z Chrisem nad sposobami „kontrolowania gniewu, aby eskalacja konfliktów nie zaszkodziła nieodwracalnie związkowi (...) co może mieć miejsce, gdy ktoś jest tak zły, że powie coś, czego później nie da się cofnąć”.

Terapeutka zasugerowała, by prosił Liysę o czas dla siebie, gdy widział, że ich spór zmierza w niebezpiecznym kierunku. Pacjent odparł, że już tego próbował. Dlatego właśnie wyszedł z domu przy Lanipo w grudniu, zanim żona zadzwoniła na policję.

„Podsumowując, pan Northon był jak dotąd chętny do współpracy oraz szczery” - pisała Carr. „Pojawiał się na umówionych spotkaniach lub odwoływał je z wyprzedzeniem, zawsze podając uzasadnienie. Przedstawiał siebie w realistycznym świetle, nigdy w roli ofiary czy świętego. Jest skłonny wziąć na siebie całą odpowiedzialność, choć rzadko problemy w związku można przypisać tylko jednej ze stron”.

Doktor Carr poradziła Chrisowi, by unikał gwałtownych reakcji, wychodząc i obmyślając wtedy najlepszą odpowiedź na to, co usłyszał. Pewnego razu, po tym jak Liysa wskoczyła mu na plecy i zaczęła drapać go po twarzy, powiedział przyjacielowi: „Jestem dużym facetem i mogę zdjąć ją z siebie w każdej chwili, a potem wyjść”.

To doprowadzało Liysę do furii. Miała dużo siły, jak na kobietę, ale wiedziała, że nie może zrobić mu krzywdy. Był od niej dużo większy.

A to jeszcze bardziej ją frustrowało.

W 1999 roku Liysa dużo podróżowała. Jej przyjaciele na Hawajach i w Bend uważali, że powodem jest życie w ciągłym strachu. Ona jednak żaliła się, że nigdy nie ucieknie przed Chrisem, niezależnie od tego, dokąd wyjedzie.

Drugiego lutego 1999 roku Northonowie przebywali w Bend razem. Spotkali się z Arnem i Carrie Arnesenami w położonym na uboczu, ekskluzywnym ośrodku Broken Top. Zapowiadał się przyjemny wieczór.

Padał śnieg, a drogi i chodniki pokrywała gruba warstwa lodu, gdy dwie pary popijały martini w przytulnym barze. Chris miał wolne od pilotowania przez kilka dni, mógł więc spokojnie wypić kilka drinków. Liysa także sobie nie żałowała. Alkohol nie pomagał jej się jednak zrelaksować i odprężyć. Zamiast tego stawała się coraz bardziej pobudzona i zaczęła mówić rzeczy mające zranić męża. Jej krytyka przypominała smaganie biczem. „Słyszac, co mówiła, patrzyliśmy na nią z Carrie z przerażeniem” - wspominał Arne. „Myślałem sobie: »Jak można traktować tak osobę, z którą wzięto się ślub, którą przecież powinno się kochać?«. Ale za każdym razem, kiedy go ponizala, on tylko się uśmiechał”.

Chris się nie odcinał. Siedział tak, zażenowany, podczas gdy żona zadawała mu kolejne werbalne ciosy.

„Powtarzała, że nie zależy mu na tym, że nie przejmuje się tamtym... i tak w kółko” - opowiadał Arne, kręcąc głową. „Najwyraźniej chciała go zranić najgłębiej, jak się dało”.

Tamten wieczór zakończył się szybciej, niż planowano. Nikt nie bawił się dobrze.

Nazajutrz Chris wyznał przyjacielowi, co działo się później. W drodze do domu wyraził swoje niezadowolenie z jej zachowania. „Zaczęliśmy na siebie naprawdę wrzeszczeć” - przyznał. Zatrzymał samochód na poboczu i wysiadł, gotów przerwać tyradę żony. Wolał wracać do domu na piechotę. Ona jednak nie pozwoliła mu odejść. Jechała za nim samochodem, krzycząc przez okno i kontynuując kłótnię.

Potem zatrzymała auto i podeszła do niego. Chris opisał, jak wyciągnął ręce, by ją od siebie odsunąć. Liysa chwyciła go za ramię; kiedy próbował się wyrwać, niechcący uderzył ją łokciem, a ona straciła równowagę na oblodzonym asfalcie. Upadła na kolana, raniąc je o żwir leżący na poboczu.

„Nie chciałem jej uderzyć” - mówił ponuro. „Chciałem się od niej uwolnić”.

W końcu oboje wsiedli do samochodu, lecz kłótnia trwała nadal. Kobieta była pijana, a Chris przyznał, że tego wieczoru też wypił za dużo. „I wtedy - opowiadał dalej Arnemu - nagle zamachnęła się i uderzyła mnie z całej siły pięścią między oczy”.

Krew leciała mu z nosa, toteż zatrzymał samochód i zażądał, by żona zawiozła go do szpitala. Zamiast tego wyjechała za miasto, po czym zgodziła się w końcu wrócić do domu. Oboje mieli fizyczne urazy po tej kłótni, Chrisowi spuchł nos, a Liysie zrobiły się siniaki na obu kolanach.

Cztery dni później udała się do Centrum Natychmiastowej Pomocy, kliniki w Bend działającej całą dobę, gdzie przyjął ją doktor Jamie McAllister. Nigdy wcześniej jej nie leczył. Zbadał tę drobną kobietę, która wydawała się bardzo zdenerwowana. Słuchał, jak opowiadała mu o życiu u boku gwałtownego mężczyzny, który nie stroni od przemocy. Wyznała cicho, że boi się o siebie i swoje dzieci.

Miała niewielkie zakażenie w skaleczeniach na kolanach, które McAllister zaleczył. Stwierdził, że musi powiadomić policję w Bend i zgłosić przypadek przemocy domowej. Takie było prawo. Liysa błagała go, by tego nie robił. Powtórzyła, że boi się o swoje życie, a jeśli policja zajmie się tą sprawą, mąż wpadnie w jeszcze większy gniew. Błagała lekarza, aby nie pisał w jej historii pacjenta o urazach na kolanach i o tym, skąd się wzięły. W końcu McAllister zgodził się nie zapisywać w papierach treści ich rozmowy.

Zadzwoił jednak na policję i zgłosił ten incydent. W połowie lat dziewięćdziesiątych trudne położenie kobiet uwięzionych w małżeństwach pełnych przemocy nie stanowiło już wstydlivej kwestii, ignorowanej przez innych. Istniała pomoc - schroniska, terapia, a nawet areszt dla mężów czy partnerów traktujących kobiety jak swoją własność. Liysa była inteligentna i twierdziła, że jest świadoma istniejących opcji, lecz wydawała się zbyt przerażona, by sama zgłosić się po pomoc.

Policjanci z Bend, którzy byli tego dnia na patrolu, Kalin Ayhan i Lisa Susac-Nelson, przyjechali na wezwanie doktora McAllistera i porozmawiali z Liysą w klinice.

„Pani Northon była bardzo zdenerwowana i wystraszona” - pisał Ayhan w raporcie. „Powiedziała, że nie chce wnosić oskarżenia przeciwko mężowi, ale poprosiła o udokumentowanie urazów. Zeznała, że udała się do lekarza

tylko dlatego, iż w otarciach na kolanach rozwinęła się infekcja. Pokazała mi duży siniak na lewym udzie oraz gojące się otarcia na lewym kolanie”.

„Zeznała, że gdy odwieźli znajomych po kolacji, Christopher był zły za to, że ośmieszyła go podczas spotkania. Zaczął się z nią kłócić, zatrzymał samochód i wysiadł. Zeznała, że podszedł do drzwi od strony pasażera i wyciągnął ją z pojazdu, rzucając o ziemię, co spowodowało wspomniane urazy”.

Liysa przyznała, że uderzyła męża, przez co krwawił z nosa, oraz że oboje sporo wypili.

„Poinformowała mnie, że pan Northon ma problem z alkoholem oraz z panowaniem nad sobą i że nie pierwszy raz zachowywał się wobec niej agresywnie. Odkąd wzięli ślub, doszło do czterech takich przypadków”.

Wydawało się, że kobieta nie chce składać skargi ze strachu przed mężem.

Policjanci udali się do domu Northonów, żeby porozmawiać z mężczyzną, ale go nie zastali.

Liysa pojechała do Arnego i Carrie, wyglądała na zmartwioną. „Wydawała się szczerze przejęta” - opowiadał Arne. „Powiedziała: »O rany, Chris się wścieknie. To będzie mnie sporo kosztować«. Mówiła, że nie wiedziała o prawie, które w przypadku zgłoszenia przemocy domowej nakazuje aresztowanie jednego ze współmałżonków”.

Gdy Chris dowiedział się, że szuka go policja, sam udał się na posterunek. Przedstawiono mu jego prawa, złożył zeznanie na temat kłótni oraz wynikających z niej urazów i został przewieziony do aresztu.

Jego spuchnięty i przekrzywiony nos wydawał się o wiele poważniejszym urazem niż posiniaczone kolana Liisy. Mężczyzna był ogromnie zawstydzony i szybko wpłacił kaucję. Arne pojechał odebrać go z aresztu oraz zabrać samochód z policyjnego parkingu. Przyjaciel wciąż miał obolały nos. Żaden z nich nie mówił zbyt wiele. Nie musieli. Było to pierwsze i jedyne aresztowanie Chrisa za przemoc domową. Jego nos zagoił się, choć pozostał lekko skrzywiony, lecz jego wiara w szansę na uratowanie małżeństwa legła w gruzach. Na myśl o tym, że może stracić Bjorna, krwawiło mu serce, ale wiedział, iż do tego dojdzie. Podpisał przecież zgodę na przekazanie żonie opieki nad dziećmi w razie rozwodu, zanim Bjorn został poczęty. Teraz zastanawiał się, czy da się to jakoś odkręcić. Nie wiedział wtedy jeszcze, jak bardzo ojciec może kochać swoje dziecko.

Chris zatrudnił prawniczkę z Bend, Seanę McMann Ash, aby broniła jego interesów. Ash dowiedziała się o terapii małżeńskiej, na którą krótko chodzili z Liysą. Teraz tylko on umawiał się z psycholog na sesje indywidualne. Ash niepotrzebnie opracowała strategię obrony - sprawa nigdy nie trafiła do sądu. Kobieta wycofała zarzuty wobec męża, a kiedy nadszedł dzień rozprawy, nie pojawiła się w sądzie. Poleciała na Hawaje, żeby nie musieć zeznawać. Sprawę umorzono. Później policja w Bend otrzymała „polecenie zniszczenia” zdjęć dokumentujących jej urazy oraz spuchnięty nos Chrisa.

Tak też się stało, a mężczyzna złożył wniosek o usunięcie incydentu z akt policyjnych.

Wiosną 1999 roku Chris i Dick wybrali się na wycieczkę w ich ukochane góry w rejonie obszaru naturalnego Three Sisters. Ten, który zawsze starał się ukryć swoje problemy przed ojcem, usiadł obok niego i wpatrywał się w zapierający dech w piersiach krajobraz. Żaden z nich się nie odezwał, ale wyczuwało się między nimi ciężar niewypowiedzianych słów.

„Tato - powiedział w końcu Chris - nie wiem, czy dłużej to zniosę. Chcę, żeby ułożyło mi się z Liysą, ze względu na Bjorna, ale nie wiem, czy dam radę...”

Dick pokiwał głową, czekając, czy syn powie coś więcej, ale tego nie zrobił. Siedzieli razem w ciszy, w otoczeniu gór, gdzie każdy problem może być łatwo zapomniany - pozostawiony w dolinie za nimi. Stary Northon zastanawiał się, co może poradzić swemu dziecku. Nie chciał patrzeć, jak Bjorn traci Chrisa, bo ponad pięćdziesiąt lat wcześniej sam żył bez ojca. Wiedział jednak, że syn nie jest szczęśliwy.

Później, wciąż unikając trudnego tematu, zrobili sobie nawzajem zdjęcia. Na jednym z nich Chris odzyskał swój szeroki uśmiech, gdy kucał na ogromnym kamieniu nad brzegiem górskiego jeziora.

Małżeństwo Northonów wisiało na włosku. Spędzali razem coraz mniej czasu. Jeśli on miał wracać z lotu lub jakiejś wyprawy, ona wsiadała w samolot i uciekała, zanim wylądował. Nie przeszkadzało mu to, gdyż unikali w ten sposób kłótni, ale tęsknił za chłopcami.

W połowie 1999 roku Liysa wróciła do Walla Walla, tym razem na dwudziestą rocznicę ukończenia szkoły średniej. Przyjechała sama, choć większość jej dawnych kolegów i koleżanek przywiozła ze sobą mężów i

żony. Była to ważna rocznica - osiemnastolatkowie z 1979 roku zbliżali się właśnie do czterdziestki. Mężczyźni zaczęli łysieć, a wiele kobiet przytyło. Ale nie Liysa. Wyglądała jak milion dolarów.

„Zachowywała się zupełnie inaczej niż na poprzednim zjeździe” - opowiadała jedna z uczestniczek. „Tym razem nie bawiła się, tylko przyglądała się nam zamglonym wzrokiem. Albo nie pamiętała większości z nas, albo udawała, że nas nie poznaje. To było dziwne”.

Album wydany z tej okazji zawierał zdjęcia byłych uczniów „wtedy” i „teraz”. W dwóch zdaniach opisywali swoich małżonków, dzieci i pracę. Niektórzy przeżyli tragedie, inni wiedli szczęśliwe, choć dość monotonne życie. Randall Edwards, który zabrał Liysę na bal maturalny, miał wkrótce objąć stanowisko skarbnika we władzach stanowych Oregonu. Oba zdjęcia Liisy ukazywały ładną młodą kobietę, lecz jej wizerunek z lat szkolnych zdawał się łagodniejszy niż ten z 1999 roku. Nowsze zdjęcie wykonane zostało przez profesjonalnego fotografa. Jej włosy były długie i jedwabiste; na kolanach trzymała Bjorna, drugą ręką obejmując Papako. Nawet jej adres brzmiał egzotycznie. Kto spośród uczestników zjazdu przebywał choć raz w Kailua na wyspie Oahu - nie mówiąc już o mieszkaniu tam?

Krótką biografia kobiety przebiła wpisy wszystkich.

„W ciągu ostatnich dziesięciu lat - pisała - wygrałam walkę z rakiem, sprzedalam scenariusz, urodziłam dwóch niezwykłych synów, uczestniczyłam w zawodach bodyboardingu, podróżowałam po świecie, kręcąc film *Endless Summer 2*, pracowałam jako kaskaderka na planie serialu *Słoneczny patrol*, zagrałam w kilku reklamach, byłam modelką podczas sesji w Patagonii, nakręciłam kilka reklam, nawiązałam cudowne przyjaźnie, rozwiodłam się, kupiłam i urządziłam kilka domów, kontynuowałam karierę fotografa, jednocześnie zajmując się edukacją swoich dzieci, opanowałam jazdę na nartach backcountry, zamieszkałam na jakiś czas w Bend. Moje eksperymentowanie z życiem trwa już tyle, że jestem prawie gotowa nieco się ustatkować”.

Ci, którzy pracowali jako pomoc dentysty lub których mężowie byli menedżerami sieci sklepów, nie mogli się z nią równać. Większość dawnych absolwentów marzyłaby, aby na spotkaniu z kolegami z dawnych lat móc się pochwalić takim życiem. Mogłaby to być forma zemsty za emocjonalne cierpienia, jakich doświadcza większość nastolatków.

Oczywiście kilka kwestii Liysa przemilczała. Wprawdzie wpisała Chrisa

w rubryce „mąż/żona”, ale nie zamierzała mówić, że miał zostać kapitanem w dużych liniach lotniczych. Chwaliła się synami, nie mężem.

W rzeczywistości daleko jej było do tego, by „nieco się ustatkować”. Powiedziała kilku dawnym przyjaciółkom, że żyła w ciągłym strachu, uwięziona w małżeństwie z psychopatą uzależnionym od alkoholu i narkotyków. Mimo to wciąż miała marzenia. Z opowieści podczas spotkań przy basenie wynikało, że Chris bił ją niemal codziennie - choć na policji w Bend zeznała, że doszło do tego cztery razy. Jeśli to prawda, było to o cztery za dużo, ale jej opowieści różniły się od siebie. Przyjaciółkom w Kailua wyznała, że nie ma nadziei na ucieczkę od męża, a mimo to podróżowała często, zostawiając Papako i Bjorna pod jego opieką.

U boku Nicka Liysa poznała urok przemysłu filmowego oraz przebywania z osobami z Hollywood. A to sprawiło, że jeszcze bardziej chciała być sławną i szanowaną scenarzystką. Osiągnięcie tego celu nie oznaczałoby zaniedbania Papako i Bjorna; zamierzała dalej uczyć ich w domu i być przy nich zawsze, gdy jej potrzebowali. Była wspaniałą matką. Nadal planowała kupić ranczo, gdzie pomagałaby leczyć ludzi zmagających się z problemami emocjonalnymi, oraz kontynuować karierę fotografa.

Chris stanowił przeszkodę w jej życiowych planach. Skarżąc się na niego znajomym, powtarzała, że wysoki pilot, blondyn o serdecznym uśmiechu nie był tym, na kogo wyglądał. Twierdziła, iż budząc się i zasypiając, nieustannie boi się o swoje życie. Głos jej drżał, gdy mówiła o swojej sytuacji.

Jedną z jej przyjaciółek na Hawajach była nauczycielka ze szkoły podstawowej, Hillary Radovich, którą znała od ośmiu lat. Od razu polubiła Liysę, gdyż uważała ją za „zabawną osobę o pasjonującym życiu, a do tego bardzo oddaną matkę”. Hillary słuchała w szoku, że Chris nie jest tym, za kogo go uważała. Stwierdziła, że wydawał się miłym człowiekiem, „nawet zbyt czarującym”, i po zastanowieniu uznała, że zachowywał się „zaborczo” wobec żony.

Liysa z płaczem opowiadała, jaki w rzeczywistości jest jej mąż. Wyznała, że groził spaleniem domu z rodziną w środku. Oczywiście Hillary rozumiała, że taka groźba przeraziła przyjaciółkę bardziej niż cokolwiek innego, ponieważ synowie byli dla niej całym światem. Jak Chris mógł rzucać tak straszne groźby?

Kobieta wyznała także, że mąż zażywa narkotyki, nawet kiedy ma lot. Według niej uchodziło mu to na sucho dzięki silnej pozycji w liniach

Hawaiian i temu, że wiedział, kiedy będą przeprowadzane testy na obecność zakazanych substancji we krwi.

„Nigdy nie wątpiłam w to, co mówiła mi Liysa” - wspominała Hillary.

Latem 1999 roku Radovich natknęła się na swoją przyjaciółkę na ulicy niedaleko jej domu. Twarz zasłaniały jej duże okulary przeciwsłoneczne, lecz podniosła je i pokazała podbite oko. „Widzisz, co mi zrobił?” - spytała.

Pojawiały się także inne ślady: zadrapania na karku po tym, jak mąż zdarł z niej kostium kąpielowy podczas awantury. Liysa błagała Hillary, by nie mówiła nic Chrisowi, gdyż obawiała się jego zemsty. Powiedziała, że boi się jeszcze bardziej o swe życie od czasu incydentu aresztowania męża w Bend.

Wszystkie jej przyjaciółki były coraz bardziej przekonane, iż mężczyzna, który wydawał się bardzo miły, w domu stawał się tyranem mogącym w każdej chwili zamordować swoją żonę. Błagały, by od niego odeszła, ale ona kręciła tylko głową z wyrazem smutku i beznadziei na twarzy. „Groził, że jeśli to zrobię, przez resztę życia będzie mnie szukał, żeby w końcu mnie zabić” - wyznała.

Członkinie grupy spotykającej się przy basenie twierdziły, że na własne oczy widziały ślady dowodzące, iż Liysa jest ofiarą przemocy domowej. Jedna z nich pamiętała, że miała ona czasem spuchnięte wargi. Zastanawiała się, czy to mąż uderzył ją w usta. „Rozmawialiśmy o naszych rodzinach i życiu osobistym” - wspominała. „Nic przed sobą nie ukrywałyśmy”.

W 1999 roku głównym tematem dyskusji stało się to, jak nakłonić Liysę, by uwolniła się od swego męża. Uznały, że dzielnie znosi swoje cierpienia i wstydzi się powiedzieć prawdę - na przykład ubierając się w luźne T-shirty oraz zasłaniając twarz kapeluszami z szerokim rondem i ciemnymi okularami. Często też wchodziła pod prysznic, dopiero kiedy one skończyły. Może i nie miały przed sobą tajemnic, ale były pewne, że przyjaciółka nie mówi im wszystkiego.

Nawet jeśli Liysa nie rozmawiała z nimi o tym, co robi jej mąż, koleżanki z basenu opracowały plan. Dyskretnie sprawdziły, w jaki sposób może ona uwolnić się od Chrisa. Zaproponowały, że dadzą jej klucze do swych domów, gdzie może się ukryć, i ostrzegły, by nie wdawała się z nim w kłótnie, będąc w kuchni - z powodu łatwego dostępu do ostrych narzędzi. Nakazały jej, aby zawsze miała przygotowane pieniądze i plecak z najważniejszymi rzeczami, na wypadek gdyby musiała nagle wraz z dziećmi uciekać z domu.

Liysa w końcu znów się załamała i przyznała, że kiedy Chris pije, ma „to

spojrzenie”. Najbardziej martwiła się, jak ocalić dzieci przed człowiekiem, za którego wyszła. Podobno nauczyła Papako, aby w razie awantury brał Bjorna, chował się z nim w innym pokoju, zamykał drzwi od środka i nie otwierał ich pod żadnym pozorem.

Kobiety kiwały głowami ze zrozumieniem - wszystkie, co do jednej, zgadzały się, że Liysa jest idealną matką: szczerą, troskliwą kobietą uwięzioną w małżeństwie jak w pułapce. Znały ją jednak tylko z jej własnych opowieści. I wszystkie patrzyły na Chrisa z potępieniem. Może i był przystojny i często się uśmiechał, ale żywiły przekonanie, że to tylko pozory. Uważały, że w domu jest on okrutny wobec żony, która musi dostosowywać się do jego nastrojów. Martwiły się o nią. Dzwoniły nawet do niej, kiedy przebywała w Bend, aby sprawdzić, czy jeszcze żyje. Gdy powiedziała, że mąż mówił swemu koledze z pracy - Danowi Jonesonowi - iż chce zabić całą rodzinę i pożreć ją, kobiety zadrżały z przerażenia.

Jak można być takim potworem?

ROZDZIAŁ 18

Po tym jak osiągnęła cel i doprowadziła do małżeństwa z Chrisem, Liysa natychmiast przestała uważać go za ideał.

Życie nie potoczyło się zgodnie z jej oczekiwaniami. Była właścicielką domu w Kailua, wartego siedemset pięćdziesiąt tysięcy dolarów, lecz sam budynek nie miał w sobie nic specjalnego. Nie mogła otworzyć tam swego wymarzonego spa. Obecny mąż nie przejawiał większej chęci niż Nick do kupienia ogromnego rancza w Oregonie. Wyremontował dom w Bend, ale był to jego dom - Liysę ogarniało przygnębienie, gdy tam jechała. Zastłaniała rolety i nie wychodziła na zewnątrz.

Nie miała ochoty sprzątać; nie lubiła rodziców, sióstr ani znajomych męża. Tymczasem - według niej - Chris świetnie się bawił, większość czasu spędzając za sterami samolotu. Uwielbiała zajmować się Papako i Bjornem i znajdować im zajęcia, dzięki którym mogli rozwijać nowe umiejętności. Nienawidziła jednak Bend. Tam popadała w depresję. Nie rozmawiała z sąsiadami, nie myła ani nawet nie czesała włosów. Może to przez niską temperaturę i śnieg. Choć lubiła jeździć na nartach, czuła się o wiele szczęśliwsza na Hawajach, gdzie zawsze świeciło słońce, a ocean mienił się wieloma odcieniami błękitu.

Ta garstka sąsiadów, z którymi się zapoznała, zauważyła, że kobieta bardzo się zmieniła. Całe dni spędzała w domu. Tak jakby to ona miała dwie osobowości - o co czasami oskarżała Chrisa. Kiedy już wychodziła na zakupy lub prowadziła gdzieś chłopców, zwykle wbijała wzrok w ziemię, żeby po drodze nie musieć z nikim rozmawiać. Don Strain, mężczyzna, którego Northon zatrudnił podczas przebudowy domu, przychodził potem czasem dokonywać drobnych napraw. Chris zadzwonił do niego kilka razy, prosząc, by załatał dziury w ścianach. Ktoś musiał uderzyć pięścią lub kopnąć w gipsową płytę tak gwałtownie, że wybijał w niej dziury prawie na wylot. Gdy Don spojrzał pytająco na właściciela domu, ten uśmiechnął się i odpowiedział: „Ktoś tutaj ma charakterek”.

Co dziwniejsze, dziury były małe. Don zerknął na duże stopy i dłonie

Chrisa. Nie mógł wyjść ze zdumienia. Próbował włożyć w nie swoje dłonie, ale się nie zmieściły.

„Gdybym miał zgadywać - opowiadał potem - powiedziałbym, że to dzieło jego żony. Wyglądało na to, że ktoś o małych dłoniach dostał szału i zaczął walić w ścianę...”

Liysa wciąż przeglądała ogłoszenia z rynku nieruchomości i zaznaczała te dotyczące sprzedaży dużych rancz i areałów. Opór Chrisa w tym temacie bardzo ją złościł. „Jak mamy zajmować się stadem bydła, skoro połowę czasu spędzamy na Hawajach?” - pytał. „Kto ma doglądać rancza, kiedy jestem w trasie?”

„Zatrudnimy ludzi” - odpowiadała, zniesmaczona głupotą męża. „Będzie zajmował się tym ktoś inny”. „A kto ma zapłacić dwa miliony dolarów na zakup tego rancza?” - argumentował.

Uważała, że poprzez sarkastyczny ton stara się ją poniżyć, ale nie potrafiła odpowiedzieć na pytanie. Narzekała, że zawsze mówi to samo i że brakuje mu wizji. Skoro nie chciał kupić jej tego, czego pragnęła, zamierzała zdobyć to w inny sposób.

Co roku tuż przed Świętem Pracy w ośrodku wypoczynkowym Grand Wailea lub też w Wailea Marriott Outrigger na Maui odbywa się konferencja pisarzy. Jest to zapewne najlepsza konferencja dla kandydatów na przyszłych autorów bestsellerów w Ameryce: w luksusowych warunkach i egzotycznym otoczeniu można nauczyć się czegoś od najlepszych przedstawicieli różnych gatunków literackich. Uczestnicy nie tylko biorą udział w zajęciach, ale podczas przyjęć i wystawnych bankietów mają też możliwość porozmawiania z autorami, wydawcami, producentami filmowymi, scenarzystami oraz agentami literackimi.

Każdego roku lista wykładowców podczas konferencji na Maui jest jak lista bestsellerów „New York Timesa”. John Saul, Elizabeth George, Terry Brooks, Sue Grafton, Frank McCourt, Dave Barry, Richard Paul Evans, Mitch Albom, Robin Cook, Ridley Pearson, Carrie Fisher oraz Ron Howard nie raz wygłaszali tam odczyty. Podobnie jak autorka niniejszej książki.

W 1999 roku Liysa Northon zapisała się na konferencję pisarzy. Stworzyła już wiele szkiców powieści i scenariuszy i uznała, że nadszedł czas na ujawnienie swego talentu. I tak posiadała większe doświadczenie niż inni nowicjusze.

Prawdziwi pisarze wiedzą, że muszą pisać o tym, na czym się znają lub co jest im bliskie. Głównym bohaterem wszystkich powieści i scenariuszy Liysy była silna i odważna kobieta, mająca grono przyjaciółek, a także synów oraz okrutnego męża. Czasami używała prawdziwych imion swych dzieci, męża i przyjaciół, innym razem je zmieniała. Główny wątek zawsze stanowiła historia umierającej kobiety, która pragnie zostawić pieniądze swym dzieciom i przyjaciołom. Miała altruistyczne cele i wykazywała niezwykłą odwagę w walce z rakiem lub inną śmiertelną chorobą.

Jeśli owa silna kobieta umierała, pieniądze z jej ubezpieczenia zawsze ratowały znajomych, którzy przedtem nie mieli jak wyzwolić się ze swej trudnej sytuacji - życia w biedzie lub przemocy domowej. Okrutny mąż przegrywał, a bohaterka niszczyła go, by uratować swych synów.

Mocną stroną twórczości Liysy było uchwycenie istoty Hawajów - zwyczajów, języka, oceanu, który kochała, oraz fauny i flory. Posiadała szczególnie talent do efektów wizualnych, jak gdyby wystarczyło jej zamknąć oczy, by ujrzeć na wielkim ekranie to, o czym pisze. Była także dobra w pisaniu dialogów, które oczywiście w przypadku scenariuszy stanowią sto procent tekstu. Świetnie radziła sobie w tej dziedzinie, podobnie jak prawie we wszystkim, czego się dotknęła.

Jeden ze scenariuszy przypominał chwilami stary, czarno-biały film noir z Barbarą Stanwyck i Fredem MacMurrayem, *Podwójne ubezpieczenie*. Stanwyck grała tam chciwą i znudzoną życiem gospodynię domową; chce ona uciec z monotonnego małżeństwa ze starszym od siebie mężczyzną oraz otrzymać dwukrotną wartość jego ubezpieczenia na życie, którą wypłacono by, gdyby zginął w wypadku. MacMurray grał agenta ubezpieczeniowego, który daje się uwieść głównej bohaterce i wciągnąć w jej morderczy plan.

Postać Barbary Stanwyck nie miała żadnych godnych podziwu cech. Gdy namówiła męża na wykupienie wysokiego ubezpieczenia z klauzulą podwojenia kwoty w przypadku niespodziewanej śmierci oraz gdy zaaranżowała jego zabójstwo, robiła to jedynie dla własnych korzyści majątkowych. Kiedy zaś bohaterka Liisy spotyka się z agentem ubezpieczeniowym, czyni to, aby upewnić się, że po jej śmierci - oraz po śmierci jej odrażającego męża - pieniądze trafią do tych, których kocha.

Tak więc w sierpniu 1999 roku Liysa udała się na Maui. Chris został w domu w Kailua, by przez te kilka dni opiekować się Papako i Bjornem. Wydawało się dziwne, że powierzyła ukochanych synów człowiekowi, który

rzekomo groził, iż zabije i pożre całą rodzinę, lecz najwyraźniej nie widziała w tym żadnej sprzeczności.

Na konferencji pojawiły się setki innych uczestników, ale ona zdecydowanie się spośród nich wyróżniała. Była utalentowana, czarująca, bardzo atrakcyjna i opanowana. Zapisła się na warsztaty prowadzone przez kilku znanych producentów i scenarzystów. Zdawała się bardziej zaznajomiona z procesem pisarskim niż inni uczestnicy kursów. Nie zawsze łatwo jest przewidzieć, którzy kandydaci na pisarzy są wystarczająco oddani swemu celowi, by kontynuować po kolejnych porażkach, a którzy zrezygnują już na początku. Ze wszystkich uczestników tamtego roku Liysa Northon wyglądała na najbardziej zdeterminowaną. Słuchała uważnie, jak prowadzący opowiadają o sztuce tworzenia filmów.

Craig Elliot*, mężczyzna w wieku podobnym do Liisy, odniósł już sukces w Hollywood. Kilka z jego scenariuszy zostało docenionych pod względem artystycznym i odniosło sukces kasowy, był także nominowany do różnych nagród za scenariusze. Tak jak inni wykładowcy prowadzenie zajęć na konferencji pisarzy traktował jako formę podziękowania za szczęście, które go spotkało w karierze zawodowej.

Mężczyzna stanowił całkowite przeciwieństwo Chrisa. Nie był tak wysoki jak on, ale za to umięśniony. Grał dużo w tenisa, a mąż Liisy wolał sporty bez formalnych ograniczeń. Craig miał ciemne włosy - Chris jasne. Elokwentny scenarzysta chętnie wdawał się w polemiki z utalentowaną kursantką na temat prowadzonych przez niego warsztatów. Był pod wrażeniem jej tekstów i uważał, że jest atrakcyjna na swój „nietradycyjny” sposób. Niestety, nie nadawał się na kolejnego męża. Miał już żonę i rodzinę, a do tego mieszkał na kontynencie.

Uczestnicy zajęć mogli zapisywać się na dziesięciminutowe indywidualne spotkania z wykładowcami i agentami. Liysa wybrała Elliota i przedstawiła mu swój pomysł na scenariusz o umierającej kobiecie, która chciała odmienić życie trójki przyjaciół, pozostawiając im pieniądze z polisy ubezpieczeniowej.

Mężczyźni spodobały się kreatywność i umiejętności pisarskie rozmówczyni. Zachęcił ją do pracy nad scenariuszem, a nawet zgodził się pomóc jej nadać tekstowi ostateczną formę i znaleźć producenta, który rzuciłby na niego okiem. Nie mógł zrobić tego podczas ostatnich dni

konferencji, ale obiecał spotkać się z nią później, na przykład na warsztatach, które miał niedługo prowadzić na północnym zachodzie USA.

Jednym z problemów scenariusza był wątek ubezpieczenia - należało uczynić go bardziej wiarygodnym, dlatego postać agenta musiała być niezwykle autentyczna. Nie stanowiło to trudności dla autorki tekstu. Znała kogoś takiego. Siostra Chrisa, Mary, wyszła za Phila Hetza, agenta, który o ubezpieczeniach wiedział wszystko. Choć on i Mary się rozwiedli, mężczyzna wciąż utrzymywał kontakt z Northonami. Był miły i Liysa wiedziała, że ją lubi.

Zapewniła Craiga, że Phil z chęcią pomoże im w wyjaśnieniu zawłości polis ubezpieczeniowych. Jeśli istniały jakieś sygnały ostrzegające ubezpieczycieli przed nieuprawnionymi roszczeniami, Phil znał je wszystkie na pamięć.

Cokolwiek wydarzyło się na Maui pomiędzy Craigiem Elliotem a Liysą, nie miało znamion romansu. Nikt nie zauważył nadmiernego zainteresowania scenarzysty utalentowaną podopieczną. On wrócił do domu, a ona udała się do Kailua, a następnie do Bend, pewna, że pozostaną w kontakcie.

Relacje między Northonami cudownym sposobem uległy poprawie. Chris był szczęśliwy, gdyż jego żona zachowywała się znacznie spokojniej niż w ciągu ostatnich miesięcy. Spędzała dużo czasu przy komputerze, ale to mu nie przeszkadzało. Kiedy Liysa była zadowolona, wszyscy w ich domu czuli się podobnie.

Chris zaczął wierzyć, że ich małżeństwo przetrwa.

ROZDZIAŁ 19

Z końcem milenium życie Liysy stało się o wiele bardziej ekscytujące. Miała powody, by znów poczuć optymizm. Po spotkaniu z Craigiem Elliotem w październiku 1999 roku dowiedziała się, że wierzy on w jej scenariusz - do tego stopnia, iż zgodził się napisać go z nią i podpisać się jako współscenarzysta. Traktowała to jako „sezamie, otwórz się”. Wreszcie otwierały się przed nią drzwi do kariery w Hollywood. Będzie mogła sfinansować swoje marzenia, nie oglądając się na żadnego mężczyznę. Craig i Liysa umówili się, że dokończy ona szkic scenariusza, ponieważ jego zajmowały jeszcze inne projekty. Potem mieli wspólnie dopracować tekst.

Spotkali się z Philem Hetzem w japońskiej restauracji, gdzie mogli spokojnie wypytać go o to, jak firmy ubezpieczeniowe organizują wypłaty pieniędzy w przypadku śmierci. Mężczyzna powiedział im, że agenci znają niemal wszystkie kruczki, więc jeśli zależy im na wiarygodności, scenariusz trzeba skonstruować niezwykle zmyślnie.

Śmiertelna choroba głównej postaci musiałaby być trudna do zdiagnozowania, ponieważ towarzystwa ubezpieczeniowe wykazują się podejrzliwością, jeśli z pozoru zdrowa młoda kobieta nagle umiera. Liysa spytała o możliwość popełnienia samobójstwa i pozostawienie pieniędzy przyjacielom, ale Phil potrząsnął głową, wyjaśniając, że w takim przypadku większość firm nie wypłaca pieniędzy. Jeśli firma miałaby to zrobić, w dokumentach powinna zostać zawarta klauzula czasowa pomiędzy datą wypisania polisy a śmiercią osoby, na którą została wystawiona. „Nie możecie napisać, że kobieta wykupuje polisę, a potem ginie po miesiącu. Autopsja wykazałaby samobójstwo jako przyczynę zgonu” - mówił. „Trudno ukryć coś takiego przed patologiem”. Ktoś starający się odebrać podwójne ubezpieczenie byłby obserwowany jeszcze dokładniej.

Liysa i Craig spotkali się kilkakrotnie, a on wskazał jej parę wątków pobocznych, które można by rozwinąć. Agent ubezpieczeniowy mógł być nieuczciwy, jak Fred MacMurray w *Podwójnym ubezpieczeniu*, lub też mógł zostać przedstawiony jako heroiczna postać, świadomie wypisująca złą

polisę, by pomóc bohaterce maltretowanej przez męża. Elliot zasugerował, że John Travolta idealnie zagrałby rolę twardego, ale i wrażliwego agenta. Oczywiście gdyby to on wcielił się w tę postać, agent nie mógłby ginąć na końcu filmu. Travolta był zbyt wielką gwiazdą, by umrzeć w ostatniej scenie.

Świadomość, że jej scenariusz mógłby zostać odegrany przez taką gwiazdę jak John Travolta, dodała kobiecie skrzydeł.

Zdecydowali się na tytuł *Mniejsze zło*. Phil Hetz zauważył potem, że Liysa paranoicznie bała się pokazać scenariusz komukolwiek z zewnątrz z obawy, że ktoś ukradnie jej pomysły. Fabułę przedstawiła Philowi jedynie w ogólnym zarysie i wyjawiała mu tylko jeden ze swych pomysłów. Główny motyw wszystkich jej tekstów bardzo przypominał jej własne małżeństwo, a raczej sposób, w jaki je przedstawiała. Craig dość wcześnie wyczuł, że Liysa jest nieszczęśliwa w życiu prywatnym, a ona dawała mu do zrozumienia, że Chris się nad nią znęca.

Elliot bardziej martwił się jej bezpieczeństwem niż tym, że ktoś ukradnie ich pomysł. Wiedział, że żaden scenariusz nie jest odkrywczy. Liczyło się raczej wyczucie chwili.

Sądził, że mają sporą szansę na sprzedanie scenariusza, nie pałał jednak takim entuzjazmem jak ona. Pracował już tak długo w przemyśle filmowym, że wiedział, jak łatwo jest minąć się z upragnionym celem o włos. Wiele doskonałych scenariuszy spoczywało na zakurzonych półkach, ponieważ nie pojawiły się we właściwym miejscu o właściwej porze. Mimo to wierzył w ich współpracę i był skłonny zainwestować nieco własnego kapitału, swoje nazwisko i reputację, aby ten projekt osiągnął sukces.

Poza tym uznał, że Liysa nie przegra. W przyszłości będzie musiała brać udział w promowaniu swoich scenariuszy i był przekonany, że nikt nie uzna jej za osobę niesumienną. Miał świadomość, że scenariusze muszą pochodzić od agenta lub być przedstawiane przez kogoś znanego w świecie Hollywood. Producenci obawiali się pozwów sądowych składanych przez nieznaną nikomu osobę twierdzące, że ich pomysły zostały splagiatowane. Nie praktykowano już wysyłania tekstów bez uprzedniej umowy, szczególnie po wygranej sprawie sądowej wytoczonej przez Arta Buchwalda przeciwko producentom filmu *Księżę w Nowym Jorku* z Eddiem Murphym w roli głównej, którego scenariusz był łudząco podobny do próbki wysłanej wytwórni przez Buchwalda.

Craig został mentorem Liysy i ręczył za jej profesjonalizm oraz warsztat.

Jeśli wszystko poszłoby dobrze, mogła sprzedać swój pierwszy scenariusz i zacząć pracować nad własnym sukcesem. Miała zdolności oraz predyspozycje do kariery scenarzystki, lecz tylko bardzo naiwna osoba wierzyłaby, że niezwykle popularny twórca z Hollywood odrywałby się od swoich projektów, aby pomóc jej w takim stopniu, w jakim robił to Craig - nie widząc w tym zysku dla siebie. Jak wielu przed nim, Elliot pozostawał pod urokiem tej kobiety, ale tylko ci dwoje wiedzą, czy doszło do fizycznego zbliżenia.

Liysa nie posiadała się ze szczęścia. Człowiek z takimi znajomościami, poruszający się wśród najznakomitszych nazwisk Hollywood, wybrał ją, a to podbudowało jej ego. Podzieliła się drogą e-mailową tym nowym rozdziałem w swoim życiu z Marni Clark. Marni nie była naiwna. Pracowała w kancelarii prawnej i widziała już różne sytuacje, ale wierzyła w Liysę. Martwiła się o nią, gdy słyszała historie o przemocy w domu. Uważała, że przypadki agresji ze strony Chrisa mogą być prawdą, i rozumiała, dlaczego Liysa postrzega nowo poznanego scenarzystę jako drogę ucieczki od męża.

Jeśli taki był plan, Northon nie miał o nim pojęcia. Poznał Elliota w Oregonie i uważał, że pomaga on po prostu Liysie w spełnieniu ambicji pisarskich. W przeciwieństwie do niej Chris nie odczuwał zazdrości. Poza tym Craig nie był w jej typie; nie przypominał mężczyzn, z którymi się wcześniej wiązała. Wszyscy jej eksnarzeczeni i eksmężowie byli wysocy i wysportowani. Nowy znajomy - niski i łysiejący - zdawał się uosabiać typ intelektualisty.

Kobietę przepełniały radość i spokój, ponieważ najwyraźniej sądziła, że odniesie sukces w ważnej dla siebie dziedzinie. Chris był skłonny zmienić rozkład swoich lotów, żeby zająć się Bjornem podczas spotkań żony z Craigiem. Czasami zabierała Papako ze sobą, innym razem zostawiała go z ojczymem lub Nickiem. Karmiła Papako piersią, dopóki nie skończył pięciu lat, i takie same plany miała wobec Bjorna, toteż nie mogła wyjeżdżać na długo.

Chris od lat nie widział jej w tak dobrym humorze i to nastrajało optymistycznie także jego. W listopadzie i grudniu 1999 roku prosiła go, by zarezerwował jej lot do Los Angeles. Powiedziała, że Craig umówił tam spotkania z producentami i agentami.

Tak też się stało. Mężczyzna nie tylko fascynował się Liysą, chciał jej pomóc. Delikatnie wypytywał ją o szczegóły, po tym jak zasugerowała, że

mąż ją bije. W końcu uznał jej historię za szokująco podobną do sytuacji swojej przyjaciółki, którą także krzywdził mąż.

Craig rozmawiał z Northonem przez telefon wiele razy i odniósł wrażenie, że jest to życzliwy człowiek, lecz zauważył, że nowa znajoma jest inną osobą, gdy przebywa w towarzystwie męża. „Widać, że się go bała” - mówił później scenarzysta. Kiedy Chrisa nie było, zachowywała się normalnie, ale jej niepokój wzrastał, gdy on wracał po locie do Bend. Liysa powiedziała Elliotowi, że musi „obchodzić się z mężem jak z jajkiem”, by go nie rozzłościć. Kobieta zwierzała się Craigowi, chociaż zawsze wydawała się coś ukrywać. W końcu wyznała mu, że kiedy mieszkali na Hawajach, Chris pobił ją tak dotkliwie, iż trafiła do szpitala. Do domu przyjechała policja, a ją zabrała karetka.

Nie było w tym krzty prawdy. Liysa nigdy nie leżała w szpitalu z powodu męża. Jedyne raz, gdy policja z Honolulu przyjechała do ich domu w Kailua, miał miejsce po ich kłótni, kiedy to policjant napisał w raporcie, że kobieta nie odniosła żadnych obrażeń. Powiedziała ona Elliotowi, że taki raport powstał, ponieważ jej mąż ma znajomości w policji.

„Po tym wydarzeniu Chris musiał się zapisać na zajęcia kontrolowania gniewu” - opowiadała. To także nie było prawdą. Liysa nie wspomniała, że mąż sam zgłosił się na terapię po to, aby ratować ich małżeństwo.

Craig współczuł jej i żywił wobec niej silne uczucia. Postrzegał ją jako kobietę „dręczoną i bitą przez męża (...) oraz finansowo od niego uzależnioną”. „Nie miałem powodu, by jej nie wierzyć” - stwierdził.

Liysa najwyraźniej wyolbrzymiała swoje problemy. Ale gdy mówiła nowemu znajomemu o mężu, ten uważał, że jej ocena jest wręcz zbyt łagodna. Była wobec niego wyrozumiała i usprawiedliwiała go przed Craigiem, mówiąc, że „alkoholicy mają zaniki pamięci” i to dlatego nie pamięta, iż podbił jej wcześniej oko czy uderzył w ścianę pięścią tuż obok jej głowy. Wyjawiała mu, że gdy poznała męża, wydał się jej niezwykle atrakcyjny i sympatyczny. „Potrafiłby przekonać zakonnicę, by zgrzeszyła” - mówiła ze śmiechem.

Kiedy jednak pił, określała go mianem „psychola”. Stwierdziła, że martwi się, ponieważ Chris zamierza jeździć na polowania z Johnem Gillem, a ona nie chce, by w domu znalazła się broń. Stwierdziła, że gdyby natknęła się na strzelbę, wyrzuciłaby ją. Próbowwała nawet przekonać męża do swych racji, przytaczając przykład tragedii w domu znajomych, których dziecko

przypadkowo uśmierciło swoją matkę.

„Nie wspominałam, że boję się, iż on będzie strzelał z niej do mnie albo że ja będę czuła pokusę, aby jej użyć” - powiedziała później Elliotowi.

Liysa zastanawiała się głośno, czy terapia elektrowstrząsowa mogłaby pomóc Chrisowi, po czym przeprosiła Craiga za obarczanie go swoimi problemami, choć wspomniała, że jej odczucia mogą pomóc im rozwinąć postać głównej bohaterki w scenariuszu.

„Łatwiej jej próbować go zmienić, gdyż może przewidywać niektóre jego posunięcia i przekonać go do czegoś. Dopóki z nim jest, może grozić mu, że go zostawi, to jej jedyna broń. Jeśli odejdzie, straci kartę przetargową, a on ma powód, by ją zgładzić”.

Z dala od męża Liysa zasmakowała życia w Los Angeles. Zwykle zatrzymywała się w hotelu Hilton przy lotnisku, ponieważ miała zniżki dla pilotów. Praca Chrisa dawała jej wiele dodatkowych korzyści.

Craig zabierał ją na spotkania ze swoimi znajomymi, którzy bardzo ją polubili. Większość osób była nią oczarowana - działało się tak przez większość jej dorosłego życia. Ona i Elliot chodzili też na spotkania w najważniejszych wytwórniach filmowych. Siedziała w pięknie urządzonych biurach i rozmawiała z osobami, których nazwiska znajdowały się na listach płac głośnych filmów. Świetnie radziła sobie, przedstawiając projekt scenariusza *Mniejszego zła*, a Craig zawsze wspierał ją, przypominając, dlaczego uważa, że film ma ogromny potencjał.

Liysa dobrze się bawiła w Hollywood, nie czuła jednak żadnego pociągu fizycznego do znajomego scenarzysty. Mimo to uważała, że życie z nim byłoby o wiele bardziej stymulujące niż u boku Chrisa. Oczywiście on nie wiedział, że nie jest w jej oczach atrakcyjnym mężczyzną. Pół żartem, pół serio pisała do niego, że pasowaliby do siebie. Drażniła się z nim, że nie zostawiłby dla niej żony, bo jest „zbyt wielkim tchórzem”. Przeczowała, że „pozytywnie wpływałiby na siebie nawzajem”.

Zacząła pisać do niego długie listy, wyraźnie wzorowane na tych, które wysyłała do Chrisa i dawnego chłopaka z czasów szkolnych, Kevina. Potrafiła zmienić silnych mężczyzn w romantycznych głupców swymi obietnicami i marzeniami - zawsze wiedząc, jak przekonać ich do swoich racji.

„Gdy jestem w altruistycznym nastroju - pisała do Elliota - tego właśnie

chcę: być dobra dla Ciebie, o ile mogę zostać częścią Twojego życia. A kiedy budzi się we mnie egoistka, po prostu chcę być z Tobą...”

Równocześnie opowiadała mu o „alkoholowych wybuchach” Chrisa, powtarzając, jak bardzo się boi. Podczas jednej z wypraw do Hollywood nałożyła dość ostry makijaż, co Craig zauważył natychmiast, gdyż zwykle prawie się nie malowała. Przyjrzał się jej i dostrzegł spuchniętą wargę. Pochyliła głowę i powiedziała łagodnie, że znów została uderzona.

Mówiła, że na Hawajach często spotykała na plaży Davida Kelleya i Michelle Pfeiffer. Mieszkali niedaleko jej domu przy ulicy Lanipo. Ostatnio Chris stał się według niej tak zazdrosny, że posądzał ją o romans ze znanym sąsiadem. Było to kolejne wyolbrzymienie z jej strony: najwyżej raz przywitała się z Kelleyem i Pfeiffer, a mąż nigdy nie oskarżał jej o romanse.

Nie wspominała też Craigowi o wielu innych rzeczach. Choć często opowiadała przyjaciółkom, że matka biła ją w dzieciństwie, nigdy nie powiedziała o tym Elliotowi. Chwaliła się znajomym w Bend, że producent filmowy lub agent - nie byli pewni, o który zawód chodziło - podrywał ją podczas spotkania biznesowego, a według innej wersji robił to w hotelu. O tym także Craig się nie dowiedział.

Mężczyzna planował wcześniej wazektomię, lecz po miesiącu był tak zauroczony Liysą, że wstrzymał się z zabiegiem. Ona pragnęła mieć więcej dzieci i coraz bardziej serio przekonywała go, by zostawił dla niej żonę i rodzinę.

Owinęła go sobie wokół palca.

Liysa wysłała e-mail do Marni Clark, podając jej numer telefonu nowego przyjaciela i wyjaśniając, że tak bardzo martwił się o nią, iż poprosił, aby Marni skontaktowała się z nim, jeśli Chris mnie zabije czy coś. Craig jest naprawdę świetny i podoba mi się, że tak się o mnie troszczy. Miło jest wyobrazić sobie, jak to jest być partnerką - w jakiegokolwiek formie - kogoś, kto w ciebie wierzy, komu na tobie zależy i przynajmniej mówi, że jesteś dla niego skarbem”.

Pisała, iż otrzymuje od niego tyle miłości i uwagi, że nie chce już nic od swego obecnego męża. Elliot rzekomo ponaglał ją, by odeszła od Chrisa. Podobno w ostatnim tygodniu wyprowadził się od żony, aby rozpocząć proces separacji i wystąpić o rozwód.

Wyznała Marni, że wciąż nie jest gotowa zakończyć swego małżeństwa. Była „cholernie wystraszona” i bała się, że na samą wzmiankę o rozwodzie

mąż ją udusi.

„Znajomość z tą kobietą spadła na mnie jak grom z jasnego nieba - wspominał Craig Elliot, odnosząc się do tego okresu z 1999 roku - ale to było na Maui i szybko wróciłem na ziemię. Tak naprawdę nie chciała ze mną być. Potrzebowała kryjówki”.

Rozmawiali o tym, by zacząć ze sobą sypiać, lecz Craig powstrzymał się przed tym krokiem. Kochał swoją żonę i zrozumiał, że jest bliski utraty rodziny. Magia przebywania z Liysą szybko wygasła, choć nadal utrzymywali relacje zawodowe.

Wciąż też współczuł jej z powodu tego, że tkwiła w związku z okrutnym i nieobliczalnym mężczyzną, jak sama go określała. Miała talent i stworzyli wspólnie dobry scenariusz. Wyznał później detektywom z Oregonu, że chciał pomóc jej uciec z toksycznego małżeństwa. Wykorzystał swoje kontakty zawodowe, aby szybko otrzymała pieniądze za scenariusz. Wydawało mu się, że prawie straciła nadzieję na inne życie. Była przekonana, że Chris chce ją zabić, ponieważ nie posiadała oszczędności, aby od niego odejść. Elliot uświadomił sobie, że nie pragnęła związku z nim, lecz desperacko potrzebowała stabilizacji finansowej dzięki scenariuszowi.

Liysa przez ponad rok opowiadała ludziom, jak niebezpiecznym człowiekiem jest jej mąż, a jednak nie odeszła od niego. Zwierzyła się swym najbliższym przyjaciółkom, że seks z nim jest zbyt dobry, by z tego zrezygnować. Wychwalała wcześniej jego seksualne zdolności w swoich pamiętnikach oraz przy jego znajomych. Wyglądało to dziwnie, gdyż kiedy indziej opowiadała, że zgwałcił ją i poniżał w czasie seksu.

Przyjaciele Chrisa wiedzieli, że jest nieszczęśliwy, i sami przekonali się, jak jego żona potrafi poniżyć go w obecności innych. Mówiła o jego wadach każdemu, kto chciał słuchać. Dziesiątki ludzi uważały, że straciwszy nad sobą panowanie, Northon mógłby zabić Liysę i chłopców podczas któregoś ze swych wybuchów.

Najwyraźniej jej życie mieszało się z pisanym przez nią scenariuszem, a ona przygotowywała sobie grunt do ukazania Chrisa jako absolutnego szaleńca.

ROZDZIAŁ 20

Scenariusz, nad którym pracowali Liysa i Craig, stanowił przykład profesjonalizmu. Opowiadał też wciągającą historię. Podczas gdy czytały go największe studia, oni zajęli się omawianiem pomysłów na kolejne filmy. Kobieta uważała, że dorównuje Elliotowi doświadczeniem, więc zaczęła mu sugerować, w jaki sposób mógłby ulepszyć swój warsztat. Nie dostrzegła, że może przekraczać w ten sposób granicę. Nie sprzedała jeszcze żadnego tekstu poza cienką książką o hawajskich plażach; za to jego nazwisko było dobrze znane w Hollywood. Wśród jego znajomych znajdowały się gwiazdy filmowe, a jedyne doświadczenie Liysy ze sławą - zanim poznała Craiga - to praca z Nickiem Mattsonem na planie *Endless Summer*.

Wciąż wierzyła, że to się zmieni - gdy już scenariusz zostanie sprzedany, zacznie robić karierę i wreszcie zdobędzie popularność. Jej optymizm został jednak zgaszony. Słuchała zszokowana, jak Craig zapewniał, że ich scenariusz jest dobry, ale studio Columbia Pictures kupiło historię tak podobną do ich dzieła, że nikt już nie wyprodukuje *Mniejszego zła*.

Liysa była niepoczyszona. Tak niewiele brakowało jej do osiągnięcia sławy i pieniędzy. Chociaż Craig mówił, że mają inne scenariusze, nad którymi mogą pracować, straciła wiarę w niego. Przez pierwsze miesiące 2000 roku przeżywała gorzką porażkę. Cokolwiek by teraz obiecywał, uważała, że nie jest w stanie zapewnić odpowiedniego startu jej karierze. Zapewnienia mężczyzny, że ktoś kupi jeden z jej scenariuszy, nie robiły na niej wrażenia. Całe jej życie rządziło się potrzebą natychmiastowej gratyfikacji bardzo zależało jej na podpisaniu kontraktu na tamten scenariusz. Teraz nie potrzebowała już Craiga. Wiedziała, jak napisać dobry skrypt, i czuła, że poznała zasady gry.

Liysa korespondowała z Marni Clark regularnie drogą e-mailową i teraz pisała do przyjaciółki, że ma dość Elliota. „Przebywanie z nim robi się coraz bardziej irytujące” - stwierdzała. Powiedziała mu wprost, że interesują ją jedynie relacje zawodowe. Miał jej wtedy zagrozić słowami: „A jeśli powiem, że nie napiszę z tobą kolejnego scenariusza?”.

Liysa opisała Marni, jak mu odpowiedziała: „Stworzę go sama”. Wyjaśniała przyjaciółce: „Miło było zostać w końcu docenioną, ale mam już wszystkiego dość. Dobrze nam się razem pracowało, lecz to wszystko”.

Clark odpisała, że zastanawia się, jak scenarzysta mógł tak oszaleć na punkcie Liisy, skoro od początku widział, że nie odwzajemnia jego uczuć. Wyraziła nadzieję, że nie będzie już dłużej narzucał się przyjaciółce, w przeciwnym razie trudno byłoby im utrzymać relacje zawodowe.

Liysa znów nabrała wiatru w żagle, pewna swego geniuszu pisarskiego i tego, że nie potrzebuje już pomocy Craiga Elliota. Nie liczyło się, że dla niej gotów był odejść od żony. Stał się po prostu zbędny.

Na szczęście Craig nie porzucił swego dotychczasowego życia, aby być z nią. Rozum wrócił mu, jeszcze zanim okazało się, że ich projekt nie wypali. Kochał swoją żonę - a nie tą szaloną, impulsywną kobietę z Oregonu - i zdołał uratować swoje małżeństwo. „Bardzo się cieszę, że nie doszło między nami do żadnego kontaktu fizycznego” - wyznał niecały rok później.

Oferty z Hollywood nie pojawiały się tak szybko, jak Liysa się spodziewała, choć nadal żywiła przekonanie, że w końcu do tego dojdzie. Pierwsze miesiące 2000 roku spędziła przed komputerem, zapisując pomysły, urywki scenariuszy, rozdziały powieści i zarys książki o kontrolowaniu wagi u dzieci. Znów czuła, że czeka ją wielka kariera. Część tego, co pisała, była fikcją, a część pochodziła z jej własnego życia. Wielu pisarzy czyni podobnie, lecz większość z nich odróżnia jedno od drugiego.

Być może w ramach ostatniej próby ratowania małżeństwa Chris zaprosił Liysę na Tahiti, gdzie miał trzydniową przerwę w lotach. Dołączyła do niego wraz z Bjornem i wszyscy troje zatrzymali się w hotelu Park Royal Beachcomber, wykorzystywanym często przez pracowników Hawaiian Airlines.

Przybyli na Tahiti 1 marca 2000 roku, jednak wyprawa nie zamieniła się w drugi miesiąc miodowy. Kapitan Leroy Perry, który leciał wtedy z Northonem, ze zdziwieniem patrzył, jak kolega przychodzi na basen sam, podczas gdy jego żona i synek szli gdzieś bez niego. Perry zauważył, że Chris jest zły na Liysę. Narzekał, że wychodzi często sama bez uprzedzenia, zostawiając z nim Bjorna. Dwie stewardesy powiedziały Perry’emu, że Northon odnosi się do swojej żony oschle i niegrzecznie - słyszały, jak kazał

jej się zamknąć. „Kuliła się przy nim jak zbity szczeniak” - mówił Perry.

Tymczasem John Crabbe, inżynier lotu, zaobserwował, że Northonowie wyglądali na zgodną parę. „Chris powiedział mi, że syn bardzo lubi wodę, a jego żona często chodziła na plażę, żeby robić zdjęcia”. Perry miał wrażenie, że para kłóciła się w autobusie na lotnisko, podczas gdy Crabbe, słysząc o tym, pokręcił głową z niedowierzaniem. „Może coś mi umknęło, ponieważ siedziałem z przodu - powiedział - ale nie dostrzegłem żadnych śpieć”.

Prawdopodobnie rzeczywiście doszło do kłótni. Atmosfera między Liysą a Chrisem stała się tak napięta, że nie potrafili już spędzać razem czasu i nie chcieli tego robić. Ona niechętnie zgodziła się pojechać na Tahiti, lecz na miejscu unikała towarzystwa męża. Może i jest tam raj na ziemi, ale ona czuła się jak w złotej klatce.

Pomimo że oboje rozczarowali się tym, jak potoczyło się ich małżeństwo, mężczyzna był szczęśliwy, że ma syna. Uważał Papako za dodatkowe źródło radości i uwielbiał spędzać czas z chłopcami. Bjorn także ubóstwiał ojca. Mając trzy lata, z dumą zaczynał rozmowy od stwierdzeń: „a mój tata zrobił to” czy „a mój tata lata samolotami!”. Gdy Bjorn patrzył na Chrisa, na jego twarzy malował się podziw.

To wspaniale, że Chris i chłopcy nawiązali tak mocną więź. Mężczyzna spędzał większość czasu wolnego, zajmując się swoim synem i pasierbem. Liysa nigdy nie potrafiła przebywać długo w jednym miejscu. Mąż jak zwykle dawał jej tyle swobody, ile potrzebowała. W pierwszych miesiącach 2000 roku wolał być po drugiej stronie oceanu. Ona czuła podobnie.

Kobieta opracowała swoisty plan unikania się nawzajem. Gdy on miał gdzieś lądować, ona przygotowywała się do wylotu w przeciwnym kierunku. Nie spędzała czasu z jego przyjaciółmi. Zerwała kontakty z Carrie i Arnem Arnesenami. Mąż próbował ją usprawiedliwiać. „Potrzebuje przestrzeni” - mówił cicho. „Dużo teraz pisze”.

Northon także nie był chętny do odwiedzania przyjaciółek Liisy, jak chociażby Ellen Duveaux i jej rodziny. Wiedział, że kobieta go nie lubi. Również wielu krewnych Lisy uważało go za wyniosłego i zdystansowanego. Jeśli pojawiał się na rodzinnym pikniku lub towarzyszył jej podczas odwiedzin znajomych, często wychodził wcześniej lub oddalał się na samotną przechadzkę. Nie widział sensu, aby próbować naprawić to małżeństwo. Praktycznie umarło. A jednak oboje chcieli być blisko dzieci - Papako i Bjorna. W przypadku rozwodu Liysa otrzymałaby wyłączne prawo

do opieki nad chłopcami, a Chris nie mógł znieść myśli, że straci syna.

Dom w Bend, który Northon niedawno przebudował, był „chlewem”, jak określali to znajomi i członkowie jego rodziny: brudne naczynia w zlewie, pleśniejące jedzenie w lodówce, podłogi lepkie od brudu. Liysa spędzała tam niewiele czasu, a Chris dał zapasowy klucz swemu ojcu. Ponadto płacił swojej siostrze, Mary, aby przychodziła tam sprzątać. To jeszcze bardziej rozżłościło jego żonę. Nie obchodził jej stan domu, ale nie życzyła sobie, żeby jego rodzina wtykała nos w nie swoje sprawy. Znajdowały się tam jej rzeczy i irytowała ją myśl, że ktoś może naruszyć jej prywatność.

Cały czas spędzała na pisaniu. Zamknęła się przed światem, nie licząc synów, i siedziała w ostatnim pokoju w domu w Bend, uderzając nieustannie w klawiaturę komputera. A potem ziścił się najgorszy koszmar każdego pisarza. John Gill odwiedził Chrisa w niedzielę 4 czerwca 2000 roku, gdy Liysa wybiegła z pokoju z płaczem. „Ktoś ukradł moje komputery” - łkała. „Cała moja praca z zeszłego roku przepadła...”

Powiedziała, że nie robiła zapasowych kopii ani nie drukowała niczego, co jest wręcz nie do pomyślenia dla zawodowego pisarza. Sądziła, że jej teksty są bezpieczne w pamięci komputera, a teraz zaginęły, każda strona, każde zdanie... Była zdruzgotana.

Chris zadzwonił na policję w Bend i zgłosił włamanie oraz kradzież. Funkcjonariusze odnotowali zaginięcie dwóch komputerów, aparatu 35 mm oraz zegarka. Zapisali to jako cztery tysiące sto siedemdziesiąte dziewięć przestępstwo w aktach policyjnych w Bend w tym roku.

„Nie było nas przez większość weekendu” - wyjaśniał Northon. „Ktoś musiał się włamać pod naszą nieobecność”.

Podczas gdy Liysa siedziała blada w salonie, policjanci rozglądali się po domu. Odkryli niewielkie ślady na zewnętrznych drzwiach do garażu i ustalili, że tą drogą włamywacz musiał się dostać do środka.

Liysa nie знаła numerów seryjnych skradzionych komputerów, Chris zadzwonił jednak na infolinię firmy Gateway i zdobył je. Komputer stacjonarny, model Gateway Solo 2000, miał numer 0004155980, a laptop, model Gateway Solo 2000 - 0015336775. Po wpisaniu ich do systemu policyjnego można było zidentyfikować je, gdyby pojawiły się w sprzedaży. Mimo to szansa na odzyskanie utraconych tekstów była niewielka. Niemal każdy pisarz utrwał efekty dziennej pracy na zapasowym dysku, aby uniknąć takiej właśnie katastrofy. Ponieważ jednak Liysa tego nie zrobiła,

tylko ona miała świadomość, ile straciła.

Wcześniej miewała już podobnego pecha. Raz zgłosiła, że skradziono jej torbę z bardzo drogim sprzętem fotograficznym na lotnisku w Honolulu, a potem doszło do włamań do samochodu w Kailua.

Ich dom był ubezpieczony od włamania, więc towarzystwo ubezpieczeniowe wypłaciło odszkodowanie, za które Liysa kupiła kolejnego laptopa, aby kontynuować swoją pracę oraz korespondencję, ale Chris współczuł jej, ponieważ straciła swoje scenariusze i pamiętniki. Nie miał pojęcia, ile jej tekstów znajdowało się na skradzionych komputerach.

Liysa nie mogła pogodzić się ze stratą i zarzucała mężowi, że nie okazuje jej zrozumienia. Później napisała do znajomego, prosząc, by zapamiętał incydent z kradzieżą komputerów dokładnie tak, jak mu go opisała. Dodała również - co nie miało żadnego logicznego związku z tym, co pisała wcześniej - że przyłapała Chrisa na przeglądaniu zdjęć pornograficznych na jej komputerze. Gdy go o to spytała, wybuchł gniewem i kopnął ją w brzuch.

Sharon Leighty, dawna dziewczyna Northona z połowy lat osiemdziesiątych, przeprowadziła się znów do Bend w grudniu 1999 roku. Zadzwoiła do jego domu dwukrotnie, by dowiedzieć się, co u niego słychać. Wiedziała, że się ożenił, i jej telefon był jedynie przejawem sympatii. Liysa rzuciła jednak słuchawką, gdy rozmawiała z Sharon po raz pierwszy, a za drugim razem odmówiła poproszenia męża do telefonu. Sharon wyczuła, że kobieta jest zazdrosna o jej związek z Chrisem sprzed piętnastu lat, co uważała za niedorzeczne. To należało już do przeszłości. Za trzecim razem telefon odebrał sam Chris i powiedział, że nie miał pojęcia, iż do niego dzwoniła. „Co u ciebie?” - spytała go Sharon. On milczał przez moment, po czym odrzekł: „Jakoś sobie z tym radzę”.

Brzmiał zupełnie inaczej niż kiedyś, jego głos był pozbawiony wyrazu. Nie wyjaśnił też, z czym sobie radzi.

Dla Liysy i Chrisa lato 2000 roku było długie i niespokojne, podobnie jak dla ich rodzin i znajomych. Mężczyzna nie rozmawiał więcej ze swoim ojcem o tym, jak nieszczęśliwy jest w małżeństwie. Z nikim nie poruszał tego tematu.

Za to jego żona wciąż opowiadała wielu osobom o swoim rozczarowaniu. Co gorsza, każdemu, kto chciał słuchać, nieustannie skarżyła się na brutalność męża, którego strasznie się boi. Znajomi Chrisa mieli już tego

dość.

Żaden z sąsiadów w Bend nie słyszał odgłosów kłótni dobiegających z ich domu, ale nie dowodziło to oczywiście, że za zamkniętymi drzwiami nic się nie działo. Może nie kłócili się, ponieważ rzadko przebywali tam w tym samym czasie.

Wiosną 2000 roku Liysa przygarnęła szczeniaka, pirenejskiego psa górskiego, po tym, jak wyczytała, że jest to „pies jednej osoby”. Chris kochał zwierzęta i polubił szczeniaka, ale był zły, kiedy KoKo pogryzł jeden z pary jego najlepszych butów do pracy. Krzyczał na psa i gonił go po podwórzu, wymachując rękami. Liysa powiedziała nauczycielce gry na pianinie Papako, że Bjorn słyszał, jak ojciec groził, iż zabije zwierzę. Według niej to mąż zrobił dziury w ścianach pięściami.

Nie był ideałem. To prawda, że wykazywał czasem brak rozwagi, wypijając drinka w domu rodziców, a potem wracając rowerem do domu z Bjornem w nosidełku. A wszystko, co narażało Bjorna czy Papako na niebezpieczeństwo, doprowadzało Liysę do szału.

Różnym ludziom przedstawiała różne wersje wydarzeń. Nie przy wszystkich oczerniała męża. Dan Jones, jeden z jego najbliższych przyjaciół wśród pilotów, zabrał swoją dziewczynę, Mindi Fox, na Hawaje na urlop. Zatrzymali się w „Berchtesgaden” w Kailua. Chris miał wtedy lot lub przebywał w Bend, więc Liysa spędzała czas w domu przy Lanipo.

Mindi od razu ją polubiła. „Była miła i pełna energii, nigdy nie domyśliłabym się, że coś jest nie tak...”

Kobiety rozumiały się doskonale, a Liysa ani razu nie obmawiała swego męża. Czyniła tylko żartobliwe uwagi, jak „mężowie mogą doprowadzać do szału”, po których zawsze śmiała się serdecznie.

Mindi spotkała Chrisa kilka razy. „To naprawdę wyluzowany, miły i uroczy człowiek” - opisywała go później. „Kochał życie. Przepadałam za nim...”

O dziwo, Liysa twierdziła, że to Dan Jones przytoczył jej słowa męża, który mówił, że chce zabić całą rodzinę i ją zjeść. Później ani Dan, ani Mindi nie przypominali sobie, aby słyszeli podobną groźbę. „To... - mówiła wolno Mindi - gruba przesada”. Dan potrząsał tylko głową ze zdumienia. Takiej groźby nie dałoby się zapomnieć, ale ta idea nie pasowała zupełnie do zachowania jego przyjaciela.

Brat Liisy, Tor DeWitt, nie mieszkał w Walla Walla przez szesnaście lat.

Wrócił tam w 1998 roku, aby otworzyć prywatny gabinet. Cała rodzina DeWittów rozpiezchła się po świecie: poza Torem, wyjechali także Wayland (do Teksasu, a potem na wybrzeże Oregonu), Sharon (która zamieszkała z drugim mężem w Teksasie), no i Liysa, dzieląca swoje życie pomiędzy Hawajami a Bend.

Choć Tor DeWitt sam był właśnie w trakcie rozwodu pełnego wzajemnego obwiniania się i walki o prawa do dzieci, oburzył się, gdy Marni Clark powiedziała mu, że Chris Northon znęca się nad jego siostrą. Spotkali się oni w czerwcu 2000 roku na meczu bejsbolowym w Walla Walla. Marni zakładała, że Tor wie o problemach małżeńskich Liisy, ale myliła się. Mężczyzna rozzłościł się tak bardzo, że zadzwonił do domu Northonów zarówno w Bend, jak i na Hawajach, zostawiając dla szwagra wiadomość, by się z nim skontaktował.

Spanikowana Liysa oddzwoniła do brata i błagała, by nie żądał od jej męża wyjaśnień. „Zemści się potem na mnie” - załkała.

Tor wciąż był zły. Zadzwonił do siedziby Hawaiian Airlines w Honolulu, z żądaniem, aby zawieszono Chrisa w obowiązkach, ale zrezygnował, nie mogąc połączyć się z nikim, kto mógłby podjąć taką decyzję.

DeWitt nie znał męża swojej siostry zbyt dobrze. Widzieli się tylko raz czy dwa razy - w sumie krócej niż kwadrans. Poznali się w lecie 2000 roku podczas Dni Wodza Josepha. Tor pracował wtedy w namiocie pomocy medycznej.

Mężczyzna nie lubił swojego szwagra. Często mówił, że słyszał sporo o jego brutalnym zachowaniu, choć informacje te pochodziły od „znajomego znajomego jego znajomego” lub od samej Liisy.

Żadna z osób z dalszej rodziny DeWittów nie znała Chrisa dobrze, choć żona opowiadała im o jego brutalności. Towarzyszył jej raz podczas wyjazdu do Josepha, gdzie ciotka Liisy, Bobbi Chitwood, miała okazję widzieć go pierwszy i jedyny raz. Dziadek Liisy odmówił podania ręki Chrisowi, twierdząc, że nie zamierza uznać w rodzinie człowieka, który bije jego wnuczkę. Sama zainteresowana wyszeptała do niego w przerażeniu, że „tylko pogarsza sprawę”.

Nic dziwnego, że Chris oddalił się od grupy. „Wydaje mi się, że wcześniej pił alkohol” - wspominała później Bobbi.

W sierpniu Liysa przyjechała do domu Tora w Walla Walla, żeby go posprzątać, co w jej przypadku wydawało się dość niezwykle. Brat był już

rozwiedziony i wychowywał dzieci sam, a ona chciała mu pomóc. Mężczyzna pamiętał, że podczas tamtej wizyty zauważył u swojej siostry okrągłego siniaka z przodu szyi oraz kilka po bokach. Gdy spytał ją, skąd je ma, odpowiedziała: „Nie wiem”.

Wspominając potem to spotkanie, Tor opowiedział, jak oświadczył siostrze: „Gdybyś była nieletnią pacjentką, nie wypuściłbym cię z gabinetu. Musiałbym zadzwonić na policję. Moim zdaniem masz te siniaki, bo mąż cię pobił”.

Liysa miała trzydzieści osiem lat. Jeśli jej trzeci mąż rzeczywiście odpowiadał za te obrażenia, nie zamierzała o tym rozmawiać - a przynajmniej nie z bratem. Omawiała je za to w nieskończoność z licznymi znajomymi, zawsze naciskając, aby nigdy, pod żadnym pozorem, nie powtarzali tego, co im powiedziała, Chrisowi, ponieważ obawiała się jego gniewu.

Latem 2000 roku Liysa otrzymywała ogromne wsparcie emocjonalne od swoich przyjaciółek z dzieciństwa, Marni Clark i Ellen Duveaux, a przede wszystkim od swego ojca, Waylanda DeWitta. Najwyraźniej wierzył on we wszystko, co mu opowiadała, i bardzo się o nią martwił. Dotychczas spotykał swego zięcia jedynie sporadycznie, a ich relacje układały się całkiem dobrze.

Gdy Liysa była dzieckiem, DeWitta całkowicie pochłonęła kariera naukowa. Być może teraz starał się wynagrodzić jej ten czas. Kobieta zwierzyła się ojcu, że Chris zachowywał się normalnie w obecności innych, ale gdy zostawali we dwoje, dochodziło do nieprzewidzianych wybuchów gniewu wywołanych alkoholem. Twierdziła, że uspokajał się po marihuanie i kokainie. Wayland zawsze lubił swego zięcia, z wzajemnością, ale to się zmieniło. Ojciec Liysy powiedział, że zamierza jej bronić. Jeśli to, co mówiła, było prawdą, miała kłopoty.

Co do przyjaciół Chrisa według opisów jego żony stanowili ucieleśnienie zła. Twierdziła, że Dave Story, pilot z uprawnieniami duchownego, który udzielał im ślubu, był w rzeczywistości handlarzem narkotyków. Podobnie jak jego żona, Debbie. Liysa rozsiewała plotkę, jakoby kobieta wykorzystywała nawet ich dziecko, by dostarczało narkotyki, podczas gdy sama czekała w samochodzie.

Wayland, który napisał doktorat z nauk społecznych, opowiadał często o swojej pracy z więźniami stanowego zakładu karnego w Walla Walla. Możliwe, że jego wizyty i porady miały charakter wolontariatu, uważał się

jednak za eksperta w dziedzinie zaburzeń osobowości.

Teraz ojciec Liisy wyciągnął księgę *Diagnostyka i podręcznik statystyczny zaburzeń psychicznych* (biblię psychiatrów) i rozpoczął diagnozę zaburzeń osobowości Chrisa. Poprosił córkę, aby dzwoniła do niego co tydzień i opisywała ostatnie zachowania swego męża. Po każdym takim telefonie Wayland weryfikował swoją diagnozę.

Doszedł do wniosku, że Northon był „bardzo, bardzo niebezpieczny”. Nie liczyło się, że on sam nigdy nie widział, jak Chris zmieniał się pod wpływem alkoholu ani jak znęcał się nad Liysą. Wayland spędzał co roku dwa tygodnie kwietnia z córką i zięciem na Hawajach, a ona odwiedzała go w Oregonie trzy lub cztery razy do roku, często w towarzystwie męża. Wcześniej uważał swego zięcia za człowieka „towarzyskiego”, ale po wysłuchaniu cotygodniowych doniesień córki, zaczął szukać sposobu na uratowanie jej przed „zapijaczonym potworem”, za którego wysła.

Chris tradycyjnie nie dzielił się swymi problemami, lecz większość jego przyjaciół zauważyła, że stał się cichszy, a jego uśmiech nie był już tak szeroki jak niegdyś. Poza kilkoma sytuacjami, o których opowiedział Arnemu Arnesenowi i Dave’owi Story’emu, nikt nie wiedział, co go trapi.

„Chris zawsze szukał rozwiązania każdego problemu” - wspominał Dave. „Nie przekreślał tego małżeństwa, ponieważ cały czas uważał, że znajdzie sposób, by je uratować”.

Randy Ore poprosił Liysę, by sfotografowała go na desce, i umówili się podczas jej kolejnego pobytu w Kailua. Najwyraźniej nauczyła się zachowywać pozory i teraz udawała przed znajomymi Chrisa, że w ich małżeństwie wszystko układa się dobrze. „Robiła mi te zdjęcia w sierpniu 2000 roku” - wspominał Randy. „Spytałem, jak sprawy między nią a Chrisem, a ona odpowiedziała tylko: »dobrze« i zmieniła temat”.

Sam Northon był jeszcze mniej rozmowny. Sharon Leighty, która wcześniej próbowała się z nim skontaktować, natknęła się na niego na poczcie w Bend latem 2000 roku. Liysa mogła być wówczas na Hawajach. Sharon nie widziała ekschłopaka od ponad piętnastu lat. Mężczyzna przyszedł na pocztę z Bjornem i kobieta szybko zauważyła, że chłopiec jest jego oczkiem w głowie. Dziecko było do niego bardzo podobne.

Chris wyglądał na spiętego i Sharon miała nadzieję, że może zwierzy się

jej ze swych kłopotów, lecz tego nie zrobił. Nie powiedział o swojej żonie nic złego i zapewnił dawną dziewczynę, że świetnie mu się wiedzie. Nie do końca w to uwierzyła, ale znała go i wiedziała, że nigdy nie winił innych za swoje niepowodzenia i sam próbował się uporać z problemami.

Czasy, kiedy mieli po dwadzieścia kilka lat, gdy Sharon wyjechała do Europy, a Chris do Nowej Zelandii, wydawały się innym życiem. Jego marzenie o lataniu w dużych liniach spełniło się. Teraz byli tylko znajomymi z dawnych lat. Mimo to Sharon patrzyła zatroskanym wzrokiem za odchodzącym Chrisem, niosącym na rękach chłopczyka o jasnych włosach.

ROZDZIAŁ 21

Lato 2000 roku dobiegało końca. Policja nie natrafiła na ślad skradzionych komputerów Liysy. Zniknęły wraz z jej scenariuszami, pamiętnikami i korespondencją - to największa strata, jakiej może doświadczyć pisarz. Okres ten był dla niej bardzo przygnębiający. Jej praca z ostatnich miesięcy przepadła, a ekscytacja Hollywood zdecydowanie osłabła. Pisała teraz głównie e-maile: zasypywała Craiga Elliota bezładnymi notkami, prowadziła intymne dyskusje z Marni Clark czy Kit Minton oraz przyjacielskie rozmowy z Ellen Duveaux i wysyłała regularne „raporty” do swego ojca, które coraz głębiej go niepokoiły.

Małżeństwo zdawało się nieodwracalnie zniszczone. Chris wracał do pustego - i brudnego - domu, a Liysa, korzystając z przywilejów w liniach Hawaiian, spędzała czas gdzie indziej, byle z dala od niego. Zastanawiała się w rozmowach ze znajomymi, ile czasu zajmie mu zrozumienie, dlaczego ona wyjeżdża, kiedy on wraca do domu.

Jeśli był świadom prawdy, cieszył się, że nie widywał żony. Za każdym razem, gdy rozmawiali, dochodziło do kłótni. Ich życiowe cele zawsze ze sobą kolidowały. Ciche chwile spędzane razem, gdy on gra na pianinie, a ona czyta - idylliczne obrazki obiecywane przez nią w listach sprzed ślubu - nigdy nie miały miejsca.

Liysa oburzyła się, gdy mąż oznajmił, że rozważa pożyczanie rodzicom pieniędzy na zakup domu w Joseph nad brzegiem jeziora Wallowa - większego, w stylu rustykalnym, który Jeanne i Dick lubili. Poradziliby sobie sami pod względem finansowym, ale Chris kochał ich i wiedział, jak ciężko pracowali, gdy był dzieckiem. Miał teraz możliwość pomóc im dokonać dużej przedpłaty i uważał, że powinni kupić nieruchomość od razu, by nie martwić się potem o pieniądze. Po latach dom ten odziedziczyliby przecież i tak on i Liysa.

Żona nie posiadała się ze złości. Chris odmawiał jej pomocy w zakupie rancza, o którym marzyła, a zamierzał teraz kupić rodzicom dom? Jeśli

chodziło o nią, uważała, że teściowie mieli wystarczająco dobrą posiadłość w Bend, a poza tym nie podobał jej się pomysł ich przeprowadzki do Joseph - mieszkała tam jej rodzina. Myśl, że Jeanne i Dick przeniosą się na jej terytorium, irytowała ją. Nie lubiła sióstr Chrisa ani jego rodziców. Była wściekła.

Dom nad jeziorem w Joseph stanowił dobrą inwestycję i mąż argumentował, że jego wkładu w ten zakup nie można porównać z wyłożeniem dwóch milionów na ranczo z bydłem. Nieruchomość w Joseph miała tylko wzrastać na wartości i któregoś dnia przejść w ich ręce. Mężczyzna nie czekał na to z niecierpliwością - ale był to jedyny argument, który mógłby przekonać Liysę. Tymczasem ona nie przestawała krytykować pomysłu zakupu domu dla Northonów i kłótnie o to stawały się coraz bardziej zażarte. Chris jak zwykle próbował uspokoić sytuację, wychodząc.

Sfrustrowana Liysa wciąż chciała mieć ranczo - a nawet dwa - jedno w Bend, a drugie na Hawajach. Nikt poza nią nie widział w tym sensu, ale ona była zdeterminowana bardziej niż kiedykolwiek, by stworzyć dwa magiczne zakątki. Przeglądała ogłoszenia o sprzedaży nieruchomości w lokalnej gazecie i zbierała darmowe foldery agencji nieruchomości wystawione w sklepach spożywczych. Wydzierała interesujące ją ogłoszenia i zbierała je w swoim zagraconym domu.

Chris nie mówił zbyt wiele o swej sytuacji, choć rozmawiał trochę na ten temat z Arnem Arnesenem w sierpniu 2000 roku. W chwili szczerości wyznał, że rozważa separację. Powiedział, że uprzedził żonę, iż jeśli nie będzie kontrolowała swego wybuchowego charakteru i nie przestanie się z nim kłócić, odejdzie. Przyznał się przyjacielowi, że już wcześniej tak mówił, lecz Arne zrozumiał, że tym razem Chris naprawdę zamierza to zrobić.

Northon dodał z przekąsem: „Liysa potrafi zachowywać się jak psychopatka - nie masz pojęcia, jak jej czasami odbija...”. Cierpiał jednak na samą myśl o rozstaniu z Bjornem. Stwierdził, że nie będzie powstrzymywał żony, jeśli zechce odejść, bo to najprostsze wyjście, lecz gdyby odeszła od niego na dobre, zabrałaby też Bjorna. Kochał również Papako, a rozwód oznaczałby, że chłopcy znikną z jego życia. Mężczyzna, który wcześniej nie palił się do zostania ojcem, zastanawiał się teraz, czy zniesie utratę syna.

Podobnie jak wcześniejsi mężowie i kochankowie Liisy, Chris zaczął wątpić w historie, które opowiadała. Nie wierzył, że matka maltretowała ją w dzieciństwie. Niewiele z jej przedślubnych obietnic zostało spełnionych.

Mimo to Northon wciąż ulepszał ich gniazdko w Bend, gdyż tliła się w nim jeszcze nadzieja, że żona może się zmienić. Był bardzo dumny z domu, ale ona zupełnie o niego nie dbała. Jak zwykle gdy wyjeżdżała, zostawiała jedzenie na stole, naczynia w zlewie, brudne ubrania w pralce i mnóstwo rzeczy na podłodze.

„Chris wracał do takiego bałaganu - opowiadał Arne - i od razu po wejściu do domu zaczynał sprzątać”.

Nagle coś się zmieniło. Northon znów się uśmiechał i wyglądał, jakby zdjęto mu z barków ogromny ciężar. We wrześniu powiedział Arnemu, że układa mu się z żoną dużo lepiej. Wydawał się pełen optymizmu. „Liysa bardzo się uspokoiła” - wyznał w pierwszym tygodniu października. „Jest wspaniale!”

Kiedy wrócił do Bend po locie, zorientował się, że żona wyjechała na wybrzeże do ojca. Gdy pojawiła się w domu kilka dni później, opowiedział Arnemu, że zaproponowała, by wraz z chłopcami pojechali na kemping w góry do Wallowa. Uznał to za dobry znak - dowód, że w małżeństwie układa się lepiej. Nie miał jednak chęci na wycieczkę, ponieważ o tej porze roku na wyżynach temperatura mogła gwałtownie spaść. Stwierdził również, że wolałby zostać w domu, bo latał przez ostatnie piętnaście dni.

Liysa nalegała. Tak więc biwak - od piątku do niedzieli, od 6 do 8 października - został zaplanowany bez zgody Chrisa. Kobieta wybrała także miejsce w hrabstwie Wallowa. Zaproponowała, by wzięli ze sobą tylko Bjorna, ponieważ ten weekend Papako mógłby spędzić u Ellen Duveaux. Spytała już przyjaciółkę, czy może przywieźć syna do Dayton, aby nauczył się czegoś więcej o sztuce tworzenia w szkłe. Ellen zgodziła się bez wahania.

Liysa wszystko zaplanowała. Chciała zabrać dwa samochody. Ona pojechałaby z Bend do Dayton z chłopcami i spędziłaby piątek u Ellen i Francois. Była to daleka podróż - prawie pięćset kilometrów. W sobotni poranek ona i Bjorn ruszyliby na południe z Walla Walla i spotkali się z Chrisem po drodze, by razem jechać na pola kempingowe nad rzeką Lostine. On ruszyłby z Bend z namiotem, sprzętem biwakowym i zapasami jedzenia. W poniedziałek ona wróciłaby po Papako.

Oznaczało to, że dwudniowy pobyt w chłodzie i w dziczy musieli okupić wieloma godzinami za kierownicą, ale Chris był gotów to zrobić. Gdy jechał sam swoim SUV-em w sobotni poranek na spotkanie z Liysą i Bjornem, wierzył, że wszystko się ułoży. Miał nadzieję, że ta wycieczka będzie

początkiem nowego, lepszego rozdziału ich małżeństwa.

ROZDZIAŁ 22

Dziewiątego października, zaledwie dwa dni później, Liysa pojawiła się w drzwiach Ellen Duveaux, posiniaczona, przemoczona i bliska hysterii. Jej starsza przyjaciółka od początku kwestionowała sens biwaku z Chrisem, nie spodziewała się jednak zobaczyć Liisy w takim stanie. Był wczesny poniedziałkowy poranek i nagle ten słoneczny dzień nabrał ponurych i złowrogich tonów. Kobieta prosiła, aby przyjaciółka pomogła jej wyjąć Bjorna z samochodu. Wydawało się, że chce jak najszybciej znaleźć się z dzieckiem w środku. Próbowała podnieść chłopca sama, ale coś stało jej się w ramię, toteż Ellen odsunęła ją i wzięła Bjorna na rękę.

- Muszę ukryć samochód - powtarzała Liysa.

Przywiozła ze sobą plecak, który rzuciła w kąt salonu. Duveaux ledwo na niego spojrzała, ponieważ była zbyt przejęta stanem przyjaciółki. Ta szczykała zębami, mówiąc, że Chris pobił ją i próbował utopić. Nie wiedziała, jak zdołała uciec, bo myślała tylko o tym, aby dotrzeć do Dayton. Udało jej się jakoś wsadzić Bjorna do samochodu, po czym ruszyła na północ, aby mieć pewność, że obaj jej synowie są bezpieczni.

Ellen przejęła dowodzenie. Kazała przyjaciółce wziąć ciepłą kąpiel. Znalazła suche ubrania, a jej mokre ciuchy wrzuciła do pralki. Gdy Liysa ogrzała się i uspokoiła, Ellen zaczęła nalegać, by zadzwoniły do ośrodka dla ofiar przemocy domowej „Schronienie przed burzą” w La Grande. Jego pracownicy poradzili kobiecie udać się do szpitala w Dayton i dokonać obdukcji obrażeń. Choć Liysa odmówiła, gdy nalegał na to jej brat, teraz zgodziła się to zrobić.

Pojechała sama, a Duveaux czekała z chłopcami w domu. W szpitalu znalazła się pod opieką dwóch pielęgniarek i lekarza. Na początku zauważyli siniak pod okiem i lekkie zadrapania na jednym kolanie.

Pielęgniarka Michelle Hooper pracowała w szpitalu w Dayton od czterech lat, głównie na oddziale ratunkowym. Gdy Liysa oznajmiła jej, że padła ofiarą przemocy ze strony męża i chce zostać zbadana, wydała się jej bardzo spokojna, nie kwalifikowała się jako nagły przypadek. Mimo to

kobieta zaprowadziła pacjentkę na oddział ratunkowy, gdzie mogła mieć więcej prywatności.

Gdy czekały na lekarza Andy'ego Garcję, Hooper spytała kobietę, co dokładnie zaszło. „Narzekła na ból w kolanie i ramieniu” - opowiadała pielęgniarka. „Na lewym kolanie i lewej ręce miała niegroźne otarcia, a do tego podbite oko. Skarżyła się też na ból pleców, lecz gdy je obejrzałam, nie znalazłam żadnych śladów uderzeń ani zadrapań”.

Skóra pod lewym okiem Liysy była innego koloru, samo oko jednak nie spuchło i mogła całkowicie je otworzyć. Powiedziała Michelle Hooper, że wraz z mężem, Chrisem, pojechali na biwak w okolice Lostine, niedaleko jeziora Wallowa, gdzie około jedenastej wieczorem doszło między nimi do kłótni.

„Podobno siedziała na krześle nad brzegiem rzeki - relacjonowała potem Hooper - a on pił i łykał jakieś tabletki. Powiedziała mu, że musi się leczyć z alkoholizmu. Wówczas wpadł w gniew i przewrócił ją z krzesłem do wody”.

Liysa dokładnie opisała, jak mąż usiłował ją udusić, trzymając jej głowę pod wodą. Dopiero krzyk dziecka od strony namiotu odwrócił jego uwagę, dzięki czemu mogła się wyswobodzić. Pobiegła zobaczyć, co z Bjornem, i została w środku, czekając, aż Chris usnie lub straci przytomność, aby móc potem uciec.

Gdy stwierdziła, że mąż śpi, próbowała przemknąć się obok niego, ale złapał ją i powalił na kamienisty grunt, przytrzymując jej ręce i znów ją dusząc. Podkreśliła, że cały wieczór pił wódkę. Podobno odczekała dłuższą chwilę i w końcu przebiegła obok jego śpiwora, oddając w jego stronę strzał.

Michelle Hooper spytała, dlaczego jechała taki kawał z hrabstwa Wallowa w Oregonie do stanu Waszyngton, żeby zgłosić, co się stało.

- Nie znam tamtych okolic - odparła. - Poza tym tutaj zostawiłam drugiego syna.

Liysa stwierdziła, że skontaktuje się z lokalnym wydziałem policji, gdy tylko zostanie zbadana. Nie wiedziała, iż biuro szeryfa hrabstwa Columbia zostało już o wszystkim powiadomione, a Kevin Larkin czekał na nią przed wejściem na oddział.

Patty Gallaher pracowała na drugą zmianę i przejęła opiekę nad pacjentką, gdy Hooper skończyła swój dyżur. Zastępca szeryfa zaczął przepytować Liysę, a Patty została z nimi, zgodnie z polityką szpitala, wymagającą, by w pomieszczeniu znajdowała się druga kobieta, jeśli

pacjentka przebywa z mężczyzną.

Michelle Hooper streściła szeptem całą sprawę, gdy mijaly się z Gallaher w korytarzu. Powiedziała, że pacjentka to przypadek „przemocy w rodzinie, postrzeliła męża”, tak więc Patty zdziwiła się na widok „pozbieranej i opanowanej” kobiety.

Andy Garcia odniósł podobne wrażenie. Większość ofiar przemocy, które zgłaszały się na ostry dyżur, była przerażona i płakała. Ta kobieta najwyraźniej panowała nad sobą, choć Garcia wiedział, że ludzie w szoku mogą wydawać się nad wyraz spokojni.

Liysa wyjaśniła Larkinowi, że mają z mężem dwa domy, jeden w Bend, drugi w Kailua na Hawajach; Chris pracuje jako pilot linii Hawaiian, a ona jest fotografem wykonującym zdjęcia surfingu dla różnych magazynów sportowych. Wyznała, że mąż jest alkoholikiem i nadużywa również innych substancji.

- Jakie narkotyki bierze pani mąż? - spytał Larkin.

- Niech pan lepiej spyta, jakich nie bierze.

- Jak zatem może być pilotem linii lotniczych?

Odparła, że nie poddawano go testom od pięciu lat. Sam wykonywał sobie badania i jeśli wynik na zawartość narkotyków we krwi był pozytywny, brał dzień wolny lub szedł na zwolnienie. Kontynuowała swój monolog o tym, jak brutalny bywał jej mąż, powtarzając często, że dużo pił i zażywał narkotyki.

Patty Gallaher zauważyła, że kobieta z podbitym okiem wyraża się bardzo niejasno, odpowiadając na pytania policjanta. „Mówiła w kółko to samo, tyle że na różne sposoby, a on zadawał wciąż te same pytania, by usłyszeć jakiegokolwiek konkrety”.

Kevin Larkin czuł, że nic nie wskóra. „Chociaż pytałem ją wyraźnie o przebieg kłótni z mężem - zauważył - ona wciąż zmieniała temat”.

Kiedy jednak policjant naciskał, by spróbowała sobie przypomnieć, co się działo przed wybuchem agresji męża, potrafiła odtworzyć sytuację w metodyczny i składny sposób, choć wystąpiły pewne różnice w stosunku do tego, co powiedziała wcześniej Michelle Hooper. Po zawiezieniu starszego syna do domu Ellen Duveaux „stwierdziła, że spotkała się z mężem (w sobotę) na drodze niedaleko jeziora Wallowa i postanowili rozbić biwak na jednym z pól Maxwell”.

Opowiedziała policjantowi, że w niedzielę udała się sama na spacer,

zostawiając Bjorna pod opieką ojca. Kiedy wróciła, zobaczyła, że namiot został przestawiony bliżej rzeki.

- Wszystko było dobrze aż do kolacji - relacjonowała. - Kiedy Chris zaczął pić z czerwonego kubka, stał się agresywny wobec dziecka.

„Potem zeznała, że wzięła do ręki nóż i zaczął potrząsać nim, mówiąc do chłopca: »Jak będziesz niegrzeczny, to ci pokażę« czy coś w tym guście” - opowiadał Larkin.

Liysa zeznała, że „wytrąciła mu nóż z ręki”, a on przeprosił. Stawał się jednak coraz bardziej „rozdrażniony”, zabrała więc synka na dwudziestominutową przejażdżkę.

Kobieta nie wspomniała nic o użyciu broni, choć przyznała, że doszło do rękoczynów. Odtwarzając bieg wydarzeń z poprzedniego wieczoru, powiedziała, że Chris dwukrotnie próbował ją udusić i przytrzymał jej głowę pod wodą, lecz w końcu ją puścił.

„Mówiła, że zabrała dziecko, wsiadła do samochodu i wróciła po dwudziestu minutach” - opowiadała Gallaher. „Nie wiem, dokąd pojechała, ale potem wróciła”.

Liysa przygotowała kolację, a gdy zjedli, usiadła na rozkładanym krześle niedaleko rzeki, z ramionami owiniętymi śpiworem. Zaczęła pouczać męża, ostrzegając, że przez picie straci dzieci.

„W tym momencie - relacjonowała Gallaher - według zeznań Liysy mąż podniósł ją z krzesłem i wrzucił do rzeki, po czym próbował udusić”. Ich synek wyszedł z namiotu, zaczął płakać i oboje odwrócili się w jego stronę. Powiedziała, że wzięła chłopca na ręce i zaniósła do namiotu.

- Dlaczego zaczęła pani rozmowę o piciu męża, skoro wiedziała, że sprowokuje to kłótnię? - spytał Larkin.

Liysa zignorowała go i znów zaczęła mówić, jak bardzo bała się męża. Policjant sporządzał notatki.

Patty Gallaher pamiętała dobrze całą tę rozmowę. „Powiedziała, że po kolacji położyła dziecko spać i obserwowała męża z namiotu. Sprzątał teren biwaku, zbierał śmieci i zanosił je do swojego samochodu. Zauważyła, że przesunął swój śpiwór na środek ścieżki. Kiedy próbowała przejść obok niego do samochodu, wyskoczył ze śpiwora, całkiem nagi, i znów zaczął ją dusić, przewracając na ziemię. Po jakimś czasie ponownie wymknęła się z namiotu i poszła drugą ścieżką, bardziej stromą”.

Chris zwykle spał poza namiotem, gdyż według żony przeszkadzało mu

dziecko. Zeznała, że leżał w poprzek ścieżki prowadzącej z plaży do ich samochodów, ponieważ chciał ją zatrzymać, gdyby próbowała uciec z Bjornem.

W czasie rozmowy na oddziale ratunkowym Kevin Larkin przyglądał się uważnie szyi Liysy, ale nie dostrzegł tam zaczerwienień ani żadnych zadrapań. Jej ford explorer był zamknięty, lecz kobieta zeznała, że znalazła ukryte kluczyki, otworzyła drzwi i z torby na aparat wyjęła pistolet. Wzięła też kule, które trzymała osobno, i naładowała broń.

Opowiadała dalej, że gdy wróciła na teren pola namiotowego, mąż leżał bezwładnie na piasku, nago. Pomimo strachu podeszła do niego i pomogła mu wejść do śpiwora. Potem chwyciła Bjorna i przebiegła obok otulonego warstwami materiału Chrisa, krzycząc: „Zabieram dziecko i wyjeżdżam!”.

Larkin pytał kilka razy, ile dokładnie wypił mąż, ale ona tego nie wiedziała. Powiedziała jedynie, że początkowo był po prostu „pijany”, a potem „zalał się i palił trawę”.

Po prawie godzinie rozmowy Liysa oznajmiła w końcu policjantowi, że strzeliła w kierunku męża leżącego w śpiworze. Trzymała Bjorna na jednej ręce, a drugą wymierzyła z pistoletu. Krzyknęła, że zabiera dziecko, i uciekła.

- Jak daleko stała pani od niego w momencie strzału? - spytał Larkin.

- Jakies dwa metry.

- Dlaczego pani do niego strzeliła? - dociekał. - Czy znów zamierzał się na panią rzucić?

Potrząsnęła głową, wyjaśniając, że Chris miał bardzo lekki sen i nie chciała, by próbował ją zatrzymać.

- Nie obudził się, gdy się pani do niego zbliżyła?

- Było zbyt ciemno, żeby to stwierdzić, ale nie widziałam, by się poruszał.

Dodała, że Chris wydał dziwny odgłos, gdy wystrzeliła, jakby stęknienie, lecz była tak przerażona, że pobiegła prosto do samochodu i odjechała czym prędzej w kierunku domu swej przyjaciółki w Dayton.

- Ale miała pani czas, by posadzić dziecko w foteliku - zauważył Larkin.

- Skoro tak bardzo bała się pani męża, dlaczego pani to zrobiła?

Spojrzała na niego ze zdumieniem.

- Nie wiem.

- Czy uważa pani, że trafiła w męża, strzelając do niego?

- Możliwe.

- Skąd wzięła pani pistolet?

Wyjaśniła, że był to niewielki rewolwer, który jakiś czas temu otrzymała od swego ojca. Teraz znajdował się w samochodzie stojącym na parkingu przed szpitalem. Spytała Larkina, czy chce go zobaczyć, a on potaknął. Następnie wykonał zdjęcia urazów Liysy: dwa jej twarzy oraz pozostałe ukazujące zadrapania na ramieniu i kolanie - wynik topienia przez męża.

Gdy się ubrała, Larkin podążył za nią na parking. Sięgnęła w kierunku podłogi po stronie pasażera i wyjęła mały plastikowy kosz na śmieci. Podała go zastępcy szeryfa. Zajrzał do niego i pośród innych przedmiotów znalazł broń owiniętą w reklamówkę. Był to rewolwer taurus model 85 kalibru .38, pięciostrzałowy.

- Jest rozładowany? - spytał policjant.

Potaknęła.

Mimo to Larkin sprawdził broń, tak jak go szkolono. Nie wyjmując pistoletu z torebki, nacisnął bębenek i wysunął go w bok. Zobaczył, że są w nim dwie łuski po wystrzelonych nabojach oraz trzy ostre pociski.

- Myślałem, że strzelała pani tylko raz.

- A, tak - odparła Liysa - jedna kula wystrzeliła, kiedy ładowałam pistolet w samochodzie.

- Co zrobił pani mąż po tym strzale?

Nie odpowiedziała.

- Mówiła pani, że ma lekki sen - ciągnął Larkin. - Nie wierzę, że nie usłyszał z odległości kilkunastu metrów.

Na to także nie miała odpowiedzi.

Wskazała na mały woreczek z polaru na dnie kosza i Larkin wrzucił tam trzy naboje z rewolweru. Dotychczas sprawa wyglądała na typowy przypadek przemocy domowej. Istniała szansa, że Northon nie został trafiony i nadal odsypiał kaca nad rzeką cztery godziny jazdy stąd. Kevin Larkin chciał mieć nagrane zeznanie kobiety. Skierował ją do domu Ellen Duveaux, gdzie przebywali jej synowie, i polecił czekać na jego telefon. Zgodziła się. Powiedziała, że zadzwoni do znajomego swego brata, który pracował jako policjant w miejscowości Milton-Freewater w Oregonie, Dicka Bobbitta.

Tak właśnie rozpoczęło się śledztwo. Kevin Larkin był zastępcą szeryfa hrabstwa Columbia w stanie Waszyngton i to na jego prośbę szeryf hrabstwa Wallowa, Ron Jett, wysłał swego zastępcę, Richa Steina, na pole

kempingowe Maxwell, by sprawdzić niejasne informacje.

Jak na ironię, Jett zakładał początkowo, że Stein dokona aresztowania. Gdy zastępca zgłosił znalezienie mężczyzny, szeryf ucieszył się, iż sprawca pobicia zostanie zatrzymany i niebawem nastąpi aresztowanie.

Oczywiście tak się nie stało.

Gdy Larkin zadzwonił do domu Duveaux, odebrała Ellen. Policjant rozmawiał z nią przez chwilę. Powiedziała, że na widok przyjaciółki doznała szoku. Liysa ledwie mogła mówić i wydawała się wyziębiona. Larkin spytał, czy może przyjechać do nich, by sporządzić nagranie zeznań Liisy. Kobieta wyraziła zgodę.

Kiedy pojawił się po pewnym czasie, nie zastał pani Northon - wyjechała z bratem na spotkanie z Dickiem Bobbittem. Ellen zmieniła zdanie i stwierdziła, że nie zgadza się na dokonanie nagrania zeznań przyjaciółki w swoim domu. Dodała, że od lat namawiała ją, aby odeszła od męża. Według niej wyprawa na kemping nie mogła być pomysłem Liisy. To Chris nalegał, żeby pojechali tam, gdyż była to zapewne ostatnia szansa przed nadejściem zimy.

Ellen przyznała, iż od dawna wiedziała o tym, że Northon znęca się nad żoną, i nie miała powodu, by jej nie wierzyć. Zapewniła Larkina, że wielokrotnie na własne oczy widziała Chrisa pod wpływem alkoholu.

Kobieta nie wspomniała, że w jej domu znajduje się plecak przyjaciółki. Być może nie zauważyła go jeszcze - tyle wydarzyło się od przyjazdu Liisy - lecz kiedy go już dostrzegła, nie powiedziała o tym detektywom.

ROZDZIAŁ 23

Doktor Tor DeWitt i zastępca szeryfa hrabstwa Umatilla, Dick Bobbitt, przyjaźnili się od dwudziestu lat. Policjant wiedział, że przyjaciel ma siostrę, ale spotkał ją tylko raz. W poniedziałek 9 października o 10.53 został powiadomiony, że ma się skontaktować z DeWittem. Gdy zadzwonił do jego gabinetu, przyjaciel powiedział, że Liysa znajduje się w szpitalu w Dayton, ponieważ została pobita przez męża. Stało się to podczas kempingu w Oregonie nad rzeką Lostine.

- Strzeliła w jego stronę - opowiadał brat kobiety - po czym odjechała.

Tor spytał Bobbitta, co według niego powinni zrobić. Ten odparł, że porozmawia z Liysą, lecz powinna zgłosić napaść na policji w miejscu, gdzie doszło do zdarzenia, czyli w hrabstwie Wallowa. „Dałem mu swój numer do biura oraz na komórkę - opowiadał policjant - i zaleciłem, żeby on lub siostra skontaktowali się ze mną, gdy wyjdzie ona ze szpitala, na co on odparł, że Liysa zgłosiła już cały incydent policjantowi w Dayton”.

Bobbitt zadzwonił do szeryfa hrabstwa Wallowa, Rona Jetta, i poinformował go o rozmowie z Torem DeWittem. Ten odparł, że miejsce biwaku Northonów jest właśnie sprawdzane, ponieważ zadzwonił do nich zastępca szeryfa z hrabstwa Columbia. W tamtym momencie nikt nie wiedział, czy Chris Northon żyje, czy jest ranny, czy może martwy. Liysa zdradziła tylko, że strzeliła w ciemno i od razu uciekła, przebiegając obok śpiącego męża.

Kevin Larkin prosił ją, by poczekała w domu Ellen Duveaux, aż zdobędzie on więcej informacji od policji z Wallowa, lecz nie zrobiła tego. Po namyśle zdecydowała, że rozsądniej będzie pojechać z bratem do Dicka Bobbitta, przyjaciela rodziny.

Tak więc o 13.15 zadzwoniła do znajomego zastępcy szeryfa i powiedziała, że nie wie, co ma zrobić. Powtórzyła mu przerażającą opowieść o tym, jak Chris ją pobił, próbował udusić, utopić oraz groził, że zabierze jej dziecko. Podkreśliła fakt, iż dużo pił, palił marihuanę i brał narkotyki innego rodzaju.

- Nie wiem, co to było - przyznała. - Nie znam się na narkotykach, nigdy ich nie brałam.

- Czy mąż maltretował panią w przeszłości? - spytał Bobbitt.

- Owszem. Raz tak mnie pobił, że musiałam iść do szpitala. Lekarz zgłosił to na policję.



Energiczna, śliczna i popularna Lisa DeWitt (po prawej) w stroju cheerleaderki. Zdjęcie pochodzi z jej licealnego albumu. Lisa dorastała w Wailea Waia w stanie Waszyngton, w latach 70-tych.



Wigoniata chwila - Lisa, wybrana Królową Balu w liceum w Wailea Waia, idzie pod rękę z przyjaciółkiem, Randallem Edwardsiem, który później został skarbnikiem stanu Oregon.

Nowożeńcy, Dick i Jeanne Northon, w roku 1951. Dick rozpoczął studia na uniwersytecie stanowym w Kalifornii, a Jeanne porzuciła naukę w college'u, by zarabiać na wspólne życie do czasu, aż Dick skończy studia.



Syn Jeanne i Dicka, Chris, w wieku trzech lat. Od chwili, kiedy nauczył się chodzić, cały czas chciał spędzać na dworze.



Northonowie zrealizowali swoje marzenie, kupując farmę w Bend, w stanie Oregon. Na zdjęciu Chris dumnie pozuje na koniu.



W gimnazjum, Chris był odważny i postłwy, ale też zdełny – sam nauczył się gry na pianinie.



Chris z siostrami: Mary (po lewej) oraz Sally (po prawej) na farmie w Bend. Rodzeństwo było sobie bardzo bliskie.



Jeanne, Dick, Sally, Chris i Mary na wjeździe rodziny Northonów. „Myślałam, że nasze życie jest cudowne,” smutno wspomina Jeanne.



Chris na nartach z rodzicami nieopodal Bend. Jako zadeklarowany kawaler, twierdził, że jeśli kiedykolwiek się ożeni, chce, by jego małżeństwo przypominało związek rodziców.



Lissa DeWitt, kiedyś Lissa Mattson, mieszkała ze swoim drugim mężem, Nickiem, i ich młodszym synem, Papako, na Oahu. Poznała Chrisa, gdy ten latał w liniach Hawaiian Airlines. Natychmiast polęczyła ich namiętna miłość.

Po rozwodzie z Nickiem, Liysa bezustannie walczyła o Chrisa, aż impulsywnie wzięli ślub na plaży, w świetle księżycy. Dave Story (w środku), bliski przyjaciel Chrisa i kolega po fachu, był też pastorem i to on celebrował tę romantyczną uroczystość.



Liysa radośnie całuje Chrisa po ślubie. Postanowiła wyjść za niego i mieć kolejne dziecko. To tylko jedno z wielu jej marzeń, a Liysa zawsze dostawała to, czego chciała.

Liysa trzyma na rękach Bjorna, syna jej i Chrisa Northera, w domu swoich teściów w Dend. Kobieta niezwykły rzadko odwiedza rodzinę Chrisa.





9 października 2000 roku, Liya trafiła na ostry dyżur z podbitym okiem i zadrapaniami na kolanie. Pojechała z Chrisem i Bjoenem pod namiot do hrabstwa Wallova w stanie Oregon. Policji powiedziała, że Chris ją pobił i próbował utopić.



Kiedy policjanci przeszukiwali obozowisko w celu znalezienia porwanczego mężczyzny, natknęli się na zwłoki zwinione w śpiwor.



Chris, drugi pilot w roku 2000, miał zostać kapitanem, gdy jego małżeństwo zaczęło się rozpadać. Tutaj pilotuje DC-10 z kapitanem Davem Wolzem i Donem Gerem. Llyse narzekała, że przez pracę często nie ma go w domu.



Chris Northen nigdy nie został kapitanem w linach Hawaiian Airlines, ale jego syn, Byom jest dumny z dokonań swojego ojca. Chłopiec stał się przybranym synem rodziny Hawaiian Air i pilotów – kolegów Chrisa.

Liysa wydawała się rozkojarzona i przyznała, że strzeliła w kierunku męża, ale zrobiła to tylko ze strachu, iż zabierze on Bjorna.

Policjant poradził jej to samo co Torowi - powinna skontaktować się z szeryfem Ronem Jettem z hrabstwa Wallowa. Powiedział jej, że może przyjechać do jego biura w Milton-Freewater w Oregonie i porozmawiać z nim, a potem zadzwonić stamtąd do Jetta.

Liysa wyglądała na tak przerażoną i zdenerwowaną, że Bobbitt po prostu nie mógł jej nie wierzyć. Zanim przyjechała do jego biura, otrzymał telefon z Wallowa z informacją, iż na polu namiotowym nad rzeką znaleziono ciało. W tym momencie funkcjonariusze policji stanowej z Oregonu zostali poproszeni o pomoc w śledztwie w sprawie strzelaniny nad rzeką. Tak więc Pat Montgomery udał się nad rzekę Lostine, podczas gdy detektywi Jim Van Atta i Mike Wilson wyruszyli do biura szeryfa hrabstwa Umatilla, aby porozmawiać z Liysą.

Zdaniem Bobbitta na pierwszy rzut oka siostra przyjaciela pasowała z wyglądu do głosu, który słyszał przez telefon: drobna kobieta w spodniach i bluzie od dresu; na ramiona opadały jej długie włosy. Poruszała się sztywno, jakby coś ją bolało. Miała podbite oko; nie była umalowana. Dwaj mali chłopcy trzymali się jej kurczowo. Tor stał obok z wyrazem zatroskania na twarzy. Wayland DeWitt jechał im już na spotkanie.

Liysa wydawała się policjantowi bardzo delikatna i współczuł jej z całego serca.

- Czy wszystko dobrze z Chrisem? - spytała łagodnie.

- Znaleźli go - odpowiedział wymijająco Bobbitt, a następnie poprosił Tora o zabranie chłopców.

- Policja stanowa chce z panią rozmawiać - oznajmił, gdy zostali sami. - Już tu jadą.

- Czy mogę zaczekać z synami, zanim tu dotrą?

- Oczywiście.

Chris Northon nie żył zaledwie od około dwunastu godzin, a już sprawą jego śmierci zajęli się najbardziej doświadczeni śledczy w Oregonie. Gdy policjanci z jakiegoś hrabstwa potrzebują pomocy przy skomplikowanej sprawie śmierci, zawsze mogą liczyć na wsparcie ze strony policji stanowej lub laboratorium medycyny sądowej.

Sprawa nie miała jeszcze doby, więc detektywi policyjni hrabstwa

Wallowa oraz policja stanowa sprawdzali, co należy robić dalej. Zdawało się, że chodzi o awanturę rodzinną, która przerodziła się w tragedię. Policjanci znali takie przypadki aż za dobrze.

We wcześniejszych latach policja pomimo frustracji mogła jedynie pogodzić się ze stanem faktycznym. Niedopasowane pary brały ślub, kłóciły się, potem godziły po interwencji mundurowych. Czasami dochodziło do rozwodów, a inne związki kończyły się gwałtowną śmiercią jednego z małżonków. Zbyt wiele żon, które w sobotę wieczorem chciały, by ich mężów zatrzymano, w poniedziałek odmawiało wniesienia oskarżenia i wykupywało swych oprawców z aresztu. Ale też zbyt wiele bitych kobiet milczało na temat swego losu. Nie miały dokąd pójść ani za co utrzymać dzieci.

W ciągu ostatnich dekad zapewnienie ochrony maltretowanym kobietom stało się celem policji. Młodzi funkcjonariusze są szkoleni, by rozpoznawać ofiary przemocy domowej i odpowiednio się z nimi obchodzić. W wielu hrabstwach interweniujący mundurowi mają obowiązek dokonać aresztowania jednej ze stron kłótni rodzinnych, nawet jeśli ta druga osoba błaga ze łzami w oczach, aby pozwolić współmałżonkowi zostać w domu.

Liysa Northon mogła być zastraszaną i maltretowaną kobietą, która nie widziała innego wyjścia z sytuacji niż zastrzelenie swego męża, aby chronić dziecko. Jeśli takie miałyby być ostateczne wnioski wnikliwego śledztwa, mogłaby ona zebrać skrawki swego rozbitego życia i wrócić z synami na Hawaje, nie bojąc się już zemsty ze strony Chrisa. Niemniej jednak jeżeli dowody poszlakowe i rzeczowe byłyby sprzeczne, sprawa mogła się ciągnąć o wiele dłużej.

Dick Bobbitt wierzył Liysie, lecz innych ludzi, którzy słyszeli jej relację o tym, jak strzelała w ciemno, zabijając Chrisa Northona, nurtowały pewne wątpliwości.

Patty Gallaher i Michelle Hooper pocieszały już wiele bitych żon i dziewczyn w małej izbie przyjęć szpitala Dayton General. Coś w zachowaniu tej kobiety sprawiało, że dostawały gęziej skórki. Była zbyt opanowana, zbyt wymijająco odpowiadała na pytania, a jej obrażenia nie wydawały się aż tak poważne.

Gdy detektywi policji stanowej, Jim Van Atta i Mike Wilson, spotkali się z Liysą w biurze Bobbitta, byli skłonni podzielić zdanie pielęgniarek. Choć

uważnie zanotowali informacje o wszystkich siniakach i zadrapaniach na jej ciele, uznali, iż jest w zadziwiająco dobrym stanie, jak na ofiarę napaści, którą opisała, dokonanej przez mężczyznę cięższego od niej o dobre kilkadziesiąt kilogramów.

Liysa zachowała spokój, gdy dowiedziała się, że mąż nie żyje. Mogła być w szoku lub potrafiła doskonale kontrolować swoje odruchy. Wyraźnie jednak zdenerwowała się, gdy detektywi zacytowali jej formułkę, którą słyszy każdy zatrzymany. Odparła, że doskonale rozumie swoje prawa. Następnie powiedziała, że zanim odpowie na jakiegokolwiek pytania, chce rozmawiać z adwokatem. Przesłuchanie przerwano, choć kobieta zgodziła się, by Van Atta sfotografował jej urazy.

Mike Wilson wyszedł z pokoju przesłuchań, aby oznajmić Dickowi Bobbittowi, że jego znajoma zostanie aresztowana jako podejrzana o dokonanie zabójstwa.

Tego Liysa na pewno się nie spodziewała. Opowiedziała czterem funkcjonariuszom, jak ledwo uszła z życiem, uciekając przed mężem - i teraz to ona miała iść do więzienia? Wciąż będąc w szoku, ustaliła z bratem, że zajmie się on Papako i Bjornem. Van Atta i Wilson zawieźli ją do aresztu w Pendleton. Spodziewała się, że wkrótce wyjdzie za kaucją.

Dick Bobbitt poprosił Tora DeWitta, by odstawił samochód siostry do jego biura. Stamtąd miał zostać odholowany na policyjny parking w Pendleton.

Liysa zaimponowała policjantowi swoją odwagą. Gdy zostali na chwilę sami, uniosła dumnie głowę i powiedziała:

- Przynajmniej moje dzieci są teraz bezpieczne, Dick.

- Ty też jesteś bezpieczna - odparł, starając się ją pocieszyć. - I ty, i one.

Wayland i Tor patrzyli wstrząśnięci, jak policja wyprowadza Liysę. Bjorn i Papako bali się - nie wiedzieli, z jakiego powodu rozdzielono ich z matką. Była tak ważną postacią w ich życiu, że czuli się teraz, jakby stracili centrum swojego wszechświata. W przeciwieństwie do Papako, którego ojciec leciał właśnie do Oregonu, Bjorn miał już nigdy nie zobaczyć swojego ukochanego taty. Jego ciało spoczywało teraz w domu pogrzebowym Bollmana w oczekiwaniu na autopsję, która mogła odpowiedzieć na choćby niektóre z wielu pytań dotyczących jego śmierci.

Dwadzieścia cztery godziny wcześniej Liysa przygotowywała rzekomo

kolację na polu kempingowym nad rzeką Lostine. Teraz znajdowała się w areszcie, oskarżona o morderstwo.

Choć mówiła wielu osobom, że w końcu będzie mogła spać spokojnie, bez obaw o życie swoich dzieci, na pewno nie spodziewała się takiego obrotu spraw. Nie mogła wyjechać w dowolnej chwili - a to zawsze było dla niej ważne. Poddawano ją rewizji osobistej na podstawie nakazu przeszukania wydanego przez detektywa Matta Crossa z hrabstwa Wallowa. Nie miała innego wyjścia, jak pozwolić, by pobrano jej krew i moczu. To Dick Bobbitt zawiózł ją do laboratorium, a potem znów do aresztu. Towarzyszył jej zatem ktoś znajomy.

Ponieważ jednak próbki pobrano następnego ranka po aresztowaniu, było mało prawdopodobne, aby wykazały, co spożywała i piła dwa dni wcześniej.

Liysa bardzo źle czuła się w areszcie i niepokoiła się o synów, ale jednego mogła być pewna: przyjaciele i rodzina zamierzali stanąć w jej obronie. Wszyscy byli przekonani, że Chris uczynił z jej życia piekło. Opowiadała im przecież wielokrotnie o jego okrucieństwie i pijaństwie, a oni jej wierzyli. Tor DeWitt wyznał Bobbittowi, że Chris maltretował Liysę od dawna. Próbował wielokrotnie nakłonić siostrę, by wyprowadziła się od męża, lecz bez skutku. Zawsze odmawiała, twierdząc, że Chris zabiłby ją, gdyby od niego odeszła. A potem powiedziała bratu to samo, co kiedyś Carrie Arnesen: „Ten potwór pociąłby mnie na kawałeczki i pożarł”.

Szeryf Ron Jett pojechał do Dayton, aby porozmawiać z tamtejszymi świadkami. Zdziwił się, że Papako wciąż przebywa w domu Ellen Duveaux, a nie u swojego wuja. Mężczyzna musiał stawić czoła niewdzięcznemu zadaniu przesłuchania chłopca.

Znacznie łatwiej było mu rozmawiać z Patty Gallaher, której cierpka szczerłość odmalowała inny obraz podejrzanej niż Dick Bobbitt. Kobiety mają tendencję do oceniania przedstawicielek swojej płci surowiej niż mężczyźni - podobnie jak oni łatwiej dostrzegają wady w innych mężczyznach, którymi kobiety potrafią się zachwycać. Teoria ta za każdym razem okazuje się prawdziwa.

Patty Gallaher była obecna podczas przesłuchania Liysy przez zastępcę szeryfa, Kevina Larkina, na izbie przyjęć. Opisywała zdarzenia tak, jak je widziała. Powiedziała Ronowi Jettowi, że wydobywanie zeznań od pacjentki zajęło dużo czasu, ponieważ nieustannie skupiała się ona na mało istotnych

szczegółach i szukała dziury w całym. „Facet [funkcjonariusz Larkin] wracał do tej kwestii [przyczyny kłótni], a ona koniecznie chciała podać nam każdy możliwy szczegół z przebiegu wydarzeń. Nie miała zegarka, ale wiedziała, która była godzina i ile czasu upłynęło pomiędzy kolejnymi wydarzeniami. To brzmiało dziwnie. Mąż bił ją podobno od trzech lat. Nagle zaczyna grozić dziecku - ciągle nazywała małego »dzieckiem«. Nie wiem nawet, czy »dziecko« ma jakieś imię. Groził małemu nożem, więc ona bierze dziecko, wsiada do samochodu i nie ma jej dwadzieścia minut. A po przejażdżce wraca! Ja bym nie wróciła”.

Patty Gallaher zdziwiła się, słysząc, jak Liysa mówi, że nie jest pewna, co pił jej mąż. „Stwierdziła, że najpierw był »może pijany«, a później »tak pijany, że nie wiedział, co się dzieje«. Nie wiem, ile to trwało, ale ona nie widziała, jak pił”.

„Jego śpiwór leżał na ścieżce do samochodu. Kiedy próbowała przejść obok, wyskoczył z niego nagi jak święty turecki, chwycił ją za gardło i powalił na ziemię, po czym dusił, dopóki nie przestała się szamotać. Wtedy ją puścił. Wóz był zamknięty, ale on nie wiedział, że ona ma drugi klucz. Wróciła do namiotu, w którym spało dziecko. Kiedy wyjrzała, zobaczyła męża leżącego nago na piasku. I to już naprawdę nie ma sensu: podobno położyła go do śpiwora, chociaż cały czas powtarzała, że nie była w stanie się mu przeciwstawić, ponieważ jest taki wielki i silny...”

Patty Gallaher opowiadała dalej Ronowi Jettowi, jak nabierała podejrzeń, słuchając zeznań Liysy. „W nocy w górach nie jest tak ciemno i całkiem nieźle widać - tylko że oni byli w kanionie, a tam jest rzeczywiście ciemno. Spytałam ją: »Skąd pani wiedziała, że trafiła w śpiwór?«, a ona na to, że wie, ponieważ mąż jęknął. Miała czas posadzić dziecko w foteliku i odjechać. Nikt jej nie gonił. Stwierdziłam: »Czy nie uważa pani za dziwne, że mąż nie pojawił się w Dayton?«. Odparła, że nie wie, a potem dopytywała, czy będzie mogła wrócić do domu na Hawajach”.

„Nie wydawała się podekscytowana ani załamana. Miała łzy w oczach, tylko kiedy wspominaliśmy, że padła ofiarą przemocy. Naszym zadaniem jest doradzać i pomagać osobom w takiej sytuacji, oferujemy więc wszelkie możliwe usługi i ośrodki dostępne w okolicy, lecz ona twierdziła, że próbowała już wszystkiego i nigdy się nie udawało. Podobno raz mąż trafił przez nią do sądu, ale odmówiła składania zeznań i doprowadzenia sprawy do końca. Powiedziała, że przerobiła już wszystko. Była typem pacjentki,

która siedzi i kiwa głową, ale widać, że nie dociera do niej to, co mówimy”.

Pielęgniarka nie omieszkała oznajmić szeryfowi, co sama zrobiłaby na miejscu Liisy Northon. „W pierwszym odruchu złapałabym dziecko i odeszła najdalej, jak się da. Bo skoro facet leżał nieprzytomny i nagi, uważałabym, że dojście do siebie trochę mu zajmie. Zresztą jej też to powiedziałam”.

ROZDZIAŁ 24

Detektywi i kryminaliści z policji stanowej oraz hrabstwa Wallowa wrócili na miejsce zbrodni wczesnym rankiem we wtorek 10 października. Gdy w końcu uznali, że zebrali i oznaczyli wszelkie możliwe dowody rzeczowe, zapakowali wszystko do chevroleta Chrisa. Następnie samochód został odholowany do Enterprise i ustawiony na parkingu policyjnym, gdzie miał czekać, aż Matt Cross zdobędzie nakaz rewizji, aby można było sprawdzić wszystko, co znajdowało się w środku. Zostawili pole namiotowe Shady w takim stanie, w jakim znajdowało się, zanim Chris i Liysa przyjechali na weekend. Miejsce opuszczono dokładnie o 11.27.

Doktor Khalil Helou, patolog, przyjechał z La Grande, aby wykonać sekcję zwłok Chrisa Northona. Asystował mu lekarz medycyny sądowej z hrabstwa Wallowa, doktor Lowell Euhus. Pat Montgomery, Matt Cross i Jeff Dovci przyglądali się, jak śpiwór został ostrożnie rozpięty. Mężczyzna leżał na lewym boku, zastygnięty w pozycji, w jakiej znalazł się w momencie śmierci. Plamy pośmiertne, tworzące się z krwi spływającej do najniższej położonych części ciała, gdy serce już nie pracuje, były wyraźne. Obie dłonie Chrisa znajdowały się pod głową i brodą, jak gdyby w chwili, gdy zginął, spał.

Był zupełnie nagi, a do skóry przykleił mu się piasek. Miał sporo siniaków: na lewym barku, na obu kolanach oraz na obu goleniach. Na małym palcu lewej stopy znajdowało się głębokie świeże rozcięcie. Pod oczami pojawiły się krwiaki - częsty objaw w przypadku zgonu w wyniku postrzału w głowę.

Na klatce piersiowej znajdowały się kilkunastocentymetrowe ślady wyglądające jak zadrapania. Zastanowiły one śledczych. Przypominały ślady po paznokciach lub oparzenia. Mężczyźni nie wiedzieli, skąd mogły się wziąć. Ręce Chrisa nie były posiniaczone, a paznokcie nie były złamane, co mogłoby nastąpić w wyniku gwałtownej walki.

Bezpośrednia przyczyna zgonu wydawała się oczywista. Doktor Helou

odkrył, że kula trafiła w czaszkę tuż przed prawym uchem i przeszła skosem ku górnej części płatów skroniowych mózgu. Pocisk poważnie uszkodził pień mózgu i przeszedł na wylot po lewej stronie czaszki.

- Zgon nastąpił natychmiast - orzekł Helou.

Montgomery pokiwał głową, wracając myślami do zeznań złożonych przez Liysę Northon. W czasie śledztwa w sprawie zabójstwa zeznania świadków należy skonfrontować z dowodami rzeczowymi. Chris Northon nie powie już nikomu, co się stało, ale jego ciało mogło zawierać ważne dowody rzeczowe.

Na skórze ofiary wokół rany wlotowej nie było widać żadnych śladów prochu z pistoletu, tak więc Liysa musiała stać w odległości przynajmniej metra, gdy oddawała strzał - za daleko, aby mąż mógł chwycić ją za nogę. Zeznała, że kiedy wystrzeliła, znajdowała się jakieś dwa metry od niego.

Montgomery zastanawiał się teraz nad tym, jak kobieta opisała wieczór, w którym doszło do tragedii. Powiedziała, że wbiegała na stromą ścieżkę, trzymając na jednej ręce Bjorna, a w drugiej pistolet, z którego strzeliła na ślepo w miejsce, gdzie według niej leżał Chris. Ciało znaleziono z głową przy jednej z dwóch kłód - a nie ułożone w poprzek ścieżki. Pytanie: gdzie stała jego żona, gdy strzelała?

Jeśli mężczyzna spał na lewym boku, odwrócony plecami do ścieżki, ona musiałaby stać niemal bezpośrednio nad nim, strzelając pionowo w dół, by trafić go w prawą skroń. Jeśli szła stromym zboczem, tak jak mówiła, strzelając do Chrisa, trafiłaby go w tył czaszki lub też w lewą skroń, jeśli leżał na plecach.

Tak nie mogło się stać. Rana wlotowa znajdowała się po prawej stronie głowy. Rany wylotowe czynią najwięcej zniszczeń, a lewa strona czaszki mężczyzny była roztrzaskana.

Jeff Dovci z laboratorium policji stanowej doszedł już do podobnych wniosków. „Najbardziej logicznym podejściem strzelającego do ofiary leżącej na ziemi jest oczywiście zbliżenie się od tyłu” - stwierdził.

Aby strzelić z tyłu i osiągnąć kąt pasujący do rany wlotowej, również należałoby stać nad ofiarą lub nawet obok niej. Jedyne sensowne wytłumaczenie to strzał pionowo w dół; kula zatrzymała się w piasku, pięć centymetrów pod powierzchnią, niosąc ze sobą włosy i pióra ze śpiwora. Jakie były szanse, że Liysa trafi z tak śmiertelnością precyzją, i to w środku nocy? Po torze kuli można wnioskować, że kobieta stała bezpośrednio nad

mężem, celując w jego głowę. Teoretycznie dałoby się to uznać za wypadek - w zależności od tego, jak ciemno było w momencie strzału. Policjanci znaleźli przy ciele latarkę górniczą.

Jak to bywa w przypadku, gdy ofiara jest relatywnie młoda, Chris Northon cieszył się przed śmiercią wyśmienitym stanem zdrowia, pomijając dwa niezwykle odkrycia w trakcie sekcji zwłok. Jego serce i płuca wyglądały jak u sportowca, nie znaleziono niemal śladu otłuszczenia. Wątrobę opisano jako „przeciętną” - nie wyglądała, jakby należała do alkoholika. Wszystkie pozostałe organy, kości i stawy były w normie.

Niemniej jednak Chris cierpiał na przewlekłe zapalenie błony śluzowej żołądka. Mówiąc potocznie, miał wrzody. Do tego wykryto u niego przewlekłe zapalenie tarczycy, znane jako choroba Hashimoto. Rzadko występuje ona u mężczyzn; najczęściej jest diagnozowana u kobiet w średnim wieku lub u osób, w których rodzinie zdarzały się przypadki tej choroby. Te dwie dolegliwości mogły być wywołane wieloma różnymi czynnikami - od stresu poprzez zanieczyszczenie środowiska po truciznę. Nietrudno było wyjaśnić pochodzenie problemów z tarczycą; okazało się, że zarówno u Dicka, jak i Jeanne Northonów jeszcze w młodości wykryto lekkie nieprawidłowości funkcjonowania tarczycy, które syn najwyraźniej odziedziczył. Zapalenie błony śluzowej żołądka stanowiło większą zagadkę. Albo stres spowodowany problemami małżeńskimi spowodował wydzielanie kwasu niszczącego ochronną błonę żołądka, albo mężczyzna strawił jakąś substancję żrącą.

Żołądek Chrisa był pusty. Liysa twierdziła, że przyrządziła kolację, ale nie podała dokładnego czasu, gdyż nigdy nie nosiła zegarka. Powiedziała także, że mąż spożył duże ilości wódki, narkotyków i nie wiadomo czego jeszcze. Jego rzekomy atak na nią miał być wynikiem mieszanki alkoholu i narkotyków krążącej w jego żyłach.

Z ciała pobrano próbki krwi i moczu, aby przeprowadzić badania toksykologiczne. Zostały one wysłane do laboratorium policji stanowej. Oddzielne próbki mające wykazać zawartość narkotyków we krwi i moczu posłano do laboratorium w Willow Grove w Pensylwanii. Powszechnie wiadomo, że na wyniki takich badań czeka się tygodniami, ponieważ wszystkie laboratoria w Ameryce są pełne tysięcy podobnych próbek.

Pierwsze kilka dni po śmierci Chrisa upłynęło niezwykle wolno. Wciąż

był wtorek 10 października, gdy Pat Montgomery zadzwonił do Dicka i Jeanne Northonów. Rozmowa z pogrążonymi w żałobie rodzicami to jedno z najcięższych zadań, jakie musi wykonać policjant. Montgomery wiedział o tym aż nazbyt dobrze; sam był już po obu stronach barykady. Mówił łagodnie do Jeanne, że rozumie jej ból. On także stracił syna w wyniku morderstwa. Nie podał żadnych szczegółów, a ona nie pytała, lecz oboje z Dickiem zrozumieli, że ten człowiek potrafi uszanować ich cierpienie. Wciąż byli w wielkim szoku - ich syn nie żył zaledwie od szesnastu godzin - ale starali się teraz powiedzieć detektywowi wszystko, co mogło pomóc mu zrozumieć tę tragedię. Sami tego nie pojmowali, lecz Dick Northon zaczął od wymieniania dat i suchych faktów. Zeznał, że Chris i Liysa wzięli ślub pięć lat wcześniej na Hawajach.

- Syn nigdy nie rozmawia... nie rozmawiał o swoim życiu osobistym - mówił z wahaniem. - Ale jeśli w ich związku dochodziło do kłótni, to wina leżała po obu stronach.

Spytany, czy syn kiedykolwiek zachowywał się agresywnie, Dick natychmiast odparł:

- Nie! Nigdy.

To było niewyobrażalne. Telefon w ich domu nie milkł ani na chwilę - dzwoniли przyjaciele Chrisa, głównie z Bend, gdyż ci z innych części świata nie wiedzieli jeszcze o jego śmierci. Nie mogli uwierzyć, że Liysa strzelała do niego w samoobronie, gdyż próbował ją zabić.

Dick Northon spytał Montgomery'ego o broń, z której zginął jego syn.

- Z tego, co wiemy - mówił zatroskany ojciec - Liysa i Chris nigdy nie posiadali żadnej broni.

- Właśnie to sprawdzamy - stwierdził detektyw wymijająco.

Państwo Northonowie bardzo martwili się o wnuków. Powiedzieli Montgomery'emu, że Nick Mattson, ojciec Papako, pojawi się w Oregonie tego dnia i być może on przez jakiś czas zajmie się dziećmi. Chłopcy wychowywali się razem od urodzenia Bjorna - byli braćmi - i potrzebowali siebie nawzajem.

Nikt nie wiedział, co się dokładnie wydarzyło: policja stanowa z Oregonu, śledczy z biura szeryfa hrabstwa Wallowa, funkcjonariusz Kevin Larkin z hrabstwa Columbia, który wysłuchał zeznań Liysy, ani też zastępca szeryfa hrabstwa Umatilla, Dick Bobbitt. Nie wiedział tego również prokurator okręgowy Wallowa, Dan Ousley. Jedyne, co udało im się ustalić,

to że nie wszystko się zgadzało. Dick Bobbitt skłaniał się ku teorii, że Liysa padła ofiarą przemocy; Kevin Larkin uważał jej zachowanie za dziwne. Mylił się jednak ten, kto zakładał, że strzelanina w lesie na terytorium niewielkiego biura szeryfa zostanie szybko zapomniana. Sprawą tą interesowały się różne władze.

Jim Van Atta i Mike Wilson pojechali do Dayton 11 października, by porozmawiać z Ellen Duveaux i synem Liisy, Papako. Van Atta zadawał pytania kobiecie, która żywiła przekonanie, że jej przyjaciółka bardzo cierpiała u boku Chrisa Northona. Już w lipcu 1996 roku - zaledwie cztery miesiące po ślubie na plaży - przyjechała na farmę Duveaux i wyznała, że mąż dusił ją oraz pobił. Okładał pięściami wewnętrzną stronę jej ud - tam, gdzie nie widać śladów.

- Liysa pojechała nawet do jego rodziców i pokazała im siniaki, ale jej nie uwierzyli - dodała kobieta.

Jeanne usłyszała raz od swej synowej, że Chris próbował ją dusić, ale nie dostrzegła żadnych śladów. Najwyraźniej Ellen wierzyła we wszystko, co mówiła jej przyjaciółka.

Powiedziała, że to Papako zadzwonił do niej we wtorek 3 października z pytaniem, czy może przyjechać na weekend, aby popracować z nią nad witrażami. Zgodziła się. Pamiętała, że w piątek około drugiej po południu rozmawiała też z Chrisem, który oznajmił, że jego żona wyjechała z lekkim opóźnieniem.

Ellen skorzystała z okazji, aby porozmawiać z mężczyzną o jego małżeństwie. Spytała go, jak układa mu się „życie miłosne” z Liysą i czy ją kocha. Po drugiej stronie linii zapadła długa cisza, a ona naciskała dalej: „Jeśli jej nie kochasz, dlaczego nie pozwolisz jej odejść?”

Chris odpowiedział podobno: „Moi rodzice są razem do pięćdziesięciu lat. Jak bierze się ślub, to na całe życie”.

Próbowała potem przekonać go, aby przyjechał do jej domu, gdzie wszyscy razem spędziliby weekend i dobrze się bawili, zamiast marznąć w górach. „Zniosę zimno, jestem Skandynawem” - odparł Chris, co Ellen powtórzyła detektywom z policji stanowej.

Van Atta i Wilson spojrzeli po sobie. Duveaux wydawała się bardzo wścibską - lub bardzo naiwną - kobietą zadającą bardzo osobiste pytania.

Liysa, Papako i Bjorn - oraz ich pies KoKo - przyjechali na farmę państwa Duveaux w piątek 6 października około dziewiątej wieczorem i

zostali na noc. W sobotę matka i młodszy syn pojechali na spotkanie z Chrisem.

Potem kobieta pojawiła się przemoczona i roztrzęsiona w poniedziałkowy poranek.

Podczas gdy matka siedziała w areszcie, dziewięcioletni Papako Mattson złożył zeznanie, które nagrywał szeryf Ron Jett. Wciąż był małym chłopcem, choć nad wyraz inteligentnym. Po kilku wstępnych pytaniach Jett przeszedł do rzeczy i próbował dowiedzieć się od Papako, czy mama i ojczym często się kłócili.

- Bardzo często - odpowiedział, potakując.
- Co wtedy robił?
- Pamiętam, jak raz wyrzucił ją z samochodu...
- Podczas jazdy czy kiedy stał?
- Podczas jazdy.

Papako nie pamiętał, gdzie to się działo. Powtarzał niemal słowo w słowo to, co Liysa mówiła o swoim mężu.

- Groził, że podpali dom i zabije nas wszystkich, i spali dom.

Tak jak jego matka, chłopiec stwierdził, że Chris dużo pił. Nie był jednak pewien, co właściwie znaczy „dużo”. Matka powiedziała mu także, że ojczym brał różne tabletki.

- Widziałeś, jak je zażywał?
- Nie.
- Ale widziałeś go pijanego?
- Mhm.

Podczas przesłuchania obecni byli Ellen i Francois. Kobieta pomagała chłopcu przypomnieć sobie imiona i nazwiska różnych osób.

Papako zeznał, że matka nauczyła go, by zabierał Bjorna do innego pokoju, kiedy ona i Chris się kłócili.

- Miałem dopilnować, by mój braciszek tego nie widział.

Zeznał, że Liysa obudziła go w poniedziałek rano, kiedy spał w domu Ellen.

- Powiedziała mi wtedy, co się stało.
- Co dokładnie mówiła? - spytał Jett.
- Że strzeliła do Chrisa.
- Wyjaśniła, dlaczego to zrobiła?

- Bo chciał ją utopić. Potem zasnął nad rzeką i... ona, eee... kiedy ciągnęła go w stronę namiotu, zaczął ją znów bić.

- Rozumiem. Mama ciągnęła jego czy on ją?

- Mama jego, bo zasnął nad samą wodą.

- Mówiła coś jeszcze o tym, co się tam działo?

- Nie za bardzo.

- Zauważyłeś jakieś skaleczenia na jej rękach lub gdzieś indziej?

- Miała drobinki żwiru wbite w skórę dłoni i kolan.

Papako dodał, że matka była „bardzo, bardzo smutna”, kiedy powiedziała, że zastrzeliła jego ojczyma.

Warunki przesłuchiwania dziecka nie wydawały się idealne. Ellen Duveaux czuwała nad jego przebiegiem, przenosząc spojrzenia z policjanta na chłopca i z powrotem. Byłoby lepiej, gdyby to Pat Montgomery rozmawiał z Papako; miał wieloletnie doświadczenie w zadawaniu pytań nieletnim ofiarom molestowania seksualnego.

Mimo to wszyscy widzieli, że chłopiec uważa swego ojczyma za złego i niebezpiecznego człowieka. Czy mówił prawdę o tym, co widział, czy jedynie powtarzał słowa swojej matki? Pytanie to prześladowało detektywów przez wiele miesięcy. Papako i Liysę łączyły dużo bardziej zażyłe relacje niż większość chłopców i ich matek. Czy uwierzyłyby, że ocean jest niebem, gdyby mu tak powiedziała?

Być może. A może był on jedynie przestraszonym dzieckiem, którego matka nagle zniknęła, a ojczym odszedł na zawsze.

Papako miał jeszcze jednego rodzica, na którym mógł polegać. Nick Mattson siedział właśnie w samolocie lecącym z Hawajów, do którego wsiadł kilka godzin po tym, jak dowiedział się o śmierci Chrisa Northona. Nick i jego druga żona, Lora Lee*, mieli już własnego syna, ale chcieli zabrać Papako do siebie najszybciej, jak mogli. Chociaż ich dom był niewielkich rozmiarów - przewidziany dla pary z małym dzieckiem - zamierzali wygospodarować dodatkowe miejsce dla starszego syna Nicka.

Bjorn przechodził z rąk do rąk, pomiędzy rodziną i przyjaciółmi Liisy, zanim zdecydowała ona, gdzie chce umieścić syna do momentu, aż wyjdzie z aresztu. Pozostawała nieugięta w jednej kwestii - nie zamierzała pozwolić, żeby to rodzina Chrisa zajęła się dzieckiem.

ROZDZIAŁ 25

Chris żył w dwóch miejscach i miał dwa pogrzeby. Pierwszy odbył się 17 października w Tumalo, na ranchu Rock Springs należącym do Johna i Evy Gillów. Dave i Debbie Story przyjechali z Hawajów, podobnie jak kilku innych pilotów, którzy latali ze zmarłym. Rozstawiono cztery zdjęcia wielkości plakatów: Chris w swoim mundurze i czapce pilota - która leżała teraz zadziornie na ramie tegoż zdjęcia; Chris na nartach z Bjornem na plecach; roześmiany Chris z Bjornem na kolanach i wreszcie uśmiechnięty Chris pozujący na skale na tle górskiego jeziora. Refleksy światła, a może uszkodzenie na filmie stworzyły jasną aureolę nad jego głową.

Mężczyźni, którzy przybyli z Hawajów, na znak żałoby założyli naszyjniki z czarnych liści. Żałobnicy zebrali się w sali, którą Chris zawsze lubił - z sosnowymi ścianami i olbrzymim kominkiem z miki. W pomieszczeniu wystawiono modele wszystkich samolotów, jakie kiedykolwiek pilotował.

Dave Story stał przy mównicy, a łzy ciekły mu po twarzy. Wygłaszanie kazań czy przemówień nie stanowiło dla niego problemu, jednak wszechogarniający smutek, jaki czuł po stracie swego najlepszego przyjaciela, sprawiał, że słowa więzły mu w gardle. Co chwila zdejmował okulary, jakby widział lepiej przez łyzy, a potem znów je zakładał, ponieważ to nie pomagało. Piloci w różnym wieku, którzy wspominali zmarłego, także płakali. Najwyraźniej nie wstydzili się tego, gdy przypominali sobie, ile dla nich znaczył.

Arne Arnesen mówił o tym, że Chrisowi wszystko zdawało się przychodzić z łatwością.

- Potrafił znaleźć sposób na robienie tego, co wszyscy musimy robić, ale zawsze miał czas, aby cieszyć się życiem. Nauczył mnie, żeby nie odkładać go na później...

Buck Zink, szkolny kolega Chrisa, z którym dopuszczał się najbardziej śmiałych wybryków, mówił z żalem:

- Sądziłem, że on zawsze tu będzie...

Radość, jaką czerpał z życia ich przyjaciel, była wspominana niemal przez każdą przemawiającą osobę. Jeden ze znajomych mówił:

- Zaraził mnie ogromną miłością i szacunkiem do życia. Podczas ostatniej rozmowy stwierdziliśmy, że tego samego chcemy nauczyć nasze dzieci.

Dave Story opisał ostatnie spotkanie z Chrisem.

- Nocował w przerwie między lotami w Honolulu, osiem czy dziewięć dni przed śmiercią - mówił. - Zadzwoił do mnie i po jakimś czasie siedzieliśmy przy naszym basenie, sącząc piwo. Pamiętam, że rozmawialiśmy o pilotach, którzy nie pracują już w Hawaiian Air. Niektórzy przeszli na emeryturę, inni zachorowali, a jeszcze inni zmarli. Powiedział wtedy: „Nigdy nie wiesz, kiedy przyjdzie twój czas”... Wciąż o tym myślę i zastanawiam się, czy przeczuwał swoją śmierć.

Trzy tancerki hula kiwały się do pieśni pożegnalnej, ktoś zagrał *Dla Elizy*, pierwszy utwór, jaki Chris opanował na pianinie. Następnie odtworzono hawajską piosenkę *The Beauty of the World with My Own Eyes*, potem *Amazing Grace* i w końcu *Somewhere in Time*, ulubioną melodię Northona.

Prochy zmarłego podzielono na dwie części. Połowę rozsypano nad górami Oregonu, gdzie tak często chodził z ojcem na wyprawy. Drugą połowę zabrano na Hawaje. Lecąc starym dwupłatowcem, pilot Warren Kitchell zatoczył koło nad miastem Kailua, Lanakai i wyspami Mokolua, gdzie miał rozsypać prochy, jednak pogoda pogorszyła się, zaczęło padać i grzmieć i mężczyzna zamierzał już zawracać. Nagle przez chmury przebiło się słońce i pojawiła się tęcza. Poniżej surfowali Dan Jones oraz inni znajomi piloci i przyjaciele Chrisa. Kitchell rozsypał jego prochy, a one połączyły się z tęczą i oceanem, który tak kochał.

Wszyscy koledzy z linii Hawaiian napisali na pamiątkę listy dla Bjorna, aby gdy dorośnie, przeczytał wspomnienia o swoim ojcu.

Tak pożegnano Chrisa Northona.

Tymczasem dla detektywów badających sprawę jego śmierci był to dopiero początek.

Śledczy otrzymali wkrótce dowody, które bardziej zaciemniały sprawę niż ją wyjaśniały. Przed przylotem do Bend Dave Story, który miał poprowadzić pogrzeb przyjaciela, został poproszony przez jego rodziców, aby ze względu na okoliczności odzyskał rzeczy osobiste i dokumenty ich

syna. Chodziło im przede wszystkim o zdjęcia, które chcieli wykorzystać podczas ceremonii pogrzebowej, oraz umowę przedślubną zawartą przez niego i Liysę.

Dave wraz z żoną zajmowali się domem Northonów w Kailua, gdy ci przebywali w Bend, podobnie jak Dick i Jeanne opiekowali się ich drugim domem. Państwo Story posiadali zapasowe klucze do budynku przy ulicy Lanipo, ponieważ obie pary często pożyczają coś od siebie nawzajem i miały łatwy dostęp do swoich domów. Gdy Dave i Debbie szukali zdjęć, ona natknęła się na płócienną torbę na półce z rzeczami Chrisa. Zajrzała do środka i znalazła tam cztery lub pięć notesów zapisanych odręcznym pismem podobnym do pisma Liisy. Niektóre kartki wyglądały jak listy, inne jak wpisy do pamiętnika.

Przeglądając to, co napisała kobieta, Debbie zamarła. Zastanawiała się, czy Chris miał świadomość, jak bardzo żona go nienawidziła.

- Dave... - powiedziała wolno - policja byłaby bardzo zainteresowana tym, co tu jest napisane.

Gdyby detektywi z Oregonu wiedzieli o pamiętnikach Liisy, nie prosiliby o ich odszukanie znajomych Chrisa. W przypadku przeszukania domu przez kogoś poza policją posiadającą nakaz rewizji wszelkie zdobyte w ten sposób dowody nie zostają uwzględnione podczas rozprawy sądowej. Podobnie jak materiał dowodowy zdobyty w wyniku sugestii śledczych, określany wówczas mianem „owocu z zatrutego drzewa”.

Ten „owoc” nie był zatruty - przynajmniej nie w świetle prawa. Debbie słyszała, jak Liysa narzekała, że przez większość życia bito ją i maltretowano. Twierdziła, że Chris pobił ją dotkliwie wiele razy. Żona Dave’a, pracująca jako agent nieruchomości i masażystka, wiedziała, że to przesada. Podczas masażu zauważyła, że Liysa ma cienką skórę i łatwo zostają na niej ślady. Co więcej, widziała jej wybuchy gniewu, które były tak gwałtowne, że Chris musiał trzymać ją za ramiona, by się uspokoiła. Mocny uchwyt pozostawiał na jej skórze lekko sine ślady.

Debbie nie miała pojęcia, co zrobić z notatnikami, wrzuciła je więc do bagażu, który został potem zabrany do Oregonu.

Dick Northon zajmował się domem syna. Udał się tam po jego śmierci, aby odszukać notes z adresami i nazwiskami znajomych, których należy zawiadomić o pogrzebie. Zabrał ze sobą torbę podróżną Chrisa, ale potem odniósł ją z powrotem.

Dick od dawna posiadał dwa pełnomocnictwa, by móc reprezentować Chrisa w sytuacji, gdyby on sam nie był w stanie zająć się swoimi sprawami. Nie spodziewał się, że będzie musiał kiedykolwiek ich użyć, nie licząc opieki nad domem w Bend. Miał także dostęp do konta bankowego syna.

Wciąż będąc w szoku po nagłej śmierci Chrisa, Dick postanowił chronić to, co po nim pozostało. Było to zresztą zgodne z umową przedmażeńską: dom w Bend należał do Chrisa, dom w Kailua do Liisy. Dick nie znalazł jednak żadnego testamentu ani dokumentów stwierdzających, co ma się stać z Bjornem, gdyby ojcu coś się stało.

Dave i Debbie Story oraz Arne i Carrie Arnesenowie udali się do domu przy Siedemnastej Ulicy, aby pomóc spakować w pudła rzeczy osobiste zmarłego i umieścić je w garażu. Gazety pisały już o sprawie i większość ludzi w Bend wiedziała, że Chris nie żyje, a jego żona została aresztowana - co czyniło dom idealnym łupem dla złodziei. Niestety, stało się też przyczyną nieprzyjemnej konfrontacji.

Wayland DeWitt pisał już do Northonów, ostrzegając ich, aby nie sprzedawali pianina Chrisa ani należących do niego nieruchomości, ponieważ powinien je odziedziczyć Bjorn. Rodzice zmarłego nie zamierzali niczego sprzedawać, niepokoiło ich jednak, że Wayland wykonuje polecenia Liisy. Oburzyło ich, jak szybko wystosowała swoje materialne żądania, i mieli nadzieję, że nigdy więcej nie będą musieli stykać się z kobietą, która była - w rozumieniu prawa - wdową po ich synu.

Arne i Dave wraz z rzeczami osobistymi Chrisa pakowali kolejne pamiętniki i dokumenty, a Debbie i Carrie czyściły lodówkę, pełną zepsutego jedzenia, gdy nagle pod dom podjechała ogromna ciężarówka. Wysiedli z niej Tor ze swoim kolegą, była żona Tora, Jimmie Rhonda, oraz nowa przyjaciółka Liisy, Mia Rose*. DeWitt upierał się, że ma zgodę detektywów policji na zabranie z tego domu wszystkiego, czego potrzebuje jego siostra.

Dave Story zadzwonił po Dicka Northona, który przyjechał i swoim samochodem zablokował wyjazd ciężarówce. Uważał, że brat i znajomi Liisy zachowują się jak hieny cmentarne. Chcieli zagarnąć jak najwięcej dla siebie i podzielić przedmioty na terenie domu, choć ból po stracie Chrisa wciąż rozrywał serca jego bliskich. Poza żalem Dick odczuwał także gniew. Łatwiej mu było uporać się z tym uczuciem niż ze smutkiem. Opanował się i pozwolił DeWittowi zabrać rzeczy, które nie miały związku z Chrisem. Tor i reszta zignorowali go i zaczęli od załadowania na ciężarówkę nowej pralki i

suszarki. W końcu wynieśli z domu wszystko, co przedstawiało jakąś wartość. Liysa powiedziała im, że wszystko należy teraz do niej. Zabrali także rzeczy zmarłego - poza pianinem - zdjęcia, książki, pamiątki. DeWitt twierdził potem, że w szafce przy łóżku Chrisa znalazł torebkę marihuany. Być może tak było naprawdę.

Tor DeWitt upierał się, że ma zgodę policji na wyniesienie z domu tego, co zechce. To nie mogła być prawda. Pat Montgomery poinstruował Dicka i Arnesenów, aby nie zabierali z domu niczego, gdyż może to mieć wartość dowodową. I nie zrobili tego; chcieli jedynie przenieść rzeczy Chrisa do garażu. Co więcej, Montgomery powiedział Dickowi, iż najlepiej byłoby, gdyby w ogóle nie wchodzili do domu jego syna.

Później skruszony Dick Northon spotkał się z detektywem.

- Prosiłem, żeby tam nie wchodzić - mówił Montgomery. - Szkoda, że w ogóle pojawiliście się na terenie posesji.

Ojciec pokiwał głową ponuro, ale wręczył policjantowi pudełko z dyktafonem zawierającym minikasetę oraz pięć notatników, które przyjaciele Chrisa zabrali z domu. Teraz wszystkie pamiętniki Liysy z Kailua oraz jej ostatnie zapiski z Bend zostały zabezpieczone przez śledczych jako dowody.

Zawartość pamiętników i listów zaintrygowała prokuratora Dana Ousleya, Pata Montgomery'ego i Matta Crossa, choć było to niewykonalne, aby przekopać się przez tysiące stron i setki zeszytów. Żaden z nich nie miał wcześniej do czynienia z podejrzanym o morderstwo, który zapisywał dosłownie każdą myśl czy zdarzenie. Zrozumieli, że nie czeka ich łatwa sprawa ataku w samoobronie oraz że mają do przesłuchania sporą liczbę świadków.

Wiele rzeczy się nie zgadzało. Montgomery dziwił się, dlaczego kobieta przejechała tyle kilometrów, zanim poprosiła o pomoc. Widział, że w Lostine jest budka telefoniczna, niedaleko miejsca, w którym rzeka przecina główną ulicę. Mogła zadzwonić stamtąd po karetkę lub na policję. Najwyraźniej miała też ze sobą komórkę męża. Mogła pojechać również do Enterprise, stolicy hrabstwa położonej zaledwie kilkanaście kilometrów na południe, i skontaktować się z tamtejszym biurem szeryfa.

Przyjaciele Liysy po obu stronach Oceanu stworzyli silny front. Ci mieszkający w Oregonie zapewniali detektywów, iż żyła ona w cichej desperacji i za bardzo bała się Chrisa, by od niego odejść. Jeśli posiadali

jakiegokolwiek informacji, które mogły świadczyć o jej winie, nie zamierzali zdradzić ich organom ścigania. O nie. Ona nie mogła być winna zabójstwa. Oburzali się na samą myśl, że ktoś mógł podejrzewać o to ich drogą przyjaciółkę.

Jedną z dawnych koleżanek ze szkoły średniej pracowała w radzie dyrektorów ośrodka YWCA (Young Women's Christian Association) w Walla Walla. Organizacja ta z zasady ma nieść pomoc kobietom, toteż rada zgodziła się sponsorować ulotki i plakaty drukowane w celu zebrania pieniędzy na obronę Liysy. Owszem, przebywała ona w areszcie, ale stała się bohaterką jako delikatna kobieta, która ledwo uszła z życiem, broniąc swoich dzieci.

Jeszcze przed pogrzebem Chrisa kobiety w Walla Walla, Bend, Joseph i na Hawajach zaczęły bić na alarm i zbierać datki na wsparcie dla jego żony. Niektóre z jej przyjaciółek wstawiały się za nią, zachowując milczenie, inne głośno przemawiały w jej obronie. Społeczność hrabstwa Wallowa uznała, że Northon musiał być tyranem, który terroryzował swoją bezbronną żonę. Niewielu mieszkańców znało parę i nikt nie wiedział, co naprawdę wydarzyło się nad rzeką Lostine. Niemniej jednak krążące po okolicy plotki odsądzały Chrisa od czci i wiary.

Oto treść jednej z ulotek:

W PONIEDZIAŁEK 9 PAŹDZIERNIKA 2000 ROKU LIYSA ZASTRZELIŁA SWEGO MĘŻA, CHRISA, PO TYM, JAK DOTKLIWIE JĄ POBIŁ. ZOSTAŁA ONA OSKARŻONA O ZABÓJSTWO I PRZEBYWA OBECNIE W ARESZCIE.

NIEKTÓRZY Z WAS WIEDZĄ, ILE WYCIERPIAŁA PRZEZ LATA Z RĘKI SWEGO MĘŻA.

TERAZ POTRZEBUJE NASZEGO WSPARCIA W POSTACI KARTEK I LISTÓW.

CAŁA KORESPONDENCJA BĘDZIE OTWIERANA I CZYTANA. LISTY BEZ PEŁNEGO ADRESU ZWROTNEGO I NAZWISKA NADAWCY ZOSTANĄ ODESŁANE.

DATKI NA JEJ OBRONĘ PROSIMY KIEROWAĆ TU:

FUNDUSZ OBRONY LIYSY A. NORTON

AMERICAN WEST BANK

P.O. BOX 1598

WALLA WALLA, WA 99362

DZIĘKUJEMY ZA WSZELKIE WSPARCIE DLA LIYSY ORAZ
WASZ GŁOS PRZECIW PRZEMOCY W RODZINIE.

Ulotkę tę podpisano: „Sharon Fisher, mama Liisy, oraz Cathy i Dick Cookowie”. Proszono też, by rozpowszechnić jej treść drogą e-mailową.

Choć sprawa nie trafiła na pierwsze strony gazet ani do wiadomości w całym stanie Oregon, zdecydowanie stanowiła temat plotek w hrabstwie Wallowa, w Bend i w Walla Walla.

ROZDZIAŁ 26

Liysa przebywała w areszcie okręgowym w La Grande w stanie Oregon, oskarżona o zabójstwo. Na piętrze budynku sądu w Enterprise w hrabstwie Wallowa znajdował się niewielki areszt, jednak władze podpisały umowę z sąsiednim hrabstwem Union, by zatrzymanych, którzy mieli spędzić za kratami więcej niż czterdzieści osiem godzin, przetrzymywać w tamtejszym zakładzie karnym.

Pierwsza wizyta Liysy w sądzie odbyła się 11 października, gdy przeprowadzono przesłuchanie w sprawie wyznaczenia kaucji. Sędzia Philip Mendiguren uczestniczył w nim telefonicznie z sądu w La Grande. Kobieta nie przyznała się do zabicia męża, ale sędzia oddalił wniosek o wyznaczenie kaucji. Chociaż oskarżona nie widziała wspierających jej ludzi, ucieszyła się na wieść, że w sądzie są członkowie jej rodziny i wolontariusze z ośrodka dla maltretowanych kobiet Safe Harbor.

„Na początku, kiedy tu przyjechała, wydawała się bardzo przestraszona - opowiadała strażniczka aresztu okręgowego - ale tak zachowuje się większość osób. Nigdy nie postrzegałam jej tak, jak ją przedstawiano - jako bezbronnej i pokrzywdzonej. Uważałam, że trzymała się całkiem dobrze, jak na zaistniałe okoliczności”.

Strażniczka zauważyła też, że była ona lekko posiniaczona, miała podbite oko i kilka zadrapań. „Nie potrafię stwierdzić, czy ślady te wyglądały na efekt ataku ze strony jej męża, o którym opowiadała” - mówiła. „Nie jestem ekspertem. Spodziewałam się jednak, że będzie bardziej poturbowana”.

Podczas pobytu w areszcie w hrabstwie Union Liysa uchodziła za „wybitnie inteligentną” i wszyscy zauważyli, że bardzo kocha swoje dzieci. „To była jedna z naszych najlepszych podopiecznych” - wspominała potem strażniczka. „Nigdy nie narzekała. Tylko ona pisała codziennie listy do dzieci, i to długie listy, czasami nawet po dziesięć czy dwadzieścia stron”.

Istniały też inne aspekty zachowania Liysy, które według strażniczki odbiegały od normy. Widziała już wiele ofiar przemocy domowej, lecz gdy kobiety te trafiały do więzienia, wszystkie przejawiały podobny tok myślenia.

„Opowiadały o mężczyznach, w których się kiedyś zakochały, mimo że potem były przez nich bite; niektóre wciąż twierdziły, że ich kochają” - wyjaśniała. „Northon nigdy nie wspominała dobrych chwil u boku męża. Nie sądzę, by go kochała. Wyszła za niego z wygody. Ale to tylko moje zdanie”.

Być może przypuszczenia strażniczki były słuszne, choć listy pisane przez Liysę, w których namawiała Chrisa do małżeństwa, zdawały się temu przeczyć. Prawdą jest jednak, że większość kobiet przebywających w więzieniu czy w areszcie wspomina najlepsze czasy z mężczyznami, których kiedyś kochały. Filmy klasy B zawierają często sceny kobiet za kratami płaczących na dźwięk słów z piosenek takich jak *He Was My Man - but He Done Me Wrong*. W areszcie okręgowym Liysa wyrażała się prawie z miłością o Nicku, drugim mężu, natomiast na temat nieżyjącego małżonka miała do powiedzenia same negatywne rzeczy.

Kontynuując śledztwo w sprawie śmierci Northona, 16 października Matt Cross i Pat Montgomery przesłuchali Nicka Mattsona. Podobno była żona wyznała mu, iż Chris zachował się wobec niej agresywnie już podczas nocy poślubnej. W kolejnych latach często skarżyła się, że jej groził. Nick uważał Northona za „miłego gościa”, gdy go poznał, lecz Liysa starała się zmienić tę opinię. Zaczęło mu się wydawać, że jego syn, Papako, boi się ojczyma. - Uważam, że Liysa już dawno by go zostawiła - stwierdził Mattson - ale nie chciała tracić żadnego z synów.

Nie pojmując, gdzie leży prawda, tego samego dnia Nick zadzwonił do Jeanne i Dicka Northonów. Powiedział Jeanne, że Papako chciał pojechać na pogrzeb Chrisa, ponieważ go kochał. Matka chłopca nie wyraziła jednak na to zgody.

W areszcie Liysa szybko nawiązała nowe przyjaźnie. Przebywające tam kobiety podziwiała ją. Słuchała opowieści młodszych od siebie aresztowanych, z których wiele przeszło przez piekło przemocy domowej. Inne trafiły za kratki, ponieważ dały się namówić chłopakom czy kochankom do udziału w napadach lub włamaniach. Przyciągała je wszystkie jak kiedyś koleżanki w szkole rodzenia na Hawajach.

Niektóre strażniczki współczuły jej, a jeden ze strażników za wszelką cenę chciał jej zapewnić ochronę. Akceptowali ją niemal wszyscy. Jak stwierdził kiedyś Randy Ore, „robiła znakomite pierwsze wrażenie”. Choć

brzmi to dziwnie, Liysa była jedną z najpopularniejszych kobiet, jakie przebywały w areszcie okręgowym hrabstwa Union.

Jedna ze współwięźniarek, młoda kobieta aresztowana za napaść, która trafiła tam dzień przed nią, zauważyła, że ma ona coś napisane na dłoni. Napisy brzmiały: „Gęba na kłódkę!” i „Nie rozmawiać”.

- Prawnik tak mi nakazał - wyjaśniła Liysa z uśmiechem.

„Ale pomimo tych zakazów i tak dużo mówiła” - opowiadała potem kobieta. „Powiedziała mi, że mąż zawsze ją sprawdzał, jeśli nie wracała do domu na czas, i ciągle podejrzewał ją o romanse. Podobno strzelała do niego, bo chciała uciec po tym, jak próbował ją utopić”.

„Była w szoku, gdy dowiedziała się, że mąż nie żyje, ale nie wyglądała, jakby go żałowała” - wspominała dalej młoda aresztantka. „Mówiła coś o tym, że jedna sekunda może zmienić całe życie...” Inna z kobiet postrzegła Liysę jako swoją mentorkę i opiekunkę. Czekala na proces za strzelanie do funkcjonariusza policji. Dzieliły celę przez trzy tygodnie. Dziewczyna była w ciąży, a nowa znajoma chętnie się nią opiekowała.

„Mówiła mi, co powinnam jeść i co jest dla mnie dobre, a co może mi zaszkodzić” - opowiadała dziewczyna.

Liysa opowiadała jej także, ile wycierpiała z ręki swego „byłego męża” oraz jak wrzucił ją do rzeki i dusił, dopóki „nie odpłynęła”. Mówiła o tym, że przez bardzo długi czas bała się o bezpieczeństwo swoich dzieci. Raz, kiedy Chris karmił Bjorna, dziecko ugryzło go w palec, a mężczyzna rzekomo chciał go kopnąć. „Zasłoniłam małego własnym ciałem i to ja dostałam kopniaka” - opowiadała kobieta.

Co do strzelaniny nad rzeką, tym razem Liysa powiedziała, że w momencie strzału do męża biegła do tyłu, ale nie miała pojęcia, czy trafiła.

Pisały do niej żony przyjaciół Chrisa - większość raczej z ciekawości niż ze szczerzej sympatii. Nie chciały zrywać z nią kontaktów z troski o dalszy los Papako i Bjorna. Problemem nie było to, że nikt nie opiekował się chłopcami w czasie, gdy ich matka przebywała w areszcie; wręcz przeciwnie - zbyt wiele osób chciało się nimi zająć. Liysa wciąż miała grono przyjaciół w Oregonie, głównie kobiet poznanych poprzez prywatną szkołę, do której zapisała Papako, a także starych znajomych.

Jej starszy syn przebywał pod opieką swego ojca. To Bjorn potrzebował kogoś, kto zająłby się nim na dłużej. Liysa nie znosiła Dicka i Jeanne Northonów i patrzyła z góry na siostry Chrisa, Mary i Sally, które borykały

się z własnymi problemami małżeńskimi. Zastanawiała się, kto z jej znajomych powinien zaopiekować się chłopcem na okres, jak sądziła, kilku tygodni, w najgorszym wypadku kilku miesięcy. Eva i John Gillowie zaoferowali, że wezmą Bjorna, podobnie jak Joe i Maggie Wilsonowie. Dave i Debbie Story uważali, że czułby się najlepiej u nich, ponieważ mężczyzna nawiązał z dzieckiem więź równie mocną jak z jego ojcem. Gillowie mieszkali w Oregonie, Wilsonowie w Sockton w Kalifornii, a państwo Story w Kailua.

Liysa nie chciała jednak, żeby jej młodszym synem opiekował się ktoś z przyjaciół Chrisa. Dopóki matka nie wybrała dla niego tymczasowego domu, przebywał u jej przyjaciółki z lat szkolnych, Marni Clark. Wreszcie zdecydowała, że najlepszym wyborem będą Cal i Kit Mintonowie, którzy także mieszkali w Kailua. Kit była jedną z jej najbliższych przyjaciółek, a Cal pracował jako pilot w liniach lotniczych.

Mieszkając z Mintonami, Bjorn mógł się widywać z Papako, a Liysa wierzyła, że Kit zatrzyma dla siebie wszelkie sekrety, jakimi się z nią podzieli. Minton opowiadała się zdecydowanie po stronie przyjaciółki i wierzyła w jej wersję wydarzeń. Chętnie zgodziła się zająć trzylatkiem, mimo że miała własne dzieci.

Liysa udzieliła Mintonom trwałego pełnomocnictwa, aby mogli podejmować decyzje dotyczące Bjorna. Tor DeWitt poleciał z nim na Oahu, aby zawieźć go nowym opiekunom. Chłopiec był zbyt mały, żeby zrozumieć, jak bardzo zmieniło się jego życie. Początkowo wydawało mu się normalne, że nie widuje ojca, ponieważ praca Chrisa wiązała się z długimi okresami nieobecności w domu. Przyzwyczyił się jednak do tego, że zawsze jest przy nim matka. Wciąż karmiła go piersią i wykorzystała ten argument we wniosku o zwolnienie z aresztu. Zawsze nazywała go „dzieckiem” albo „małym”, jak gdyby chciała zatrzymać go na etapie niemowlęcym, zamiast pozwolić mu się powoli usamodzielniać. Miał trzy i pół roku i wyróżniał się inteligencją, jak Papako. Teraz przez jej nadopiekuńczość dzieci przechodziły ciężkie chwile.

John i Eva Gillowie polecili na Hawaje i odwiedzili Bjorna w domu Mintonów. Eva napisała później do Liysy, zapewniając ją, że synek ma się dobrze, na co ta odpisała, dziękując wylewnie za kontakt. Eva i John bardzo pragnęli zaopiekować się chłopcem, choćby ze względu na Chrisa, dlatego też kobieta utrzymywała dobre relacje z Liysą, która nawet zza krat potrafiła

kontrolować tyle istnień.

W swych listach do Ewy, Maggie Wilson i Phila Hetza, byłego szwagra, podkreślała, że żadne z nich nie widziało ciemnej strony osobowości jej męża. Do Ewy pisała, że widzieli z Johnem tylko „dobre strony” Chrisa, podczas gdy przypominał on doktora Jekylla i pana Hyde’a. Zapewniała kobietę, która także była matką, że na jej miejscu postąpiłaby podobnie i zrobiła wszystko, aby uratować dzieci przed niebezpiecznym człowiekiem.

Gillowie ani przez chwilę nie wierzyli w jej słowa. Listy Liysy przedstawiały ich przyjaciela jedynie w czarnych barwach. Podobno robił rzeczy, których nie potrafiliby sobie wyobrazić. Poza niepohamowanym gniewem, jaki okazywał tylko, gdy przebywał z nią sam na sam, miał rzekomo perwersyjne upodobania, które odkryła, gdy znalazła go nieprzytomnego od alkoholu przed komputerem. Liysa pisała, iż przeraziła się po kliknięciu przycisku „wstecz”, kiedy zobaczyła, że wchodził „na kolejne strony z pornografią - niektóre z nich ze zdjęciami mężczyzn, inne ze zdjęciami dzieci... To było na krótko przed tym, jak nasze komputery zostały »skradzione«” - twierdziła.

Policja nie zdołała odnaleźć sprzętu, który zniknął z domu w Bend. Teraz kobieta sugerowała, że to mąż pozbył się ich, aby ukryć przed nią swoje uzależnienie od pornografii lub też by celowo zranić ją w najgorszy sposób - niszcząc cały jej dorobek twórczy.

Mówiła Evie, zrozpaczona i podenerwowana, że „nie pojmuje” działania systemu prawnego i że jest on „nielogiczny”.

Liysa zadbała o to, by reprezentował ją jeden z najlepszych adwokatów w Oregonie. Był nim Pat Birmingham, którego biuro znajdowało się w Portland. Mężczyzna idealnie pasował do wizerunku prawnika z dawnych czasów. Miał siwe włosy i sumiaste wąsy. Jego oczy przypominały oczy orła - lekko opadające powieki i przeszywający wzrok. Później dołączył do niego Wayne Mackeson, o kasztanowych włosach i życzliwym uśmiechu. Duet podzielił się pracą tak, że Birmingham występował w sądzie, a Mackeson zbierał materiały i przygotowywał świadków.

Aby opłacić obrońców tej klasy, Liysa musiała sprzedać dom w Kailua. Wciąż pragnęła posiadać coraz więcej nieruchomości i bolała nad tym, że pozbywa się najcenniejszej posiadłości z widokiem na ocean, która tyle dla niej znaczyła. Lecz ani jej brat, ani ojciec nie zdołaliby zapłacić honorarium

najlepszemu z prawników, który miał przygotować obronę w procesie o morderstwo, do tego pracując kilkaset kilometrów od klientki. Pat Birmingham zgodził się reprezentować Liysę za stawkę dwieście dolarów za godzinę lub też całkowite wynagrodzenie w wysokości stu tysięcy dolarów, plus wydatki na obronę, w których zawierały się koszty transportu świadków do Enterprise oraz wynajęcie ekspertów z dziedziny kryminalistyki. W sumie był to spory wydatek, ale i tak mniejszy niż w przypadku głośnych spraw o zabójstwo.

Dwaj prawnicy z Portland zaczęli wkrótce odbywać narady z oskarżoną. Miała zamontowany telefon w celi i mogła dzwonić do Birminghama codziennie, a on lub Mackeson (czasem obaj) jeździli przez cały stan, aby przygotować klientkę do rozprawy.

Liysa opowiedziała prawnikowi mniej więcej tę samą wersję zdarzeń z 9 października, jaką przedstawiła zastępcom szeryfa: Dickowi Bobbittowi i Kevinowi Larkinowi. Tym razem jednak stwierdziła, że nie trzymała Bjorna na rękach, gdy strzelała w kierunku śpiwora. Według niej syn spał w namiocie, ponieważ pociągał wcześniej nosem i dała mu lekarstwo na przeziębienie, aby szybciej zasnął. Przypomniała sobie teraz, że gdy przebiegała obok Chrisa, w jednej ręce trzymała torbę z nabojami, a w drugiej rewolwer. Zamierzała jedynie oddać strzał ostrzegawczy, żeby mąż jej nie gonił.

- Nie chciałam w niego trafić - twierdziła. Krzyknęła, że zabiera dziecko i poszła do namiotu po Bjorna, który nie obudził się nawet na odgłos strzału. Jedyne, o czym wtedy myślała, to by dotrzeć do domu Ellen Duveaux i zgłosić na policji fakt, że jej mąż próbował ją zabić.

Birmingham konsultował się z dziesiątkami ekspertów w kwestii „syndromu kobiety maltretowanej” i przeczytał równie dużo wyników badań dotyczących tego problemu - tak rozpowszechnionego w Ameryce. Dowiedział się, że niewiele kobiet zostało uniewinnionych przy obraniu takiej strategii obrony, choć niektórym zmieniono zarzuty na nieumyślne spowodowanie śmierci.

Być może więcej światła na sprawę rzucały tysiące zapisanych przez Liysę stron: opowiadań, listów, scenariuszy, pamiętników, do których Birmingham również uzyskał dostęp. Powtarzał się w nich pewien niepokojący go motyw. W scenariuszu, który jego klientka omawiała z Philem Hetzem, agresywny mąż ginie od strzału w głowę z broni, którą

główna postać kobieca ukryła pod ręcznikiem.

Pisała też o innej bohaterce, także maltretowanej przez męża, która fantazjowała o zastrzeleniu go podczas snu. Kobieta ta tak bardzo go nienawidziła, że za każdym razem, gdy na niego patrzyła, widziała na jego czole celownik. Kolejna fikcyjna postać stworzona przez Liysę pokonała terroryzującego ją męża, rozbijając mu głowę kamieniem. Jeszcze inna zgładziła oprawcę za pomocą paralizatora, gdy ten siedział w jacuzzi.

Świadomy, że oskarżenie również posiada kopie tych zapisków, Birmingham musiał zastanowić się, czy zdoła je wykorzystać jako część linii obrony.

Prawnicy spytali, czy ich klientka wykupiła jakąś polisę na życie na Chrisa, ale ona zaprzeczyła. To samo powiedziała śledczym. Dopiero później odkryli, że istniała polisa na życie Chrisa Northona. Liysa wyjaśniła to, twierdząc, że jedynym beneficjentem jest Bjorn, lecz Birmingham dowiedział się, że to ona opłacała składki i to jej - jako matce dziecka - przypadłyby te pieniądze. Obrona wymagała gruntownego przygotowania i wielu wizyt w sądzie. Birmingham oszacował na swym rachunku osiemset czterdzieści siedem godzin przygotowań. Zachęcał klientkę, aby pomogła w swojej własnej sprawie, choć czasem odczuwał frustrację, ponieważ nie potrafiła powstrzymać się od dyskusowania o swoim życiu oraz strategii obrońców ze strażniczkami, rodziną, znajomymi, pielęgniarkami i psychologami, a nawet z innymi kobietami przebywającymi w więzieniu - z każdym, kto chciał jej słuchać.

Liysa po raz pierwszy stanęła przed sędzią Philipem A. Mendigurenem w La Grande w listopadzie, z Patem Birminghamem u boku. Nie spodziewała się, że spędzi Święto Dziękczynienia za kratami, a jej synowie będą oddaleni od niej o tysiące kilometrów. A jednak tak się stało.

W obfitej korespondencji z aresztu Liysa pisała nawet do Craiga Elliota, udzielając mu porad na temat scenariuszy. Wyrażała zadowolenie, że ich relacja przerodziła się w głęboką przyjaźń, która mogła przetrwać nawet postawione jej zarzuty o zabójstwo. Powiedziała mu, że dzieci są „jej największym dokonaniem” życiowym i że bez nich czuje się „sztuczna”.

Adwokat złożył wniosek o zwolnienie z aresztu, ale sprzeciwiał się temu Dan Ousley. Zgodnie z artykułem 135.240 kodeksu prawa stanu Oregon osoby oskarżone o zabójstwo, napaść ze skutkiem śmiertelnym lub zdradę

stanu nie powinny być zwalniane z aresztu - jeśli istnieją przesłanki sugerujące, że osoba ta jest winna zarzucanego jej czynu. Ousley zacytował raport funkcjonariusza Kevina Larkina z przesłuchania Liisy Northon.

Dziwnym trafem obie strony przyszłego procesu dowodziły swych racji na podstawie tych samych raportów policyjnych. Kobieta strzelała do Chrisa, ponieważ była ofiarą przemocy, lub też zrobiła to, bo chciała się go pozbyć.

Pod koniec krótkiego przesłuchania sędzia Mendiguren oddalił wniosek o kaucję, twierdząc, że dowody przemawiają za podtrzymaniem zarzutu zabójstwa.

Kobieta spędziła w areszcie także Boże Narodzenie, ale otrzymała wiele listów i kartek świątecznych ze zdjęciami przyjaciół oraz ich dzieci siedzących pod choinką. Cierpiała bardzo z powodu rozłąki z synami, a wielu ludzi współczuło jej z całego serca.

ROZDZIAŁ 27

Dowody rzeczowe z miejsca zbrodni tworzyły spory stos.

Większość wyglądała, jakby pochodziła z dobrze przygotowanej rodzinnej wyprawy pod namiot: przenośne lodówki, kuchenka gazowa, plastikowe kosze na jedzenie, sprzęt wędkarski, namiot, buty trekkingowe, koce. Ale znalazły się tam także: rewolwer taurus model 85, kula wykopana przez porucznika Jeffa Dovciego z piasku pod ciałem ofiary, zużyte łuski oraz niewystrzelone naboje. Trafiła tam też latarka górnicza, którą nosi się na elastycznej opasce na głowie - znaleziona na ścieżce, którą Liysa rzekomo przebiegała obok męża i z której strzelała po ciemku.

Jak ciemno wtedy było? We wczesnych godzinach porannych 9 października 2000 roku do pełni Księżyca brakowało zaledwie czterech dni. Nawet w cieniu góry nie mogło być raczej kompletnie ciemno.

O dziwo, kluczyki do SUV-a Chrisa zaginęły. Podobnie jak jego telefon komórkowy. Po autopsji niebieski śpiwór rozwieszono, aby nasiąknięte krwią warstwy wyschły, a Dovci zauważył, że pocisk wystrzelony został z taką siłą, iż przebił nie tylko śpiwór, ale też leżącą pod nim karimatę, wodoodporną plandekę i zatrzymał się dopiero kilka centymetrów w głąb piasku.

Kiedy dokonano już oględzin chevroleta suburbaną zmarłego, samochód został przekazany Dickowi Northonowi. Nie wiedział on, że w bagażniku wciąż jest karimata i plandeka. Gdy zobaczył te przedmioty w torbie foliowej do zabezpieczania dowodów, zemdlilo go na widok ciemnych plam z zaschniętej krwi. Zwrócił przedmioty policji stanowej. Owszem, dostały się one w ręce „cywila”. ale nikt nie robił z nimi niczego podejrzanego. Poza tym nie dało się sfalszować w karimacie i plandece dziury po kuli pasującej do dziury w śpiworze.

Bez wątpienia Liysa wystrzeliła jeden śmiercionośny pocisk w stronę męża. Pytanie: dlaczego? Jaka była jej motywacja? Jeśli poprzednie partnerki Chrisa potwierdziłyby, że wobec nich także bywał brutalny, wersję oskarżonej, iż broniła się przed mężem, dałoby się obronić przed sądem. Pat

Montgomery nie znał małżeństwa Northonów. Musiał dowiedzieć się o nich jak najwięcej.

Przyjaciele Chrisa nie wierzyli, że żona zastrzeliła go ze strachu i aby chronić Bjorna. Twierdzili, że mężczyzna uwielbiał swego syna, i byli przekonani, że nigdy nie uderzył żadnej kobiety. Widzieli, że Northonowie przechodzili kryzys. Ich przyjaciel martwił się dziwnym zachowaniem Liysy, ale też liczył, że uda im się jakoś przezwyciężyć problemy. Teraz przypominali sobie dawne rozmowy i zdarzenia.

Pat Montgomery rozmawiał z Robem Ezellem z Bend trzy dni po śmierci Chrisa. Rob chodził z Northonem do liceum w 1975 roku. Spędzali też razem dużo czasu, odkąd Ezell wrócił do Bend w 1989 roku.

- To ja nauczyłem go, jak łowić ryby na muchę - pochwalił się mężczyzna. - Chris i Bjorn jeździli ze mną na ryby, ale Liysa nigdy nam nie towarzyszyła. Nie robili razem takich rzeczy.

Rob stwierdził jednak, że lubił żonę znajomego i rozmawiał z nią w sumie kilkanaście razy. Chris często chwalił ją, za to, jaką jest wspaniałą matką, i z dumą mówił o jej pracy fotografa, lecz przebywając zbyt długo w gronie kolegów, wydawał się zmartwiony. „Muszę wracać do domu, żeby uszczęśliwić swoją lepszą połowę” - mawiał.

- Była o niego bardzo zazdrosna - powiedział Rob. - Nie chciała, by spotykał się ze swoimi znajomymi. Kiedy dzwoniliśmy do niego, a ona odbierała, mówiła, że przekaże mu wiadomość, ale gdy widzieliśmy się z nim następnym razem, okazywało się, że nic nie wiedział o naszych telefonach. Jakby nie chciała, żeby w ogóle spędzał czas z kimś poza nią.

- Czy kiedykolwiek widział pan na ciele Liysy zadrapania lub siniaki? - spytał Montgomery. Miał powtarzać to pytanie przynajmniej pięćdziesiąt razy, rozmawiając z kolejnymi osobami. - Czy Chris miał wybuchowy charakter?

Rob pokręcił głową.

- Był naprawdę wyluzowany, mało co potrafiło wyprowadzić go z równowagi. Raz, kiedy prowadził, jakiś samochód zajechał nam drogę i prawie w niego uderzyliśmy. Zdenerwowałem się, ale Chris powiedział, że nic się nie stało. Zachował stoicki spokój.

- Czy pił dużo alkoholu?

- Tyle ile wszyscy, na przykład parę piw po całodziennym wędkowaniu, ale nie widziałem, żeby tracił wtedy panowanie nad sobą albo robił się

agresywny.

- A czy słyszał pan, że przeglądał strony porno w Internecie?

Rob spojrział na niego zszokowany. Nigdy nie spotkał się z takim oskarżeniem pod adresem przyjaciela. Mówił też, że Chris chciał spędzać jak najwięcej czasu z Bjornem i „bardzo kochał” zarówno jego, jak i Papako.

- Gdy szliśmy na spacer do parku, to on pilnował dzieci i biegł za nimi, jeśli znikły z pola widzenia.

Poproszony o scharakteryzowanie Liysy, Rob stwierdził, że miała „bardzo bogate wnętrze i wiele zainteresowań”. Uważał ją za niezależną kobietę, która potrafiła o siebie zadbać.

- Podobno przeszła nawet szkolenie w wojsku.

Stwierdził, że wizerunek „biednej małej kobietki” nie był prawdziwy. Nie oddawał jej rzeczywistego charakteru. Ona zawsze wydawała się mieć całkowitą kontrolę nad swoim życiem.

- Proszę posłuchać - powiedział Rob detektywowi - Chris był naprawdę dobrym człowiekiem i nie wierzę, że mógł zrobić coś, co sprowokowałoby kogoś do tego, co uczyniła Liysa. Kochał życie i nie dołował się, jeśli wokół działo się coś złego. Gdyby nie dało się naprawić ich związku, on raczej poddałby się i stwierdził: „Dość tego, odchodzę. Ty bierzesz dom na Hawajach, a ja dom w Bend”, ale nikogo by nie skrzywdził.

- Kiedy widział go pan po raz ostatni?

Rob Ezell spuścił wzrok.

- W jego urodziny, miesiąc temu. Poszli na kolację z Liysą i dziećmi do restauracji Honker's. Zatrzymałem się na chwilę przy ich stoliku, żeby złożyć mu życzenia. Wydawało się wtedy, że wszystko jest w najlepszym porządku. Otwierał prezenty i oboje wyglądali na szczęśliwych...

Pat Montgomery przesłuchał w październiku większość znajomych zabitego. Poprosił Dave'a Story'ego, Arnego Arnesena i Joego Wilsona o spisanie nazwisk byłych dziewczyn Chrisa. Znali go tak dobrze, że detektyw otrzymał wkrótce długą listę. Wilson wspominał, że przyjaciel nigdy nie miał „kobiety w każdym porcie”, choć pozostawał kawalerem przez dwadzieścia dwa lata i zawsze cieszył się powodzeniem.

Lista poprzednich dziewczyn Northona okazała się dość pokaźna. Dave Jones pamiętał niejaką Kat, stewardesę linii Delta. Joe uzupełnił tę informację: Katherine Wellington; mieszkała w Los Angeles, a jej ojciec w Konaloi. Była Afroamerykanką, prawdziwą pięknoscią. Chris spotykał się z

nią w latach 1994-1995. Na liście znalazła się też oczywiście Anna, o której Northon mówił zawsze: „wyjątkowa dziewczyna, której pozwoliłem umknąć”, jak twierdził Joe.

Była także Kelly Coffey z Tennessee, z którą Chris związał się na trzy lata pomiędzy rokiem 1987 a 1990. Poznali się, kiedy podróżowała po Australii. Przyjęła jego propozycję, by zadzwonić, jeśli kiedyś przyjedzie na Hawaje.

- Ich związek wydawał się bardzo udany - wspominał Joe.

- Było im razem dobrze. Kelly mieszkała przez kilka lat na Maili, ale potem wróciła do Tennessee i rozpoczęła karierę polityczną, toteż związek z Chrisem się zakończył.

Na listę trafiły też Sabrina Tedford oraz Gay Bradshaw.

Northon lubił swoje kawalerskie życie, lecz Joe twierdził, że żadna z jego kobiet nie powiedziała o nim złego słowa.

- Chris lubił kobiety, a one lubiły jego.

Montgomery pojechał do Portland, by porozmawiać z Sabriną Tedford, ostatnią partnerką mężczyzny przed tym, jak poznał Liysę. Do oczu napływały jej łzy, kiedy odpowiadała na zadawane pytania. Najwyraźniej śmierć byłego chłopaka ją załamała.

- Spotykaliśmy się w 1989 roku - zeznała - ale znałam go od dwudziestu sześciu lat. Zeszliśmy się znów sześć lat temu.

- Jak panią traktował? - spytał detektyw.

- Był wspaniały - odpowiedziała. - Darzył kobiety szacunkiem.

- A co z alkoholem?

- Pił umiarkowanie. Tylko raz widziałam, żeby wypił za dużo, a i tak wydawał się wtedy tylko bardziej zadowolony z życia. Chris nie złościł się z powodów, które denerwują większość ludzi.

- Kiedy widziała go pani po raz ostatni?

- Dwa lata temu w Bend. Jego żona wyjechała na Hawaje na dwa tygodnie, a on zajmował się swoim synkiem, Bjornem.

„To była jedna z najtrudniejszych rozmów, jakie przeprowadziłem” - wspominał Montgomery. „Sabrina naprawdę kochała Chrisa i przygnębiła ją wiadomość o jego śmierci.”

Żona Joego Wilsona, Maggie, zadzwoniła do detektywa i spytała, czy mogliby porozmawiać. Przyjechała do La Grande odwiedzić Liysę w areszcie, aby zaoferować pomoc w opiece nad Bjornem do czasu

rozstrzygnięcia sprawy.

- Ale usłyszałam, że ma już kogoś innego.

Maggie była najwyraźniej poruszona. Joe przyjaźnił się z Chrisem od wielu lat, mieszkali długo razem, a ona знаła Northonów mniej więcej od pięciu i pół roku. - Rozmawiałam z nią jeszcze przed swoim ślubem - opowiadała. - Jej związek z Chrisem nie należał do udanych, jeszcze zanim się pobraли. Wyznała mi, że bywał dla niej nieprzyjemny i zawsze krzyczał. Ale postawiła mu ultimatum, że jeśli nie ożeni się z nią w ciągu pół roku, ona odejdzie. Podziękowała.

Maggie zeznała, że kobieta miała „obsesję” na punkcie dawnych dziewczyn Northona i w ogóle jego dawnego życia.

- Próbowałam z nią rozmawiać, ale ona unosiła się, gdy tylko pojawiał się ten temat. Błagała mnie i Joego, żebyśmy zachowali to w tajemnicy, a potem opowiadała nam o ich kłótniach. Było to dla nas trudne, ponieważ obiecaliśmy jej, że nie będziemy rozmawiać o tym z Chrisem. Chciała, żeby porzucił dotychczasowy styl życia i przestał robić rzeczy, które lubił. On skarżył się czasem, że mówił jej przed ślubem o tym, w jaki sposób lubi spędzać czas wolny, a ona próbowała go zmienić.

- Czy widziała pani kiedykolwiek zadrapania lub siniaki na ciele Liysy? - spytał Montgomery.

- Nie! - odpowiedziała zdecydowanie Maggie. - Na Hawajach żyło się na luzie. Nie malowałyśmy się i widywałyśmy się codziennie na plaży czy na ulicy.

Po chwili jeszcze raz potwierdziła.

- Nigdy nie widziałam, żeby miała jakieś siniaki.

Kiedy Liysa po raz pierwszy nazwała swego męża „szalejącym alkoholikiem”, Wilsonowie patrzyli na nią w zdumieniu.

- Widziałam, jak pił na spotkaniach towarzyskich, ale nie aż tak - opowiadała kobieta. - Nie zapamiętałam pijaka cierpiącego na wahania nastroju. Kiedy pił, robił się senny. Ona opisała nam Chrisa, jakiego nie znaliśmy i nigdy nie widzieliśmy. Gdy już to zrobiła, przyglądaliśmy się mu jak wygłodniałe hieny, ale wciąż nie rozumieliśmy, o co jej chodzi. Nigdy nie powiedział o niej złego słowa, a kiedy to my krytykowaliśmy jej zachowanie, zawsze odpowiadał: „Przechodzi teraz trudny okres” i nie ciągnął tematu. Maggie zauważyła jednak, że Liysa lubiła prowokować męża.

- Specjalnie mówiła coś, co mogło go zdenerwować. Cieszyła się, kiedy

udało jej się nadepnąć mu na odcisk, i opowiadała o tym z uśmiechem na ustach.

Wilson wyjaśniła, że oskarżona zawsze chodziła własnymi ścieżkami i podróżowała po wszystkich wyspach Pacyfiku, wykonując zdjęcia na zlecenie.

- Miała możliwości, wiedzę i doświadczenie wystarczające, żeby odejść od niego i żyć samodzielnie. Mogła wsiąść w pierwszy lepszy samolot i zamieszkać gdzie indziej. Jeśli chciała uciec od Chrisa, mogła po prostu wyjechać na którąś z tych wysp i zniknąć. Pozwoliłby jej odejść, ale szukałby Bjorna. Zawsze byli nierozłączni.

Raz, kiedy Northon przebywał w Teksasie na szkoleniu, Liysa i Papako poszli na ślub i wesele znajomych z Hawajów.

- Miała na sobie długą elegancką sukienkę, ale była boso - wspominała Maggie. - Całą noc rozmawiała ze mną, pochłaniając jednego drinka za drugim. Przez cały czas opowiadała, jakim „dupkiem” jest jej mąż. Następnego dnia zadzwoniła do mnie i powiedziała, że pogodziła się z Chrisem przez telefon i że wszystko między nimi w porządku, dlatego powinnam zapomnieć o tym, co mówiła poprzedniego wieczoru.

Maggie pamiętała, że Liysa próbowała odizolować męża od jego dawnych przyjaciół oraz od rodziny.

- Na początku wydawała się spokojna, urocza i miła. Dopiero gdy poznaliśmy ją lepiej, zrozumieliśmy, że kłębiło się w niej mnóstwo sprzecznych emocji. Nie chciała już, byśmy stanowili część życia jej męża.

Żona Joego wyraziła swoje poglądy na temat związku Northonów:

- Nigdy nie powiedziała, że go kocha, i nie wydawała się z nim szczęśliwa. Jedyne, co mówiła, to że jest świetny w łóżku i że z nikim nie było jej tak dobrze.

- Nie wyglądała, jakby się go bała? - naciskał Montgomery, który już wcześniej słyszał o obsesji kobiety na punkcie seksu.

- Nie. Nigdy nie widziałam, żeby mówiła lub zachowywała się jak osoba przestraszona... Wydawała się raczej zła...

Detektyw usłyszał skrajnie odmienną ocenę Chrisa w porównaniu z tym, jak przedstawiała go Liysa. Wiedział, że mężczyźni traktują kobiety, z którymi się wiążą, zazwyczaj w podobny sposób. Maltretowane żony często dowiadują się, że ich mężowie przejawiali agresję wobec swych poprzednich dziewczyn czy żon. Zakochane kobiety rzadko jednak sprawdzają referencje

swych partnerów - szczególnie u ich byłych partnerek.

Detektyw policji stanowej Rob Ringsage pracujący w Bend pomógł w przesłuchiowaniu znajomych pary. Rozmawiał między innymi z Donem Strainem, mężczyzną pomagającym Chrisowi przy renowacji domu. Dan powiedział policjantowi, że zdziwiła go decyzja o wyprawie na kemping w październiku. Na weekend 7-8 października Chris zaplanował już malowanie z Donem nowo wybudowanej szopy na narzędzia.

- Miał wtedy wolne, a chciał to zrobić przed zimą.

Don Strain usłyszał potem o zmianie planów. Gdy pracował kilka dni wcześniej przy wykończeniu szopy, Liysa wyszła na zewnątrz i poinformowała go, że w weekend wyjeżdżają całą rodziną na kemping. Tego dnia Northon miał lot. „Może pan przyjść i malować - powiedziała - byleby farba wyschła, zanim wrócimy. Nie znoszę tego zapachu, robi mi się niedobrze”.

Mężczyzna zeznał, iż Chris „oniemiał”, gdy dowiedział się po powrocie, że jego plany zostały zmienione.

- Zapewniłem go, że pomaluję szopę sam - mówił dalej Strain - ale widać nic nie wiedział o tej wycieczce. W końcu stwierdził: „Jeśli moja żona mówi, że jedziemy na kemping, to znaczy, że jedziemy na kemping”.

Ringsage przesłuchał także kobietę przekonaną o tym, że żona Chrisa bardzo cierpiała w małżeństwie. Mia Rose zeznała, iż poznała Liysę w 1999. Ich dzieci chodziły razem do prywatnej szkoły. Uważała, że Northon nigdy nie chciał spotykać się z nią i jej eksmężem, Billym Shamirem*.

- To był gbur.

Za to jego żonę uważała za niezwykle życzliwą i sympatyczną.

Mia i Billy, który prowadził niszową organizację religijną, pozostali po rozwodzie przyjaciółmi. Zapewnił on Liysę, że częścią jego powołania jest udzielanie porad psychologicznych, toteż latem 2000 roku odwiedził ją na Hawajach. Przez wiele godzin opowiadała mu o tym, że czuje się w małżeństwie stłamszona oraz że za późno uświadomiła sobie, iż Northon hamuje rozwój jej talentu. Nie wspomniała jednak, że to samo czuła pod koniec małżeństwa z Nickiem Mattsonem. „Kiedy musiałam wyjechać na sesję zdjęciową, Chris nie chciał zostać z dziećmi” - skarżyła się. „Dlatego musiałam kilka razy rezygnować ze zleceń. Po urodzeniu Bjorna zaczęłam rozważać rozwód”.

„Dlaczego tego nie zrobiłaś?” - spytał wówczas Billy.

„Zabiłby mnie. Ciągle musiałam ukrywać siniaki i wyjaśniać jakoś dzieciom przemoc werbalną, jaką wobec mnie stosował. Raz próbował mnie nawet udusić. Ojciec tak się o mnie martwił, że dał mi pistolet”.

Niecały miesiąc przed śmiercią Chrisa Liysa zwierzyła się Mii, iż jest ofiarą przemocy domowej. Rozpaczała, że popełniła ogromny błąd, wychodząc za niego, zanim dobrze go poznała. Zbyt późno zorientowała się, że bił i zastraszał swoje poprzednie kobiety. Mówiąc to wszystko przyjaciółce w swoim domu w Bend, Liysa płakała, ponieważ bała się, że mąż wejdzie i domyśli się, iż opowiada o nim.

- Powiedziała mi, że pewnego razu pobił ją, bo podejrzewał, że mówiła komuś o tym, co jej robił - zeznała Mia.

Spytana, czy kiedykolwiek widziała, jak Chris maltretuje żonę, odparła, że był na to zbyt sprytny.

- Liysa mówiła, że niedawno uderzył ją w twarz, a kiedy spytała za co, odparł: „Bo krzywo na mnie spojrziałaś”. Zarówno Mia Rose, jak i Billy Shamir wierzyli, że ich znajoma żyła w ciągłym strachu przed mężem, który miał grozić jej, iż jeśli spróbuje od niego odejść, znajdzie ją i zabije. Mówił, że upozoruje wypadek samochodowy, podpali dom, zabije ją i dzieci, a potem zje. Liysa twierdziła, że może miałyby szansę na wolność, gdyby jej dzieckiem był tylko Papako - wiedziała jednak, że Chris nie pozwoli jej zabrać Bjorna, a bała się przekazać mu opiekę nad chłopcem.

- Powiedziała, że on zawsze groził zabiciem dzieci.

Podobno kobieta spytała o radę pewnego prawnika, który stwierdził, że ma dwie opcje: uciec z kraju lub zabić męża w obronie własnej.

Do września 2000 roku Liysa przekonała Mię Rose i Billy'ego Shamira, że jest żoną potwora. Nie mogła uciec, ponieważ wystarczyłoby, że umieściliby w Internecie jej zdjęcie i zaoferował nagrodę w wysokości pięciu tysięcy dolarów. „Nie przeżyłabym dziesięciu minut” - przekonywała.

Gdy zaproponowali jej pomoc, błagała, podobnie jak czyniła to w rozmowach z innymi przyjaciółmi, aby się nie wtrącali. Nie chciała, by Chris czy policja dowiedzieli się, że komukolwiek powiedziała o swojej sytuacji. To by tylko pogorszyło sprawę. „Myślę, że on ma jakieś powiązania z policją poprzez rodzinne koneksje” - szeptała. „Jest bezkarny. Na pewno by mi nie pomogli”.

Nawet KoKo, którego Mia podarowała Liysie, stał się źródłem stresu. Przyjaciółka wyznała potem, że Chris groził też zabiciem psa, kopał go, gdy

zwierzę przechodziło obok. Historia ta przechodziła z ust do ust. Podobnie jak inne jej zwierzenia. Liysa twierdziła, że mąż był zazdrosny o jej karierę fotografa i zawsze próbował sabotować jej pracę. Nie podobało mu się to, jak się ubierała do pracy, i raz zdarł z niej kostium kąpielowy. Rose słuchała tego z przerażeniem, a przyjaciółka wskazała na swoje luźne ubranie i spytała: „Jak myślisz, dlaczego się tak ubieram?”.

Według Mii Liysa przez lata próbowała zachować swoje problemy w tajemnicy przed rodziną, ale w końcu zdobyła się na odwagę i powiedziała ojcu oraz bratu o tym, jak Chris się nad nią znęca.

- Mówiła, że jej rodzina nazywała Chrisa między sobą „Ted Bundy”^[7] - oznajmiła Rose detektywowi.

Usłyszała też od przyjaciółki, że Northon uderzył kiedyś stewardesę w czasie lotu. Inna stewardesa rozpoznała nazwisko Liysy na liście pasażerów, gdy ta leciała sama, i powiedziała jej: „Kochana, codziennie modlę się za pani męża... Jest opętany przez szatana”.

Ringsage sporządził notatki z zeznań Rose, które w znacznym stopniu ukazywały, co jej przyjaciółka mówiła na temat swego męża. Gdy Mia rozmawiała z nią w areszcie, Liysa zrelacjonowała, jak Chris zaciągnął ją do rzeki i trzymał jej głowę pod wodą, dopóki nie weszła ona „w inny stan umysłu” i nie znalazła siły, by się uwolnić. Odtąd za każdym razem, gdy rozmawiały przez telefon, aresztowana powtarzała swoją mantrę: „Przynajmniej dzieci są bezpieczne”.

O dziwo, Mia także wiedziała o broni posiadanej przez przyjaciółkę, a nawet o tym, że zabrała ją ona na kemping nad rzeką Lostine - wyprawę, na którą nalegał Chris.

- Gdzie w domu trzymała pistolet? - zapytał Ringsage.

- Mówiła, że w garażu, bo tam on by go nie znalazł.

Rose zeznała, że Liysa pogodziła się z możliwością śmierci z ręki męża i wykupiła dużą polisę ubezpieczeniową, aby zapewnić synom utrzymanie.

Okazało się, że o pistolecie oskarżonej wiedziało też wielu innych znajomych, ale żadna z tych osób nie pomyślała, aby powiadomić o tym policję.

Każde kolejne przesłuchanie wydawało się coraz bardziej komplikować sprawę. Czy Liysa zastrzeliła męża, próbując bronić siebie i synka? A może zabiła go z zimną krwią, ponieważ go nienawidziła?

ROZDZIAŁ 28

Liysa wciąż przebywała w areszcie okręgowym, pisząc opowiadania dla swoich synów, wysyłając obszerną korespondencję - i otrzymując równie liczne listy - rozmawiając ze strażniczkami, innymi aresztowanymi oraz z ojcem i bratem. Wydawała się niezwykle łagodna - niemal jak męczennica, która doświadczała przemocy ze strony męża. Nie była już wolna, nie mogła swobodnie podróżować, do czego przyzwyczała się, a jej niepokój związany z pobytem w zamknięciu wydawał się na tyle poważny, że lekarz więzienny przepisał jej środki uspokajające. Nieustannie martwiła się o Papako i Bjorna. Czasami dostawała ataków paniki, a wtedy pełne współczucia strażniczki siedziały z nią, dopóki jej nie przeszło. Tłumaczyła się, że w ten sposób „odreagowuje” lata prześladowań i wydarzenia znad rzeki, kiedy to Chris chciał ją zabić. Cała drżała i szczękała zębami.

Dni w areszcie ciągnęły się w nieskończoność i stało się jasne, że Liysa może pozostać tam aż do procesu. Choć nienawidziła przebywania w zamknięciu - nazywała ogrodzone podwórze do ćwiczeń „psiarnią” - bez trudu dogadywała się ze strażniczkami i innymi kobietami w areszcie. Wszystkie uważały, że jest „niesamowita”.

Siódmego listopada 2000 roku, pięć tygodni po śmierci Chrisa Northona, odbyły się wybory na szeryfa hrabstwa Wallowa i rozpoczęły się nowe rządy. Ron Jett postanowił nie ubiegać się ponownie o stanowisko, lecz jego zastępca, który znalazł ciało nad rzeką Lostine, przegrał wybory z Fredem Steenem. Natomiast Matt Cross, główny detektyw biura szeryfa pracujący nad sprawą Northona, odszedł ze służby, żałując, że nie doczeka końca śledztwa. Jego nowa żona bardzo martwiła się o niego, gdy pracował na nocnych patrolach. Postanowili założyć małą firmę w Enterprise.

Wraz z odejściem starej gwardii śledztwo w sprawie zabójstwa na kempingu na jakiś czas zwolniło. Nadal zajmowali się nim jednak detektyw policji stanowej Pat Montgomery i prokurator okręgowy Dan Ousley. Obaj czuli, że coś jest nie tak z zeznaniami Liysy Northon na temat przemocy,

jakiej rzekomo doświadczała. Nieważne, ile kobiet ją wspierało, coś w tej sprawie śmierdziało, jak mawiają policjanci.

Prokurator zgadzał się z Montgomerym, że przed nimi długa droga - przygotowania do procesu. W rzeczywistości żadna ze stron nie była jeszcze gotowa stanąć przed sądem. Liczni świadkowie mieszkali tysiące kilometrów od maleńkiego miasteczka Enterprise.

Dan Ousley udał się do biura szeryfa i poprosił o akta policyjne w sprawie śmierci Chrisa. Przekopywał się przez nie kilkakrotnie, szukając rys na wizerunku delikatnej żony maltretowanej przez okrutnego męża. Znalazł potencjalne szczeliny, wiedział jednak, że będzie musiał dużo się nachodzić wokół tej sprawy. Bez wątplenia potrzebowali pomocy. Ousley wystosował więc wniosek do Prokuratora Generalnego stanu Oregon Hardy'ego Myersa, którego biuro mieściło się w Salem, prosząc o wsparcie w przygotowaniu oskarżenia przeciwko Liysie Northon.

Myers przydzielił im zastępcę Prokuratora Generalnego, Steve'a Briggsa. Ten z kolei poprosił o pomoc Dennisa Dinsmore'a, śledczego, z którym nie raz współpracował.

Steve dopiero co przekroczył trzydziestkę, lecz podczas wystąpień sądowych zakładał wąskie okulary w stylu binokli, które dodawały mu lat. Mężczyzna studiował na Dartmouth College, a następnie ukończył prawo na uniwersytecie Oregon Law School. Pracował jako zastępca prokuratora okręgowego w hrabstwie Washington w Oregonie przez trzy lata, zanim przeniósł się do stanowego Departamentu Sprawiedliwości, gdzie został zastępcą Prokuratora Generalnego.

Choć Briggs wyglądał jak biegacz długodystansowy, to Dennis Dinsmore, starszy od niego o dwadzieścia lat, miał takie właśnie hobby, mimo że nie wyglądał na osobę, która lubi biegać. Briggs w wolnym czasie wspinał się po górach, lecz odkąd w domu pojawiło się niemowlę, on i jego żona, Maria, nie poświęcali już zbyt wiele czasu na górskie wyprawy.

Briggs i Dinsmore, którego żona miała na imię Marlene, pracowali już razem nad śledztwami i sprawami procesowymi.

Pat Montgomery sprawdzał każdy możliwy trop, chociaż samo miejsce zbrodni nie było już dostępne. Śnieg pokrył pole namiotowe Shady grubą warstwą i zablokował drogi dojazdowe w góry. Miejsce śmierci Chrisa Northona zostało odcięte aż do wiosny. Być może z procesem także trzeba

poczekać do tego czasu. Jeśli ława przysięgłych chciałyby osobiście zobaczyć miejsce zbrodni, ktoś musiałby przekonać straż leśną, by odśnieżyła drogę pługiem, a przetransportowanie tam dwunastu sędziów przysięgłych i kilku rezerwowych i tak wiązało się z dużym ryzykiem.

Proces miał się w końcu odbyć. Dan Ousley drugą kadencję pełnił obowiązki prokuratora okręgowego hrabstwa Wallowa i wybrał Enterprise na swoją siedzibę, ponieważ lubił tamtejszy styl życia. Nie spodziewał się, że będzie kiedyś pracował nad sprawą tak różniącą się od zwykłych przestępstw i wykroczeń, które trafiały na jego biurko. Jak dotąd miał do czynienia z jedną sprawą zabójstwa, do tego nieskomplikowaną. Jego siostry, Kathleen Erskine, sędzia federalny, i Patty Ousley, pielęgniarka prowadząca szkolenia sanitariuszy hrabstwa King, preferowały szybszy tryb życia dużego miasta, Seattle. Żona Dana, Lisa, spędziła dwadzieścia lat w Niemczech; góry i jeziora hrabstwa Wallowa przypominały jej tamtejszy krajobraz. Mieszkali obecnie w dużym domu niedaleko budynku sądu, a ich życie kręciło się wokół muzyki, biegania i prawa. Lisa udzielała się w programie edukacji muzycznej dla dorosłych, grała na skrzypcach i zaczynała naukę grania w stylu country. Dan grał na bębnie irlandzkim. Oboje brali udział w występach muzycznych organizowanych na scenie dziedzińca sądu. Mężczyzna od ośmiu lat pracował dodatkowo jako trener biegów przełajowych w miejscowej szkole średniej i zawsze startował w biegu na dziesięć kilometrów nad rzeką Lostine.

Stary budynek sądu - wyposażony w syrenę strażacką na wieży - nie zmienił się od stu lat, a biuro Dana Ousleya znajdowało się na piętrze. Wyposażone było w dębowe meble, w tym wysoki sekretarzyk z wąskimi szufladami, w których leżały akta sprzed osiemdziesięciu lat, kiedy to jeszcze nikt nie wyobrażał sobie nawet czegoś takiego jak komputer.

Przez wysokie okna widać było kwietniki na dole. Na biurku Ousleya oprócz akt leżała też skorupka niebieskiego jaja drozda oraz miniatura volkswagena. Przy ścianie stały nienaładowane karabiny myśliwskie - materiał dowodowy z poprzedniego procesu. Sala, na której miała być sądzona Liysa Northon, znajdowała się po drugiej stronie korytarza i wyglądała jak scenografia do filmu z Garym Cooperem, którego akcja dzieje się w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku.

Biuro Pata Montgomery'ego na posterunku policji stanowej w La Grande było nowoczesne. W porównaniu z Enterprise dwunastotysięczne La Grande

wydawało się duże. Przy dobrej pogodzie dzielącą ich odległość można pokonać w godzinę. Trzeba przyznać, że wschodnia część stanu Oregon bardzo różni się od wybrzeża, tak jak wschodnia część Waszyngtonu zupełnie nie przypomina największego miasta stanu, Seattle. Po wschodniej stronie gór tempo życia jest wolniejsze, pory roku łatwiejsze do rozróżnienia, a powietrze słodkie od zapachu lucerny wiosną i rozgrzanego słońcem żyta późnym latem.

Nie oznacza to, że w miasteczkach za górskimi pasmami nie dochodzi do brutalnych przestępstw. Ludzkie uczucia nie zmieniają się po przekroczeniu gór. Pewien odsetek populacji każdego miasta czy wioski zawsze będzie stosował przemoc. Po prostu w Enterprise i La Grande mieszkało mniej ludzi.

Pat Montgomery ukończył w 1972 roku oregoński College of Education mieszczący się w położonym nad wybrzeżem mieście Monmouth. Przez osiemnaście miesięcy pracował jako psycholog w więzieniu stanowym w Salem. Był dobry w tym, co robił - miał łagodny głos, wrażliwe usposobienie i potrafił słuchać ludzi. Wiele się wówczas nauczył o psychice przestępców, ale tak naprawdę chciał zostać funkcjonariuszem policji stanowej, „pracować na zewnątrz, wciągać do tego ludzi”.

Wstąpił do policji stanowej w La Grande i pracował na patrolach przez ponad sześć lat. Potem awansował i został śledczym. Przez kolejne trzy dekady zajmował się wszelkiego rodzaju sprawami kryminalnymi. Jak na ironię, zatoczył pełne koło. Umiejętność słuchania i rozumienia ludzi stanowiła jego największy atut detektywa. Na swoim terenie pracował jako śledczy specjalizujący się w sprawach przemocy wobec dzieci.

- Ludzie stosujący przemoc lubią mówić - stwierdzał detektyw, uśmiechając się smutno. - Mimo to można odmienić życie dziecka. Nie da się pomóc im wszystkim, ale niektórym na pewno.

Montgomery lubił swoją pracę. Nigdy nie kusiło go, żeby ubiegać się o wyższe stanowisko, ponieważ nie chciał rezygnować z detektywistycznej części swojego zawodu. Jego terytorium stanowiły hrabstwa Union i Wallowa, ale często wzywano go też do sąsiednich okręgów. Z wrodzoną sobie przenikliwością analizował daną sprawę z każdej strony i nigdy nie wyciągał pochopnych wniosków. Musiał rozpatrzyć wszystkie zmienne. Entuzjazm Montgomery'ego był zaraźliwy. Jego córka także wstąpiła do policji stanowej Oregonu. Lisa Sater pracowała tam przez siedem lat.

Teraz Pat Montgomery i Dan Ousley mieli stanować rdzeń śledztwa w

sprawie śmierci Chrisa Northona, lecz nie na długo.

Na początku grudnia 2000 roku uformował się nowy duet, który okazał się niezwykle skuteczny w swojej pracy. Dennis Dinsmore i Pat Montgomery połączyli siły, aby poradzić sobie z niewdzięcznym zadaniem, jakie ich czekało. Byli na to przygotowani. W przeciwieństwie do wielu detektywów stanu Oregon starzy wyjadacze, w sumie z sześćdziesięcioletnim doświadczeniem, pracowali przy wielu sprawach dotyczących zabójstw, z których część była oczywista i łatwa, podczas gdy inne zdawały się nie mieć rozwiązania. Obu im zdarzało się jeździć w pojedynkę na patrole, kiedy nie mogli liczyć na wsparcie, i obu pociągała praca detektywa. Przeszli prawdziwy chrzest ognia, rozwiązując sprawy morderstw.

„Jeśli ja o czymś nie pomyślałem - opowiadał Dinsmore - zrobił to Pat. Pracowało nam się razem idealnie, ponieważ mieliśmy potrzebne doświadczenie. Myśleliśmy jak jedna osoba”.

Dennis Dinsmore chciał być policjantem, odkąd skończył dwanaście lat. Początkowo nie wierzył, że uda mu się dostać do policji. Po ukończeniu szkoły średniej w Bandon w Oregonie z wynikiem celującym i zaliczeniu pierwszego roku college'u, ożenił się. Dinsmore jako pierwszy w rodzinie poszedł na studia, nie udało mu się jednak ich ukończyć. Wybrał pracę, którą wykonywała większość ludzi w jego rejonie: zatrudnił się w tartaku w Eurece w stanie Kalifornia.

„Robota w tartaku nie zainteresowała mnie specjalnie - wspominał - postanowiłem więc, że zajmę się tym, o czym zawsze marzyłem. W biurze szeryfa hrabstwa Humboldt ogłoszono nabór i poszedłem tam w 1971 roku”.

Jak większość nowo zatrudnionych policjantów w Kalifornii, Dinsmore pracował najpierw w areszcie, a następnie został przydzielony do niewielkiego posterunku w samym środku regionu, w którym hodowano marihuanę. „Pracowało się samemu. Jeśli któryś z nas był na brukowanej drodze, wsparcie znajdowało się półtorej godziny jazdy stamtąd, a jeżeli trafiło się na boczną drogę między polami, można było liczyć tylko na siebie”.

Po kilku latach w hrabstwie Humboldt Dinsmore powrócił do Oregonu i pracował na awans na stanowisko detektywa w biurze szeryfa hrabstwa Coos. Miał tam kilka poważnych starć z uciekinierami z więzień przejeżdżających przez Oregon, prowadził też dużą liczbę śledztw w sprawach zabójstw. Któregoś roku w hrabstwie Coos doszło do czternastu morderstw, co dawało

niechlubny rekord najwyższej liczby zabójstw przypadającej na mieszkańca w całym Oregonie. Dinsmore zdobył wówczas doświadczenie w przesiewaniu dowodów i przesłuchiwanie świadków w sprawach dotyczących morderstw.

W 1994 roku został zatrudniony w biurze Prokuratora Generalnego stanu Oregon jako śledczy. Istniały tam dwa wydziały - jeden do ścigania przestępczości zorganizowanej, drugi do „wspierania działań prokuratorów okręgowych”. Dinsmore zdobył doświadczenie w obu. Zwykle jednocześnie pracowało czternastu śledczych, większość wybrana spośród najlepszych detektywów lokalnych oddziałów w Oregonie.

Mężczyzna umieścił na ścianie swego biura oprawiony cytat z Ernesta Hemingwaya świadczący o tym, jak bardzo kochał swoją pracę:

Z pewnością nie ma polowania równego polowaniu na ludzi i ci, co dostatecznie długo polowali na uzbrojonych ludzi i polubili to, nigdy potem nie mają naprawdę ochoty na nic innego. [\[8\]](#)

Teraz on i Pat Montgomery musieli polować na „uzbrojoną kobietę”, lecz miało się to okazać trudniejsze niż sprawy, w przypadku których Dinsmore był obeznany z miejscem zbrodni i miał możliwość przyjrzenia się dowodom od samego początku. Będąc śledczym biura Prokuratora Generalnego, udzielał się teraz jako konsultant i musiał zaznajamiać się z aktami tygodnie, miesiące - a czasem nawet lata - po tym, jak doszło do przestępstwa.

ROZDZIAŁ 29

Liysa nie miała innego wyjścia, jak tylko wystawić na sprzedaż swój dom na ulicy Lanipo, aby móc opłacić prawników i zapewnić środki na transport świadków. Nieruchomość była warta ponad siedemset tysięcy dolarów i w końcu kobieta sprzedała ją Nickowi Mattsonowi, za kwotę - jak mówiła - „o sto tysięcy poniżej wartości rynkowej”. Mężczyzna kupował już kiedyś ten dom, ale nigdy w nim nie mieszkał, ponieważ Liysa wystąpiła o rozwód, zanim jeszcze wysechł jego podpis na umowie kupna nieruchomości. Mattson i jego żona wprowadzili się tam 6 marca 2001 roku.

Gdy Liysa pogodziła się z tym, że stanie przed sądem za zabójstwo swego męża, czego prawdopodobnie nie uwzględniła w żadnym ze swoich scenariuszy, zaczęła wykorzystywać typową dla siebie retorykę, aby zdobyć poparcie. Miała najlepszych obrońców z możliwych, lecz od samego początku ignorowała prośby Mackesona i Birminghama, aby nie omawiała swojej sprawy z nikim poza nimi. Postanowiła polegać na swojej inteligencji i instynkcie w dokonywaniu wyborów, dlatego nadal rozmawiała z każdym, kto chciał słuchać o szczegółach jej związku z Chrisem oraz nocy jego śmierci. Pisała także listy, nie zważając, że strażnicy posiadali prawo i obowiązek czytania całej korespondencji - wychodzącej i przychodzącej - z wyjątkiem tej pomiędzy aresztowaną a jej prawnikami. „Prawnicza poczta” Liysy do Birminghama składała się z pięciuset czterdziestu pięciu stron listów, w większości wypełnionych jej drobnym pismem, i to po obu stronach kartki. Wyrażała tam zdecydowane opinie, troski i żądania.

Oskarżona zamierzała zeznawać w swojej obronie - co w podobnej sytuacji zwykle niepokoi adwokatów. Birmingham i Mackeson zapewniali ją, że zeznania, jakie złożyła w obecności Dicka Bobbitta i Kevina Larkina, są wystarczające i rozsądniej byłoby nie występować w sądzie, gdyż wówczas będzie poddana przesłuchaniu przez prokuratora. Liysa nie należała do potulnych klientów. Nie przestawała spierać się ze swymi prawnikami, przez co mogła zaszkodzić ich strategii obrony.

Pierwszy dzień procesu został wyznaczony na 5 marca 2001 roku. Istniała

szansa, że do tego czasu śniegi na polach namiotowych Maxwell stopnieją i ławnicy będą mogli udać się na miejsce zbrodni nad rzeką Lostine. Miało to ogromne znaczenie. Jeśli nie ujrzeliby na własne oczy pola biwakowego z prowadzącymi do niego dwoma ścieżkami, wąskim pasem piasku nad brzegiem i płytką rzeką o wartkim nurcie, być może nie potrafiliby wybrać pomiędzy stanowiskiem prokuratora a zespołu obrony opisującymi wersję wydarzeń z feralnej nocy.

Prawnicy Liysy prosili o przesunięcie terminu rozprawy. Był to spodziewany ruch z ich strony, tym razem jednak chodziło o coś więcej: dopóki nie zamknięto procesu sprzedaży domu na Hawajach, obrona nie posiadała funduszy na wynajęcie ekspertów i przeprowadzenie badań laboratoryjnych. Choć oskarżona chciała jak najszybciej mieć proces za sobą, by móc znów być z synami, niechętnie zgodziła się na jego przełożenie.

Do adwokatów należy oczywiście uzyskanie jak najlepszego rezultatu dla klienta. Zwykle jest to uniewinnienie, lecz w niektórych przypadkach może oznaczać to wyrok dożywocia zamiast kary śmierci. Aby to osiągnąć, obrońca musi znać prawdę.

Pat Birmingham i Wayne Mackeson nakłaniali Liysę, aby powiedziała im całą prawdę, i ostrzegali ją, że ich śledczy ciężko pracują nad potwierdzeniem jej zeznań - nie dlatego, że jej nie wierzą, lecz aby móc poprzeć je przed sądem. Kobieta zapewniła, że była z nimi całkowicie szczerą.

Przygotowując się do procesu o zabójstwo, obrona przeprowadza własne śledztwo - nie tak bardzo różniące się od tego, które prowadziła policja. Ostatnią rzeczą, której pragnęli adwokaci, było zaskoczenie jakimś niekorzystnym faktem już w trakcie rozprawy. O ile zakładają oni zwykle, że klient mówi prawdę, niewielu jest tak naiwnych, by wierzyć mu bez żadnego potwierdzenia.

Pat Birmingham i Wayne Mackeson polegali na własnych detektywach: Haroldzie Nashu i Robinie Kamesie, którzy mieli spore doświadczenie w odkrywaniu prawdy. Oni także rozmawiali - lub też próbowali rozmawiać - z setką świadków mieszkających w ośmiu stanach, którzy związani byli z tą sprawą. Adwokaci poprosili też o pomoc firmę dysponującą nowoczesnymi środkami technologicznymi, które umożliwiają zlokalizowanie świadków i zdobycie informacji w dużo łatwiejszy sposób, niż odbywało się to kiedyś.

W prawie stanu Oregon znajduje się zapis o wzajemnym dostępie do

informacji: zarówno prokurator, jak i obrona uzyskiwali dostęp do wszelkich faktów i dowodów rzeczowych zdobytych w trakcie śledztwa przez stronę przeciwną. Oczywiście przekazywanie ciężko zdobytych danych drugiej stronie nigdy nie przebiega bez problemów. W większości okręgów tylko oskarżyciele są zmuszeni do ujawniania obronie asów, które mają w rękawie.

Podobnie jak obrońcy, Pat Montgomery i Dennis Dinsmore chcieli, aby rozpoczęcie procesu się opóźniło. Oni także zamierzali przesłuchać wiele osób, które znały Chrisa lub Liysę, a najlepiej oboje. Gdyby porozmawiali z wystarczającą liczbą ludzi, może udałoby się im odsiać prawdę od kłamstw. Montgomery rozpoczął już ten proces, lecz czekało ich jeszcze dużo pracy.

Znajomi oskarżonej pozostali jej wierni. Mia Rose wciąż upierała się, że Liysa, którą znała, nie mogła skrzywdzić swego męża - chyba że miałaby nóż na gardle i tylko w ten sposób mogłaby ocalić Bjorna. Ellen Duveaux, która znała swą przyjaciółkę od ponad dwudziestu lat, również była przekonana, że to ona jest ofiarą męża, a nie odwrotnie.

Dziesiątego stycznia 2001 roku detektyw policji stanowej odszukał Phila Hetza, agenta ubezpieczeniowego. Były szwagier Chrisa znał jego i Liysę od dawna, a do tego nie należał do rodziny i mógł dostarczyć bardziej obiektywnej opinii na temat ich małżeństwa.

Wiadomość, że kobieta zastrzeliła męża, zszokowała Phila. Powiedział, że miał dobre relacje z obojgiem, jeszcze zanim wzięli ślub. Z Chrisem łączyła go miłość do nart i przebywania na łonie natury, lecz gdy Hetz otrzymał prawo opieki nad swoimi dwoma synami z małżeństwa z Mary, stwierdził, że „nie dorówna kawalerowi”.

- Początkowo Liysa była bardzo miła - wspominał - i wydawało się, że pasuje do rodziny.

Ponieważ oboje „wżenili się” w klan Northonów, Liysa wyczuwała w Philu pokrewną duszę. Zwierzała mu się, że Chris ją bije, choć mężczyzna nie widział żadnych dowodów.

- Radziłem jej, by w takim razie odeszła od niego ze względu na dzieci, ale ona zawsze mówiła, że chce ratować to małżeństwo.

Po incydencie w Bend, kiedy to Liysa zgłosiła na policji pobicie i jej mąż trafił do aresztu, zadzwoniła do Hetza bardzo zdenerwowana. Mężczyzna ponownie zasugerował, aby zostawiła męża.

- Nie zrobiła tego. Raz pokazała mi siniaka na ramieniu, kiedy indziej

zobaczyłem czerwony ślad na jej szyi.

Mężczyzna opowiedział, jak pomagał jej i Craigowi Elliotowi w pracy nad scenariuszem, dzieląc się swoją wiedzą na temat ubezpieczeń.

- Wtedy też mówiła o tym, że jest maltretowana - wspominał - ale śmiała się. Zdziwiło mnie, że sobie z tego żartuje.

W czasie jednego z takich spotkań Liysa spytała go, czy jest możliwe wykupienie polisy na kogoś bez jego wiedzy. Zaprzeczył. - Większość firm nie wypłaciłaby pieniędzy beneficjentowi, jeśli roszczenie oparte jest na bezprawnym działaniu. Poza tym firmy ubezpieczeniowe wymagają przeprowadzenia badań lekarskich przed podpisaniem polisy, tak więc osoba, na którą jest ona wystawiana, nie może o tym nie wiedzieć.

Phil zeznał, że przeczytał streszczenie scenariusza szwagierki opowiadającego o domu na plaży w Santa Barbara, nurkowaniu i silnej kobiecie - żonie „kobieciarza i dupka, którego zabija harpunem”.

W rozmowach z Hetzem Liysa nieustannie krytykowała Jeanne Northon. Twierdziła, że jest złą matką, która wychowała „potwora zamiast syna” i zmarnowała dzieciom życie. Najwyraźniej liczyła, że odkryje w rodzinnej historii Northonów jakiś wstydlivy sekret, który będzie mogła wykorzystać. Phil zgadzał się, że jego teściowie bywali zbyt pobłażliwi dla swych dzieci, pozwalając im często łamać ustalone zasady i nie wymierzając potem zapowiedzianej kary, lecz uważał ich za „wspaniałych ludzi”.

Chris przyjaźnił się ze szwagrem nawet po jego rozwodzie z Mary, wkrótce też Hetz pogodził się z Jeanne i Dickiem, którzy trzymali stronę córki. W 2000 roku starsi Northonowie odwiedzali go często, a jego synowie spędzali w domu dziadków część wakacji.

Phil twierdził, że Chris nigdy nie skarżył się na Liysę, choć czasami wspominał o pewnych „trudnościach” w małżeństwie.

- Nie obmawiał jej za plecami, nigdy. Mówił tylko, że ona „nie rozumie”.

- Czy wierzył pan w jej opowieści o przemocy ze strony męża? - spytał Montgomery.

- Uwierzyłem tylko raz - odpowiedział - po kłótni w Bend. Kiedy innym razem mówiła o przemocy, nie brzmiało to wiarygodnie. Zawsze prosiła mnie o dyskrecję. Odpowiadałem, że zachowam ją, jeśli ona zadba o siebie i rozwiedzie się, ale została z Chrisem i cały czas na niego narzekała.

Hetz stwierdził, że umywa ręce, i zerwał kontakty z Liysą po tym, jak napisała do niego z aresztu, próbując wpłynąć na to, co powinien pamiętać.

Wyznała mu, że powoli otrząsa się z szoku i martwi się o jego synów. Nie chciała, by zapamiętali Chrisa jako całkowicie złego człowieka, ale musieli zrozumieć, że stał się zły przez narkotyki i alkohol.

„Powinni wiedzieć, że prawie zabił mnie i Bjorna i zrobiłam to, żeby ratować życie” - pisała.

Liysa nawiązała do rozmowy, w której mówiła mu, że boi się swego męża. Chciała, aby przypomniał sobie też siniaki, jakie widział na jej ciele, kiedy pewnego razu siedzieli wszyscy w jacuzzi. „Wiesz, że Dick i Jeanne nie przyjmują pewnych rzeczy do wiadomości” - przekonywała. „Twoja lojalność może być podzielona, ale musisz po prostu powiedzieć prawdę”.

Kobieta podkreślała, jak bardzo martwi się o dzieci Phila i Mary. Nalegała, by uświadomił im, że Chris pił dużo wódki i zażywał narkotyki. Wydało mu się to niestosowne, lecz ona ciągnęła, opisując szczegółowo obrażenia, jakie wciąż goiły się po tamtej tragicznej nocy. Twierdziła, że dotąd nie jest w stanie sama się ubrać.

Phil powiedział detektywowi, jak Liysa powtórzyła mu całą historię próby utopienia jej przez męża. Zapewniała też, że był on zdolny do wielu złych rzeczy.

- Chris żył kiedyś jak lekkoduch, ale się ustatkował - mówił ze smutkiem Hetz. - Zawsze był odpowiedzialny, szczególnie jeśli chodziło o pracę, nigdy by tego nie zaprzepścił przez jakiś nałóg.

Siedemnastego stycznia Montgomery i Dinsmore pojechali do Walla Walla na rozmowę z kobietą, która zapewne znała Liysę lepiej niż ktokolwiek inny - jej długoletnią przyjaciółką, Marni Clark. Przez ponad dwadzieścia pięć lat ona i Ellen Duveaux w równym stopniu wspierały oskarżoną i martwiły się o jej przyszłość.

Marni, ciemnooka piękność, zwyciężczyni międzyszkolnego konkursu gimnastycznego z 1979 roku, była obecnie żoną lekarza. Liysa wymyśliła jej przydomek „Niedźwiadek”, a Papako i Bjorn nazywali ją „ciocią Niedźwiadkiem”. Teraz, gdy śledczy siedzieli w jej kancelarii prawnej, Clark najwyraźniej bardzo martwiła się o swoją przyjaciółkę. Dinsmore zadawał pytania, podczas gdy Montgomery słuchał tylko rozmowy będącej być może najważniejszą w całym śledztwie.

Kobieta zaznaczyła, że nie reprezentuje Liisy jako prawniczka, choć pomagała rodzinie DeWittów w nawiązaniu kontaktu z Patem Birminghamem, a także pomogła im w uzyskaniu różnych pełnomocnictw i

omawiała z przyjaciółką kwestię formalnej opieki nad dziećmi. To do niej zgłosił się Tor DeWitt, kiedy tamtej pierwszej nocy szukał kogoś do opieki nad Bjornem i Papako. Marni zajmowała się młodszym synem Northonów przez trzy tygodnie, a przez problemy Liisy życie jej własnej rodziny zostało wywrócone do góry nogami.

Chociaż kobieta pracowała jako prawnik, teraz występowała raczej w roli przyjaciółki starającej się jak najlepiej pomóc oskarżonej. Zgodziła się na rozmowę z detektywami, ostrzegła ich jednak, że jeśli zahaczą o zbyt poufne tematy, skorzysta z prawa do odmowy odpowiedzi.

Mówiła o tym, jak pojechała na pierwszy ślub Liisy, a potem straciły ze sobą kontakt mniej więcej na dekadę. Nie widywały się też zbyt często pod koniec lat dziewięćdziesiątych, ale obie pary czasem się odwiedzały.

Marni lubiła Chrisa. Opisała go jako „pełnego życia i inteligentnego” mężczyznę, który prowadził dość „uporządkowane” życie. Uważała, że praca pilota nauczyła go precyzji i planowania, nawet jeśli chodziło o czas wolny. Natomiast Liysa była artystką, idealistką, „wolnym duchem”.

Clark sądziła, że dobrze rozumiała przyjaciółkę i najwyraźniej ją uwielbiała. Według niej potrafiła ona opowiadać historie jak nikt inny i czasem upiększała je dla lepszego efektu. Określiłaby dorosłą Liysę jako ekscentryczkę, lecz także jako osobę „błyskotliwą, kreatywną, pełną radości, troskliwą i wesołą”.

Kobieta przyznała, że nie wiedziała, czy gratulować przyjaciółce, czy też współczuć, kiedy wyszła za mąż za Northona. Tych dwoje bardzo się od siebie różniło i wkrótce Marni wysłuchiwała narzekań, że mąż nie jest w stanie się otworzyć i wpuścić Liisy do swojego życia. Rok po ślubie przyjaciółka zwierzyła jej się, że Chris stosował wobec niej przemoc werbalną i fizyczną. Wydawała się przerażona, gdy opowiadała, jak w tajemnicy kontaktowała się z kilkoma schroniskami dla kobiet.

Montgomery i Dinsmore znali już ten scenariusz. Słuchali w milczeniu, jak Clark mówiła, iż nigdy nie była świadkiem agresywnego zachowania Northona wobec żony, ale pamiętała, jak Liysa wyznała jej, że boi się o swoje życie. Raz, gdy Bjorn miał około roku, przyjaciółka pojawiła się niespodziewanie w domu Clarków „bardzo zdenerwowana”, po awanturze z Chrisem. Pokazała Marni ślady na szyi, nie wyglądały jednak na siniaki. Przypominały bardziej „ślady ucisku”.

- Liysa była wtedy przekonana, że on ją zabije - powiedziała kobieta

śledczym - i wyszła z domu. Myśląc logicznie, nie uwierzyłabym, że mogłby to zrobić, ale ona na pewno nie mówiła mi wszystkiego.

Clark zaproponowała, że będzie pełnić rolę mediatora pomiędzy Liysą i mężem, lecz ta błagała ją w panice, by do niego nie dzwoniła. „Zemści się potem na mnie” - przekonywała.

Na dwa tygodnie przed śmiercią Northona Marni rozmawiała z nim przez telefon ponad godzinę. Poruszali różne tematy, lecz Chris niechętnie mówił o żonie. Stwierdził, że „układa im się całkiem nieźle, lepiej niż wcześniej”. Gdy rozmówczyni naciskała, powiedział tylko: „Nie jesteśmy idealną parą. Wiem, że potrafię być zmienny”.

Pytany o dziury w ścianach w domu w Bend i rzucanie książkami w Liysę, odparł tylko cicho: „Ona też to robiła”.

Według niej Chris nie dostrzegał, jak nieszczęśliwa była jego żona, podczas gdy ona sama widziała, jak jej przyjaciółka popadała w coraz większą depresję. Stanowiła jedynie cień samej siebie sprzed lat. Najwyraźniej nie widziała wyjścia z beznadziejnej sytuacji, w jakiej się znalazła.

- To nie było tradycyjne małżeństwo - wyjaśniała Marni. - Przez jego pracę widywali się tylko dwa, trzy dni w miesiącu. Trudno w tej sytuacji o więź i porozumienie, chociaż on bardzo kochał Bjorna i łączyły ich dobre relacje.

Strach Liisy przed mężem wydawał się prawdziwy, lecz gdy Clark spytała przyjaciółkę, dlaczego woli pozostać w takim związku, zamiast odejść, ta odpowiedziała, że Chris prędzej by ją zabił, niż zgodził się na rozstanie. Nie chciała, by w przypadku separacji otrzymał prawa do odwiedzin syna. Rozważała wyjazd z kraju na dziesięć lat. Zamierzała wrócić, gdy Bjorn dorośnie i stanie się silniejszy.

W weekend, gdy zginął Chris, Marni i jej mąż przebywali poza miastem na ślubie znajomych w Portland. Kobiecy nie było też w domu cały wcześniejszy tydzień, gdyż uczestniczyła w seminarium w Spokane; jej kancelaria zajmowała się doradztwem dla ludzi starszych i niepełnosprawnych. Tak więc to Ben Clark odebrał telefon, gdy we wtorek 3 października Liysa zadzwoniła, mówiąc, że w najbliższy weekend jadą z mężem pod namiot. Marni próbowała skontaktować się potem z przyjaciółką, lecz bezskutecznie.

Wróciwszy do domu z pracy w poniedziałkowe popołudnie, 9

października, Ben Clark odebrał kolejny telefon od Liisy, która oznajmiła w miarę spokojnym głosem, że została aresztowana za „nieumyślne” zastrzelenie swego męża. Gdy jego żona chwyciła słuchawkę, nie mogła zrozumieć, co się dokładnie stało. Przyjaciółka mówiła, że Chris próbował ją utopić lub zabić - i że trafiła do szpitala.

„Nie żyje” - oznajmiła sucho.

„Nie żyje?” - powtórzyła Marni, nie mogąc pojąć tego, co słyszy. - „Chris nie żyje?”

Clark była rozsądną kobietą, której charakter i rodzaj pracy nie pozwalały na ataki hysterii. Często się zastanawiała, dlaczego przyjaciółka upiera się przy wychowywaniu dzieci w takich warunkach. Mimo to Marni nigdy nie przyjmowała zasłyszanych historii za świętą prawdę i unikała ferowania wyroków, gdy nie znała całej prawdy.

Kobieta kilkakrotnie występowała w sądzie jako prokurator w sprawach przemocy domowej i widziała kobiety, które za bardzo bały się zemsty mężów, aby zeznawać przeciwko nim. Teraz martwiła się, że słyszała jak dotąd jedynie wersję Liisy.

- Nie znam kontrargumentów Chrisa - powiedziała detektywom. - Zawsze są dwie strony każdej historii. Ja znam tylko jedną. Świat nie jest czarno-biały. Istnieje wiele odcieni szarości.

Najbardziej martwiła się tym, co zrobiła przyjaciółka. Nie wiedziała, co się tak naprawdę stało. Stwierdziła, że Liisa często podejmowała złe decyzje, a małżeństwo z Northonem stanowiło jedną z nich.

- Ale szalała za nim. Był przystojny, a ona zakochana. Nie jestem pewna, czy on odwzajemniał to uczucie.

Gdy Dennis Dinsmore spytał, czy zachowanie i mowa oskarżonej kiedykolwiek świadczyły o tym, że mogła mieć omamy lub halucynacje, Marni potrząsnęła głową i powiedziała:

- Nie.

Ze wszystkich przyjaciół oskarżonej, to ona wypowiadała się najostrożniej. Być może wynikało to z jej zawodu. Przyznała, że widziała Chrisa pijanego, podobnie jak jego żonę - raz czy dwa razy w ciągu roku. Wspomniała, że w dzieciństwie Liisa cierpiała na epilepsję i od tamtej pory nie lubiła zażywać leków. Czasami zdarzało jej się palić marihuanę. Upiła się bardzo przed ponad dwudziestu laty na balu maturalnym w szkole Wa-Hi, za co rodzice ukarali ją szlabanem.

- Wydaje mi się, że rocznym - wspominała.

Marni zastanowił fakt, iż przyjaciółka nie przejawiała żadnej skruchy ani żalu po śmierci męża, powiedziała jedynie: „Chciałam, by miał skromny pogrzeb”. Ponadto jako prawnik nie pozwoliła, by Liysa opowiedziała jej o śmierci Chrisa. Ostrzegła ją, by rozmawiała o tym jedynie ze swoim adwokatem.

- Za każdym razem, kiedy chciała o tym rozmawiać - mówiła Marni - kazałam jej zamilknąć. „Nie rozmawiaj ze mną o tym. Nie dyskutujemy na ten temat. Nie chcę tego słuchać”.

Clark niemal dosłownie zatykała sobie uszy, ale nie robiła tego w powodu zbytnej wrażliwości. Była „osobą związaną z systemem prawa” i z powodów etycznych mogła musieć powtórzyć to, co wyznałaby jej Liysa. Dlatego nakazała przyjaciółce przestać paplać rzeczy, które mogą zostać wykorzystane przeciwko niej.

Doktor Ben Clark nie miał takich rozterek w związku z oskarżoną, jak jego małżonka. Owszem, były przyjaciółkami, ale powiedział detektywom, że chce, by poznali prawdę - podobnie jak później ława przysięgłych. Jeszcze przed strzelaniną na polu biwakowym Liysa szkodziła małżeństwu Clarków poprzez swoje niezapowiedziane wizyty, histrioniczne wybuchy, skargi na Chrisa oraz całkowitą niemożność zrozumienia, że inni ludzie mają własne życie i problemy.

Ben opisał swoją jedenastoletnią znajomość z oskarżoną. Gdy Marni otrzymała dyplom prawa, a on lekarza medycyny w listopadzie 1989 roku, postanowili uczcić to wyprawą dookoła świata. Zatrzymali się na Hawajach i spędzili dwa tygodnie z Liysą i jej ówczesnym mężem, Nickiem Mattsonem. Była to przyjemna wizyta, lecz kiedy pojawili się na Hawajach w styczniu 1996 roku, zrozumieli, że Liysa i Nick nie są razem szczęśliwi. Mężczyzna powiedział Benowi, iż obawia się, że jego małżeństwo jest skończone.

- Tamtej wiosny, zaraz po rozwodzie z Nickiem, wyszła za mąż za Northona - wspominał Ben.

W ciągu swego drugiego i trzeciego małżeństwa kobieta spędzała dziesięć do dwudziestu dni w roku w odwiedzinach u państwa Clarków. Gdy wyszła za Chrisa, przyjeżdżał z nią, lecz na krócej. Ben stwierdził, że polubił Northona. I podobnie jak żona uważał Liysę za „inteligentną i pełną energii”, ale gdy ocenił jej osobowość w ramach diagnozy medycznej, uważał, że

najlepiej pasuje do niej termin „maniakalno-depresyjna”. Podkreślił jednak, że nie podejmuje się postawienia takiej diagnozy - nie bez skierowania kobiety do psychiatry. Przez większość czasu zachowywała się jak człowiek z osobowością maniakalną. Była „nakręcona i rozentuzjasmowana aż do przesady”, „bardzo radosna, zabawowa, wciąż uśmiechnięta, szczerza, gotowa do zwierzeń, otwarta i bezpośrednia”.

Oprócz pozytywnych cech pojawiały się też sygnały ostrzegawcze. Ben zauważył, że Liysa rzadko sypia i zawsze ma „milion rzeczy, nad którymi pracuje”. Prawie nigdy nie wpadała w gorszy nastrój, a jeśli już jej się to zdarzało, stawiała się przygaszona i dużo spała.

- Jednak przez większość czasu - mówił Clark - była jak nakręcona...

Problemy Liysy ze snem pojawiły się, gdy Ben spotkał ją po raz pierwszy - w 1989 roku. Prowadzili wtedy z Nickiem firmę związaną z fotografią surfingową, ale Ben dostrzegł, że nie potrafiła się zorganizować, wciąż coś ją rozpraszało.

- Miała ładny samochód, tyle że strasznie brudny. W środku walały się rachunki, paragony i mnóstwo innych śmieci.

Oczywiście brak schludności nie świadczy o morderczych instynktach i Ben o tym wiedział. Tym, co najbardziej uderzyło go w oskarżonej, była jej skłonność do przesady.

- Jej perspektywa nie zawsze pokrywała się z rzeczywistością - mówił ostrożnie.

Ben poznał matkę Liysy, Sharon, i uważał ją za „zupełnie normalną” osobę, nie dostrzegł w niej cech agresywnego potwora, jak opisywała ją jej córka. Uważał, że wiele sytuacji, w których znajdowała się przyjaciółka jego żony, mogło wynikać z jej złych osądów. Z tego, co wiedział, dużo podróżowała i przez jakiś czas mieszkała na Karaibach.

Przypomniał sobie, że Nick Mattson dawał żonie niemal wszystko, co chciała - głównie nieruchomości. Z Chrisem było inaczej. Domagał się on, by za wspólne zakupy płacili po równo.

Dinsmore zapytał Bena o okoliczności jego ostatniego spotkania z Northonem.

- Był wtedy bardzo poruszony. Wciąż powtarzał: „To, co ona wyprawia, to szaleństwo”. Chciała mieć dwa rancza: jedno na Hawajach, a drugie w Bend. Chris zbliżał się do tego etapu co Nick. Musiał pracować coraz więcej, żeby spełniać jej zachcianki.

Odnosnie do twierdzeń oskarżonej, iż mąż kontrolował jej poczynania, Clark stwierdził, że chodziło raczej o to, iż potrafiła ona wyjść z domu, nie mówiąc Chrisowi, dokąd się udaje ani co zamierza. Nigdy nie wiedział, gdzie mogą być jego żona i dzieci. Czasami dzwonił do Clarków lub krewnych Liisy w Joseph, by spytać, czy jest tam jego rodzina.

Liisa często dzwoniła do Marni i Bena, by uprzedzić ich, że przyjedzie w nadchodzącym tygodniu.

- Nigdy jednak nie podawała konkretnego dnia ani godziny. Potem zjawiała się i oczekiwała, że wszyscy dostosują do niej swoje plany - mówił Ben. - Zwykle podróżowała nocą.

- Czy Chris zachowywał się wobec niej agresywnie? - spytał Dinsmore.

Ben odparł, że nigdy tego nie widział.

- Może to i prawda, ale pamiętajmy, że ona przesadza we wszystkim, co mówi.

Clark stwierdził, że na początku znajomości z Northonem to Liisa była stroną dążącą do małżeństwa, lecz gdy tylko mężczyzna spróbował nałożyć na nią ograniczenia, chciała się uwolnić od tego związku.

- Chris kochał życie - stwierdził Ben, podsumowując. - Nie chciał umierać. Nie marnowałby czasu, gdyby żona go zostawiła. Mógł się czuć zraniony, ale nie rozpaczałby przez resztę życia... ani nie marnował go na zemstę. Ben szczerze wypowiedział się na temat picia zmarłego. Według niego możliwe było, że mężczyzna nadużywał alkoholu, ale nigdy nie widział, by po kieliszku stawał się on agresywny. Przyznał, że Chris zawsze pił podczas spotkań towarzyskich. Dodał jednak z przekonaniem:

- Alkohol i marihuana nigdy nie miały wpływu na jego pracę.

Clark stwierdził stanowczo, patrząc na Dinsmore'a i Montgomery'ego:

- Szkoda mi Chrisa. Liisy też mi żal, ale on nie żyje... Nie chciał tak kończyć. Ona zrobiła coś okropnego i powinna ponieść karę. Jeśli ujdzie jej to na sucho, pomyśli, że dobrze postąpiła. Ta kobieta nie miewa wyrzutów sumienia.

Jeśli inni znajomi i krewni Liisy mieli wątpliwości co do jej stabilności emocjonalnej i tego, co dokładnie robiła w noc, gdy zginął Chris, nie wypowiadali ich na głos. Nie przestawali za to kwestować w jej sprawie. Plakaty z prośbą o datki na obronę Liisy Northon, ofiary przemocy domowej, wisiały w całym mieście Walla Walla.

O dziwo, sama zainteresowana nie cieszyła się z publicznego wsparcia tak bardzo, jak można by się spodziewać. Napisała do działaczek organizacji Safe Harbors, które odwiedzały ją wcześniej w areszcie, aby stonowały swoje działania na jej rzecz. Obawiała się zbytniego rozgłosu, w wyniku którego sąd mógł zdecydować o przeniesieniu rozprawy do innego hrabstwa, a według niej większe szanse na uniewinnienie miała w Enterprise, z czym zgadzali się jej prawnicy.

Obie strony procesu przygotowywały się na rozprawę w lipcu, która miała trwać przynajmniej dwa tygodnie już po wybraniu składu ławy przysięgłych, co stanowiło bardzo długi okres, jak na Enterprise. Ekipa oskarżenia wciąż nie była pewna wygranej. Brakowało elementów, których detektywi nie potrafili odnaleźć. Potrzebowali czegoś solidnego, co mogłoby poprzeć ich założenie, że Liysa planowała zabójstwo Chrisa od dłuższego czasu - może nawet od dwóch lat. Obrona szykowała się na wezwanie ogromnej liczby wiarygodnych i elokwentnych świadków, którzy zeznaliby, że oskarżona to ciepła i kochająca kobieta, która niechętnie przyznawała się do strachu przed mężem.

Dennis Dinsmore i Pat Montgomery przesłuchali dwóch najżarliwszych zwolenników Liisy - jej brata i ojca. Żaden z nich nie potrafił powiedzieć na temat związku z Northonem nic innego poza tym, co zeznała sama zainteresowana.

Wayland DeWitt zeznał, że on i jego córka są ze sobą blisko i rozmawiają przynajmniej raz w tygodniu. Wierzył jej, gdy mówiła, że Chris otaczał się handlarzami narkotyków. Wyznała, że przez ostatnie lata zapisywała sobie dni, w których kupował narkotyki, ale ktoś zabrał te notatki z domu w Bend, zanim Tor - zgodnie z jej zaleceniami - przyjechał po meble i dokumenty. Podobno przyjaciółka Liisy, Mia Rose, widziała torebkę z marihuaną w jednej z szafek z dokumentami Northona.

DeWitt przyznał, że dał córce rewolwer kaliber .38 z pięcioma nabojami w środku oraz pięć zapasowych kul. Wiedział, że trzymała go w torbie z aparatami. Zeznał, iż przekazał go jej we wrześniu, na miesiąc przed śmiercią Chrisa.

- Bałem się, że może ją zabić - stwierdził - dałem jej więc broń, żeby miała się jak bronić.

Liysa powiedziała ojcu, że wystrzeliła kilka kul w lesie przy polach

kempingowych Maxwell, by sprawdzić, czy broń w ogóle działa.

Dinsmore przeszedł historię tego rewolweru i odkrył, że Wayland zakupił go w Pittsburgu w sierpniu 1988 roku.

Ojciec oskarżonej narzekał, że system sprawiedliwości nie przeciwdziała przemocy domowej.

- Należy zmienić prawo - mówił z przekonaniem. - Liysa też tak uważa. Wtedy żadnej kobiecie nie przydarzy się to co jej.

- W jaki sposób obecne prawo skrzywdziło pańską córkę? - spytał detektyw.

- Chris ciągnął ją za włosy po chodniku, gdy upadła na kolana, przez co dostała zakażenia rany w kolanie - opowiedział mężczyzna. - Lekarz zadzwonił na policję w Bend, a oni przyjęli zeznania obu stron. Owszem, aresztowano Chrisa, ale ją zostawiono na pastwę męża, który wyszedł z aresztu i chce się zemścić.

Widząc przywiązanie Waylanda do córki, Dinsmore zaczął się zastanawiać nad ich przeszłością.

- Czy Liysa była molestowana seksualnie, gdy dorastała? - spytał, zmieniając nagle temat.

Mężczyzna gwałtownie zaprzeczył, by wiedział cokolwiek o molestowaniu. Dodał też, że nigdy nawet nie uderzył córki.

- A jej matka?

Nastąpiła długa chwila ciszy. Nikt się nie odzywał. W końcu DeWitt odpowiedział:

- Liysa uważa, że matka ją maltretowała. - Wyjaśnił też jednym tchem, że on sam dużo wówczas pracował. - Wraciałem do domu i widziałem szramy na ciele córki. Nie zgadzaliśmy się z żoną w kwestii dyscypliny w wychowaniu dzieci.

Wayland stwierdził, że w rolniczej okolicy Joseph, skąd pochodziła jego była żona, stosowano większą dyscyplinę i kary cielesne. Natomiast jego rodzina zawsze miała bardziej „swobodne” podejście do karania dzieci. Dodał, że dyscyplinę wobec Liysy Sharon stosowała „cyklicznie”. Nie wiadomo do końca, co miał na myśli; mógł nawiązywać do nastrojów matki i córki w czasie ich cykli menstruacyjnych bądź też sugerował, że jedna z nich cierpiała na dwubiegunowe zaburzenie osobowości. A może obie się z tym zmagają...

Nawet jeśli starał się wypracować jakiś kompromis, z którego wszyscy

byliby zadowoleni, przyznał, że on i Sharon zawsze wracali do swoich - bardzo różniących się od siebie - metod wychowawczych. Dowiedział się potem, że mieszkając już na wyspie Oahu, Liysa poddała się terapii, aby uporać się ze wspomnieniami przemocy, której doświadczyła jako dziecko.

- Czy córka musiała zostać poddana leczeniu z powodu urazów, jakich doznała w wyniku tej przemocy w dzieciństwie? - spytał Dinsmore.

- Nie.

- Czy miała złamane kości?

- Nic mi o tym nie wiadomo.

Wayland stwierdził, iż wiedział o trzecim małżeństwie córki więcej niż ktokolwiek inny, nie licząc oczywiście jej nieżyjącego męża.

- Dopiero po roku czy dwóch zrozumiała, że to nie ona jest winna - oznajmił stanowczym głosem. Dzięki wiedzy z psychologii oraz doświadczeniu zdawał sobie sprawę, że ofiary często uważają, iż to z nimi jest coś nie tak. - Dlatego nie mówią o przemocy. Liysa w końcu powiedziała mnie. Nie potrafiła rozmawiać o tym z matką.

DeWitt był przekonany, że policyjne akta na Hawajach zawierają raporty z incydentów pobicia córki przez Chrisa.

- Raz zrobił to grabiami... Uderzył ją grabiami - zeznał.

Ojciec Liisy sądził, że odbyła ona sesje u kilku terapeutów na Oahu, podczas gdy jej mąż nie chciał w nich uczestniczyć. Wszystkie trzy małżeństwa wyrządziły jej krzywdę, lecz według Waylanda najgorsze było ostatnie.

- Wszyscy próbowali ją przekonać, żeby rozwiodła się z Northonem - mówił - ale ona się bała. Powiedział, że zabije wtedy ją i siebie.

Niezależnie od prawdy na temat dzieciństwa Liisy Dinsmore i Montgomery widzieli, że Wayland przyjmował za pewnik każde jej słowo. Choć wypowiadał się spokojnie, gorąco bronił swojej córki. Nie istniały dla niego żadne szarości. Wszystko widział w czarno-białych barwach. To zięć był tym złym.

Dan Jones, dawny uczeń Chrisa oraz jego długoletni przyjaciel, przyjechał do Salem ze swego domu w Utah 12 marca 2001 roku. Zgłosił się do wydziału kryminalnego biura Prokuratora Generalnego stanu Oregon, aby porozmawiać z Dennisem Dinsmore'em i Stevenem Briggsem, który pomagał Danowi Ousleyowi przygotowywać się do procesu Liisy. Jones

powiedział, że kariera Chrisa jako pilota była niesamowita i że gdyby nie zginął, zostałby kapitanem. Dan to jedna z ostatnich osób, która rozmawiała z Northonem.

- Zadzwoiłem, żeby spytać o bilety na Hawaje. To było w piątek 6 października. Chris powiedział, że chętnie załatwi jakieś zniżki - opowiadał mężczyzna. - Kiedy rozmawialiśmy, usłyszałem w tle czyjś głos i poprosił, żebym chwilę zaczekał. Gdy znów się odezwał, wyjaśnił: „Liysa wymyśliła, że pojedziemy na kemping już teraz. Mam robić za kierowcę.

Jones pamiętał, że przyjaciel był w dobrym humorze i narzekał w żartobliwym tonie, że musi jechać w weekend pod namiot w góry, bo żona tak postanowiła.

- Wzięli dwa samochody - przerwał mu Dinsmore.

- Nie rozumiem - odparł mężczyzna. - Myślałem, że musiał jechać, bo miał prowadzić ich samochód.

Detektyw wyjaśnił skomplikowany logistycznie plan wycieczki, włącznie z powodem, dla którego Papako nie przebywał nad rzeką Lostine, gdy zginął jego ojczym.

Dan zeznał, iż poznał Liysę pół roku po tym, jak wyszła za mąż za Northona. Odwiedził ich przy Lanipo i zatrzymał się w domku, który Chris zbudował na podwórzu. Kobieta wyznała mu, że odeszła od Nicka, ponieważ nie mogła znieść, że wyjeżdżał na dwa miesiące, by kręcić filmy.

- Ale narzekała też na Chrisa - dodał Jones. - Odparłem: „Wiedziałaś, że jest pilotem i też nie będzie go w domu. Rozejrzyj się, zobacz, ile dzięki temu masz”, a ona zawsze odpowiadała: „No tak, ale...”.

Później, kiedy Dan odwiedził ich w Bend, odkrył, że Liysa wciąż marudzi, jak bardzo „nieszczęśliwa” jest w małżeństwie. Według niej mąż nie pomagał przy dzieciach, choć Danowi wydawało się, że w razie potrzeby zawsze zmieniał swój rozkład godzin pracy, aby dostosować się do jej wyjazdów. Poskarżyła się też, że Chris kopnął ich nowego szczeniaka, KoKo.

- Pies zachowywał się płochliwie, tyle że nie przy nim - zauważył Jones. - Podbiegał do niego, by go głaskał. Chris czuł się tym zażenowany. Później wyjaśnił mi, że pies kopał dół w nowo posadzonej grządce, a on podbiegł do niego, by go odgonić, ale nie kopnął zwierzęcia.

- Jak wyglądały jego relacje z Papako? - zapytał Dinsmore.

- Nie spędzał z nim tyle czasu co z Bjornem, ale Papako był starszy i

bardziej samodzielny. Chris zawsze włączał go we wspólne zajęcia. Nauczył go łowienia ryb i wielu innych rzeczy, do których Bjorn jeszcze nie dorósł. Jeśli pytał go, czy idzie na plażę, chłopak od razu brał ręcznik i wychodzili razem. Kiedy czytał im bajki na dobranoc, Papako zawsze siedział mu na kolanach.

- Czy pana przyjaciel miał skłonność do agresji?

- Agresji? Nigdy w życiu. Był typem osoby, która woli się nachodzić, żeby tylko obejść jakiś problem. Pewnego razu spotkaliśmy na plaży pijanego awanturnika, który wszystkich zaczepiał. Chris uniósł ręce do góry, jakby się poddawał, i powiedział: „Pogadajmy, w czym problem?”.

Dan Jones pamiętał, że Liysa latała dość często do Los Angeles w 1999 i na początku 2000 roku. Mąż zdobywał dla niej bilety lotnicze, a ona bardzo się ekscytowała tymi wyjazdami.

- Mówiła, że ma poznać Meg Ryan i chciała kupić na tę okazję nowy żakiet. Później zwierzyła mi się, że podrywał ją jakiś agent filmowy, wydzwaniał do niej i pojawiał się w motelu, w którym nocowała.

- Czy pan Northon był zazdrosny?

- Nigdy nie widziałem, żeby tak reagował. Ufał jej.

Chris nie rozmawiał o swoich problemach małżeńskich nawet z Danem, którego znał ponad dwadzieścia lat.

- Pewnego razu mówił mi, że zagroziła rozwodem i zabranieniem dzieci - zeznał Jones. - Stwierdził, że rozmowa o rozwodzie jest „głupia”, i powiedział jej, że będzie chciał podziału opieki nad dziećmi oraz połowę ich wspólnego majątku.

Według Jonesa Liysa czerpała energię z kłótni z mężem.

- On mówił: „Nie chcę teraz o tym rozmawiać”, ale ona nie dawała za wygraną i cały czas się go czepiała. Gdy Chris próbował wyjść, pobiegła za nim i wskoczyła mu na plecy. Wczepiła się w niego i w końcu on naprawdę musiał wyjść z domu, żeby się uspokoiła.

Northon wspomniał Danowi, że Liysie „odbija”. To samo mówił wcześniej Arnemu Arnesenowi.

- Kiedy to było? - zapytał Dinsmore.

- W czasie jednej z naszych ostatnich rozmów, jakoś pod koniec września lub na początku października.

Małżeństwo, które rozpoczęło się romantyczną ceremonią na hawajskiej plaży w świetle księżyca, przypominało później koszmar. Nawet przyjaciele

Chrisa wyczuwali kryzys, jaki przechodził jego związek z Liysą. Jones dodał, że ktoś zadzwonił do linii lotniczych, w których pracował Dave Story, skarżąc się, że nadużywa on narkotyków i nimi handluje. Przedstawiciel związków zawodowych pilotów sprawdził te zarzuty. Okazały się bezpodstawne.

- To zdarza się dość często - wyjaśniał Dan. - Kiedy piloci rozwodzą się i toczą spory o opiekę nad dziećmi, w połowie przypadków pracodawcy dowiadują się, że to narkomani. To metoda zastraszania stosowana przez byłe żony. Nawet gdy oskarżenia są niepotwierdzone, w aktach pilotów pozostaje ślad. Liysa o tym wiedziała.

ROZDZIAŁ 30

Chociaż żaden z przyjaciół Chrisa nie twierdził, że był on uzależniony od leków, Pat Montgomery zdobył kopie jego kart medycznych z ubezpieczalni zdrowotnych Blue Cross i Blue Shield. Znajdowały się tam zapiski odnośnie do jego licznych wizyt u doktor Lindy Carr, terapeutki, do której chodził na Hawajach, a także recepty na następujące leki: Augmentin (antybiotyk), Allegra (środek na alergię), MetroCream (maść na trądzik) oraz Trimox (rodzaj amoksycyliny). Nie istniały tam żadne dowody na to, że Northon zażywał środki nasenne lub inne leki, od których można się uzależnić. Nie oznaczało to, że nie kupował ich nielegalnie, lecz nikt, kto go znał - z wyjątkiem Liisy - nie sugerował, że mógł to robić. Trudno wyobrazić sobie, aby człowiek prowadzący tak aktywny tryb życia oraz uprawiający sporty, które wymagały wytrzymałości, był uzależniony od leków czy narkotyków.

Wywiady z przyjaciółmi oraz rodzinami Chrisa i Liisy w Oregonie zajęły kilka miesięcy, lecz Pat Montgomery i Dennis Dinsmore wiedzieli jedno. Chociaż rozmawiali z wieloma osobami na północnym zachodzie USA - i wciąż zamierzali przesłuchać kolejne - musieli sięgnąć dalej. Połowę wspólnego życia para spędzała na Hawajach. Detektywi nie mogli liczyć, że odnajdą odpowiedzi, których potrzebowali, jedynie w Oregonie.

„Lot na Hawaje” - to brzmi jak zapowiedź wymarzonych wakacji - i w innych okolicznościach tak by było, ale dwaj śledczy jechali tam do pracy, mieli spróbować prześledzić małżeństwo, które zakończyło się tragedią. Wiedzieli, że w niektórych domach nie będą mile widzianymi gośćmi. Byli już do tego przyzwyczajeni. Przy okazji spraw zabójstw śledczy często spotykają się z podejrzliwością a niekiedy nawet z zamkniętymi drzwiami.

Dinsmore i Montgomery udali się na Hawaje 28 kwietnia 2001 roku. Zameldowali się w hotelu w Honolulu, gdzie wszyscy pozostali goście przebywali na wakacjach. „Dotarliśmy tam o drugiej po południu” - opowiadał Montgomery ze śmiechem. „Wiedzieliśmy, że nie będziemy mieć potem szansy pójścia na plażę. Obaj wzięliśmy po wielkim cygarze i ruszyliśmy nad ocean, ubrani w T-shirty i szorty zakrywające naszą białą jak

śnieg skórę, która nie miała szans opalić się w klimacie, gdzie przez większość roku pada. Przechadzaliśmy się tak w słońcu, a potem Dennis powiedział: »Zauważyłeś coś dziwnego?«. Odparłem, że nie. Gdy rozejrzałem się dookoła, dostrzegłem, że na plaży znajdują się wyłącznie mężczyźni”.

„Poszliśmy na pierwszą z brzegu plażę” - wspominał detektyw. „Szliśmy tak sobie po gorącym piasku, ciesząc się, że jesteśmy w tropikach. Musieliśmy przejść już połowę plaży, gdy uświadomiliśmy sobie, że siedzą tam sami faceci - ubrani w wycięte kąpielówki i smarujący się nawzajem olejkami do opalania. Chyba obaj w tym samym momencie zorientowaliśmy się, gdzie jesteśmy. To był nasz jedyny pobyt na hawajskiej plaży”.

Panowie stali się obiektem bezlitosnych żartów ze strony detektywów, którzy nie zostali wybrani do wyjazdu na Hawaje. Ale nie pojechali tam na wakacje. W ciągu kilku dni musieli przesłuchać dziesiątki świadków.

Dinsmore i Montgomery przejechali wynajętym samochodem trzydzieści kilometrów do miasta Kailua, musieli jednak po drodze minąć łańcuch górski Koolau, przecinający wyspę na pół. Honolulu przywitało ich upałem, lecz po tej stronie Oahu powietrze się ochłodziło. Istotnie był to raj na ziemi. Udali się na ulicę Lanipo, gdzie stał dom Liysy i Chrisa.

Sąsiedzi często dużo wiedzą o sobie nawzajem - które pary żyją zgodnie i szczęśliwie, a które zawsze się kłócą - a dwaj detektywi z Oregonu mieli świadomość, że losy wielu mieszkańców ulicy Lanipo są powiązane poprzez dawne i obecne związki. Mieszkał tam Nick Mattson ze swoją drugą żoną, Lorą Lee, ich małym synkiem oraz oczywiście z Papako; Tim Sands, mężczyzna, z którym Liysa była kiedyś zaręczona; po drugiej stronie ulicy mieszkała dawna właścicielka pokoi wynajmowanych przez Chrisa i innych pilotów. Ponadto niedaleko osiedlili się Cal i Kit Mintonowie, przyjaciele oskarżonej opiekujący się obecnie Bjornem. Detektywi musieli przejechać zaledwie kilka minut, aby odwiedzić Dave'a i Debbie Storych.

Temperatura nie przekraczała 25 stopni Celsjusza, kiedy Montgomery i Dinsmore szli w górę stromej ulicy, gdzie Chris po raz pierwszy zauważył drobną kobietę, „surferkę i fotograf”, która miała na zawsze odmienić jego życie. W Oregonie zapewne padał deszcz lub nawet śnieg; pokazywały się nieśmiało pierwsze żonkile i tulipany. Na ulicy Lanipo panoszyła się soczysta zieleń, niektóre kwiaty rozkwitały, inne kryły się jeszcze w pąkach. Detektywi znajdowali się niedaleko plaży, która wyglądała jak zdjęcie z

kalendarza. Pogodzili się już z tym, że zapewne nie znajdą żadnych rzeczowych dowodów przeciwko Liysie Northon, zamierzali jednak zbudować linię oskarżenia na dowodach poszlakowych, które mogli tutaj uzyskać.

Trafili do domu, w którym Liysa i Chris rozpoczęli wspólne życie, i zapukali do drzwi budynku obok. Od czerwca 1998 roku mieszkała tam para lekarzy wraz z dziećmi. Małżeństwo stwierdziło, że wieść o śmierci sąsiada zszokowała ich. Czasami byli świadkami spieć pomiędzy Northonami, nigdy jednak nie słyszeli odgłosów świadczących o tym, że dochodziło u nich do rękoczynów.

- A słyszać tu niemal wszystko, gdyż nasze domy stoją blisko.

- Liysa czasami pilnowała naszych dzieci - powiedziała kobieta. - Wydawała się dobrą matką, a jej mąż wyglądał na dobrego ojca. Narzekała tylko czasem, że Northon za rzadko bywa w domu.

Sąsiedzi ani razu nie widzieli policji przyjeżdżającej pod dom Northonów, nie zauważyli też żadnych siniaków na ciele kobiety. Według nich Chris i Liysa stanowili normalną parę.

Piloci, którzy latali z Northonem - lecz nie przyjaźnili się z nim prywatnie - zeznali, że miło się do wszystkich odnosił i nigdy nie skarżył się na swoje małżeństwo. Gdy rodzina leciała wraz z nim, zawsze załatwiał żonie miejsce w pierwszej klasie, a sam siadał z dziećmi w ekonomicznej.

Jeden z pilotów, który również przechodził trudny okres w małżeństwie, wspominał, że Chris czasem współczuł mu i mówił: „Dobrze cię rozumiem”, ale nigdy nie zdradzał żadnych szczegółów na temat swego związku.

Marlene Figueroa, pracująca jako starszy manager HR w liniach Hawaiian, rozmawiała z detektywami z Oregonu. Wyjęła akta Northona, wyjaśniając, że to ona zajmowała się wszelkimi problemami pracowników.

- Słyszeliśmy plotkę, że ów pilot uderzył kiedyś stewardesę - zaczął Dinsmore. - Czy w aktach jest coś na ten temat?

Marlene potrząsnęła głową.

- Nie słyszałam nigdy, aby brał udział w jakiejś kłótni. Hawaiian Airlines to małe linie i gdyby wydarzyło się coś takiego, dotarłoby to do mnie.

Powiedziała, że Chris nigdy nie otrzymał nagany za naruszenie przepisów firmy.

- Ken Reweick, dyrektor działu operacji, nominował go do nagrody Ohono Hono - dodała. - Przyznaje się ją pracownikom, którzy wykonują

swoje obowiązki z dużo większym poświęceniem niż pozostali.

Detektywi dotarli też do Jima Grymesa, dyrektora bezpieczeństwa i higieny pracy. To on zarządzał programem testów na obecność narkotyków i alkoholu we krwi personelu. Dick Northon przekazał Montgomery'emu kasetę magnetofonową, która leżała razem z pamiętnikami Liisy. Znajdowało się na niej nagranie wykonane przez nią ukradkiem, podczas którego - w jej mniemaniu - mąż wraz z drugim pilotem śmiali się i żartowali z tego, jak radzą sobie z testami. Kobieta twierdziła, że Chris i jego koledzy ukrywali przed pracodawcami fakt, iż palą marihuanę. Teraz detektyw spytał Jima Grymesa, czy to możliwe.

- Nie wiem, jak mieliby to robić - odparł. - Wykonujemy testy na nowych pracownikach, po wypadkach, a także losowo. Wszystkie badania przeprowadza firma w stanie Maryland. Dzielimy pracowników na dwie grupy. Piloci, załoga samolotu, mechanicy i inni kluczowi dla bezpieczeństwa lotu członkowie personelu są poddawani testom kwartalnym.

W liniach Hawaiian pracowało tysiąc pięćset czterdzieści pięć takich osób, a cztery razy do roku firma z Maryland wybierała losowo dwadzieścia pięć procent nazwisk z tej listy i wykonywała badania na obecność narkotyków. Dziesięć procent z nich poddawano także testom na obecność alkoholu.

- Dwa lata temu mogła istnieć szansa na oszukanie w takich testach poprzez rozcieńczenie lub zastąpienie próbki, ale nie obecnie - przyznał Grymes. - Laboratorium od razu wyłapuje takie rzeczy.

Piloci i członkowie załogi wybrani do badań są powiadamiani o tym w trakcie lotu, na trzydzieści do czterdziestu pięciu minut przed pobraniem próbek. Gdy lądują, próbki są zabierane, a jeśli wynik testu jest pozytywny, dana osoba zostaje wezwana i poproszona o wyjaśnienie. Następnie powiadamia się Jima Grymesa i organizuje spotkanie z podejrzanym pracownikiem oraz jego bezpośrednim przełożonym. Takiej osobie proponuje się dwie opcje.

- Może odejść z pracy lub udać się na odwyk - oznajmił. - Jeśli ukończy terapię ze skutkiem pozytywnym, może otrzymać specjalny certyfikat i wrócić do pracy. Potem jest poddawana testom regularnie przez pięć lat. Jeden wynik pozytywny i dostaje zakaz pracy w zawodzie.

Jim Grymes potwierdził to, co Dan Jones powiedział na temat skarg zgłaszanych wobec pilotów.

- Dziewięć na dziesięć oskarżeń pochodzi od żony lub byłej dziewczyny, która chce się zemścić - stwierdził.

Sugestia Liysy, iż jej mąż zażywał wszelkie znane człowiekowi narkotyki, a unikał przyłapania, badając się w domu przed zgłoszeniem się w pracy, nie miała sensu. Kobieta twierdziła, że kiedy wynik testu, który sam sobie robił, był pozytywny, szedł na zwolnienie lekarskie. Jednak zarówno on, jak i Dave Story wyróżniali się niemal stuprocentową obecnością w pracy - nigdy nie szli na zwolnienie. Jeśli członków personelu badano dopiero po wylądowaniu, po co Chris miałby robić sobie testy w domu?

Pomimo oskarżeń Liysy jej mąż cieszył się w liniach Hawaiian nieskazitelną reputacją.

Na ulicy Lanipo Liysa miała zarówno zwolenników, jak i wrogów. Jane Sands, mieszkająca z drugiej strony domu Northonów, mogła wiele powiedzieć na temat tej kobiety. Gdy zerwała z jej synem, Timem, Jane próbowała być życzliwa dla dziewczyny przechodzącej - jak się wydawało - załamanie nerwowe, lecz teraz opisała Montgomery'emu i Dinsmore'owi farsę, jaką okazała się „amnezja” kobiety.

- Czy wciąż ma pani jej pamiętnik znaleziony przez siostrzeńca? Ten, w którym opisała plan zerwania z Timem? - spytał jeden z detektywów.

Jane pokręciła głową. Członkowie rodziny przeczytali wpisy, zrozumieli, iż zostali oszukani, a potem pozbyli się tej pamiętki złych chwil. Nikt wówczas nie podejrzewał, że Liysa zamieszka na tej samej ulicy, nie mówiąc już o tym, że Chris zginie z jej ręki, a ona będzie oskarżona o zabójstwo.

Sands nie pamięta, by widziała siniaki na ciele sąsiadki, a nietrudno byłoby je dostrzec.

- Zwykle miała na sobie tylko bikini i krótki kawałek materiału owinięty wokół bioder.

Kobieta, która kiedyś bardzo współczuła Liysie, ostrzegła detektywów, że mają do czynienia z niezwykle inteligentną i przebiegłą osobą.

- Uważajcie na nią. Potrafi manipulować innymi i zawsze coś knuje - powiedziała Jane.

Kontynuując swoją „wycieczkę” po okolicy, Montgomery i Dinsmore odkryli, że Liysa miała jedną dobrą przyjaciółkę na ulicy Lanipo. To Jane Pultz, która mieszkała tam od bardzo dawna i zbliżała się do osiemdziesiątki,

była jednak młoda duchem i bardzo sprawna intelektualnie - nic nie mogło umknąć jej uwadze. Miała za sobą ekscytujące i owocne życie, odnosiła sukcesy w różnych zawodach. Powiedziała detektywom, że rozumiały się dobrze z Liysą, ponieważ zajmowała się ona fotografią, a Jane przez wiele lat pracowała w redakcji gazety. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych kobieta była związana zawodowo z wydawnictwem, co interesowało jej młodą znajomą, która twierdziła, że pracuje nad książką i pisze scenariusze.

- zaproponowałam jej, że przeczytam teksty, które zechce mi pokazać, i ocenię, czy mają potencjał - opowiadała Jane. - Wiele osób mówiło mi, że pisze książkę, ale czułam, że ona jako jedna z nielicznych traktuje to poważnie.

Jane Pultz zeznała, że Chrisa znała jeszcze przed tym, jak spotkał Liysę. Gdy zostali parą, uważała ich za przyjazne małżeństwo.

- Widywałam ich kilkanaście razy w tygodniu, a czasami zapraszali mnie do siebie.

Co ciekawe, Jane angażowała się między innymi w ochronę kobiet krzywdzonych przez swoich mężów lub chłopaków. Przez ponad pięć lat pracowała jako wolontariuszka w lokalnym schronisku dla ofiar przemocy, zajmując się niemal każdym rodzajem zadań - odbierała telefony na infolinii, zabierała przerażone kobiety z ulicy i pomagała innym wrócić bezpiecznie do codziennego życia.

Powiedziała, że Liysa często przynosiła jej ubrania do przekazania dla schroniska.

- Nasz ośrodek dawał maltretowanym kobietom możliwość podzielenia się swoimi doświadczeniami z innymi - wspominała Jane. - Udzielaliśmy pomocy w uzyskaniu sądowego zakazu zbliżania się dla ich partnerów, w znalezieniu pracy i mieszkania. Jeśli istniało poważne zagrożenie, pomagaliśmy im opłacić transport na kontynent, gdzie mogły zacząć nowe życie bez strachu.

Nie wszystkie przypadki miały szczęśliwe zakończenie. Jane przyznała, że niektóre kobiety same wracały do swoich oprawców.

- Nie umiały zerwać emocjonalnych więzów. Lokalizacja naszego ośrodka jest objęta tajemnicą, aby mężczyźni nie mogli znaleźć kobiet, które przed nimi uciekły. Ale one dobrowolnie podawały swoim mężom adres.

- Czy Liysa kiedykolwiek prosiła panią o pomoc? - spytał Montgomery. - Szukała sposobu ucieczki od swojego męża?

Jane Pultz potrząsnęła głową. Choć znajomą interesowała jej praca w schronisku, nigdy nie dała do zrozumienia, że sama jest ofiarą przemocy domowej. Jane była przekonana, że jej młoda sąsiadka nie przejawiała symptomów typowych dla maltretowanych kobiet.

- Nie dostrzegałam w niej nic takiego - powiedziała zdecydowanie. - Interesowała się tym, co robię, ale nie zakwalifikowałabym jej jako ofiary przemocy. Była bardzo otwartą osobą - nie jedną z tych cichych, nieśmiałych kobiet, które trafiały do naszego ośrodka. Muszę przyznać, że jeśli miała ona tego typu problem, nie dało się tego zauważyć.

Liysa nigdy nie prosiła Jane Pultz o pomoc, a ze wszystkich osób to właśnie Jane powinna zauważyć podejrzane siniaki i skaleczenia na ciele swojej młodej znajomej, tym bardziej że nosiła ona krótkie spodenki lub tylko kostium kąpielowy.

- Nigdy nie widziałam na niej ani śladu pobicia - przyznała ze zdziwieniem. - Nigdy. Detektywi zastanawiali się, jakim sposobem Liysa mogła być bita i zastraszana, mieszkając na tej ulicy, gdzie okna zawsze pozostawały otwarte ze względu na tropikalny klimat, budynki stały blisko siebie, a wszyscy dobrze się znali. Obaj wiedzieli, że często domy zachowujące pozór spokoju, skrywają za zamkniętymi drzwiami przerażające sceny - jednak na ulicy Lanipo niewiele drzwi pozostawało zamkniętych. Radiowóz policyjny zaparkowany na czyimś podjeździe na pewno przykułby uwagę sąsiadów.

Mary Mattson, matka Nicka, i jej mąż mieszkali na wyspie Oahu od dawna. Posiadali spory majątek. Kobieta zgodziła się porozmawiać z Montgomerym i Dinsmore'em, lecz szybko stało się dla nich jasne, że denerwowała się tym spotkaniem i odpowiadała na ich pytania bardzo zdawkowo. Najwyraźniej uwielbiała swego wnuczka, Papako, i nie chciała powiedzieć niczego, co spowodowałoby zerwanie kontaktów.

Poznała swoją synową dziewięć miesięcy przed tym, jak poślubiła Nicka. Na początku bardzo ją lubiła.

- Interesowała się sportem, podobnie jak mój syn. Zawsze starałam się pozostawać z nią w dobrych stosunkach, zachować neutralność, nie wtrącać się w ich małżeńskie sprawy, widziałam jednak, że kiedy Nick wyjeżdżał, pojawiała się pewne napięcie.

Stwierdziła, że niewiele wie o przeszłości Liysy, poza tym, że mieszkała

już jakiś czas na Hawajach, zanim poznała swego drugiego męża.

- Na pewno skończyła jakieś studia na Uniwersytecie Hawajskim i chyba kilka miesięcy mieszkała na Wielkiej Wyspie.

Z wahaniem przyznała, że słyszała plotki na temat swojej synowej, lecz nie zwracała na nie uwagi.

- Wiedziała pani, że była mężatką, zanim wyszła za pani syna? - spytał Dinsmore.

- Nie, ale wiem, że jest cudowną matką dla Papako. Owszem, kobieta miała pewne zastrzeżenia do innych aspektów życia Liisy, lecz pospieszyła z wyjaśnieniem: wiązały się one z jej pragnieniem prowadzenia ciekawego i pasjonującego życia. Byłej synowej zależało także na posiadaniu wielu nieruchomości.

Detektywi słyszeli to już wcześniej.

Mary stwierdziła, że obsesja Liisy na punkcie posiadania ziemi spowodowała sprzeczki między nią a mężem. Kobieta wywierała na niego zbyt silną presję. Mary wyraziła wreszcie przypuszczenie, że synowej mogło zależeć jedynie na pieniądzach Nicka, ale szybko się z tego wycofała, mówiąc, że na pewno chciała jedynie zabezpieczyć w ten sposób przyszłość Papako, którego kochała ponad wszystko.

Mattson nie miała wiele do powiedzenia na temat małżeństwa z Chrisem. Żałowała, że Liysa rozwiodła się z jej synem, ale trzymała język za zębami, by nie stracić kontaktów z wnuczkim.

- Nadal mogliśmy zabierać Papako do siebie, ponieważ utrzymałam dobre relacje z Liysą, nawet lepsze niż przed ich rozwodem.

- Czy widziała pani kiedyś siniaki na jej ciele? - dopytywał Dinsmore.

- Tylko raz, z boku twarzy. Próbowала zakryć go włosami.

Mary przyznała niechętnie, że niekiedy wątpiła w prawdziwość słów synowej, która miała tendencję do patrzenia na wszystko tylko z własnej perspektywy.

Mimo to Mary i jej mąż nigdy otwarcie nie kwestionowali tego, co im mówiła.

W końcu Mattson wyraziła opinię, że Liysa stworzyła sobie własny świat, pełen nierealnych oczekiwań materialnych. Mattsonowie pomagali początkowo Nickowi i jej w zakupie nieruchomości, ale musieli w końcu powiedzieć: „nie”. Kupili mieszkania pod wynajem w Teksasie, gdzie osiedliła się ich córka. Wówczas synowa wpadła we wściekłość i oskarżyła

ich o to, że wolą być „właścicielami mieszkań w slumsach”, niż zainwestować w porządną, wartościową ziemię w Oregonie.

- Musieliśmy wreszcie zasugerować jej, by zaczęli lepiej spłacać z Nickiem to, co już mają - wyznała Mary.

- Czy Papako wspominał coś o kłótniach Chrisa i Liysy? - zmienił temat Montgomery.

- Miał cztery czy pięć lat, kiedy oni się pobrali, i mówił, że krzyczeli na siebie. Ale nigdy nie powiedział, że Chris uderzył jego mamę.

Mary znów podkreśliła, że Liysa jest dobrą matką i nigdy nie dała Papako nawet klapsa.

- Ale on też jej nie dokuczał.

Najwyraźniej nawet Papako chodził koło swojej matki na palcach, świadom, że jej cierpliwość ma swoje granice. Detektywi dostrzegli jeszcze jeden aspekt osobowości oskarżonej, który miał wpływ na innych. Zrozumieli, że wiele osób bało się jej, ponieważ w jakimś stopniu kontrolowała ich życie.

- Jest drobną kobietą - zauważył Dinsmore. - Nie waży pewnie nawet pięćdziesięciu kilogramów, ale ma dużą władzę i ludzie boją się ją zdenerwować. Nie jestem nawet pewien dlaczego.

- Chodzi o coś więcej - odparł Montgomery. - Nikt chyba nie wie, jaka ona jest naprawdę...

ROZDZIAŁ 31

Liysa miała na Hawajach tyle samo lojalnych przyjaciół co osób w nią wątpiących. Wiele z kobiet, z którymi spotykała się w szkole rodzenia lub przy basenie, patrzyło podejrzliwie na Montgomery'ego i Dinsmore'a przez ledwie uchylone drzwi, a gdy usłyszały, po co przyszli, zamykały je z trzaskiem.

Inne mówiły. Jedna z nich była przekonana, że widziała dwie strony osobowości Chrisa.

- Jeśli uważał, że ktoś jest ważny, potrafił być miły - stwierdziła - ale mógł też zachowywać się bardzo oziębłe.

Pamiętała, jak zszokował ją widok mężczyzny palącego z kolegami marihuanę, gdy przyszła na przyjęcie z okazji pierwszych urodzin Bjorna. Nie liczyło się dla niej, że mieli wolne i nie musieli siadać za sterami samolotów przez kilka kolejnych dni.

- Tak się po prostu nie robi - mówiła. - To przecież piloci!

Kilka innych kobiet poruszyło temat sińców i śladów na szyi Liysy, które wyjaśniła wówczas jako reakcję na antybiotyki. Później powiedziała im oczywiście o tym, że mąż bywa brutalny. Zdziwiająco dużo jej przyjaciółek na Hawajach wiedziało, że posiadała broń.

- Wiem tylko to, co mówiła mi ona sama i inne osoby - przyznała jedna z nich. - Nigdy nie widziałam podbitych oczu ani siniaków. Chociaż raz zauważyłam u niej mały siniak na brzuchu, a ona wyznała, że Chris uderzył ją tam trzonkiem grabi. Był wysokim, przystojnym i inteligentnym pilotem, do tego umiał grać na pianinie. Nie znałam go dobrze; widziałam go w sumie dziesięć razy w czasie czterech lat ich małżeństwa, ale ani razu nie zdarzyło się, żeby pił wtedy czy palił marihuanę. Liysa mówiła mi, że ma pistolet. Wolałabym w ogóle nie wiedzieć. Nie chciałam więcej o tym rozmawiać.

Montgomery i Dinsmore nie wątpili w pewność kobiet, z którymi rozmawiali, że mówią prawdę. Albo oskarżona rzeczywiście była maltretowaną żoną, albo znakomicie odegrała tę rolę, utwierdzając wiele osób w przekonaniu, że żyje w ciągłym strachu.

Jedna z jej znajomych powiedziała, że opisała ona swego męża jako chorobliwie zazdrosnego.

- Podobno podejrzewał ją o romans z Davidem Kelleyem (producentem filmowym, mężem aktorki Michelle Pfeiffer, których dom na Hawajach stał przy plaży, na którą Liysa często chadzała). Bała się, że Chris będzie chciał doprowadzić do konfrontacji z Kelleyem, a przecież ona nawet nie знаła tego człowieka. Powiedziała, że mąż sobie to wszystko wymyślił.

Kolejna znana detektywom opowieść.

Osobą, z którą Dinsmore i Montgomery bardzo chcieli porozmawiać, był Makimo, ratownik, którego Liysa wielbiła przez lata. Odnaleźli go, a on okazał się zadziwiająco szczery. Obecnie pracował jako strażak i przyznał, że poznał oskarżoną osiemnaście lat wcześniej.

Gdy się spotkali, ona przychodziła na plażę z kilkoma dziewczynami, które pracowały jako striptizerki w prywatnych klubach lub „panie do towarzystwa”. Liysa adorowała go dość intensywnie. Teraz przystojny Hawajczyk wstydził się przyznać do swego krótkiego romansu.

- To było dawno temu - stwierdził. - Później widywaliśmy się tylko na plaży. Nick i ona robili tam często zdjęcia surferom. Jeśli potrzebowali pomocy, wołali mnie.

- Czy znał pan jej ostatniego męża, Chrisa Northona? - spytał Dinsmore.

- Nigdy z nim nie rozmawiałem, co jest dziwne, ponieważ Liysa zwykle przedstawiała moją rodzinę swoim chłopakom czy mężom. Ale z drugiej strony widziałem się z nią dwa razy, odkąd rozstała się z Nickiem. Pierwszy raz podczas zawodów surfingu. Zauważyłem wtedy obrączkę na jej palcu. Powiedziała mi, że znów wyszła za mąż. Za drugim razem spotkałem ją na pogrzebie znajomego - w 1996 roku - wyglądała wtedy gorzej niż zwykle. Była niezadbana i jakaś przygaszona.

Makimo nie wiedział o przeszłości Liisy więcej niż inne osoby, które uważały, że dobrze ją znają.

- Nie mówiła, że miała już męża przed Nickiem - wyznał. - Kiedy się z nim rozwodziła, dowiedziałem się od niego, że wcześniej wzięła ślub z facetem o imieniu Kurt, który zginął w wypadku samochodowym.

Makimo nie słyszał nigdy o Timie Sandsie ani o Rayu, jej „narzeczonym” z czasów studiów. Powiedział, że poznał Nicka przez wspólnych znajomych i zaprzyjaźnił się z nim po tym, jak mężczyzna związał się z Liysą. Montgomery nie miał pewności, czy Makimo jest z nimi szczery, pokazał mu

więc strony z pamiętnika kobiety, gdzie rozwodziła się ona nad erotycznym aspektem ich długiego romansu. Mężczyzna zdenerwował się wyraźnie tym, co przeczytał, i zaczął kręcić głową.

- To nieprawda. Spędziliśmy razem dwie noce. Nie chciałbym, żeby moja rodzina to zobaczyła. Wszystko działo się na długo przed tym, jak ja się ożeniłem, a ona wyszła za mąż. To tylko jej fantazje.

- Czy powiedziała by pan, że Liysa może być niebezpieczna, że mogłaby kogoś zastrzelić? - zapytał Dinsmore.

- Nie wyobrażam jej sobie nawet trzymającej pistoletu. Była odważna, potrafiła pływać na kilkunastometrowej fali, w górach chodziła sama w kompletnie wyludnione miejsca, ale nigdy nikogo nie naraziła na niebezpieczeństwo.

- Czy piła alkohol i paliła trawkę?

- Dawno temu. Wypijała kieliszek wina albo jedno piwo. Czasami też paliła skręty.

Makimo wspominał, że kobieta jeszcze przez jakiś czas próbowała go uwodzić, lecz po swoim ślubie on nie odpowiadał na jej flirt. Wysłuchiwał jednak jej zwierzeń.

- Powiedziała mi, że zamierza napisać książkę o swoim życiu. Słyszałem również, że w dzieciństwie była molestowana.

Jedną z najważniejszych rozmów na Hawajach Dinsmore i Montgomery przeprowadzili z Kit Minton i jej mężem, Calem. Wydawało się, że kobieta była z Liysą równie blisko jak Marni Clark i Ellen Duveaux. To właśnie jej i Calowi przyjaciółka powierzyła opiekę nad Bjornem.

Wiosną 2001 roku Mintonowie przygotowywali się do przeprowadzki na wschodnie wybrzeże USA, ponieważ Cal, pilot linii Northwest, został tam przeniesiony.

Kit zeznała, że poznała Liysę cztery lata temu, kiedy chodziły razem do szkoły rodzenia i na zajęcia dla młodych rodziców. Obie należały też do grupy spotykającej się na basenie.

- Mamy pociechy w podobnym wieku - wyjaśniła - i często rozmawialiśmy przez telefon. Zabierałyśmy dzieci na plażę, urządziłyśmy rodzinne grille, a Liysa przyszła raz do nas na obiad w Święto Dziękczynienia.

Piętnaście miesięcy później Kit zauważyła siniaki na dolnej części pleców przyjaciółki, która przyznała, że mąż ją „skrzywdził”.

- Miała wyrwany fragment włosów na karku, a na nadgarstku skaleczenie po złotej bransoletce, którą nosiła. Powiedziała, że Chris pociągnął ją za włosy, a rozcięcia na ręce powstały, gdy chwycił ją mocno za nadgarstek. Podobno pokłócili się, a on przewrócił ją na ziemię i usiadł jej na brzuchu, przyciskając ręce do podłogi.

Minton dowiedziała się też od Liisy o „incydencie w Bend”. Ona także zauważyła, że przyjaciółka przez większość czasu „chodziła koło Chrisa na palcach”.

- Czy kiedykolwiek widziała pani Northona pijanego? - spytał jeden z detektywów.

- Nie, ale widziałam, jak pił - odparła Kit. - Nie widywałam go zbyt często, w sumie może z dziesięć razy.

Zeznała, że Bjorn mieszkał z jej rodziną ponad pięć miesięcy. On i Papako chodzili na terapię mającą pomóc im się uporać z zespołem stresu pourazowego.

Detektywi wspomnieli, że słyszeli o dziwnych zdjęciach Liisy, a kobieta to potwierdziła. We wrześniu 2000 roku otrzymała od przyjaciółki list zawierający jedną fotografię. Pisała, że Chris ją zgwałcił. Na dowód wykonała - za pomocą lusterka - zdjęcia swoich genitaliów i wzgóрка łonowego, by pokazać siniaki, jakie powstały rzekomo w wyniku gwałtu.

- Powiedziała, że chce mieć dowody na wypadek sporu o prawa do opieki. Nie mam już tego zdjęcia - wyjaśniła Kit, nieco zażenowana. - Wysłałam do jej prawnika, Pata Birminghama, a list pewnie wyrzuciłam, chyba że był razem ze zdjęciem w kopercie.

Minton pamiętała też inne opowieści Liisy o okrucieństwie męża. Podczas wyjazdu na Tahiti Chris zamknął podobno żonę i Papako w pokoju hotelowym i dawał im do jedzenia tylko chleb i ser.

- A raz kiedy przebywali na wakacjach w Montanie, poszedł na lotnisko sprawdzić rozkład swoich lotów. Kiedy się okazało, że musi wyjechać, zostawił po prostu Liysę i Papako przed wejściem na lotnisko.

Najwyraźniej Kit wierzyła przyjaciółce. Opisała ją jako osobę „zabawną, miłą i bardzo niezależną”.

- To ktoś, kto zawsze chce pomóc innym. Miała dużo znajomych i podróżowała z dziećmi sama. Powiedziała mi, że to głównie ona utrzymuje rodzinę i opłaca rachunki. Chris wydaje swoje pieniądze na siebie. Zapłaciła za dom na Hawajach, a on za dom w Bend, tylko że nie poinformował jej o

kupnie, co bardzo ją zdenerwowało.

Northon kupił ten dom na długo przed tym, jak poznał Liysę, ale detektywi nie odezwali się na ten temat ani słowem. Mintonowie wiedzieli, że ich przyjaciółka ma pistolet. Sądzieli, że trzyma go na wypadek, gdyby musiała się bronić przed Chrisem.

- Mówiła, że kupiła go w sklepie z bronią w Oregonie. Chciała nabyć inny, ale sprzedawcy namówili ją na wybór tego rewolweru.

Oskarżona wysłała z aresztu dużo listów do Kit, rozmawiała też przez telefon.

- Liysa w areszcie nie brzmi jak dawna Liysa - wymamrotała kobieta. - Nie słychać w jej głosie radości. Wydaje mi się, że nie znam już tej dziewczyny, która jest w zamknięciu.

Cal Minton przytoczył także własne wspomnienie: widział raz Chrisa palącego skręta w kuchni w domu przy ulicy Lanipo.

Mintonowie wyjaśnili, dlaczego nie zabierają Bjorna ze sobą do Connecticut. Żałowali chłopca, szczególnie kiedy jego matka powiedziała, że nie ma kto się nim zająć, lecz sądzeni, że chodzi o pobyt tymczasowy, dopóki Liysa nie wyjdzie z aresztu. Minęło jednak pół roku, a do procesu były jeszcze trzy miesiące. Para zajmowała się trojgiem własnych dzieci i w końcu podjęli trudną decyzję, że lepiej będzie dla Bjorna, jeśli zostanie w Kailua. Miał zamieszkać z Nickiem Mattsonem, swoim przyrodnim bratem, Papako, żoną Nicka, Lorą Lee, oraz ich małym dzieckiem.

Nick to tylko jedna z kilkunastu osób, które zaoferowały opiekę nad synem Northonów. U niego trzej „bracia” przebywaliby razem. Państwo Story także chcieli wziąć chłopca do siebie. Dave pragnął być lojalny wobec Chrisa i wypełnić lukę po nim w życiu dziecka. Nigdy nie doszło do tego, że Bjorn nie miał dokąd pójść. Wiele rodzin przyjęłoby go z otwartymi rękami.

Gdy Pat Montgomery i Dennis Dinsmore wsiadali do samolotu niecały tydzień po przylocie do Honolulu, posiadali dużo bardziej szczegółowy obraz życia Chrisa i Liysy na Hawajach. Przesłuchali ponad dwadzieścia osób - tych, do których oskarżona pisała z aresztu, jej dawnych znajomych, byłych kochanków i eksmęża, zwolenników i tych, którzy nie wyrażali się o niej pochlebnie. Postaci z jej pamiętników i scenariuszy stały się łatwiejsze do rozpoznania i zrozumienia.

Gdy detektywi policyjni sprawdzali przeszłość Liysy, śledczy wynajęci

przez zespół obrony robili dokładnie to samo. Pat Birmingham i Wayne Mackeson mogli przyjąć różne strategie, w zależności od otrzymanych informacji. Mieli zdecydować, czy lepiej trzymać się obrony koniecznej, czy też syndromu kobiety maltretowanej.

Ten wybór nie należał do łatwych. Gdyby zdecydowali się na drugą opcję, oskarżona musiałaby zostać poddana badaniom psychiatrycznym. W takim wypadku prokurator miałby prawo przebadać ją z pomocą własnego psychiatry. Przypominało to kupowanie kota w worku: mogli otrzymać opinię o klasycznym przypadku syndromu kobiety maltretowanej lub natknąć się na coś, czego nie chcieliby odkrywać w sądzie na oczach strony przeciwnej. Nawet adwokaci Liysy nie wiedzieli, co tak naprawdę nią kierowało, i nie mieli ochoty zgadywać.

Zarówno Birmingham, jak i Mackeson podróżowali do wschodniej części Oregonu, by naradzać się ze swoją klientką w areszcie. Śledczy obrony, Robin Kames i Harold Nash, rozmawiali z psychologami, z którymi Liysa spotykała się w ciągu czterech lat poprzedzających śmierć Chrisa Northona. Jeden z nich wspominał, że zaledwie cztery miesiące po ślubie kobieta się odkochała. Stwierdziła, że „Jeśli nic się nie zmieni na lepsze”, odejdzie. Opowiadała też dużo o mężczyźnie imieniem „Ray”, z którym była zaręczona jeszcze przed pierwszym małżeństwem. „Zginął w wypadku samochodowym dwa miesiące przed naszym ślubem” - mówiła ze smutkiem. „Przez kilka lat po tej tragedii nie zależało mi na nikim i nie potrafiłam się emocjonalnie zaangażować”.

Powiedziała psychologowi, że Chris był pierwszym mężczyzną od śmierci Raya, który pociągał ją fizycznie. Zastanawiała się, czy cierpiała na zespół stresu pourazowego po stracie ukochanego, a lekarz analizował sposób, w jaki problem został zdiagnozowany.

Pat Birmingham uznał tę informację za interesującą i wartościową. Zmienił zdanie, gdy zobaczył, że Liysa ma problem z przypomnieniem sobie nazwiska Raya. W czasie, gdy rzekomo stanowili parę narzeczonych, ona przebywała na wyspach Polinezji z mężczyzną, który potem rzeczywiście został jej mężem: Kurtem Moranem. O śmierci Raya dowiedziała się od znajomych kilka miesięcy po pogrzebie. Podważało to jej wiarogodność i sugerowało, że mogła wymyślić sobie całą historię z Rayem.

Inne informacje również okazały się niepokojące. Pomimo wiedzy, jaką zdobyła na temat syndromu kobiety maltretowanej od 1996 roku, przez

pierwsze dni w areszcie udawała ignorancję w tej kwestii. Starla DuBois, bardzo zaangażowana działaczka z Safe Harbor, organizacji z Enterprise przeciwdziałającej przemocy wobec kobiet, odwiedziła Liysę i zobaczyła kobietę, która zdawała się nie mieć pojęcia o przemocy domowej. Poprosiła ona Starlę, aby wyjaśniła jej, czym jest syndrom kobiety maltretowanej.

Obrońcy dowiedzieli się także o atakach „amnezji” swojej klientki. Poza incydem z Timem Sandsem Kames i Nash usłyszeli też od jednej z jej hawajskich koleżanek, że Liysa twierdziła, iż straciła pamięć na cały rok, kiedy uczyła się jeszcze w szkole podstawowej. Po zasięgnięciu języka u DeWittów okazało się, że nic takiego nie miało miejsca.

Birmingham i Mackeson zaczęli poważnie wątpić w wiarygodność swej klientki. Po przeprowadzeniu własnego śledztwa i zapoznaniu się ze stanowiskiem oskarżenia skłaniali się ku strategii obrony koniecznej. Liysa nie pasowała do profilu kobiety maltretowanej. Większość bitych kobiet zachowuje swoje cierpienia w tajemnicy, ponieważ wstydzą się komukolwiek wyznać prawdę. Ona natomiast omawiała rzekomą agresję Chrisa z każdym, w tym z prawniczką i przynajmniej z jednym psychologiem. Co więcej, ofiary przemocy domowej są zazwyczaj kontrolowane przez mężów, którzy sprawdzają liczniki przebytych kilometrów w ich samochodach, rachunki telefoniczne, paragony ze sklepu i którzy za wszelką cenę starają się odciąć je od rodziny i znajomych. Mąż natomiast nigdy nie sprzeciwiał się podróżom Liisy, jej wydatkom (nie licząc nieruchomości) ani kontaktom ze znajomymi czy rodziną. Nie okazywał zazdrości ani podejrzliwości.

Notatki sporządzone przez psychologów, do których chodziła kobieta, wskazywały na to, że mówiła o wiele więcej na temat tego, że musi ze względów finansowych czekać z rozwodem, aż jej mąż uzyska rangę kapitana, niż o tym, że jest ofiarą przemocy żyjącą w ciągłym strachu.

Aby dowieść, że klientka działała w obronie koniecznej, Birmingham i Mackeson musieli jedynie przekonać sędziów przysięgłych, iż Liysa Northon doświadczyła tyle przemocy fizycznej i werbalnej, że miała powody, by obawiać się o swoje życie, oraz że musiała ratować siebie i Bjorna. Nie za dużo i nie za mało.

Sądzili, że może im się to udać - o ile przekonają oskarżoną, by nie zeznawała w sądzie.

ROZDZIAŁ 32

Podczas upalnego lata 2001 roku hrabstwo Wallowa mogło obserwować najbardziej intrygujący proces w lokalnej historii. Krążyły plotki, że stacja Court TV zamierza filmować rozprawę Liysy Northon, a sekrety wyjawione przez świadków zapowiadały się na szokujące. Pod względem zainteresowania mediów było to najważniejsze wydarzenie w Enterprise w stanie Oregon. Elaine Dickinson, reporterka lokalnej gazety „Wallowa County Chieftain”, miała wysyłać swoje relacje dziennikowi „Oregonian” w Portland. Wiele osób przeżywało tę tragedię ze względu na Chrisa lub Liysę, a część współczuła głównie dwóm chłopcom, którzy zostali praktycznie osieroceni.

Na czas rozprawy oskarżoną przeniesiono do aresztu, a raczej niewielkiej celi w budynku sądu, w której mogła przebywać tylko jedna osoba, ewentualnie dwie tej samej płci.

Późną wiosną 2001 roku, spodziewając się kobiety, która miała tam zostać dłużej niż kilka godzin, władze sądu nakazały odmalować pomieszczenie na jasnozielony kolor oraz wstawić sedes i umywalkę. Dwie prycze opuszczały się ze ściany. W celi nie było okien. Jak we wszystkich więzieniach unosił się tam zapach środka dezynfekującego, dymu papierosowego oraz kwaśny odór potu i łez.

Miniaturowej celi nie używano zbyt często. W hrabstwie Wallowa rzadko dochodziło do brutalnych przestępstw. Na wokandę trafiały głównie przypadki jazdy pod wpływem alkoholu, barowych bójek, rodzinnych awantur i łamania przepisów drogowych. Dan Ousley nie potrzebował zastępcy, ponieważ z łatwością radził sobie z bieżącymi sprawami. Choć Liysa została oficjalnie aresztowana w hrabstwie Wallowa, nie do pomyslenia było umieszczenie jej w celi budynku sądu - aż do teraz. Każdy, kto wszedł po wysłużonych schodach i podążył korytarzem starego budynku, mógł zajrzeć przez kraty i zobaczyć ją siedzącą w środku, chyba że skryła się w zacienionym kącie na pryczy.

Jeśli kobieta rzeczywiście padła ofiarą przemocy ze strony

współmałżonka, jakiej doświadczała od kilku lat, ostatnią rzeczą, której potrzebowała, było przebywanie w pojedynkę w ciasnej celi, dlatego też początkowo została umieszczona w areszcie hrabstwa Union.

Gdy przeniesiono ją do budynku sądu w Enterprise, odwiedzało ją wielu gości. Strażniczki i były koleżanki z celi z aresztu w La Grande wpadały, aby posiedzieć na jej „łóżku”, jakby za kratami odbywało się pizama party dla dziewcząt. Liysa zdobyła w areszcie okręgowym hrabstwa Union taką popularność - podobnie jak na zajęciach w szkole rodzenia w Kailua - że żegnano ją z wielkim żalem. Kiedy Dan Ousley dowiedział się o liczbie odwiedzających ją osób, nakazał ograniczyć czas wizyt oraz listę gości.

Proces miał się rozpocząć w poniedziałek 16 lipca 2001 roku, czterdzieści tygodni po tym, jak Chris Northon zginął od strzału w głowę. Stało się to wczesną jesienią, teraz lato było w pełni, a przez te parę miesięcy życie wielu osób zostało wywrócone do góry nogami. Liysa Northon, zawsze opalona, teraz, siedząc pomiędzy Wayne'em Mackesonem a Patem Birminghamem przy stole dla obrony, wydawała się blada i wątła. „Wyglądała jak Ania z Zielonego Wzgórza” - zauważyła jedna z osób na widowni.

Na sali sądowej siedzieli krewni Liysy, którzy zdołali przyjechać do Enterprise. Obserwowały ją także oczy z rzędu po drugiej stronie przejścia - rodzina Chrisa. Grupa zwolenników oskarżonej nosiła na ubraniach znaczki z jej wizerunkiem.

Personel sądu rozmieścił różowe oznaczenia, aby oddzielić rzędy dla rodzin, zainteresowanej rozprawą publiczności oraz dla potencjalnych przysięgłych, Jary Homan, Klista Steinbeck i Tracey Hall nie sądziły, by proces miał trwać dłużej niż dwa tygodnie, wołały jednak przygotować się zawczasu na tłumy i nieuniknione wybuchy emocji.

Sala sądowa była przestronna, a dębowe drzwi, ławy, stoły i poręcze dawały wrażenie obcowania z historią. Rodziny i widzowie siedzieli za barierkami w siedmiu rzędach długich ław pośrodku rozdzielonych przejściami. W odróżnieniu od nowoczesnych sal ta posiadała wysokie okna, które dało się zasłonić żaluzjami. Krzesła dla przysięgłych, niektóre obrotowe, miały plecione oparcia i siedzenia obite skórą. Z obrazów na ścianach spoglądali sędziowie z dawnych lat.

Sędzia Philip Mendiguren zasiadał za ogromnym, wiekowym stołem, a w jego sali nie było żadnych wymyślnych urządzeń elektronicznych - jedynie

tablica korkowa służąca do zawieszania zdjęć zawartych w materiałach dowodowych oraz rzutnik. Dwudziesty pierwszy wiek wprowadził ulepszenia w postaci magnetofonu pozwalającego na nagrywanie przebiegu rozprawy - zastąpił on maszynę stenograficzną - oraz wykrywacz metali, przez który musiały przejść osoby wchodzące na salę.

Wybór ławy przysięgłych, która miała osądzić Liysę, nie był prosty. Enterprise i inne miasta hrabstwa Wallowa są małe i większość osób zna się dość dobrze, toteż plotki rozchodzą się błyskawicznie. Dan Ousley znał większość swoich wyborców. Dalsza rodzina Liysy mieszkała tam od bardzo dawna, a Dick i Jeanne Northonowie również osiedlili się jakiś czas temu w Joseph. Niezwykle liczna grupa kandydatów na przysięgłych składała się z ponad stu osób, a należało zawęzić ją do szesnastki, która wysłucha całej rozprawy. Na sali nie starczyło miejsca dla nich wszystkich, więc musieli poczekać w Oddfellows Hall i Cloverleaf Hall.

Klista Steinbeck została z grupą potencjalnych przysięgłych, komunikując się z salą sądową przez krótkofalówkę. Jary Homan i Tracey Hall pozostały w sądzie, starając się usadzić wszystkich świadków, publiczność i rodziny.

Siedemnastego lipca grupa kandydatów na przysięgłych została zmniejszona do czterdziestu czterech osób. Był to bardzo gorący dzień i sędzia Mendiguren zaproponował, aby ostateczny skład ławy przysięgłych wybrać już na sali sądowej, lecz Pat Birmingham stwierdził, że obrona wolałaby dokonać tego w izbie sędziowskiej. On lub Wayne Mackeson wychodziliby z pomieszczenia, by skonsultować z Liysą każdy wybór, co zapewniałoby poufność.

Przed końcem dnia wybrana została ława przysięgłych składająca się z dziesięciu kobiet i dwóch mężczyzn, a do tego czterech sędziów rezerwowych - jeden mężczyzna i trzy kobiety. Zasiedli na krzesłach o różnym stopniu wygody. Pierwsze cztery w przednim rzędzie były nowe, a za stan pozostałych sędzia Mendiguren serdecznie przeprosił.

Choć w okolicy znajdowało się kilka restauracji, żadna nie zapewniała prywatności szesnastoosobowej grupie. Sędzia uznał, iż ławnicy mogliby usłyszeć tam komentarze lokalnych mieszkańców, i zarządził, aby lunch dostarczano im do budynku sądu; spożywaliby go w środku lub też na dziedzińcu czy tarasie. Strażnik sądowy Dick Miller, emerytowany policjant, miał się znajdować nieopodal i pilnować, by przysięgli byli oddzieleni od

tłumów.

Stacja Court TV przysłała na rozprawę dwóch kamerzystów mających filmować zeznania, po zakończeniu procesu omawiane przez komentatorów w nowojorskim studiu.

Wszystko wydawało się gotowe, a jednak za kulisami działo się coś, o czym wiedzieli tylko sędzia, czterej prawnicy i kilka zaufanych osób z personelu sądowego. Jedynie w serialach telewizyjnych, takich jak *Perry Mason* czy *Napisała: Morderstwo*, nowe, zaskakujące dowody pojawiają się w ostatniej chwili, lecz tutaj już od trzech tygodni coś powodowało napięcie obu stron.

Kit i Cal Mintonowie mieszkali teraz w Connecticut i nadal przechowywali część rzeczy należących do Liisy. Choć powiedziała ona Chrisowi i jego przyjacielowi, Johnowi Gillowi, że ktoś ukradł jej komputery w czerwcu 2000 roku, wciąż miała przynajmniej jeden - znajdował się obecnie u Kit Minton. By chronić swoje tajemnice, oskarżona usunęła po kolei wszystkie dokumenty tekstowe.

Zbyt późno jednak ona - lub inna osoba z dostępem do Internetu - wyszukała artykuły i strony internetowe na temat „informatyki śledczej” i odzyskiwania danych. Liysa zrozumiała, że ekspert w tej dziedzinie potrafi przekopać dyski jej „skradzionych” komputerów i wydobyć pliki, których nie powinien widzieć nikt poza nią. W liście przemyconym z aresztu w La Grande prosiła Kit, by pozbyła się jej komputera: „Zniszcz go JAK NAJSZYBCIEJ. Przez tego laptopa mogę zawisnąć, bo e-maile zapisywane są na twardym dysku. Pozbądź się go natychmiast. Proszę. Zanim ktoś przeszuka Twój dom. Zapewne tak się nie stanie, ale zrób to na wszelki wypadek”. Po pewnym czasie poinstruowała także swego ojca, by zniszczył komputer z e-mailami, które do niego wysłała, obiecując, że kupi mu nowy.

Do tego momentu Kit robiła, co mogła, by pomóc przyjaciółce, ponieważ wierzyła w jej niewinność, lecz zaniepokoiły ją polecenia, aby zniszczyć laptopa. Kobieta zadzwoniła do Pata Birminghama z pytaniem, co powinna zrobić. Jako uczciwy prawnik powiedział jej, aby nie niszczyła komputera ani nie dawała go Waylandowi DeWittowi, gdyż może zawierać on potencjalne dowody w sprawie. Na zakończenie oznajmił:

- Sugerowałbym, aby skontaktowała się pani ze swoim prawnikiem.

Po rozmowie z adwokatem Kit oznajmiła Liysie, że nie może spełnić jej

prośby. Oskarżona nakazała wtedy Birminghamowi odzyskanie komputera i zniszczenie go, twierdząc, że ukryte na nim pliki mogą obciążyć ją, a być może i jej ojca. „Nie mogłem - i nie powinienem - zrobić czegoś, co mogło prowadzić do zniszczenia dowodów w sprawie o morderstwo” - wspominał później adwokat. Wiedział jednak, że przynajmniej jeden z zaginionych komputerów jego klientki wciąż istniał, co ciążyło mu jak kamień u szyi. Nikt nie mógł przewidzieć, co się znajduje na dysku tego laptopa. W którymś momencie Birmingham musiał powiadomić oskarżenie, że tak naprawdę maszyna nie została skradziona, podobnie jak był moralnie zobowiązany do uprzedzenia strony przeciwnej, że Tor DeWitt zabrał inne potencjalne dowody z domu Ellen Duveaux.

W okolicy walentynek do biura Birminghama trafiła paczka wysłana pocztą, bez adresu zwrotnego. Prawnik podejrzewał, że wysłał ją brat oskarżonej. Spytał klientkę, czy przedmioty z paczki należały do niej, a ona przyznała, że kiedyś je miała, ale nie zabrała ich na kemping nad rzeką Lostine. Kupiła je wyłącznie do obrony. Sądziła, że brat musiał znaleźć dwie pary kajdanek oraz paralizatory w jej domu w Bend. Po konsultacjach ze stanową radą adwokacką, sędzią sądu okręgowego hrabstwa Multnomah oraz kilkoma prawnikami Birmingham doszedł do wniosku, że nie jest prawnie ani etycznie zobowiązany do przekazania tych przedmiotów prokuratorowi. Umieścił kajdanki i paralizatory w zaklejonej kopercie wraz z pisemnym oświadczeniem o prawdziwości załączonych dowodów.

Jak się okazało, adwokat Liysy nie musiał podejmować decyzji o wyjawieniu informacji, które otrzymał. Ktoś inny - anonimowo - powiadomił biuro prokuratora o tym, gdzie znajduje się zaginiony komputer.

Carol Terry była asystentką prokuratora okręgowego hrabstwa Wallowa. To ona witała wszystkich przychodzących petentów i odbierała telefony. Dwudziestego szóstego czerwca rozmawiała z człowiekiem, który odmówił podania swoich danych. Zakładała, iż był to mężczyzna, chociaż brała pod uwagę, że głos mógł zostać zmieniony przez specjalne urządzenie.

- Proszę uważnie posłuchać - mówił głos - Kit Minton ma komputer należący do Liysy Northon.

Gdy Pat Montgomery i Dennis Dinsmore rozmawiali ostatnio z Kit, ona i mąż mieszkali jeszcze na Hawajach. Żadne z nich nie wspomniało wówczas o komputerze. Teraz Dinsmore dzwonił pod każdy możliwy numer, aby skontaktować się z Mintonami. W końcu otrzymał ich domowy numer w

Connecticut. Zostawił wiadomość, aby jak najszybciej się z nim skontaktowali, nie otrzymał jednak odpowiedzi. Kit zadzwoniła dopiero 13 lipca, mówiąc, że wraz z rodziną była na wakacjach i właśnie wróciła.

Gdy detektyw zapytał ją o rzezonny komputer, odparła, że nie chce tego komentować, dopóki się z kimś nie naradzi. Po kilku godzinach zadzwonił Cal Minton i potwierdził, że mają laptopa, który Liysa dała im na przechowanie „jakieś cztery do ośmiu miesięcy przed śmiercią Chrisa”.

- Czy może pan go opisać?

- To laptop marki Gateway Solo.

- Mógłby mi pan podać model i numer seryjny? - spytał Dinsmore.

Cal odparł, że wolałby nie ujawniać tych informacji. On i jego żona znaleźli się między młotem a kowadłem i nie byli pewni, co powinni zrobić. Mężczyzna poprosił o czas na konsultację z prawnikiem, aby upewnić się, że on i Kit nie będą odpowiadać przed sądem za oddanie prywatnej własności Liisy, szczególnie jeśli zaszkodzi to jej sprawie.

- Czy uzna pan nakaz rewizji lub wezwanie do sądu? - spytał detektyw.

- Jak najbardziej.

Problemy i kłamstwa Liisy zakłóciły życie Mintonów, podobnie jak wcześniej państwa Duveaux i Clarków. Przyjaźnienie się z nią oznaczało wkroczenie w wir tornada, z którego nie łatwo było uciec. Cal powiedział, że gdy kobieta dawała im swój komputer, wszyscy przebywali wtedy na Hawajach, nie w Bend. Wyjaśniła im, że obawia się, iż siostra Chrisa mogłaby go ukraść, ponieważ już wcześniej wynosiła z ich domu różne rzeczy. Ponadto oznajmiła, że jej mąż bywa o nią tak zazdrosny, iż może zniszczyć jej pracę, gdy zobaczy, co tam jest.

Cal Minton obiecał Dinsmore'owi, że skontaktuje się z nim zaraz po rozmowie z prawnikiem.

Czas uciekał nieubłaganie.

Detektyw zadzwonił na posterunek policji w Bend i otrzymał raport sporządzony po rzekomym włamaniu do domu Northonów. Chris zgłosił kradzież dwóch komputerów, gdyż nawet on myślał, że znajdowały się wówczas w domu. Powiedział funkcjonariuszowi, który przyjechał na miejsce, że jego rodzina wyjechała na weekend, a gdy wrócili, Liysa zauważyła zniknięcie komputerów, aparatu fotograficznego 35 mm oraz zegarka.

Rankiem w sobotę 14 lipca - zaledwie dwa dni przed rozpoczęciem

procesu - Dennis Dinsmore skontaktował się z policją stanową w Connecticut i poprosił, by ktoś udał się do domu państwa Mintonów w Salem i zdobył numer seryjny laptopa marki Gateway należącego do Liisy. Okazało się, że pokrywał się z numerem seryjnym w raporcie policji w Bend: 0015336775.

Z pomocą policji stanowej Connecticut wydano nakaz sądowy i funkcjonariusz Jon Holston odzyskał zaginiony komputer. Aparat także nie został skradziony - znajdował się u Mintonów. Holston zadzwonił do Dinsmore'a w sobotę o 7.45 czasu pacyficznego i powiedział, że komputer został wysłany samolotem Federal Express i dotrze do Oregonu jeszcze tego samego dnia. Gdy samolot wylądował, Pat Montgomery czekał już na płycie lotniska Pendleton.

Liisa nie straciła swojego dorobku ani korespondencji. Istniała spora szansa, że większość plików znajdowała się na twardym dysku, lecz ani prokurator, ani adwokat nie wiedzieli, jakie sekrety może skrywać komputer. „Gdybyśmy trafili na tego laptopa wcześniej, wszystko wyglądałoby inaczej”- mówił potem Montgomery - ale dostaliśmy go dzień przed rozpoczęciem procesu i nie mogliśmy odczytać od razu wszystkiego, co się tam znajdowało”.

Wiedzieli, czego szukają. W czasie śledztwa Montgomery i Dinsmore dowiedzieli się od Phila Hetza oraz scenarzysty Craiga Elliota o treści jednego ze scenariuszy napisanych przez Liisę. Detektywi podejrzewali, że kolejne scenariusze, pamiętniki i e-maile mogą wykazać, iż planowała morderstwo. Być może na ich podstawie zdołają odtworzyć jej proces myślowy związany z tym małżeństwem. Lecz jak odnaleźć ten materiał, o ile w ogóle tam jest?

Istniały sposoby na odzyskanie skasowanych plików, a agent specjalny Ariel Miller z wydziału FBI w Portland był specjalistą w tej dziedzinie. Proces rozpoczął się w poniedziałek 16 lipca. Składanie zeznań miało się zacząć za dwa, może trzy dni, a zastosowanie technologii odzyskiwania danych wymaga czasu.

Pat Montgomery poprosił o nakaz umożliwiający agentowi FBI - „bądź innemu funkcjonariuszowi policji stanu Oregon” - przeszukanie komputera Liisy „w celu uzyskania dowodów” na popełnienie przez nią przestępstwa, zawartych w dokumentach tekstowych oraz korespondencji elektronicznej, znajdujących się na twardym dysku lub w pamięci komputera. Komputer ma zostać zbadany przez specjalistę z dziedziny informatyki śledczej i może

zostać przetransportowany do laboratorium komputerowego do analizy. Zapiski, e-maile i scenariusze zostaną wydrukowane i przeanalizowane pod kątem wartości dowodowej”.

Jeszcze kilka lat wcześniej nikt nie podejrzewał, że tak może wyglądać praca kryminalistyka. Ariel Miller zabrał się do pracy. Większość użytkowników komputerów wie, że mogą wpisać słowo lub ciąg słów w trybie „przeszukaj Internet”, a ich komputer zacznie wyszukiwanie. Można je potem skasować, zastąpić lub zignorować. Wykorzystując bardziej zaawansowane oprogramowanie, Miller miał szukać na laptopie Gateway określonych słów i zwrotów. Musiał pracować całą dobę, ale zaczął stopniowo odnajdywać dokumenty, które Liysa - jak sama sądziła - usunęła na zawsze. Pliki nie pojawiały się w formie, do której przyzwyczajeni są użytkownicy komputerów. Zostały sklasyfikowane jako „nieprzypisane miejscowo fragmenty tekstu”, czyli wyrywki tego, co kobieta pisała rok czy dwa wcześniej: pojedyncze słowa, dziwne symbole i pocięte segmenty - ale znajdowały się tam też większe fragmenty tekstu, które nie pozostawiały wątpliwości, że główny motyw przewijający się przez scenariusze to kobieta, zwykle o imieniu „Elise”, będąca żoną pilota cierpiącego na „zaburzenie dysocjacyjne”, który „krąży po świecie, dokonując mordów i gwałtów”. Bohaterka stara się uporać z jego dziwnym zachowaniem, lecz ryzykuje życie, próbując go zrozumieć i zbliżyć do niego.

„Ten mężczyzna za wszelką cenę stara się zachowywać pozory - pisała Liysa jako Elise - chociaż tak naprawdę nie jest w stanie zatroszczyć się o drugiego człowieka”.

Autorka nadała postaci „Chrisa” trzy różne osobowości: „(1) »Czarujący Chris« - charyzmatyczny, przystojny, sympatyczny i utalentowany; (2) »Holden« - zbuntowany nastolatek - nienawidzi ludzi, posługuje się frazesami, ale wciąż szuka akceptacji i jest nieco naiwny; (3) »Niszczyciel« - rani ludzi w każdy możliwy sposób, znęca się nad bliskimi... wykorzystuje kobiety, a potem je porzuca”.

Pracując w pocie czoła, Ariel Miller wyciągnął na światło dzienne coś, co mogło jedynie być zręcznie napisanym, lecz zmyślnym poglądem Liysy na jej własne małżeństwo. Przytaczała przykłady molestowania dzieci, gwałtów, zoofilii i opisywała stopniowy wzrost poczucia zagrożenia żony, która odkryła mroczne sekrety „Niszczyciela”.

We wszystkich scenariuszach postać męża ginie w ostatniej scenie, gdy

żona dźga go nożem lub strzela mu w głowę. Wszystkie jej opowieści - podobnie jak pamiętniki, które czytał Pat Birmingham - skupiały się na przedstawieniu dobrej i szlachetnej żony, męża sadysty oraz momentu, w którym ona go zabija.

Ale to nie wszystko. Korzystając z prawa dostępu do informacji, Pat Birmingham i Wayne Mackeson mieli dowiedzieć się, ile przemocy i nienawiści znajdowało się w tekstach na komputerze ich klientki. Było to szokujące - bardziej niż próbki jej pracy, które otrzymali wcześniej od oskarżenia. W tamtym momencie obie strony czekały na to, co dostarczy im agent specjalny Ariel Miller.

„Miller odwalił kawał dobrej roboty” - wspominał Montgomery. „Znalazł to, czego my nie potrafiliśmy znaleźć”.

Ekspert z FBI odkrywał fragmenty e-maili wysłanych przez Liysę pomiędzy końcem 1999 roku a czerwcem 2000. Tak jak teraz słała dziesiątki listów z więzienia, tak wtedy zalewała Internet swoimi odczuciami na temat męża i nadziejami na związek z Craigiem Elliotem, bogatym scenarzystą, po czym rozwodziła się nad tym, jak bardzo jest nim znudzona.

Najbardziej druzgocącym dowodem przeciwko niej były e-maile sugerujące, że zabójstwo Chrisa Northona zostało dokonane z premedytacją. Miller drukował je w chwili, gdy rozpoczynał się proces.

ROZDZIAŁ 33

Nikt z publiczności zasiadającej na sali sądowej nie wiedział, że ów komputer w ogóle istnieje. Osoby zaznajomione z tematem pilnowały bowiem, by rozmawiać o tym tylko za zamkniętymi drzwiami. Zespół obrony był jednak niespokojny. Gdyby laptop Liisy oraz jej scenariusze włączono do materiału dowodowego, adwokaci znaleźliby się w trudnym położeniu. Nie mieli pojęcia, co jeszcze znajduje się na twardym dysku wypluwającym z siebie coraz to nowsze informacje. Może być to coś pomocnego w obronie kobiety, ale równie dobrze może pogrzebać jej szanse na wygrany proces. Zabiegali więc o niewłączenie żadnych odzyskanych dokumentów do materiału dowodowego.

Wayne Mackeson argumentował, że zawartość komputera oskarżonej - jakakolwiek by była - powinna zostać całkowicie wykluczona z procesu jeszcze przed ogłoszeniem przez obie strony przemówień wstępnych. Jak obrona mogła przygotować mowę otwierającą, nie wiedząc, co oskarżenie ma w zanadru?

Sędzia Mendiguren nie przychylił się do tego wniosku.

- Nie zamierzam tego robić. Wciąż uważam, że mowa początkowa ma przedstawić zarys tego, na co macie dowody - i tyczy się to obu stron. Być może pojawi się nowy materiał dowodowy. Zajmiemy się nim, gdy to nastąpi. Wtedy też podejmę decyzję. A jeśli popełnię błąd i jeśli zaszkodzi to obronie, zawsze można skorzystać z prawa do apelacji. Jeżeli natomiast nawalę, wydając werdykt uniewinniający, oskarżenie także może się odwołać. Nie mam pojęcia, co może wypłynąć. Wiemy tylko, że jest jakiś laptop. Może coś z tego wyniknie, a może nie. Nie mogę podejmować decyzji na podstawie domysłów.

Steve Briggs wygłosił mowę początkową z ramienia oskarżenia, wyjaśniając przysięgłym prawną definicję obrony koniecznej.

- Każdy ma prawo do użycia siły fizycznej wobec drugiej osoby, aby bronić się przed tym, co uważa za bezpośredni i bezprawny atak na niego.

Można wówczas użyć takiego stopnia siły, jaki uznany zostanie w danej sytuacji za konieczny. Zamierzam udowodnić, że Liysa Northon nie działała w obronie koniecznej, gdyż nie zostały spełnione odpowiednie warunki. Takie jest stanowisko oskarżenia.

Czy oskarżona zastosowała środki obrony niewspółmierne do ataku, aby ratować siebie i Bjorna? Briggs sugerował, że tak było, mówiąc ławnikom, że usłyszą obciążające ją informacje dotyczące wyników sekcji zwłok Chrisa oraz badań jego krwi. Zastępca prokuratora zastanawiał się na głos, dlaczego kobieta przejechała tyle kilometrów, nie zatrzymując się w żadnym mieście po drodze, aby zgłosić fakt strzelaniny. Ubiegł też obronę, wspominając o incydencie z Bend sprzed dwóch lat, kiedy pomiędzy Liysą a mężem doszło do awantury z użyciem siły, po której mężczyzna został aresztowany. Był to ważny element strategii Birminghama i Mackesona, a Briggs chciał zniwelować jego efekt, zanim sprawa ta zostanie rozdmuchana.

- Zarzuty wycofano - oznajmił cierpko.

Przysięgli nie znali szczegółów tragicznej wyprawy pod namiot, dlatego prawnik opisał ciąg wydarzeń, jaki Liysa przedstawiła personelowi szpitala w Dayton oraz zastępcy szeryfa Kevinowi Larkinowi, a później także Dickowi Bobbittowi.

Powiedziała im, że w czasie kempingu Chris wypił całą butelkę wódki.

- Pani Northon ani razu nie widziała, jak mąż pije alkohol - mówił Briggs.
- Widziała tylko, że pił coś z czerwonego kubka.

Podkreślił, że Liysa mówiła wielu osobom, iż tej nocy mąż był pijany, a następnie zwrócił się do ławników:

- Czy pamiętają państwo, co powiedziałem o sekcji zwłok i badaniu krwi Chrisa Northona? Odkryto w niej środek usypiający, Restoril. Sprawdzono też oczywiście zawartość alkoholu we krwi. Wiecie państwo, ile go znaleziono w krwiobiegu denata? Ani grama.

To był szok zarówno dla przysięgłych, jak i dla publiczności. Zastępca prokuratora wyjawiał również coś, co wiedział także Pat Birmingham, a co nie zgadzało się z wynikami laboratorium. Chris Northon miał alkohol w swoim ciele, ale nie we krwi. W jego moczu odkryto śladowe ilości alkoholu. Zmarł z pełnym pęcherzem.

- Wykryto w nim 0,3 lub 0,4 promila alkoholu.

Briggs nie zaprzeczał, że Chris wypił coś tamtego dnia ani że jego ciało przetworzyło alkohol, ale z jakiegoś powodu mężczyzna nie oddał moczu. Co

to oznaczało?

Oskarżenie i obrona doszły do podobnych wniosków. Ludzki organizm po przedawkowaniu środka usypiającego zapada w śpiączkę i nie jest w stanie samodzielnie opróżnić pęcherza. Dlatego w szpitalu pacjentom w śpiączce podłącza się do ciała mnóstwo różnych rurek i drenów.

Aby to zrozumieć, ławnicy musieli poczekać na zeznania eksperta toksykologii.

- Na miejscu zbrodni znaleziono w połowie pustą butelkę likieru Kahlua - ciągnął Briggs. - Była tam też butelka burbona, pełna w jednej ósmej, oraz pusta butelka po winie... ale żadnej butelki po wódce.

Co się stało z butelkami po wódce, którą podobno pił mąż oskarżonej? A może nie było żadnej wódki?

Pojawił się także problem z wersją Liysy w kwestii oddanego strzału. Zastępca prokuratora wyjaśniał, że kąt trajektorii kuli wynosił około siedemdziesięciu stopni, czyli strzelano niemal pod kątem prostym do podłoża. Pocisk przeszedł przez czaszkę Chrisa, niszcząc jego mózg i zatrzymując się w piasku. A zatem nie mógł uderzyć w głowę mężczyzny, lecąc prawie poziomo, co stałoby się, gdyby oskarżona biegła, strzelając na ślepo w stronę śpiwora.

- Pani Northon zeznała, że w momencie oddania strzału znajdowała się około dwóch i pół metra od męża, co sprawiłoby, że trajektoria szłaby jeszcze niżej. Powiedziała też koleżance z celi, że gdy strzelała, poruszała się tyłem.

Zbyt wiele szczegółów nie współgrało ze sobą. Obrażenia Liysy były lekkie - średniej wielkości siniak pod okiem i kilka zadrapań - nie miała jednak śladów na szyi świadczących o tym, że duszono ją wcześniej „dwa lub trzy razy”. Poruszała się bez problemu, chociaż kilka tygodni po zdarzeniu pisała w liście z aresztu, że nadal nie może się sama ubierać.

Obrażeń Chrisa także nie dało się uznać za poważne, nie licząc - rzecz jasna - śmiertelnego postrzału. Miał otarcia na ramionach oraz skaleczenie na małym palcu u nogi. Odkryto również dziwne zadrapania czy też oparzenia na klatce piersiowej.

- Dlaczego - pytał Briggs - Liysa zdążyła posadzić Bjorna w foteliku dla dzieci w samochodzie i zapiąć mu pasy, skoro tak się bała, że mąż będzie ją gonił? Dlaczego powiedziała, że nie знаła okolicy? Jej rodzina mieszkała w hrabstwie Wallowa i kobieta często spędzała tam wakacje. W rzeczywistości znała teren bardzo dobrze.

Oskarżona podała trzy różne wersje wyjaśniające puste miejsca po kulach w bębunku rewolweru. Według pierwszej z nich broń wystrzeliła w samochodzie podczas ładowania. Mówiła też komuś, że pistolet wypalił przypadkowo zaraz po tym, jak strzeliła do Chrisa. Swemu ojcu natomiast wyznała, że strzelała w lesie, by przekonać się, czy broń w ogóle działa.

- Jak już wspomniałem - kontynuował prawnik - oskarżona jest z zawodu fotografem. Lubi pisać. Napisała kilka scenariuszy... Jeden z nich opowiada o kobiecie maltretowanej przez męża, która zabija go potem za pomocą harpuna, strzelając mu w głowę...

Briggs nie znał jeszcze innych wariantów tej samej historii. Ariel Miller wciąż wydobywał z komputera Liisy usunięte dokumenty. Nikt nie wiedział, ile obciążających dowodów może znaleźć.

Na chwilę obecną mieli w ręku scenariusz z harpunem jako bronią.

Pat Birmingham, równie ciekaw tego, co Miller mógł odkryć, wstał, by wygłosić mowę otwierającą obrony. Dał przysięgłym przedsmak tego, co ich czekało.

- To jedna wielka układanka, a państwo muszą złożyć ją w całość, aby łatwiej pojąć wagę prezentowanych dowodów. Uważamy, że wykażą one, iż jest to zwykła i prosta sprawa dotycząca obrony koniecznej oraz obrony osoby trzeciej. A tą trzecią osobą jest trzyletnie dziecko, Bjorn Northon. Materiał dowodowy wykaże, że oskarżona miała powody, by obawiać się o życie swoje i swojego syna.

Adwokat zaplanował zeznania kilku przyjaciółek Liisy z Hawajów, które miały mówić o „dziwnych siniakach na twarzy pani Northon, a także na jej szyi i plecach”. Wyjaśnił, że któregoś razu znajome zapytały ją wprost o owe ślady.

- ...a ona wybuchła płaczem i opowiedziała im o swoim koszmarze.

Birminghama czekało trudne zadanie i wykonywał je, odczuwając lekki niepokój, chociaż widownia tego nie dostrzegała. Nie mówił źle o ofierze. Opisywał Chrisa jako „zatwardziałego kawalera, uroczego i przemiłego człowieka, pilota, który miał swoje hobby, lubił kontakt z naturą”.

- Ale taki był w najlepszych momentach swego życia. Pani Northon to z kolei domatorka, zaangażowana w wychowywanie dzieci i ich rozwój. Między nimi istniały różnice, dochodziło do scen przemocy, które jednak nie przypominały wydarzeń z 9 października.

Prawnik odtworzył przebieg niedzieli spędzonej przez rodzinę Northonów nad rzeką Lostine.

- Co jakiś czas któreś z nich szło na spacer, zamieniali się przy dziecku. On najwyraźniej był coraz bardziej pijany, a ona go skrytykowała. Powiedziała: „Jesteś pilotem, nie powinieneś tyle pić”. Palił też marihuanę i łykał jakieś tabletki. Opanował go gniew i chwycił ją, wrzucając do wody w ubraniu, po czym przytrzymał jej głowę pod wodą. W końcu uwolniła się z jego uścisku, lecz nie walczyła z nim. Położył śpiwór pomiędzy namiotem a drogą do samochodów, a ona uznała, że zasnął lub stracił przytomność. Gdy ucichł, próbowała przejść obok niego, ale nagle wyskoczył ze śpiwora, chwycił ją, powalił na ziemię i zacisnął ręce na szyi. Krzyczał: „Co ty, do diabła, wyprawiasz?!”. Żona odpowiedziała, że zamierza zabrać dziecko i odjechać. Odparł: „Spróbuj tylko, a zabiję cię”.

Birmingham ciągnął relację, obserwując emocje, jakie wywołuje wśród przysięgłych.

- Pani Northon znów odczekała, aż mąż się uspokoi. Zastanawiała się, co ma robić. Udała się drugą ścieżką do samochodu, wyjęła rewolwer, który kilka miesięcy wcześniej dostała od ojca do obrony. Próbowała naładować broń po ciemku, ale widocznie odciągnęła niechcący kurek i broń wystrzeliła. Wtedy naprawdę spanikowała, myśląc, że to rozwścieczy męża. Zbiegła na dół i chwyciła dziecko. Gdy przechodziła czy też przebiegała obok śpiwora, w którym leżał, wystrzeliła w jego kierunku z odległości większej niż dwa metry...

Adwokat przyznał, że Liysa przejechała całą drogę do Walla Walla, podkreślił jednak, że była przerażona. Bała się, że Chris ruszy za nią w pościg, by znów próbować ją zabić.

W szpitalu pojawiły się problemy. Prawnik sugerował, że oskarżona, wciąż w szoku, została kilkakrotnie przepytana; graniczyło to dosłownie z ostrym przesłuchaniem. Policja popełniała według niego błędy podczas gromadzenia dowodów, niektóre przedmioty zgubiono, a świadkowie mający zeznawać mogli nie pamiętać szczegółów tak dobrze jak dziewięć miesięcy temu.

Birmingham zapowiedział także, że sprowadzi do sądu toksykologa, który podważy twierdzenia ekspertów oskarżenia.

Widzowie i przysięgli rozsiedli się wygodnie, spodziewając się tygodni

wypełnionych zeznaniami świadków. Liysa wydawała się bardzo drobna, gdy siedziała pomiędzy swymi obrońcami. Skuliła ramiona, a proste brązowe włosy opadały jej na plecy. Była nieumalowana. Z drżącym podbródkiem i niemal szczękającymi zębami stanowiła uosobienie bezbronności. Jak taka delikatna kobieta mogła pokonać ważącego dwa razy więcej mężczyznę?

Rozpoczęły się zeznania i jak w przypadku większości procesów w sprawie zabójstw pierwszy na miejscu dla świadków zasiadł policjant, który znalazł ciało, czyli Rich Stein, zastępca szeryfa hrabstwa Wallowa.

Po nim zeznawała Ellen Duveaux, przyjaciółka, do której Liysa uciekała - nie była ona świadkiem przychylnym oskarżeniu. Prokurator wezwał ją na miejsce dla świadków 17 lipca 2001 roku. Pat Montgomery i Dennis Dinsmore rozmawiali z nią, zanim wystąpiła w sądzie, omawiając jeszcze raz to, co powiedziała im wcześniej podczas śledztwa. Teraz miała zeznawać tylko w związku z tamtymi wypowiedziami. Wydawała się bardzo zdenerwowana.

Kobieta mówiła o swojej bliskiej, dwudziestotrzyletniej przyjaźni z oskarżoną. Choć widziały się przez ten czas zaledwie około dziesięciu razy, często do siebie pisały.

- Jej listy są piękne - stwierdziła łagodnie. - Trzymam wiele z nich, jeszcze od czasów liceum i studiów.

Wyjaśniła, dlaczego Papako Mattson przebywał u niej w domu w weekend, gdy zginął Chris Northon.

- W sierpniu prowadziłam kurs dla dzieci z tworzenia witraży i Papako chciał przyjechać. Dlatego Liysa zadzwoniła do mnie, by spytać, czy mogę poświęcić mu weekend i przeprowadzić kurs specjalnie dla niego. Zgodziłam się. Zawsze kiedy widzę tego chłopca, mam ochotę go przytulić. Jest taki uroczy.

- O której godzinie w piątek 6 października przyjechała oskarżona? - spytał Briggs.

- Dość późno, ale nie wiem dokładnie o której. Nie nosimy zegarków. Pracujemy od wschodu do zachodu słońca.

Liysa spędziła noc w domu państwa Duveaux. Następnego dnia o jedenastej ruszyła na spotkanie z Chrisem, by razem z nim pojechać w góry na kemping.

- Kiedy widziała ją pani po raz kolejny?

- W poniedziałek rano, między siódmą a siódmą trzydzieści. Mój mąż

akurat wychodził do pracy.

- Proszę opowiedzieć, jak wyglądała, gdy ją pani zobaczyła.

- Wyglądała strasznie. Została pobita.

- Na jakiej podstawie pani to stwierdziła?

- Miała spuchniętą kość policzkową i siniaki na ramionach. Gdy zdjęła kurtkę...

- Rozumiem. Czy była mokra?

- Przytuliłam ją i moje ubranie też się zamoczyło. Jej dresy nasiąkły wodą.

- Czy mówiła, co się stało?

- Najpierw zajęłyśmy się Bjornem. Nie mogła wyjąć go z samochodu, ponieważ miała zwichnięte ramię...

- Tak pani powiedziała?

- Nie, widziałam, że całe ramiona są posiniaczone, a jej ręka wisi bezwładnie. Z trudnością zdjęła przemoczone ubranie. Nie mogła normalnie ruszać ramieniem, żeby coś podnieść. Wyjęłam więc Bjorna z samochodu i zniosłam do domu.

Ellen zeznała, że przygotowała ciepłą kąpiel i Liysa weszła do wanny z Bjornem.

W trakcie zeznań kobieta denerwowała się coraz bardziej i wciąż się poprawiała.

- Na nogach miała wielkie siniaki...

- Może pomówmy najpierw o rękach - przerwał Briggs. - Zeznała pani, że całe ramiona były posiniaczone.

- Nie całe, widziałam kilka siniaków na ramieniu... Nie jestem lekarzem. Nie wiem, jak to nazwać, rozumie pan...

- Wyjašnjmy to zatem. Czy widziała pani siniaki na jej ramionach?

- Chyba bardziej przejęłam się rozcięciami. Na jej kolanach zauważyłam krwawiące rozcięcia. I nie wiem, ile siniaków było na ramionach, ale wiem, że jakieś miała. Bardzo się wtedy denerwowałam. Teraz wszystko wydaje się takie zamazane, ale... Wiem, co widziałam. Wiem, że nie wyglądała jak Liysa, z którą zęgnąłam się w sobotę rano.

Świadek zeznała, że uprała ubrania przyjaciółki, gdy ta brała kąpiel. Najwyraźniej Ellen nie zauważyła, że kilkakrotnie zaprzeczyła sama sobie. Nie potrafiła wymienić żadnych konkretnych siniaków na ciele oskarżonej - poza spuchniętym policzkiem.

- Czy tamtego ranka koleżanka powiedziała pani coś o tym, że użyła broni? - spytał Briggs.

- Dopiero kiedy wróciła z policji.

Duveaux nie była pewna, co wywołało awanturę na polu namiotowym.

- Zdenerwował się i chciał ją utopić. Nie wiem, jak bardzo ją pobił, ale na pewno sytuacja nie należała do przyjemnych.

- Czy oskarżona mówiła coś o siedzeniu w namiocie?

- Tak.

- I o tym, że wyglądała i księżyc już zaszedł?

- Kiedy wyszła z namiotu, żeby iść do samochodu, księżyc już zaszedł. To pamiętam. Nie wiem, ile razy wychodziła z namiotu.

- Czy mówiła, że wyglądając z niego, widziała Chrisa?

- Za którymś razem - nie wiem, za którym - leżał w rzece twarzą do ziemi, nagi.

- Leżał w rzece? W wodzie?

- Chyba na brzegu.

- Chcę tylko ustalić, co pani usłyszała - naciskał Briggs. - Czy użyła słów „w rzece” czy „przy rzece”? Pamięta pani?

- Nie.

- Czy powiedziała, co zrobiła, gdy tak leżał?

- Przeciągnęła go kawałek i wpakowała do śpiwora.

Ellen przyznała, że to ona nakłoniła Liysę, aby skontaktowała się z ośrodkiem pomocy dla kobiet maltretowanych oraz aby udała się do szpitala.

- Zmusiłam ją, żeby tam zadzwoniła.

Oskarżona spędziła w szpitalu kilka godzin i Duveaux zeznała, że zaczęła się niepokoić jej długą nieobecnością.

- Co się działo po jej powrocie? - pytał prawnik.

- Mówiła, że nie poszło najlepiej.

- A konkretnie?

- Stwierdziła, że może mieć kłopoty i że musi coś załatwić.

Dopiero wtedy Liysa wyznała przyjaciółce, że strzeliła w stronę śpiwora Chrisa i że potem rewolwer wystrzelił sam, przypadkowo, kiedy biegła w stronę samochodu.

- Spytała pani oskarżoną, czy widziała, jak jej mąż krwawił?

- Tak. Powiedziała, że strzelała w kierunku śpiwora i od razu pobiegła dalej.

- Wspominała, że ktoś pojechał na miejsce udzielić mu pomocy?

- Nie.

- A czy wiedziała pani, że po drodze do pani zatrzymała się w domu swego brata?

- Nie.

Pat Birmingham przesłuchał Ellen Duveaux, która zdecydowanie sprzyjała stronie obrony. Nie mówił tego głośno, ale Liysa jemu także nie przyznała się, że zanim trafiła do Dayton, zatrzymała się u brata. Już wcześniej odkrył, że klientka nie powiedziała im wszystkiego.

- Pani Duveaux, czy może pani opisać stan emocjonalny przyjaciółki, kiedy pojawiła się w pani domu? - zapytał Birmingham.

- Nigdy wcześniej nie widziałam kogoś pobitego. Żyłam dotąd pod kloszem. Ale widziałam, że była roztrzęsiona. Pobita kobieta to nie jest przyjemny widok.

- Czy drżała?

- O tak.

- Można powiedzieć, że dygotała?

- Tak.

- Czy wyrażała się jasno i mocnym głosem?

- Nie, tak naprawdę nie rozmawialiśmy... Przyjęłam ją pod swoje skrzydła, jak matka. Nie rozmawialiśmy zbyt wiele, wiedziałam tylko, że stało się coś złego.

- Rozumiem. Czy zapisała sobie pani, co i w jakiej kolejności mówiła przyjaciółka?

- Nie. Obgryzałam wtedy paznokcie z nerwów jak szalona.

Oczy Ellen zapełniły się łzami.

- Czy jest pani pewna, że wszystko, co zeznała pani przed sądem, wydarzyło się w takiej kolejności, jak pani powiedziała?

- Nie.

- Czy jej rany wyglądały inaczej, przed wejściem do wanny i po wyjściu z niej?

- Cóż... Były oczyszczone. Nie miały już przyklejonego piachu, kamyków i innych drobin.

- Mówiła pani wcześniej, że nie rozmawialiście dużo, ponieważ obudził się starszy syn pani Northon?

- A, tak. Udawałyśmy, że wszystko jest w porządku, starałyśmy się zachować spokój. A byłam w takim stanie, że mogłam krzyczeć i rwać włosy z głowy.

- Czy kiedy przyjaciółka mówiła - kontynuował adwokat - że strzeliła w stronę śpiwora... przyznała, że trafiła męża?

- Nie... Zastanawiałam się, czy go trafiła, czy czasem nie potrzebuje on pomocy. Spytałam ją, co powinnyśmy zrobić.

Duveaux wydawała się tak zdenerwowana, że nie pomagała zbytnio żadnej ze stron. Birmingham brnął dalej.

- Co do tych dwóch wystrzelonych kul: czy jest pani pewna, że oskarżona powiedziała o wystrzeleniu dwóch pocisków, jednego przed tym, jak strzeliła do męża, lub jednego po tym, jak do niego strzelała?

- Z tego co pamiętam, dopiero po tym, jak strzeliła w stronę śpiwora, rewolwer wystrzelił sam na ścieżce do samochodu.

- Czy jest pani tego pewna, czy tylko tak się pani wydaje?

- Tak mi się wydaje.

- Dziękuję, nie mam więcej pytań.

Ellen Duveaux spytała sędziego, czy może objąć Liysę, ale ten pokręcił głową, tak więc posłała jej całusa, przechodząc obok stołu obrony. I zniknęła. Choć śledczy prosili ją, by została w Enterprise, aby mogli z nią jeszcze porozmawiać, ona dosłownie wybiegła z budynku sądu do samochodu i pojechała prosto do swego domu w Dayton, zanim ktokolwiek zdążył ją dogonić.

Wiedzieli, że zawsze mogą ją znaleźć. Na tę chwilę prokuratora i detektywów bardziej interesowała zawartość twardego dysku komputera oskarżonej.

Proces Liisy dopiero się rozpoczął, lecz dzięki odzyskiwanym plikom jej pieczołowicie tworzona rola ofiary przemocy domowej powoli się rozpadała. Ani przysięgli, ani zespół obrony nie poznali jeszcze tych druzgocących dowodów. Gdy słońce grzało tak, że petunie zwieszały się do samej ziemi, a strażnik sądowy zasłonił żaluzje na sali sądowej, by zapewnić zebrany choć trochę cienia, na miejscu dla świadków zasiadł funkcjonariusz Kevin Larkin. Opowiedział o paździenikowym poniedziałku, kiedy to został wezwany do szpitala w Dayton.

Rozpoznał zdjęcia, które sam wykonał Liysie, aby udokumentować jej

obrażenia. Ukazywały bladą, piegowatą kobietę z przymkniętymi powiekami - pod lewym okiem widniał brązowy siniak. Jej twarz była tak pozbawiona wyrazu, że wyglądała jak maska. Inne zdjęcia ukazywały lekkie zadrapania na ramieniu oraz małe, gojące się skaleczenie na kolanie.

- Czy fotografie te są bledsze niż w rzeczywistości, czy oddają stan faktyczny? - spytał Steve Briggs.

- Wydaje się, że to dokładnie te same zdjęcia, które wykonałem. Nie są zapewne najlepszej jakości, ale są dość dobre.

Nie ukazywały brutalnie pobitej kobiety, którą opisała Ellen Duveaux. Pat Birmingham zasugerował, że wraz z upływem czasu urazy Liysy ciemniały.

- Czy zdziwiłoby pana, że istnieją zdjęcia wykonane później, na których obrażenia są wyraźniejsze?

Briggs zgłosił sprzeciw.

- To, czy świadek wyraziłby zdziwienie, nie ma znaczenia.

Sędzia Mendiguren oddalił sprzeciw.

- Tak - odparł Larkin. - Zdziwiłbym się.

- Czyli według pana siniaki nie ciemnieją z czasem?

- Cóż, według mnie jeśli uraz jest taki, że tworzy ciemny siniak, zwykle widać to na skórze od razu.

- Tak więc jeśli istnieją zdjęcia ukazujące jej podbite oko z ciemniejszym siniakiem niż na tych fotografiach, zdziwiłoby to pana?

- Jeśli chodzi o siniak na policzku, to nie, lecz zdziwiłbym się, gdyby stało się tak ze śladami na szyi.

Pat Birmingham sugerował, że oskarżona nie miała na szyi śladów duszenia, ponieważ mąż uciskał jedynie tętnicę szyjną, ale były to tylko daleko idące przypuszczenia.

W umysłach przysięgłych zasiano wątpliwości. Dlaczego Liysa czekała prawie godzinę podczas rozmowy z Larkinem, by powiedzieć mu, że strzelała do męża? Dlaczego wciąż była mokra, gdy przyjechała do domu Ellen Duveaux, choć minęło - jak sama twierdziła - kilka godzin, odkąd mąż ją topił?

Jeśli włączyła ogrzewanie w samochodzie, jadąc w chłodną październikową noc - co zapewne zrobiła - o godzinie siódmej rano jej ubrania powinny być już niemal suche.

ROZDZIAŁ 34

Następny zeznawał Jeff Dovci, obecnie dyrektor laboratorium policji stanowej w Pendleton. Pamiętał, że najważniejsze dla niego i kryminalistyk Christine Ogilvie było dotarcie na miejsce zbrodni wieczorem 9 października.

- Gdy tam przybyliśmy, panowała już ciemność, ale następnego dnia miał padać deszcz, więc nie mogliśmy czekać. Zaczęliśmy od razu.

Świadek opisał miejsce nad rzeką; mówił o sprzęcie biwakowym, nowej latarce - jeszcze z przyklejoną ceną, wędce, rozkładanym krześle przewróconym w rzece, dwóch żółtych rękawicach gumowych unoszących się na wodzie i przemoczonych męskich ubraniach przewieszonych przez drugie krzesło.

- Znaleźliśmy kilka sztuk odzieży. Okazały się mokre. Spodnie od dresów wydały nam się ciężkie. W kieszeniach było pełno mokrego piasku z rzeki.

Jedną z gumowych rękawic zabrano, by zbadać ją pod kątem mikrośladów i obecności krwi.

- Nic nie znaleziono.

- Czy na kuchni polowej stał garnek? - spytał Briggs.

- Tak... Była w nim woda na wysokość centymetra, ale nic poza tym.

Zdjęcia z miejsca zbrodni włączono do materiału dowodowego. Jedno z nich ukazywało plastikową torebkę z antybiotykiem dla dzieci.

- Czy znalazł pan na terenie kempingu inne rodzaje leków?

- Nie.

Odciski na piasku przy brzegu rzeki zainteresowały Dovciego.

- Sam trochę ważę, a w miejscach, gdzie chodziłem i przesuwałem się po piasku, prawie nic nie było widać. Zobaczyliśmy wgniecenie oraz ślady przesuwania czegoś ciężkiego, a przede wszystkim serię odcisków, które sugerowały, że ktoś upadł lub został popchnięty i z dużą siłą uderzył o ziemię.

- A czy odciski rąk, kolan i stóp wskazywały, jak ten człowiek leżał? - dążył temat zastępcy prokuratora.

- Przodem do wody... czyli zwrócona mniej więcej na północ.

Odciski osoby klęczącej były niewielkich rozmiarów, mieściła się w nich dłoń Christine Ogilvie.

Dovci zeznał, że znalazł też trzy rodzaje odcisków butów na zbitym piasku na brzegu - duże, mniejsze i dziecięce - lecz na południe od stolika biwakowego także znajdowały się zamazane ślady.

- Uważam, że ktoś tam upadł lub został przewrócony.

Przechodząc do zdjęć ścieżki idącej dokładnie nad ciałem Chrisa Northona, Briggs wskazał na coś czarnego na ziemi i spytał, co to jest.

- To latarka górnicza. Nosi się ją na opasce na głowę. Wtedy ma się wolne ręce, na przykład podczas wspinaczki w górach.

Ogólnie rzecz biorąc, przedmioty znalezione nad rzeką Lostine pasowały do tego rodzaju scenerii - kempingu. Plastikowy pojemnik z ciastkami w środku, drogi sprzęt używany na kempingach, świadczący o tym, że właściciele to doświadczeni biwakowicze.

Zastępca prokuratora przeszedł do tematu możliwych trajektorii kuli, która zabiła Chrisa Northona. Najbardziej prawdopodobny kąt sugerował, że gdy mężczyzna został postrzelony, leżał na lewym boku. Znalaziono go jednak z twarzą zwróconą ku górze, a jego ciało było lekko skręcone i szczelnie związane w śpiworze.

Jeff Dovci zeznał, iż uznał taką pozycję za dziwną.

- Patrzyłem na jego twarz i zwróciłem uwagę na dwie strużki krwi idące w przeciwnych kierunkach. Dlatego sądzę, że po postrzale ktoś odwrócił ciało lub ofiara przewróciła się z boku na plecy. Na zdjęciach widać nawet, że krew spływała w kierunku lewego ucha pana Northona, ale jest też druga strużka krwi idąca w kierunku prawego ucha. To potwierdza moją teorię, że przekręcił się lub został przez kogoś odwrócony.

- Czy może pan to wyjaśnić dokładniej? Dlaczego jeśli krew spływała raz w jedną, a raz w drugą stronę, musi to coś oznaczać? - dopytywał Briggs.

- Ciecz pod wpływem grawitacji spływa do ziemi. Tak więc w którymś momencie jego twarz znajdowała się niżej niż skroń - zwrócona do ziemi - a krew spływała w stronę oka. Później zmieniło się ułożenie ciała i krew mogła spływać z powrotem w kierunku prawej skroni i w dół, w kierunku prawego ucha. Krew zebrała się w obu kanałach usznych ofiary.

Dlaczego Liysa przewróciła ciało męża? Mówiła wszystkim, że była tak przerażona, iż po strzale biegła dalej. Wszystkie jej wspomnienia z tamtej nocy zawierały element ucieczki w panice. Czy na miejscu pojawił się ktoś

inny i to on przewrócił ciało Chrisa? Brzmiało to nieprawdopodobnie. Czy zatem możliwe jest, że na kempingu przebywały trzy osoby dorosłe? To również nie miało większego sensu.

Dovci zeznał, że policja nie odnalazła kluczyków do samochodu Chrisa, choć przeszukali jego wnętrze dokładnie, chcąc znaleźć magnetyczny uchwyt na klucze, jaki Liysa posiadała w swoim aucie. Nie znaleziono także telefonu komórkowego ofiary. Nawet gdyby mężczyzna był przytomny i mógł wezwać pomoc, w tej okolicy nie miałby zasięgu.

Pat Birmingham wstał, by przesłuchać kryminalistykę policji stanowej. Zamierzał wykazać, że niektóre dowody rzeczowe zostały zagubione i nie przebadano ich jak należy. Obrona zawsze musi zasiać ziarno wątpliwości w umysłach ławników. Prawnik wziął do ręki poduszkę znalezioną przy głowie ofiary na kempingu.

- Co zrobił pan z poduszką, która leżała przy głowie ofiary?
- Pamiętam, że na nią patrzyłem, lecz nic z nią nie robiłem.
- Czy została wysłana do laboratorium, by zbadać ślady krwi i dziurę po kuli?
- Nie przypominam sobie tego.
- Czy zauważył pan piasek na ciele Christophera Northona?
- Tak. Nie badałem całego ciała, aż do stóp, ale widać było piasek na twarzy i na górnej części ramion...
- Czy nagrywał pan na dyktafonie relację z tego, co widział na miejscu zdarzenia?
- Tak.
- Czy nie nagrał pan stwierdzenia, że najwyraźniej ciało zostało przesunięte, ponieważ strużka krwi płynąca powyżej brwi zdawała się iść od prawej skroni ofiary do lewej?
- Jeśli cytuję pan to dosłownie, to zapewne tak to ująłem.

Podszedłszy bliżej, adwokat oznajmił, że w raporcie policyjnym nie znalazł ani słowa o tym, że krew ciekła też w drugą stronę. Dovci odparł, że dobrze pamięta, iż widział dwa kierunki strużek krwi, chociaż nie odnotował tego w swoim nagraniu.

Okazało się to punktem spornym. Na zdjęciach widać było dwa rodzaje strużek krwi, ale spór pomiędzy dwoma zawodowcami nie zakończył się wygraną żadnego z nich. Pat Birmingham chciał, aby przysięgli usłyszeli o

tym, że na stole piknikowym śledczy znalazł „urządzenie do palenia” marihuany i bibułki do skręcania papierosów.

- Czy była tam też marihuana?

- Nie.

- Czy znajdował się tam pokrowiec na nóż oraz sam nóż?

- Znaleźliśmy skórzany pokrowiec. Sam miałem podobny nóż myśliwski. Był to pokrowiec na nóż do filetowania ryb, o długim i cienkim ostrzu. Natomiast samego noża nie znaleźliśmy.

- Czy pan lub ktoś inny świecił w wodę następnego dnia, starając się znaleźć kluczyki oraz nóż w rzece?

- Owszem. Stałem na brzegu rzeki i za pomocą silnej latarki przeszukiwałem dno. Nocą nie ma refleksów słońca na powierzchni wody, łatwiej więc wypatrzyć coś odbijającego światło, jak nóż lub klucze, ale nic nie zobaczyłem.

Birmingham wiedział, że plandeka, na której leżał Chris, została przypadkowo oddana Dickowi Northonowi. Adwokat był bezlitosny wobec Jeffa Dovciego, gdy poprzez odpowiednio zadawane pytania informował przysięgłych o czasowo zaginionych dowodach rzeczowych. Miał do tego pełne prawo. Stanowiło to jeden z najmocniejszych argumentów obrony, choć w rzeczywistości Dick nawet nie dotykał plandeki.

Adwokat robił, co mógł, by podważyć wyniki badań laboratoryjnych lub wytknąć to, że niektóre przedmioty nie zostały zbadane. Sugerował, że pomiary triangulacyjne kryminalistyków, pozwalające odtworzyć rozmieszczenie przedmiotów na miejscu, były błędne. Uniósł ze zdziwienia brwi, gdy świadek zeznał, iż nie znalazł śladów prochu na twarzy Chrisa Northona ani też na śpiworze. Następnie przeszedł do serii niezwykle skomplikowanych pytań na temat rozprysku krwi.

Pytania adwokata były zawiłe. Z łatwością mogły zmylić niektórych ławników i przekonać tych, którzy oglądali seriale kryminalne w stylu *CSI: Kryminalne zagadki Las Vegas*, że Dovci i inni śledczy nie wykonali poprawnie swoich obowiązków. Oskarżenie nigdy jednak nie twierdziło, że Liysa trzymała broń tak blisko głowy męża, aby zostawić drobiny prochu. Nikt nie miał pewności, gdzie dokładnie stała, kiedy padł strzał, ale nadal utrzymywała, że biegła i wystrzeliła na ślepo w kierunku ciemnego kształtu śpiwora na ziemi. Usłyszała też jęknięcie lub stęknięcie dochodzące z tamtej strony, lecz uciekała dalej, aż zatrzymała się w Dayton w stanie Waszyngton.

W pewnym momencie, żeby odpowiedzieć wyczerpująco na pytanie Birminghama, świadek musiał uklęknąć na środku sali i oprzeć się na rękach, demonstrując swoją teorię na temat pozycji osoby próbującej utopić drugą. Dla policjanta ważącego nieco ponad sto kilo było to trudne przesłuchanie.

Podczas powtórnego przesłuchania świadka przez oskarżenie Steve Briggs dowiedział się, że według Doviciego wcale nie trzeba było badania rozprysku krwi na miejscu zbrodni, aby wykazać, że ciało Chrisa Northona zostało odwrócone; podobnie z badaniem poduszki.

- Zeznał pan, że w kieszeniach mokrych męskich spodni wiszących na krześle turystycznym znajdował się piasek. Jak określiłby pan jego ilość?

- Mała garść.

- Czy domyśla się pan, jak ten piasek mógł się znaleźć w kieszeniach spodni?

- Mam pewne podejrzenia.

- Proszę się z nami nimi podzielić.

- Gdy byłem dzieckiem, uczyłem się pływać w jeziorze z piaszczystym dnem. Pamiętam, że kiedy nurkowałem przy samym dnie i poruszałem się gwałtownie, po wypłynięciu miałem piasek w kieszeniach spodenek kąpielowych. Uważam, że jeśli ktoś turlał się po dnie rzeki, szczególnie ruszając się gwałtownie, jak w trakcie walki - piasek z łatwością mógł się dostać do kieszeni.

- A kiedy w dzieciństwie - mówił Briggs - pływał pan przy powierzchni jeziora, czy i wtedy do kieszeni dostawał się piasek?

- Nie.

Pat Birmingham spytał Doviciego podczas swojej drugiej rundy przesłuchania:

- Czyli twierdzi pan, że gdyby ktoś leżał w płytkiej wodzie i szamotał się z drugą osobą, miałyby piasek w kieszeniach ubrania?

- Tak.

- Zapewne z powodu wzniesienia go z dna?

- Dokładnie.

W końcu świadek został zwolniony. Co piasek w kieszeniach spodni Chrisa miał wspólnego ze sprawą? Według wersji Liysy kiedy szamotali się na brzegu rzeki Lostine, to on trzymał ją pod wodą.

Jeśli przysięgli byli równie zdezorientowani jak widzowie, nie okazywali tego. Twarze ławników zazwyczaj przypominają maski.

Ellen Duveaux wyjechała z Enterprise, lecz zanim zdążyła przekroczyć granice stanu, Dennis Dinsmore otrzymał anonimową wiadomość na swoją pocztę głosową. Zidentyfikowanie głosu było niemożliwe - choć brzmiał jak głos męczyzny - ale informacja okazała się elektryzująca i zapewne wyjaśniała, dlaczego kobieta tak bardzo denerwowała się podczas rozprawy.

Według informatora Ellen wiedziała coś, czego nie ujawniła policji. Oznajmił on, że Liysa zadzwoniła do przyjaciółki kilka tygodni przed śmiercią Chrisa, pytając o truciznę. Duveaux odparła, że nie ma czegoś takiego w domu, lecz zaniepokoiła się na tyle, iż zadzwoniła do Northona i przekonywała go, by nie jechał na kemping z żoną.

Pat Montgomery skontaktował się z Ellen i spytał o insynuacje anonimowego informatora. Na jej twarzy pojawiło się napięcie i jednocześnie ulga. W końcu kobieta westchnęła i przyznała, że trudno jest jej chronić przyjaciółkę. Pełna sprzecznych uczuć, w końcu otworzyła się przed detektywem.

- Nie wiedzieliśmy, że Liysa ma takie problemy psychiczne - stwierdziła kobieta. - Nie mieliśmy o tym pojęcia, dopóki nie zastrzeliła Chrisa. Ale ona nie powinna iść do więzienia. Potrzebuje pomocy psychiatrycznej.

Prawdą było, że pytała o truciznę i nie chciała wierzyć, gdy Ellen odpowiedziała, że nie mają niczego takiego na farmie. Oskarżona mówiła wówczas: „Musicie mieć coś, żeby tępić szczury i myszy”.

To w czasie tej rozmowy telefonicznej lub też wkrótce potem Duveaux usłyszała od Liysy straszne słowa. „Chciałabym, żeby Chris poszedł w góry i nigdy nie wrócił. Utopiłabym go, ale pewnie skończyłoby się na tym, że to ja bym utonęła...” - mówiła z nienawiścią w głosie.

Ellen zaprzeczyła jednak, jakoby ostrzegała Northona, by nie jechał na kemping. Przyjaciółka narzekała od tak dawna, że znajomi nawet nie podejrzewali, iż poważnie rozważa pozbycie się męża.

Oskarżona dobrowolnie przekazała rewolwer i kule zastępcy szeryfa Kevinowi Larkinowi, lecz dotychczas śledczy nie wiedzieli, że tamtego ranka przyjechała na farmę w Dayton z plecakiem. Zdenerwowawszy się stanem przyjaciółki, Ellen zupełnie o nim zapomniała. Przypomniała sobie, dopiero gdy po południu Liysę aresztowano.

Plecak wyglądał na taki, jaki zabiera się w góry. Kobieta zaniósła go do piwnicy wraz z innymi rzeczami Liysy. Po pewnym czasie zajrzała do niego i

znalazła fioletowy pokrowiec po whisky Crown Royal. Uznała, że przyjaciółka przywiozła drogi alkohol. W środku zamiast butelki zobaczyła dwa dziwne czarne metalowe przedmioty przypominające broń, z ostrzami na końcu. Pokazała je mężowi, który także nie wiedział, co to jest, ostrzegł ją jednak, aby nie wciskała umieszczonych na nich przycisków.

Gdy kobieta opisała przedmioty znajomemu, odparł, że to zapewne „paralizatory” - policja używa ich czasem, by unieszkodliwić kogoś poprzez porażenie prądem, nie zabijając go.

Ellen dodała, że w plecaku znajdował się także aparat fotograficzny, ale nie zdziwiło jej to, gdyż Liysa nie ruszała się nigdzie bez aparatu czy dwóch.

Duveaux przyznała, że zdecydowała się nie mówić policji o plecaku, by chronić przyjaciółkę. Schowała go więc w piwnicy i leżał tam, dopóki po pewnym czasie nie przyjechał do jej domu Tor DeWitt, który oznajmił, że siostra chce odzyskać aparat. Ellen dała mu cały plecak i żadne z nich nie wspomniało o paralizatorach.

- Dlaczego nie zeznała pani tego wszystkiego? - spytał Montgomery.

- Nie wiedziałam, co mam zrobić - odparła. - Liysa to moja przyjaciółka. Uważam, że powinna się leczyć. Chętnie odpowiedziałabym na te pytania w sądzie, ale nikt nie pytał mnie o truciznę ani o plecak.

Prośby oskarżonej tak przeraziły Ellen, że nie chciała jej wierzyć. Poza szukaniem trucizny przyjaciółka spytała ją, czy wie, jak zdobyć Valium, tabletki nasenne lub inne „mocne leki” - zaledwie na dwa tygodnie przed śmiercią Chrisa. O dziwo, zapytała też o okoliczne rzeki z silnym prądem.

- I nie podała nam pani tych informacji dobrowolnie? - dopytywał detektyw. - Czy zechce pani wrócić i zeznawać jeszcze raz?

Duveaux pokiwała głową. Gdy oskarżenie ją wezwie, pojedzie do Enterprise i powie całą prawdę, choć była bolesna.

ROZDZIAŁ 35

Świadkowie zeznawali przez kolejne dni. Kamery stacji Court TV skupiały się na nich, unikając filmowania przysięgłych. Uwieczniły też stare drzwi za krzesłem dla świadków, ich panele w miodowym odcieniu, wytarte przez lata użytkowania.

Brat Liysy, Tor, zasiadł na miejscu obok sędziego. Przypominał Waylanda, z wyjątkiem tego, że miał szeroki kark i umięśnione ramiona. Zeznał, że wczesnym rankiem w poniedziałek 9 października widział siniaki siostry i jej mokre ubranie.

Doktor Khalil Helou wyjaśnił przysięgłym wyniki sekcji zwłok ofiary, a kilkoro z nich krzywiło się, słuchając tych opisów. Jeanne i Dick Northonowie nie chcieli oglądać zdjęć ciała syna i czekali nerwowo w innym pomieszczeniu.

Funkcjonariusz Dick Bobbitt opowiedział o swoim spotkaniu z oskarżoną w biurze szeryfa hrabstwa Umatilla, w którym pracował. Wydawał się jej współczuć, gdy opisywał jej strach. Powtórzyła mu, jak mąż próbował ją utopić i odebrać jej dziecko.

- Czy może pan opisać jej wygląd? - spytał Steve Briggs.

- Najwyraźniej ktoś ją pobił. Miała siniaka na lewej... Wydaje mi się, że na lewej części twarzy. Wyglądała na pięćdziesiąt lat, a nie trzydzieści parę. Myślę, że to najlepiej oddaje jej ówczesny stan.

- Wydawała się zmęczona?

- Zdecydowanie.

Kobieta powtórzyła też Bobbittowi swoją, znaną już niemal powszechnie mantrę: „Przynajmniej moje dzieci są bezpieczne”.

Michelle Hooper i Patty Gallaher, pielęgniarki ze szpitala w Dayton, zeznawały na temat swoich wrażeń w związku z opatrywaniem Liysy na oddziale ratunkowym. Powtórzyły to, co im mówiła - że została zaatakowana przez męża. Żadna z nich nie określiła jej urazów jako poważne.

Kiedy na sali sądowej Patty Gallaher opisywała zachowanie oskarżonej w szpitalu, była tylko trochę mniej sarkastyczna niż dzień po strzelaninie

podczas rozmowy z szeryfem Ronem Jettem.

- Czy pani Northon wspominała, że jej mąż ma lekki sen? - spytał Briggs.

- Tak.

- Co dokładnie powiedziała?

- Mówiła, że jej mąż łatwo się budzi i czasami zażywa tabletki nasenne.

- Czy wspominała, że tamtej nocy brał takie tabletki?

- Nie.

- Czy zbadała pani oskarżoną pod kątem śladów pobicia na ciele?

- Spojrzałam na jej szyję, ponieważ poprosiła, żeby sprawdzić, czy są takie ślady. Mówiła: „Musi coś być. Piecze mnie skóra na szyi”. Przyjrzałam się więc uważnie, ale nie widziałam tam żadnych siniaków ani otarć.

Podczas przesłuchania świadka przez obronę Pat Birmingham starał się uzyskać od Patty Gallaher zeznanie potwierdzające, że Liysa czuła się dezorientowana i nie potrafiła wyrażać się składnie w czasie rozmowy z Larkinem. Adwokat nie trafił jednak na świadka przychylnego obronie i nie osiągnął swego celu.

- Czy można uznać, że bardziej niż rozmowę przypominało to przesłuchanie, podczas którego policjant każe się tłumaczyć zatrzymanemu z każdego słowa? - dociekał Birmingham. - Na przykład w kwestii zażywania narkotyków? Czyż nie mówiła funkcjonariuszowi, że jej mąż pracował jako pilot i pił alkohol oraz zażywał narkotyki? I czy wtedy policjant nie poprosił jej o uzasadnienie tych zarzutów?

- Tak i nie. Powiedziałabym, że zadawał pytanie, ale nie starał się otrzymać uzasadnienia. Próbował raczej usłyszeć jasno sformułowane zdanie, ponieważ ta pani wypowiadała się w bardzo zagmatwany sposób.

Późnym wieczorem we wtorek 17 lipca prokurator przekazał obronie pierwsze strony materiału, który agent specjalny Ariel Miller wydrukował ze „skradzionego” komputera Liysy. Wayne Mackeson i Pat Birmingham nie mieli czasu przeczytać wydruków przed następną rozprawą. W środę Mackeson poprosił o spotkanie z sędzią bez obecności ławników i przekonywał, że przeczytanie i ocenienie być może tysięcy stron z komputera oskarżonej może zająć dużo czasu, nie mówiąc już o przesłuchaniu osób wymienionych w zapiskach. Obrona złożyła wnioski o natychmiastowe wykluczenie z procesu całego materiału uzyskanego z komputera.

Pomiędzy oskarżeniem a obroną toczyła się mała wojna o dostęp do

danych. Adwokat uważał, że prokurator nie przekazuje plików z komputera w odpowiedni sposób. Z kolei zespół oskarżenia narzekał, że obrona nie udostępniła innych informacji. Zapewne obie strony nie były zbyt chętne do dzielenia się swymi odkryciami. Pat Birmingham wiedział, że Mintonowie mają laptopa Liisy na kilka dni przed tym, jak usłyszeli o tym śledczy policji. Zabronił jednak Mintonom niszczyć urządzenie. Wciąż także przetrzymywał przysłaną mu anonimowo paczkę z paralizatorami, a teraz i oskarżenie wiedziało o ich istnieniu.

Obie strony zachowywały się nerwowo, świadome tego, co się dzieje za kulisami procesu. Każda z nich miała swoją strategię, którą zamierzała zastosować podczas rozprawy. Czy nadal będzie skuteczna, gdy pojawią się nowe dowody? Nikt nie mógł tego przewidzieć. Pat Birmingham trzymał się historii o obronie koniecznej, a Steve Briggs podkreślał, że Liysa podawała różne wersje wydarzeń z 9 października. Podczas gdy ci dwaj prawnicy zadawali pytania świadkom, Dan Ousley i Wayne Mackeson zajmowali się problemami, które mogły się pojawić, gdyby sędzia Mendiguren pozwolił na włączenie plików z komputera oskarżonej do materiału dowodowego.

Robert Swanson zajął miejsce dla świadków w środę po południu. Był on dyrektorem laboratorium w Health & Science University w Portland w stanie Oregon, które wykonywało analizy toksykologiczne na zlecenie policji stanowej podczas śledztw w sprawach zabójstw. Wiele mówiło się o rzekomym picu Chrisa w noc jego śmierci, a Swanson mógł odnieść się do tematu, objaśniając wyniki badań, którym poddano próbki krwi zachowane po sekcji zwłok.

- Zacznijmy od poziomu alkoholu we krwi - powiedział Briggs.
- Jakie są wyniki tego badania dotyczące Chrisa Northona?
- Wykonaliśmy dwie analizy krwi - zaczął Swanson. - Pierwsza dała wynik negatywny. Po pewnym czasie poproszono nas o jej powtórzenie. I tym razem wyniki okazały się negatywne.

- Co znaczy „negatywne”?

- Oznacza to, że we krwi denata nie było wykrywalnej ilości alkoholu.

Świadek wyjaśnił, że w stanie Oregon kierowcy mający we krwi 0,8 promila alkoholu uznawani są za nietrzeźwych i nie powinni siadać za kierownicą. Najniższa wykryta zawartość alkoholu we krwi to 0,1 promila. Ofiara nie miała w krwiobiegu nawet tyle.

Swanson powiedział, że laboratorium podjęło dodatkowe kroki. Po

naradzie wysłano próbki krwi i moczu denata do laboratorium National Medical Services niedaleko Filadelfii. Uczyniono tak z powodu sześciu badań przesiewowych wykonanych w Oregonie na próbkach krwi i moczu Chrisa. We krwi zmarłego nie wykryto amfetaminy, opiatów, metabolitów kokainy ani barbituranów, ale otrzymano dwa wyniki pozytywne: jeden na benzodiazepiny (środki uspokajające) i jeden na THC (substancję zawartą w marihuanie). By ustalić całkowitą ilość tych substancji, potrzebne było potwierdzenie laboratorium ze wschodniego wybrzeża. Doktor Robert Middleberg z National Medical Services zeznawał jako kolejny świadek.

- Jestem toksykologiem sądowym - przedstawił się przysięgłym - z Willow Grove w stanie Pensylwania. To małe miasto na północny zachód od Filadelfii. Nasze laboratorium jest wykorzystywane przez policję z niemal każdego stanu do przeprowadzenia analiz, których nie da się wykonać na miejscu. W tym przypadku poproszono nas o wykonanie przesiewu i potwierdzenie otrzymanych wcześniej wyników, w szczególności dotyczących substancji zawartych w marihuanie oraz grupy składników znanych jako benzodiazepiny.

Doktor Middleberg powiedział, że te drugie znane są powszechnie jako „Valium i leki tego typu”. Konkretnie chodzi o leki uspokajające oraz niektóre nasenne (Valium, Serax, Ativan, Librium itp.).

- Zacznijmy od badań na THC - zaproponował Briggs.

Świadek najwyraźniej nie miał problemów z zeznawaniem przed sądem i chętnie omawiał swoje odkrycia potocznym językiem. Powiedział, że istnieją trzy substancje zawarte w kannabinoidach (marihuanie), a głównym składnikiem psychoaktywnym jest izomer kwasu delta-9-Trans THC.

- Jego zawartość we krwi wynosiła 11 nanogramów na milimetr sześcienny.

- Co to oznacza?

- Że substancja nie jest aktywna we krwi. Nie ma wpływu na zachowanie człowieka. To nie jest wysoka wartość. Może oznaczać niedawne spożycie niewielkiej dawki marihuany. Marihuana pozostaje w ciele przez bardzo długi czas, nawet do sześciu dni.

Briggs spytał, ile to jest 11 nanogramów, a Middleberg zeznał, że jeden skręt - typowy papieros - zostawiłby we krwi od 25 do 50 nanogramów na milimetr sześcienny. Tak więc ilość marihuany we krwi Chrisa Northona była znikoma. Niemniej jednak w próbce przebadanej przez laboratorium

znajdowała się duża ilość temazepamu - leku nasennego znanego jako Restoril.

- Ile znaleziono go we krwi? - spytał Briggs.

- 2900 nanogramów na milimetr sześcienny.

- Czy w przypadku tego leku jest to duża dawka?

- W toksykologii mamy taki podział - proszę wybaczyć to określenie - na „mało”, „trochę”, „dużo” i „cholernie dużo”. Ten przypadek mieści się w granicach pomiędzy „dużo” a „cholernie dużo”.

Ławnicy uśmiechali się lekko. Rozumieli ten może nie naukowy, ale za to obrazowy język. Jakimś sposobem Chris przyjął dużą dawkę tabletek nasennych - „cholernie dużą”. Restoril dostępny był w kapsułkach po 7,5 do 30 miligramów, a ponieważ jest to silnie działająca substancja, można go dostać jedynie na receptę.

- Czy może nam pan przybliżyć, ile tabletek musiałby zażyć Chris Northon, aby uzyskać 2900 nanogramów? - spytał Middleberga zastępca prokuratora.

- Biorąc pod uwagę wyższą dawkę 30 miligramów na kapsułkę - czyli najwyższą dostępną na rynku - coś pomiędzy trzema a pięcioma kapsułkami, o ile zostałyby połknięte naraz. W przypadku kapsułek o dawce 7,5 miligrama - od dwunastu do dwudziestu.

- Jaki wpływ miałyby taka dawka na mężczyznę o wzroście około stu osiemdziesięciu centymetrów i wadze około osiemdziesięciu pięciu kilogramów?

- Uważam, że taka osoba zapadłaby w bardzo głęboki sen.

Pat Birmingham rozpoczął przesłuchanie świadka. Musiał zmniejszyć efekt jego zeznania, toteż zasugerował, że osoba zażywająca leki z grupy Valium przez dłuższy czas wykazywałaby wyższą tolerancję i duża dawka nie zadziałałaby na nią tak samo jak na przeciętną osobę. Middleberg zgodził się, że niektórzy ludzie uodparniają się na działanie leków.

- Tolerancja działa jednak w obie strony. Trzeba brać więcej, żeby uzyskać efekt. A efektem przy tej konkretnej substancji jest sen. Jeśli ktoś zażywa tyle, by mieć we krwi 2900 nanogramów na milimetr sześcienny, i utrzymuje taki poziom przez dłuższy czas... Znajdowano ludzi martwych z taką dawką we krwi. Jako toksykolog przy takiej ilości spodziewałbym się niekorzystnych skutków.

To podejście obrony nie zadziało zbyt dobrze, toteż Birmingham przeszedł do kwestii efektów ubocznych związanych z zażywaniem Restorilu.

- Zwykle - zaczął Middleberg - występuje senność, zawroty głowy, apatia, a w poważniejszych przypadkach śpiączka czy nawet śmierć. U niewielkiego odsetka ludzi - poniżej 0,5 procent odnotowanych przypadków - pacjent może odczuwać pobudzenie przechodzące w rozchwianie emocjonalne. Po zażyciu tego konkretnego środka niektóre osoby zgłaszały też występowanie agresji.

- W indeksie leków określone jest to jako „napady agresji”?

- Tak.

- Dziękuję, nie mam więcej pytań.

Było to małe zwycięstwo, tym mniejsze, że Briggs szybko uzyskał od świadka informację, iż nigdy nie słyszał on o badaniach dowodzących, że osoby zażywające Restoril stawały się agresywne - tylko 0, 5 procent odczuwało pobudzenie, a jeszcze mniejszy odsetek uważał, że odczuwa gniew.

Temazepam/Restoril to jeden z niewielu leków nasennych sprzedawanych w kapsułkach żelatynowych. Wypełnione są niewielką ilością białego proszku. Łatwo jest otworzyć taką kapsułkę i wysypać jej zawartość. Sam proszek bez trudu rozpuszcza się w wodzie i alkoholu.

Słowa doktora Middleberga oznaczały, że gdyby Chris Northon nie został zastrzelony, zapewne zmarłby z powodu przedawkowania Restorilu. Wielu samobójców osiągnęło cel za pomocą mniejszej liczby kapsułek niż ta, która dostała się do organizmu męża Liisy.

ROZDZIAŁ 36

W połowie trzeciego dnia procesu na miejscu dla świadków zasiadł Dick Northon. Mówił o tym, jak natknął się na karimatę i plandekę, obie splamione krwią syna. Zostawiono je przez przypadek w chevrolecie, którego odebrał. Po znalezieniu w bagażniku owych przedmiotów zwrócił je śledczym.

Ze smutkiem zidentyfikował zdjęcie Chrisa i Bjorna, ojca i syna, blondynów o zaróżowionych policzkach, uśmiechających się do aparatu.

Były szeryf, Ron Jett, składał zeznania jako następny. Steve Briggs skupił się na procesie gromadzenia materiału dowodowego w sprawie. To Jett pojechał do biura szeryfa hrabstwa Columbia, aby odebrać należącą do Liysy broń z kulami. Z tym nie było problemu. Natomiast karimata i plandeka, które Dick Northon zwrócił Danowi Ousleyowi, stanowiły już kłopot. Każda informacja o tym, że policja choćby na moment traci nad czymś kontrolę, na pewno zostanie ochoczo wykorzystana przez obronę, a Pat Birmingham upewnił się, że ławnicy usłyszeli o karimacie, plandece i kasecie magnetofonowej oskarżonej, których nie przechowywano prawidłowo. Kto wie, czy dziury po kulach w karimacie i plandece wciąż znajdowały się w tych samych miejscach co na początku?

Byłoby niemal niemożliwe spreparowanie akurat tych dowodów rzeczowych, a Dick Northon nawet ich nie dotykał. Wolałby nigdy nie zobaczyć przedmiotów z ciemnymi plamami krwi.

Liysa twierdziła, że kasetą magnetofonową to niezwykle ważny dowód. Upierała się, że nagrała z ukrycia męża i drugiego pilota wyśmiewających ideę testów na obecność narkotyków przeprowadzanych przez linie lotnicze i przechwalających się, że je fałszują. Kasetą jako dowodem biuro szeryfa dysponowało, odkąd została znaleziona w domu Northonów w Bend. Na nagraniu słyhać jednak tylko niewinne rozmowy małżeństwa podczas śniadania. Kobieta uważała, że śledczy biura szeryfa hrabstwa Wallowa celowo usunęli fragment potwierdzający jej słowa o tym, że Chris palił marihuanę przed lotem.

Nawet gdyby okazało się to prawdą - choć na kasecie nie znaleziono żadnych śladów, aby ktoś manipulował nagraniami - zdawało się to nie mieć nic wspólnego ze śmiercią Northona. W chwili śmierci w jego organizmie znajdowała się tak niewielka ilość marihuany, że nie powinno mieć to wpływu na decyzję sędziów przysięgłych.

Dotychczas nie przedstawiono jeszcze praktycznie żadnych dowodów rzeczowych. Mimo to poza salą sądową toczył się zacięty spór o to, czy włączyć do procesu inne potencjalnie przełomowe dowody. Ławnicy spożywali w spokoju obiad dostarczony z niewielkiego sklepu po drugiej stronie ulicy - Cloud Nine - podczas gdy sędzia Mendiguren wysłuchiwał potyczek słownych między prokuratorem a obrońcami.

Dan Ousley i Steve Briggs chcieli, by scenariusze Liysy oraz zawartość zaginionego komputera zostały włączone do procesu, natomiast Wayne Mackeson i Pat Birmingham za wszelką cenę starali się do tego nie dopuścić.

Craig Elliot znajdował się na liście świadków oskarżenia, lecz nie odbierał telefonów w swym domu w Kalifornii. Scenariusz, nad którym pracował z oskarżoną, stanowił ogólny plan zabójstwa Chrisa Northona. Nikt nie sugerował, że scenarzysta z Hollywood odegrał w nim jakąś rolę. To Liysa wymyśliła całą historię, a on naniósł tylko poprawki i przedstawił kobietę ludziom ze studiów filmowych. Podczas rozmów z nim Dinsmore i Montgomery przekonali się, że Elliot był niewinnym i naiwnym człowiekiem, całkowicie nieświadomym, że znajoma nie opisuje fikcyjnych wydarzeń. To zrozumiałe, że nie chciał zeznawać.

Sam skrypt bardzo przypominał rzeczywistość. Elise to imię głównej bohaterki, w oczywisty sposób podobne do imienia Liysy. Sadystyczny mąż w scenariuszu nazywał się Ted, a oskarżona często mówiła, że Chris jest tak złym człowiekiem, iż przypomina jej prawdziwego zabójcę, Teda Bundy'ego. Najlepsza przyjaciółka Liysy w Walla Walla, Marni Clark, nosiła przydomek „Niedźwiadek”, podobnie jak najlepsza przyjaciółka Elise. Northon został zabity strzałem w skroń, a Ted w scenariuszu ginie od rany zadanej w to samo miejsce. Postać dziecka nosiła imię Bjorn. Podobieństw, zbyt oczywistych, by można je zignorować, było znacznie więcej. Scenariusz zakładał wypłatę pieniędzy z ubezpieczenia, a Elise została ukazana jako osoba bezinteresowna i nadzwyczaj odważna.

Scenariusz przedstawiał życie Liysy Northon - takie, o jakim marzyła. Mógł on sprowokować wiele niebezpiecznych porównań, toteż obrona nie

zgodziła się na zaprezentowanie go przysięgłym.

Okazało się, że inne pliki na twardym dysku komputera oskarżonej przemawiały jeszcze bardziej na jej niekorzyść. Agent specjalny FBI Ariel Miller podążał mrocznym tropem pozostawionym przez dokumenty na laptopie Liisy. Nie wychodził ze swojego pokoju w motelu, pracując niemal całą dobę, odzyskując i drukując e-maile, notatki oraz fragmenty scenariuszy.

Do najbardziej obciążających dowodów, na jakie trafił dotąd Miller, należało kilka e-maili kłócących się z twierdzeniem oskarżonej, że nie planowała zabójstwa męża. Od początku utrzymywała, że została zmuszona do zastrzelenia go w samoobronie, a jednak napisała szokujący e-mail, najprawdopodobniej do swego ojca:

„Jest coraz gorzej. Muszę skończyć to w taki czy inny sposób, i to szybko. Ostatnio dochodziło do naprawdę nieprzyjemnych scen w miejscach publicznych, a koleżanki z basenu widzą siniaki na moim ciele i nie wiedzą, co powiedzieć. Najlepsze byłoby utopienie ze względu na mniejsze szanse wykrycia - lecz na wszelki wypadek potrzebuję broni i jakiegoś niezawodnego sposobu na pozbycie się jej. Oboje będziemy musieli wyrzucić nasze komputery, ponieważ przeczytałam, że da się wyśledzić e-mail na twardym dysku. Ale na pewno odkupię Ci Twój...”.

Liysa pisała dalej, że „dzieje się o wiele więcej, niż ktokolwiek przypuszcza” i że nawiązała kontakt z innymi kobietami bitymi przez mężów jak ona. „Wiele osób ma podobne przejścia - na przykład Barb*, z którą przyjaźnię się od dwóch lat. Nie wiedziałam, że zakończyła swoje małżeństwo z powodu przemocy, jakiej doświadczała. Jej ojciec też bił jej matkę. Była jedną z dwóch kobiet, które uciekły »zabójcy królowych piękności«, a po porwaniu/gwałcie/torturach w rozmowach z psychiatrą FBI mogła mówić tylko o swoim ojcu. Lekarz powiedział, że widok matki wytrzymującej z ojcem tyle lat prawdopodobnie uratował jej życie. Udawała potulną żonę, dopóki nie nadeszła szansa na wykonanie ruchu”.

Czy kiedykolwiek istniał „zabójca królowych piękności”? Detektywi, którzy przeczytali ten odzyskany e-mail, nigdy o nim nie słyszeli. Liysa łatwo przechodziła od pisania o planach utopienia i/lub zastrzelenia męża do stwierdzenia: „Randall Edwards startuje w wyborach na skarbnika stanu. To mój dawny kolega ze szkoły. Graliśmy razem w tenisa i to z nim poszłam na bal maturalny. Poprosił, żebym napisała do władz w Bend list z poparciem jego kandydatury”.

Narracja szybko wróciła do głównego tematu. „Rozważę każdą sensowną pomoc za pieniądze z czeku dla Papako. Tłumik. Kogoś do pomocy. Cokolwiek. Ale nie wymagam tego. Na wypadek, gdybyś zastanawiał się, czy zmieniałam zdanie, chcę Cię zapewnić, że tak nie jest”.

W kolejnym e-mailu do ojca, kobieta potępiała nie tylko Chrisa, miała pretensje także do Craiga: „Mam nadzieję, że spodoba im się scenariusz. Osobiście wolę ten, który napisałam na początku. Szczerze mówiąc, uważam, że Craig chciał jakoś wkręcić się w jego produkcję. Zrobiliśmy z tego całkiem porządną historię, ale nie powalającą. Robię, co mogę, żeby osiągnąć sukces finansowy, pozbyć się Chrisa i nie stracić domu. Zresztą nawet gdyby mi się to udało, jemu wciąż może odbić. To dziwne patrzeć, jak ktoś zmienia się z prawie normalnej osoby w demona, i to w kilka sekund. (...) Tęsknię za Tobą. Śniło mi się, że poszliśmy na łyżwy. Potem jechaliśmy w kuligu przy pełni księżyca w stronę stawu, a kiedy dojechaliśmy, czekało na nas ognisko i orkiestra. I światełka jak na Boże Narodzenie. To był cudowny sen. Kocham Cię”.

Pisała także do przyjaciółki, w nieco lżejszym tonie, ale wciąż wyrażając pragnienie pozbycia się Chrisa: „Przepraszam, że tyle paplam. Tłamszę wszystko w sobie, a ostatnio nie pisałam, więc mój sposób na odreagowanie znikł i wkrótce całkiem go stracę... Czy ktoś nie może wsadzić go w piękny balon i wysłać gdzieś daleko?”. Bez wątpienia chciała się pozbyć męża w taki sposób, aby uzyskać jak największe korzyści finansowe.

Bez obecności przysięgłych Wayne Mackeson i Pat Birmingham zasugerowali sędziemu Mendigurenowi, że oskarżenie wiedziało o komputerach Liysy od dawna, być może od stycznia 2001 roku, na sześć miesięcy przed procesem, i celowo przetrzymywało je do ostatniej możliwej chwili, uniemożliwiając obronie zapoznanie się z tysiącami stron zapisanych przez panią Northon.

Prawda była taka, że jedyny komputer, o jakim wiedzieli prokuratorzy i śledczy, to zastępczy laptop firmy Apple, który Liysa miała w domu w Bend. Nic, co się na nim znajdowało, nie mogło powiązać jej z morderstwem dokonany z premedytacją.

Dennis Dinsmore, a później także Pat Montgomery zostali wezwani na świadków. Pierwszy z nich przyznał, że w kwietniu rozmawiali na Hawajach

z Cal i Kit Mintonami. Nie pytali ich jednak o laptopa, ponieważ sądzili, że rok wcześniej oba komputery oskarżonej zostały skradzione. Rozmawiali o Liysie, a w szczególności o zdjęciu jej krocza i wewnętrznej strony ud, które wysłała przyjaciółce.

- Czy Kit Minton sama przyznała, że ma komputer oskarżonej? - chciał wiedzieć Steve Briggs.

- Nie.

- Czy pytał pan o coś innego, o inne listy lub pliki autorstwa oskarżonej?

- Rozmawialiśmy o tym, że otrzymała inne listy, ale państwo Mintonowie byli w trakcie przeprowadzki z Hawajów do Connecticut i nie mieli ich przy sobie.

Dopiero 26 czerwca - niecałe trzy tygodnie temu - Carol Terry, asystentka Dana Ousleya, odebrała anonimowy telefon powiadamiający śledczych o komputerze kobiety znajdującym się u Mintonów. Co do dziesięciu notatników, które przyjaciele Chrisa znaleźli w jego domu w Bend i w domu w Kailua, detektyw stwierdził, iż trudno byłoby przeczytać ponad trzy tysiące stron ręcznego pisma Liisy.

Jedną z notatek, do których detektywi nie mieli dostępu, była kartka, jaką oskarżona przesłała Kit Minton. Trafiła ona w ręce Pata Birminghama. „Hej, Kit. Napiszę to, póki mogę. Schowaj, proszę, zdjęcie kartki z wyników badań Chrisa na obecność narkotyków razem z moim komputerem. Kiedy odzyskam inne zdjęcia, prześlę je. Całuję i tęsknię, Liysa”.

Adwokat cisnął Dennisa Dinsmore'a, twierdząc, że on, Pat Montgomery, Steve Briggs i Dan Ousley musieli wiedzieć o zaginionych komputerach przez cały czas i teraz próbowali przemycić zawartość laptopa do materiału dowodowego.

Detektyw pozostał nieugięty. Jak zawsze emanował spokojem, miał też doświadczenie w zeznawaniu przed sądem w sprawach zabójstw. Wyjaśnił sędziemu Mendigurenowi, że w sumie istniały trzy komputery - jeden w domu w Bend, kupiony po „kradzieży”, laptop przekazany Mintonom oraz trzecie urządzenie. Żadna ze stron nie zamierzała ustąpić, a sędzia postanowił wezwać do siebie przysięgłych i odesłać ich do domu po tym długim dniu. Nikt nie był pewien, kiedy zeznania rozpoczną się ponownie. Istniała nawet możliwość, że proces zostanie zawieszony na kilka tygodni lub miesięcy. Jeśli obie strony musiałyby przeczytać każde słowo z zapisków oskarżonej i - jak sugerowała obrona - przesłuchać nie wiadomo ilu dodatkowych

świadków, przerwa mogła ciągnąć się w nieskończoność.

Po opuszczeniu sali sądowej przez przysięgłych miejsce dla świadków zajął Pat Montgomery. Zeznał, że on i Dennis Dinsmore nie wiedzieli o zaginionym laptopie, dopóki Carol Terry nie odebrała anonimowego telefonu. Co więcej, to nie policyjni śledczy zabrali pamiętniki Liisy z jej domów; zrobili to przyjaciele Chrisa. Detektyw nie prosił ich o to; dowiedział się o tym już po fakcie. Był zbyt rozsądny, by sugerować coś takiego. Osoby prywatne mogą wynieść przedmioty z posiadłości, jeśli mają do niej dostęp, a funkcjonariusze policji nie mogą tego zrobić bez nakazu rewizji. Jeśli Montgomery lub Dinsmore zrobiliby coś takiego, przedmiotów tych nie można by już użyć jako dowodów rzeczowych. Przejęte nielegalnie, zostałyby uznane za „owoc z zatrutego drzewa”, mówiąc prawniczym żargonem.

Montgomery przestrzegł Storych, by nie zabierali więcej pamiętników, lecz oni podjęli tę decyzję sami. Zdobyty materiał przechowywano w biurze szeryfa hrabstwa Wallowa, a detektyw Matt Cross, pierwszy detektyw nadzorujący sprawę, czytał jego część.

Następnie zeznawała Carol Terry. Mówiła o telefonie od nieznanego człowieka.

- Ile anonimowych telefonów otrzymała pani w związku z tą sprawą? - spytał Steve Briggs.

- Tylko jeden, 26 czerwca.

- Czy pamięta pani godzinę?

- Zaraz po lunchu, pięć lub dziesięć po pierwszej.

- Czy może pani opisać przebieg tej rozmowy?

- Tak. Odebrałam telefon, mówiąc: „Biuro prokuratora okręgowego, Carol przy telefonie”, a jakiś mężczyzna powiedział: „Chciałbym złożyć anonimowe doniesienie”. Na początku myślałam, że to żart, ale odparłam: „Proszę bardzo”.

Terry sporządziła notatki podczas rozmowy, a następnie wydrukowała je na komputerze.

- Nie odtworzę tej rozmowy słowo w słowo, lecz ten człowiek poinformował, że Kit Minton otrzymała komputer należący do Liisy Northon, która kazała jej go zniszczyć. A jego kradzież zgłoszono rok wcześniej.

To było wszystko. Nie pomyślała o wykonaniu telefonu zwrotnego

poprzez wciśnięcie *69. Nie wiedziała, że aparaty telefoniczne w hrabstwie Wallowa mają taką opcję. Nie mogła też wiedzieć, czy informator dzwonił z Oregonu czy z innego stanu.

Po dłuższej dyskusji i argumentach ze strony Ousleya, Briggsa oraz Mackesona i Birminghama sędzia Mendiguren orzekł, że oskarżenie nie mogło posiadać informacji o tym, gdzie znajduje się zaginiony laptop oskarżonej, aż do weekendu przed procesem, toteż nie złamano zasad udostępnienia informacji stronie przeciwnej. Co do zawartości twardego dysku urządzenia wciąż należało czekać na decyzję sędziego dotyczącą włączenia tych materiałów do dowodów rzeczowych.

Adwokaci wiedzieli, że klientka okłamywała ich wcześniej i mieli złe przeczucia co do zawartości kilkuset stron otrzymanych od Steve'a Briggsa. Umówili się, że tę ciepłą noc z 18 na 19 lipca Birmingham spędzi na błyskawicznej lekturze, podczas gdy Wayne Mackeson porozmawia z Liysą.

Oskarżoną zamierzało odwiedzić czternaścioro gości, ale sędzia wyraził zgodę na wpuszczenie tylko tych osób, które już zeznawały. Ponieważ Wayland DeWitt nie zasiadał jeszcze na miejscu dla świadków, nie mógł widzieć się tego dnia z córką.

Jak się okazało, miała to być długa noc dla wszystkich, włącznie z oskarżoną.

ROZDZIAŁ 37

Wayne Mackeson i Pat Birmingham czytali z niepokojem e-maile, które agent specjalny FBI Ariel Miller odzyskał z zaginionego komputera oskarżonej. Gdy przygotowywali jej obronę, posiadali kilka atutów. Znaleźli entuzjastycznie nastawione przyjaciółki Liysy, gotowe poświadczyć jej szlachetny charakter, fakt, że była idealną matką, oraz jej inteligencję. Świadczyli także opisać siniaki, jakie widzieli na jej ciele, oraz ślad po wyrwanych włosach. Zespół obrony dotarł nawet do jednego pilota linii Hawaiian, który przypomniał sobie, że raz widział, jak Chris Northon zwracał się w nieprzyjemny sposób do swojej żony.

Mimo jej kompulsywnego pisania i gadatliwości prawnicy mogli wierzyć, że postępując zgodnie planem zastosowania strategii obrony koniecznej, zdołają wygrać proces i uzyskać uniewinnienie. Z pewnością ich zaufanie do klientki stopniało w ciągu tych dziewięciu miesięcy przed rozprawą, a teraz zyskali pewność, że e-maile ją pogrążą, gdy dowiedzą się o nich sędziowie przysięgli - o ile do tego dojdzie. Sędzia Mendiguren nie zdecydował, czy zostaną włączone do materiału dowodowego, lecz tylko dlatego, że sam nie przeczytał jeszcze raportów Millera.

Gdy Liysa pisała do Kit Minton: „Zniszcz go JAK NAJSZYBCIEJ. Przez tego laptopa mogę zawisnąć” - na własne życzenie znalazła się na celowniku, choć w jej przypadku kara śmierci nie wchodziła w grę. Gdyby jednak skazano ją za zabójstwo męża, wyrok wynosiłby od dwudziestu pięciu lat pozbawienia wolności do dożywocia.

Jeszcze trudniej byłoby wyjaśnić e-maile oskarżonej do ojca. Prosiła o pistolet z tłumikiem i zapewniała, że nie zmieniała zdania. Ponadto istniała możliwość, że ławnicy przeczytają jej scenariusz *Zabijmy mego męża*. Sytuacja nie wyglądała zatem różowo.

Mając w perspektywie wyrok skazujący, adwokaci mogli tylko starać się ograniczyć szkody. Prawnicy z Portland musieli rozważyć inne zagrożenia. Motyw czy też motywów działań Liysy były oczywiste. W 2000 roku jej dochody znacząco się skurczyły: szansa na kontrakt filmowy przepadła,

straciła wiarę w Craiga Elliota i nie wykonywała już tyłu sesji zdjęciowych co kiedyś. Po śmierci męża to ona odebrała pieniądze z ubezpieczenia, zasiłek z linii lotniczych oraz dodatkowo darmowe przeloty jako wdowa po pilocie, a także jego dom w Bend. Bjorn miałby darmowe bilety do osiemnastego roku życia. Chris wykupił również specjalny plan emerytalny, dzięki któremu pieniądze wypłacano by niezależnie od tego, czy żył - do dnia jego sześćdziesiątych urodzin. Liysa wyznała psychologom, do których chodziła, że musi zostać z mężem, dopóki nie zostanie kapitanem, gdyż wtedy podczas rozwodu otrzymałaby znacznie większą sumę.

Kiedy nadeszła właściwa chwila, oskarżona zamierzała się rozwieść, nie chciała jednak dzielić z Chrisem praw do opieki nad dziećmi, a wiedziała, że nie zrezygnuje on tak łatwo z odwiedzania syna. „Gdybym miała tylko Papako - mówiła przyjaciółkom - może udałoby mi się odejść od niego, ale on będzie ścigał mnie po całym świecie, żeby odebrać mi Bjorna”.

Gdyby Northon nie żył, uniknęłaby rozwodu i wszystko należałoby do niej, również Bjorn. Liysa nie kochała już swego męża i sami świadkowie obrony mogli to poświadczyć. „Mam nadzieję, że pójdzie w góry i nigdy nie wróci” - mówiła do nich z zaciętością w głosie. „Niech się utopi”.

Było aż nazbyt oczywiste, że chciała wymazać męża ze swego życia, tak jak zrobiła to wcześniej z wieloma mężczyznami, a następnie iść dalej bez żalu. Birmingham i Mackeson mieli też inne problemy. Musieli myśleć jak oskarżyciele, aby przygotować się na niespodziewany atak. Należało przeanalizować różne opcje i wziąć pod uwagę, że klientka sporo przed nimi ukryła. Ellen Duveaux była gotowa zeznawać na temat paralizatorów, które znalazła w plecaku Liysy. Znajdowały się one w zaklejonej kopercie w biurze adwokata. W którymś momencie procesu musieliby je udostępnić, aby zostały włączone do materiału dowodowego. Ofiara miała dziwne ślady na piersi, których doktor Khalil Helou nie potrafił zidentyfikować podczas sekcji zwłok, choć był pewny, że nie są to zadrapania po paznokciach. Przypominały raczej poparzenia.

Przygotowując się do procesu, zespół obrony pokazał zdjęcia z autopsji doktorowi Williamowi Brady'emu, byłemu naczelnemu patologowi stanu Oregon, który badał tysiące ofiar zabójstw. Zgodził się on z doktorem Helou, że ślady wyglądają jak poparzenia, a nie zadrapania.

Możliwe, że Chris Northon został porażony paralizatorem. Aby taka broń zadziałała, należy trzymać ją przy skórze. Osoby, które nigdy nie miały do

czynienia z paralizatorem, często zakładają, że jeśli ładunek elektryczny zetknie się z ciałem znajdującym się w wannie - lub w rzece - może nawet zabić.

Paczka, którą otrzymał Birmingham, martwiła go także z innego powodu. Poza paralizatorami w środku znajdowały się dwie pary kajdanek. Tor DeWitt powiedział adwokatowi, że wziął paralizatory i kajdanki z samochodu siostry dzień po zabójstwie. Ellen Duveaux zeznała, że widziała je w plecaku - który Tor odebrał z jej domu - a Liysa zaprzeczyła, jakoby miała przy sobie te przedmioty na kempingu.

Jeśli proces trwałby dalej, przysięgli usłyszeliby także i o tym.

Adwokat przeanalizował różne scenariusze nocy z 8 na 9 października. Jedna możliwość niepokoiła go najbardziej. Gdy znaleziono ciało Chrisa, ponad dwanaście godzin po zgonie, odnotowano pełne stężenie pośmiertne. Ręce i nadgarstki niemal się stykały, jakby trzymał je pod głową zamiast poduszki, ale leżał na wygodnej poduszce, po co więc trzymałby ręce w tej pozycji?

Obrońca zastanawiał się, czy to możliwe, że Northon został pozbawiony przytomności w wyniku przyjęcia zbyt dużej dawki Restorilu, a potem na ręce założono mu kajdanki. Nietrudno trafić w skroń człowieka w wywołanej lekami śpiączce, zapiętego pod samą brodę w śpiworze, z rękami unieruchomionymi kajdankami - nie ma jak się bronić, a tym bardziej nie może stanowić zagrożenia. Nawet bez kajdanek byłby łatwym celem.

Czy możliwe jest, że nad rzeką Lostine do Liysy dołączył wspólnik, który pomógł jej obezwładnić męża? Birmingham wątpił w to, choć czasem się nad tym zastanawiał. Jeśli ktoś przyjechał potem na pole namiotowe, aby zdjąć kajdanki ofierze, musiałby lekko odwrócić ciało. To wyjaśniałoby dziwne ślady krwi spływającej w dwóch przeciwnych kierunkach po twarzy Chrisa.

Dlaczego oskarżona tak długo ukrywała, że tamtego ranka po strzelaninie zatrzymała się w domu brata? Pozornie nie powinno mieć to większego znaczenia, lecz powiedziała o tym Birminghamowi, Nashowi i Kamesowi dopiero po kilku miesiącach. Tor DeWitt nie pomógł jej; wysłał ją do domu Ellen i pojechał do pracy, a po kilku godzinach zabrał ją oczywiście do swego znajomego policjanta, Dicka Bobbitta, aby omówić sytuację.

Adwokata dziwiło, podobnie jak detektywa Montgomery'ego, że Liysa przyjechała do domu Ellen Duveaux taka mokra, choć minęło kilka godzin, odkąd ruszyła znad rzeki Lostine. Każdy z nich zastanawiał się, czy

zatrzymała się gdzieś, by znów się zamoczyć i uwiarygodnić w *ten* sposób swoją historię o byciu topioną przez męża.

Jak na ironię, większość informacji, które zdobyli śledczy obrony - na prośbę klientki - przemawiała przeciwko niej, a nie ofierze. Żądała, by przejrzeni akta policyjne na Hawajach i w Bend pod kątem zgłoszeń aktów przemocy domowej z Chrisem jako sprawcą. Zamiast tego znaleźli kilka raportów z kradzieży i włamań, które ona zgłosiła. Na tej podstawie obrona zaczęła wątpić w prawdziwość twierdzeń o skradzionych komputerach, jeszcze zanim dotarli do nich śledczy.

Początkowo informacja przekazana przez oskarżenie, że w moczu Northona odkryto niewielką ilość alkoholu, zdawała się potwierdzać twierdzenie Liysy, że pijany mąż zmusił ją swym zachowaniem, by go zastrzeliła w obronie własnej. Dalsze wnioski, jakie można z tego wyciągnąć, okazały się jednak dla niej niekorzystne. Po wypiciu alkoholu większość ludzi czuje potrzebę oddania moczu, lecz pęcherz Chrisa był pełen podczas autopsji; fakt, że cały alkohol, jaki spożył, musiałby zostać zmetabolizowany z krwi do moczu przez wiele godzin, sugerował, że mężczyzna nie mógł opróżnić pęcherza, ponieważ tak długo leżał nieprzytomny.

Większość dowodów mogących zniszczyć teorię obrony koniecznej ujawniono w ostatniej chwili - prawie tak, jak dzieje się to na filmowych procesach sądowych. Pojawiły się komputery, trucizna, paralizatory i kajdanki. Choć nie można odmówić Liysie inteligencji, to najwyraźniej nie zapoznała się z czynnościami, które wykonuje się po zabójstwie, tak wnikliwie, jak zrobiła to w przypadku procedur ubezpieczeniowych, gdy pisała scenariusze. Jak mogła nie wiedzieć, że u ofiar zabójstw laboratoria kryminalne wykonują badania krwi? Popełniła tyle błędów i kłamała tyle razy, że całkowicie związała ręce swoim prawnikom.

Pat Birmingham rozważał możliwość wystąpienia o ugodę obrońcą. Ilość szkodliwych dla oskarżonej informacji przekonała jego i Wayne'a Mackesona, że nie mają innego wyjścia. Oskarżenie z pewnością zechce wykazać, że Liysa Northon planowała zabójstwo męża od dłuższego czasu, prawdopodobnie od ponad roku.

Istniał jeszcze jeden sposób: przekonanie przysięgłych, że oskarżona cierpiała na skrajne zaburzenia emocjonalne w chwili, gdy strzelała do męża, lecz nawet jeśli to by zadziało, i tak zostałaby skazana za nieumyślne

spowodowanie śmierci.

Wayne Mackeson udał się do celi, w której przebywała oskarżona, przygotowany na jej opór. Pomimo niekorzystnych okoliczności kobieta nadal wierzyła, że zostanie uniewinniona, i nie zamierzała się przyznawać do winy.

Adwokat wyjaśnił, że nie będzie musiała tego robić, ponieważ być może uda im się wykorzystać układ Alforda, według którego oskarżony nadal twierdzi, że jest niewinny, ale w obliczu zaprezentowanych dowodów istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że może zostać skazany. Gdyby Liysa się zgodziła, prawnik spotkałby się ze Steve'em Briggsem w celu omówienia wysokości ewentualnego wyroku.

Przez większość wieczoru oskarżona przyjmowała kolejnych gości. Choć pobyt w więzieniu był dla niej mordęgą, ani razu nie zwątpiła w to, że po procesie wyjdzie stamtąd wolna. A teraz słuchała wypowiedzi Mackesona, która wydawała się jej nedorzeczna. Od dawna twierdziła, że postępowanie sądu nie jest logiczne.

Początkowo protestowała przeciw argumentom adwokata. Chciała zeznawać, by udowodnić przysięgłym, że to Chris był socjopatą, „Todem Bundym”.

Dotychczas Liysa nigdy nie przegrała.

Mackeson cierpliwie tłumaczył, że nie mają zbyt wielu opcji. Według niego w przypadku dalszego trwania procesu mogła ona liczyć co najwyżej na wyrok skazujący za nieumyślne spowodowanie śmierci, i to tylko jeśli przysięgli uwierzą, że mąż ją maltretował. Natomiast gdyby poszła na ugodę obrończą, mogłaby otrzymać mniejszy wyrok za nieumyślne spowodowanie śmierci, nie ryzykując skazania za zabójstwo z premedytacją, za co mogłaby spędzić resztę życia w więzieniu.

Kobieta niechętnie zgodziła się, aby prawnicy zawarli jak najkorzystniejszą dla niej ugodę. Była bardzo zła.

Steve Briggs oznajmił, że oskarżenie przyjmie przyznanie się do nieumyślnego spowodowania śmierci. Ta partia szachów nie kończyła się jednak tak szybko. Wayne Mackeson przez większość nocy biegał po schodach w górę i w dół pomiędzy celą Liysy a biurem Dana Ousleya. Kobieta, która kiedyś dostawała wszystko, a chciała jeszcze więcej, chodziła teraz nerwowo po maleńkiej celi, nie mogąc pogodzić się z faktem, że jej własne słowa obróciły się przeciwko niej.

ROZDZIAŁ 38

Żadna z osób związanych ze sprawą nie spała zbyt wiele.

Strony pojawiły się w sali sędziego Mendigurena rankiem we wtorek 19 lipca. Po otrzymaniu informacji, że ugoda jest w trakcie negocjacji, sędzia odesłał przysięgłych, aby umożliwić osiągnięcie porozumienia. Zdumieni ławnicy opuszczali salę, a wśród publiczności słychać było szepty. Pracownicy stacji Court TV także czekali z niepokojem na dalsze wypadki. Wydawało się, że ten małomiasteczkowy proces, obiecujący dwa tygodnie ciekawych zeznań, utknął w martwym punkcie.

Dan Ousley i Steve Briggs czekali w biurze prokuratora, podczas gdy Pat Birmingham i Wayne Mackeson zmieniali się w trakcie dyskusji z klientką. Sharon Fisher czekała w napięciu przed celą córki i podczas negocjacji kilkakrotnie się z nią naradzała.

Liysa wiedziała już, że trafi do więzienia, ale nie miała pojęcia na jak długo. Oskarżenie chciało, by zgodziła się na odsiedzenie osiemnastoletniego wyroku. Słuchała zdumiona, jak wyjaśniano jej każdy krok osiągania ugody obrończej, a adwokaci czekali na jej odpowiedź. Miała teraz trzydzieści siedem lat, więc wyszłaby na wolność w wieku pięćdziesięciu pięciu. Do tego czasu jej synowie będą dorosłymi mężczyznami, a jej kariera legnie w gruzach. Chciała jedynie być wolna i żyć na własnych warunkach, mając do tego odpowiednie środki finansowe. Jeśli czuła żal z powodu zastrzelenia męża, nie wyrażała go na głos.

Negocjacje na temat liczby lat spędzonych w więzieniu trwały, a oskarżona udzielała się na każdym ich etapie. Obrońcy uratowali ją przed niemal pewnym dożywociem. Przy jej dobrym zdrowiu i świetnej kondycji mogłoby to być cztery, pięć, a może nawet i sześć dekad. Udało im się zredukować to do osiemnastu lat.

Ostatecznie obie strony zgodziły się, że wyrok Liysy wyniesie dwanaście i pół roku. Jej wydawało się, że to całe wieki, lecz było to skandalicznie mało dla Jeanne i Dicka Northonów oraz wielu przyjaciół oplakujących Chrisa, który odszedł w wieku czterdziestu czterech lat.

Ariel Miller wciąż przekopywał komputer kobiety w poszukiwaniu kolejnych dowodów, iż zabójstwo zostało skrupulatnie zaplanowane. Choć prawo zezwalało oskarżonej opóźnić ogłoszenie wyroku o czterdzieści osiem godzin, jej prawnicy chcieli jak najszybciej zakończyć sprawę. Bali się, że na dysku laptopa może się pojawić coś, co skłoni sędziego do oddalenia ich dodatkowych wniosków - jak chociażby zaliczenia na poczet wyroku czasu spędzonego w areszcie.

Sprawa numer 0101788 w sądzie okręgowym hrabstwa Wallowa miała się zakończyć. Sędzia Mendiguren patrzył ze swego fotela na stoły obrony i oskarżenia w słoneczne czwartkowe popołudnie. Atmosfera na sali gęstniała, gdy rodziny i przyjaciele zasiadający w pierwszych rzędach po obu stronach czekali na ogłoszenie wyroku.

Liysa niemal schowała się między obrońcami. Teraz, gdy dowody ukazujące ją jako morderczynię ujrzały światło dzienne, zdawała się naprawdę przerażona. Wreszcie wyglądała jak kobieta maltretowana.

Za późno.

Sędzia spytał ją, czy rozumie swój wniosek o ugodę, w którym przyznaje się do nieumyślnego spowodowania śmierci. Odpowiedziała, że tak.

- Dobrze. Są tu wymienione różne prawa, jakie pani przysługują. Czy przeczytała je pani?

Kobieta oznajmiła, że przeczytała je i że zostały jej ponownie odczytane, lecz sędzia uczynił to raz jeszcze. Wciąż miała prawo wybrać kontynuowanie procesu i zostać osądzoną przez ławę przysięgłych.

- Czy rozumie pani, że przyjmując warunki ugody, rezygnuje pani z tego prawa?

- Tak.

Czyjś telefon komórkowy rozdzwonił się i wszyscy podskoczyli. Sędzia powiedział gniewnie, że skonfiskuje każdy telefon komórkowy, który nie jest wyłączony.

- Ma pani prawo do konfrontacji przed sądem ze świadkami, którzy zeznają w tym procesie przeciwko pani. Jeden z pani adwokatów może tychże świadków przesłuchać. Czy rozumie to pani?

- Tak.

Sędzia Mendiguren przeszedł do kolejnych praw Liisy: przedstawiania dowodów, wzywania świadków obrony, a nawet zeznawania w swojej obronie, jeśli zdecyduje się kontynuować proces. Czy wiedziała, że

uznawano ją za niewinną, dopóki jej wina nie zostanie udowodniona ponad wszelką wątpliwość?

- Tak - wyszczała przez zaciśnięte zęby.

Rozmowa ta zdawała się trwać w nieskończoność i czasami oskarżona kiwała głową zamiast odpowiadać, przez co sędzia zmuszony był powtarzać swoją wypowiedź. W końcu doszedł do zarzutów, jakie jej postawiono.

- Podejrzewa się, że pani, Liysa Ann Northon, w nocy z 8 na 9 października 2000 roku na terenie hrabstwa Wallowa spowodowała śmierć Chrisa Northona, strzelając do niego z broni pod wpływem silnych zaburzeń emocjonalnych. Czy rozumie to pani?

- Tak.

- I czy twierdzi pani, że jest winna czy niewinna?

- Winna.

Podbródek kobiety zadrżał, jak gdyby nie potrafiła dłużej kontrolować mięśni twarzy. Po długich godzinach negocjacji wyrok brzmiał sucho i zawierał mnóstwo prawniczego żargonu. Niemniej jednak zawahała się, gdy sędzia spytał:

- Czy przyznaje się pani do winy nieumyślnego spowodowania śmierci - dobrowolnie, nie będąc do tego zmuszaną ani wprowadzaną w błąd?

Sekundy mijały, a ona nie odpowiadała, choć jej myśli wydawały się oczywiste. Ludzie na sali zamarli. W końcu, uzyskawszy odpowiedni efekt, Liysa powiedziała:

- Tak.

Widać jednak było, że tak nie uważa. Nie chciała tego wyroku ani tej ugody. Takie przynajmniej sprawiała wrażenie. Adwokaci powoli odetchnęli, ponieważ oni też wstrzymywali oddech.

Przed oficjalnym ogłoszeniem wyroku sędzia Mendiguren poprosił, aby wszyscy poczekali, gdy on wezwie przysięgłych i powie im, że rozprawa dobiegła końca. Podziękował im i wyjaśnił, że mogą pozostać na sali i słuchać. Nie czekało ich już jednak podejmowanie żadnych decyzji. Wszystko zostało wykonane.

Dick Northon poprosił o głos. Sędzia wyraził zgodę. Być może po raz ostatni mężczyzna miał szansę wstawić się za swoim synem.

- Chciałbym zaznaczyć, że mój syn był wyjątkowym młodym człowiekiem żyjącym na tym wyjątkowym świecie - powiedział. - Doskonałym pilotem i wspaniałym muzykiem. Kochał kontakt z naturą. Syn

był dla niego całym życiem. Kochał swoją rodzinę i miał więcej przyjaciół niż ktokolwiek, kogo znam, a tylko garstka z nich siedzi dziś na tej sali. Ja dorastałem bez ojca. Podziwiałem Chrisa, nie mógł być lepszym ojcem. To dlatego pozostawał w tej trudnej sytuacji małżeńskiej. Kochał również Papako. Pamiętamy dzień, w którym mały spadł z kłody w Tumalo Creek, a on wskoczył za nim do wody i uratował mu życie. Ojciec Papako chciał przywieźć go na pogrzeb Chrisa, ponieważ chłopiec także go uwielbiał... - głos Dicka zadrżał, ale mówił dalej.

- Odczuwamy teraz wielki smutek.

Liysa słuchała byłego teścia z wyrazem irytacji i sceptycyzmu na twarzy. Teraz nadeszła jej kolej. Wstała, wciąż drżąc, by wygłosić to, co powtarzała wiele razy.

- Wysoki Sądzie, chciałabym powiedzieć, że zrobiłam to, co musiałam, aby ratować siebie i swoje dzieci. Ich dobro jest dla mnie najwyższą wartością. Przykro mi, że musiałam posunąć się do czegoś takiego, by je chronić. Dziękuję.

- Uzgodniony wyrok - zaczął sędzia Mendiguren - wynosi sto dwadzieścia miesięcy, czyli dziesięć lat, a przy uwzględnieniu czynników obciążających wynosić będzie sto pięćdziesiąt miesięcy.

Spojrzał na oskarżoną niemal życzliwie. Jej usta ułożyły się w nieśmiały uśmiech.

- Zgadza się z panem Birminghamem, iż nie jest pani w stanie spłacić wysokiej kary pieniężnej - kontynuował sędzia.

- Dlatego obciążam panią jedynie grzywną w wysokości pięciuset dolarów oraz dodatkowo grzywną w wysokości stu pięciu dolarów na poczet Funduszu dla Ofiar Przestępstw.

Ustawowego wyroku stu dwudziestu miesięcy nie dało się zmniejszyć, tak więc Liysa nie miała szans wyjść wcześniej za dobre sprawowanie.

Sędzia zauważył, że oskarżona wyglądała młodo i zdrowo, toteż zapewne zdoła zarobić w więzieniu, by móc spłacić owe grzywny. Być może współczuł jej lub też starał się zakończyć to trudne postępowanie sądowe lżejszym akcentem, powiedział więc kobiecie, że gdy wyjdzie z więzienia, będzie młodsza od niego w tym momencie.

Ponadto oskarżona została włączona do kategorii „zabójca” według prawa Oregonu, co oznaczało, że nigdy nie będzie mogła zyskać korzyści materialnych, pisząc o zbrodni, za którą została skazana. Większość

skazanych nie przejmują się takim orzeczeniem, lecz Liysa była pisarką i zawsze tworzyła na podstawie własnych przeżyć.

Uśmiechnęła się dzielnie. Tym uśmiechem oczarowała wielu mężczyzn w swoim życiu.

Na zewnątrz budynku sądu w to późne lipcowe popołudnie kamery stacji Court TV zarejestrowały wywiady z Dickiem Northonem, Waylandem DeWittem i jego ekszoną, Sharon Fisher. Stali pod słońce, mrużąc oczy podczas wypowiedzi. Na ich twarzach pojawiał się gniew i ból. Nikt nie wygrał. Żadna z rodzin nie mogła pogodzić się z tym, co przydarzyło się ich dorosłemu dziecku.

- Liysa była spokojną dziewczyną i nadal taka jest - mówiła Sharon Fisher. - Nie jest złą osobą, nie jest morderczynią ani przestępczynią. Chciała tylko ratować swoje życie.

Wayland DeWitt okazywał złość, jak zawsze, gdy bronił swojej córki.

Podobnie reagował Dick Northon, niezadowolony z powodu niskiego wyroku.

- Liysa zabiła jedyną osobę, która знаła prawdę - stwierdził oschle.

ROZDZIAŁ 39

Po nagłym zakończeniu procesu 26 lipca 2001 roku Liysę przeniesiono do stanowego zakładu karnego dla kobiet w Salem. Dziewiątego sierpnia została przeniesiona do Eastern Oregon Correctional Institute w Pendleton, gdzie miała odbyć resztę kary. Została więźniem numer 13948511. W porównaniu z najlepszymi dniami na Hawajach i w Hollywood jej życie zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni. Przewidywaną datą wyjścia na wolność był 10 kwietnia 2013 roku. W dniu przyjęcia ważyła pięćdziesiąt kilogramów, czyli niewiele przy wzroście stu sześćdziesięciu dwóch centymetrów. Ponieważ została skazana za przestępstwo klasy A, a jej ofiara zmarła, uważano ją za „groźnego przestępcę”.

Wayland DeWitt przeprowadził się do wschodniej części stanu Oregon, by być bliżej niej i wspierać ją emocjonalnie. Sharon Fisher wróciła do swego domu w hrabstwie Wood w Teksasie.

Stacja Court TV nadała relację z procesu oraz wywiady zebrane po nim, okraszone komentarzami ekspertów, obrońców i prokuratorów, którzy mieli większy wgląd w sprawę Liisy Northon. Po relacji przeprowadzono głosowanie „ławy przysięgłych widzów”. W pewnym momencie 44% głosujących było skłonnych uznać kobietę za winną, podczas gdy 56% głosowało za jej uniewinnieniem. Usłyszeli oni tylko część zeznań i nie zobaczyli zbyt wielu dowodów, lecz na podstawie wizerunku oskarżonej przed kamerami duża liczba widzów uznała ją za podręcznikowy przykład maltretowanej żony.

Do momentu gdy mogła złożyć apelację od wydanego wyroku, Liysa musiała się pogodzić z tym, że kto inny będzie wychowywał jej synów. Niemal każda matka za najgorszą karę uznałaby rozłąkę z dziećmi w czasie, gdy potrzebują jej najbardziej. Ona zrobiła wszystko, by być niezastąpioną dla swych synów, a szczególnie dla Papako, który za cztery miesiące miał skończyć dziesięć lat. Został mu jeszcze biologiczny ojciec - Nick. Od zabójstwa Chrisa chłopiec mieszkał z nim przez cały czas. Bez wątplenia tęsknił za matką, która rozpieszczała go i dbała, by niczego mu nie brakowało, wychowując go na idealnego syna. Ich więź była niezwykle

mocna. Teraz chłopiec mógł liczyć jedynie na ojca.

Bjorn skończył cztery lata dwa miesiące przed procesem matki i to jego życie zmieniło się najbardziej. Liysa narzekała czasem, że chłopiec ma za dużo energii, „za bardzo przypomina Chrisa”. Nie podobało jej się, że mąż spędzał tyle czasu z synem, ponieważ uważała, że dziecko nie jest przywiązane do niej tak jak jego starszy brat, chociaż bez wątpienia bardzo go kochała. Karmiła go piersią do dnia, w którym została aresztowana 9 października. Jakkolwiek to mało prawdopodobne, by dziecko obudziło się, gdy ojciec został zastrzelony, i tak przeżyło szok spowodowany przez zbyt wiele zmian w zbyt krótkim czasie.

Zaraz po aresztowaniu Liysy Tor DeWitt zabrał chłopca do domu Marni i Bena Clarków w Walla Walla. Zajmowali się nim przez kilka tygodni. Gdy jego matka dowiedziała się, że nie wyjdzie za kaucją, poprosiła swego brata, żeby poleciał z Bjornem do Kailua i zawiózł go Kit i Calowi Mintonom. Małżeństwo musiało po kilku miesiącach przeprowadzić się na wschodnie wybrzeże bez chłopca. Wówczas zamieszkał on z Nickiem Mattsonem i jego żoną, gdzie często odwiedzał go Dave Story, dobry przyjaciel Chrisa. Gdy rodzina Mattsonów przestawiła się z trybu życia bezdzietnej pary na rodziców trójki chłopców - Bjorn został wysłany na miesiąc do rodziców Nicka. Dziecko nie miało już ojca, a jego matka siedziała w więzieniu. Między 8 października 2000 roku a 18 lipca 2001 chłopczyk mieszkał w pięciu różnych domach. W każdym z nich był mile widziany, lecz żadne dziecko nie powinno przeżywać takiej straty i tylu zmian w jej następstwie.

Papako miałyby dwadzieścia lat, a Bjorn szesnaście, gdy Liysa wyszłaby z więzienia. Kobieta chciała się uwolnić od męża, ale nie przyszło jej do głowy, że przez to jej dzieci mogą zostać pozbawione także matki. Kilka wizyt rocznie i listy czy opowiadania wysyłane z więzienia nie zastąpią jej nieobecności.

Liysa ponosiła odpowiedzialność za odebranie życia mężczyźnie, którego Bjorn uwielbiał i którego z dumą nazywał „swoim tatą”, lecz teraz odsuwała ten temat na bok, ponieważ zaczęła nową kampanię. Chciała kontrolować sposób wychowania swoich synów, nawet z za krat.

Jedno nie ulegało wątpliwości: w sprawie opieki nad Bjornem nie należało więcej stosować tymczasowych rozwiązań. Oceniając, gdzie powinien trafić, doktor Barbara Rutter, psycholog chłopca na Hawajach, napisała: „Na podstawie tego, co widziałam, zalecałabym, aby dziecko nie

było przenoszone nigdzie na okres tymczasowy oraz aby nie wprowadzano żadnych zmian, dopóki sąd rodzinny nie upewni się, że zmiany te będą miały charakter stały”.

Żadna ze stron nie zgłosiła sprzeciwu. Decyzja o miejscu stałego pobytu Bjorna leżała w gestii sądu hrabstwa Deschutes w stanie Oregon, ponieważ jego rodzice mieszkali ostatnio w Bend. Nadal wiele osób chciało wychowywać chłopca. Pytanie, który dom byłby dla niego najlepszy? Rodzina i przyjaciele Liysy odrzucali każdego, komu zależało na Chrisie. Oczywiście działało to w obie strony. Wrogość pomiędzy dwoma obozami nie powinna wpływać na Papako i Bjorna, lecz emocje często brały górę.

Hrabstwo Deschutes wynajęło dyplomowaną psycholog, Billie Bell z Portland, aby rozpoczęła ewaluację sprawy opieki nad Bjornem Northonem. Czy powinien zostać z Nickiem Mattsonem i jego rodziną, a może zamieszkać z Debbie i Dave'em Story?

Bell wysłała każdej ze stron kwestionariusze, na podstawie których mogłaby wstępnie ocenić ich szanse na otrzymanie opieki. Jeanne i Dick Northonowie nie ubiegali się nawet o prawa do opieki nad wnukiem, choć bardzo go kochali. Zbliżali się do siedemdziesiątki i wiedzieli, że nie powinni walczyć o dziecko, skoro mogą nie dożyć czasu, gdy będzie nastolatkiem. Mary i Sally, siostry Chrisa, nie były wtedy zamężne i nie miały warunków, aby przyjąć chłopca do siebie.

Northonowie martwili się, co Liysa może mówić synkowi podczas odwiedzin oraz w listach. To, co zostało po jego ojcu, to głównie relacje innych ludzi. Nie chcieli patrzeć, jak cenne - lecz kruche - wspomnienia czterolatka związane z ojcem zostają wymazane na zawsze przez krytyczne i nieprawdziwe twierdzenia wygłaszane przez jego matkę. Ona i jej poplecznicy sprzeciwiali się natomiast sytuacji, w której Northonowie zyskaliby okazję do oczerniania jej.

Kiedy dziadkowie przyjechali odwiedzić Bjorna na Hawajach w domu Mattsonów, chłopiec podbiegł do Jeanne, krzycząc: „Zabierz mnie do domu!”, a potem powiedział: „Mamusia zastrzeliła tatę... i mój tata jest teraz aniołem. Czy może do mnie przyjść i pobawić się ze mną?”.

Northonowie musieli odwrócić się, by ukryć łzy, które napłynęły im do oczu. Bjorn do złudzenia przypominał czteroletniego Chrisa. Zrozumieli, że jest szczęśliwy tam, gdzie mieszka, i że tak naprawdę nie chce z nimi jechać.

Liysa nie znosiła byłych teściów i nie chciała, by mogli ingerować w

kwestię wychowywania jej młodszego syna. Na chwilę obecną nie mogła zabronić im odwiedzać wnuków, ale zakładała, że musi istnieć legalny sposób, by uniemożliwić Dickowi i Jeanne jakiegokolwiek kontakty z chłopcami. Dotąd nie zdołała go znaleźć.

Jeanne i Dick przenieśli się z Bend do domu w Joseph, który Chris pomógł im kupić. Choć zamieszkali bardzo blisko pola kempingowego, na którym zginął ich syn, nie mogli zdobyć się na to, by tam pójść. Pomogło im jednak nieco pozostawienie za sobą Bend i cierpienia, którego tam doświadczyli. Ich nowy dom znajdował się nad jeziorem Wallowa - wielki, w rustykalnym stylu, z mnóstwem pokoi, aby mogły ich odwiedzać wnuki oraz przyjaciele Chrisa, którzy postanowili być dla nich synami zastępczymi. Arne Arnesen i Dan Jones przyjeżdżali rąbać drzewo na zimę i pomagać Dickowi przy innych pracach. Jeden z dawnych przyjaciół ich syna upierał się, że musi wskoczyć do lodowatej wody jeziora tamtej pierwszej zimy, „ponieważ Chris by to zrobił i śmiałyby się ze mnie, gdybym poszedł w jego ślady”.

Liysa widziała się z synami przed samym Bożym Narodzeniem, a następnie Dave Story zabrał Bjorna do Joseph, aby zobaczyć się z dziadkami. Zima 2001/2002 nad jeziorem Wallowa była śnieżna. Arne, Dave, Bjorn oraz synowie Sally i Mary spędzili Święta u Northonów. Dick podarował chłopcu piłę dla dzieci, którą ściał on swoją pierwszą choinkę. Śnieg leżał grubą warstwą i dzieci krzyczały z radości, kiedy zjeżdżały na sankach dziadka.

W którymś momencie Jeanne zauważyła, że wnuczek znalazł na dole zdjęcia Chrisa, i serce jej zamarło. Ale chłopiec powiedział tylko wesoło: „Cześć, tatusiu”. Lubił patrzeć na fotografie ojca i dokładnie przyjrzał się jego torbie podróźnej oraz czapce pilota, którą Dick i Jeanne zatrzymali.

Pewnego dnia będzie na tyle duży, aby przeczytać album z listami od każdego pilota, który kiedykolwiek latał z Chrisem Northonem. Czy zrozumie, co się wydarzyło? Wciąż mieszkał z rodziną Nicka Mattsona, gdzie czuł się kochany, ale to Dave Story był jego najlepszym kumplem. Nie miał już taty, lecz w jego życiu pojawiło się dwóch mężczyzn, którzy mu go zastępowali - Nick i Dave.

Decyzja o tym, gdzie zamieszka Bjorn, jeszcze nie zapadła. Nick był życzliwy Liysie po śmierci Chrisa, toteż Dick i Jeanne z trudem pogodzili się z tym, że wnuk mieszka w jego domu. Z upływem kolejnych miesięcy przekonywali się jednak, że mężczyzna wykazuje się wobec nich dużym

zrozumieniem. „To miły człowiek - skomentowała Jeanne - i w końcu zdaliśmy sobie z tego sprawę. Był wobec nas życzliwy i zawsze zgadzał się, żebyśmy przyjechali odwiedzić Bjorna”.

Z punktu widzenia Northonów idealną sytuację - taką, którą Chris też by zaakceptował - stanowiło przyjęcie propozycji Dave'a i Debbie, aby to oni wychowywali chłopca, dopóki nie dorośnie.

Liysa chciała udzielić Nickowi „kurateli” - nie „władzy rodzicielskiej” - nad najmłodszym synem. Eksmąż zwykle szanował jej wolę, więc zakładała, że w ten sposób zyska duży wpływ na wychowanie Bjorna, lecz Nicka nie łączyły więzy krwi z chłopcem ani bliższe stosunki z jego ojcem. Natomiast Dave Story był lojalnym przyjacielem zmarłego.

Wydawało się, że tylko Salomon zdołałby dokonać właściwego wyboru.

„Zapasową” opcję Liysy stanowił jej brat, Tor DeWitt, ale zajmował się on wychowywaniem dwóch własnych synów, a po trudnym rozwodzie weekendowe wizyty byłej żony u dzieci przeradzały się w awantury, podczas których wzywano policję.

Na początku 2002 roku Liysa zbierała siły przed bitwą. Miała złożyć apelację od wyroku i żądać nowego procesu. Realizowanie jej strategii rozpoczęło się od szargania reputacji osób, które winiła za swój wyrok skazujący. Dan Ousley stał się pierwszym celem. Napisała kilka listów do Stanowej Izby Adwokackiej, by poinformować o tym, że prokurator „skasował dowód rzeczowy i kłamał na ten temat”. Upierała się, iż Ousley świadomie usunął część nagrania na kasecie magnetofonowej, które dowodziło, że Chris oszukiwał linie Hawaiian podczas testów na obecność narkotyków we krwi. Nie była to prawda, lecz prokurator okręgowy musiał odpowiadać na każdy taki list przed komisją dyscyplinarną Izby, dopóki jej członkowie nie odpisali Liysie, że nie zamierzają więcej zajmować się bezpodstawnymi oskarżeniami.

Korespondowała uparcie z Ousleyem i Briggsem. Uświadomiła sobie, że niektóre z jej pamiętników stanowią część oficjalnej dokumentacji policyjnej w sprawie śmierci jej męża. „To pogwałcenie moich konstytucyjnych praw” - pisała. „Jestem zmuszona prosić panów o zwrócenie mi moich komputerów, dokumentów, pamiętników itd. Proszę o wysłanie ich do mojego brata, doktora Jona Tora DeWitta”.

„Northonowie grozili moim dzieciom. Zamierzam wystąpić o zakaz

zbliżania się tych ludzi do moich synów. Poproszę FBI o zbadanie ich działań i to wy będziecie odpowiedzialni za wspieranie ich bezprawnych czynów”.

Nie podała żadnych szczegółów na temat tych „bezprawnych czynów”. Przebywając w zamknięciu, stała się chora z nienawiści. Jak pisała kiedyś do Chrisa, podróżowanie znaczyło dla niej wiele, teraz zaś całe dni spędzała w czterech ścianach, a każde jej wyjście na świeże powietrze zależało od decyzji administracji więzienia. Pracowała jednak w kuchni i bibliotece oraz uczestniczyła w programach samodoskonalenia organizowanych dla więźniów. Zaczęła chodzić na terapię grupową. Na pozór stanowiła przykład idealnego więźnia.

Kwestia władzy rodzicielskiej nad synem Chrisa wciąż pozostawała nierozwiązana. Story bardzo chcieli go wychowywać. Kochali go, a Dave zawsze był ważną postacią w życiu dziecka. Z nimi Bjorn mieszkałby blisko swego przyrodniego brata, Papako, mogliby więc widywać się tak często, jak chcieli. Dom Storych stanowił według Dicka i Jeanne Northonów odpowiednie miejsce dla ich wnuka.

Matka tymczasem szalała z wściekłości na samą myśl o tym. Chciała, aby to Nick Mattson zyskał kuratelę nad chłopcami - do momentu, gdy ona wyjdzie na wolność. Zwłaszcza, że wierzyła, iż zostanie uniewinniona w drugim procesie, który odbyłby w ramach tak zwanego postępowania po wyroku (Post-Conviction Relief).

Według niej to nie był koniec. Czas w zakładzie karnym w Pendleton upływał jej spokojnie, ale jej umysł pracował na wysokich obrotach, gdy obmyślała szczegóły bitew, jakie zamierzała stoczyć. Wciąż nienawidziła Dicka i Jeanne, odczuwała też wrogość wobec Dave'a i Debbie Storych. Nie dziwiło to w obliczu faktu, że po śmierci Chrisa to oni przekazali śledczym jej pamiętniki. Teraz pisała do wydziału policji w Honolulu, by „złożyć skargę” na państwa Storych, którzy według niej „brali udział w handlu narkotykami”. Pisała, że chętnie podda się badaniu na wykrywaczu kłamstw, aby potwierdzić tę informację, lub „przekazać próbkę włosa czy czegoś innego”.

Gdy nie otrzymała odpowiedzi, stwierdziła, że to dlatego, iż policjanci z Honolulu są najlepszymi klientami Dave'a i mężczyźni kryją się wzajemnie.

Dick Northon został powiernikiem majątku wnuka - spadku po jego nieżyjącym ojcu. Choć nie mógł wypisywać czeków ani wydawać niczego z tych zasobów, Liysa była gotowa żądać przed sądem odebrania mu tej

funkcji, gdyż uważała, że Dick upłynnia w jakiś sposób fundusz Bjorna.

Twierdziła również, że przyznała się do winy na rozprawie, ponieważ prokurator groził, iż oskarży członków jej rodziny o współudział. Poświęciła się więc nie tylko po to, by ratować syna - lecz także by uchronić swego ojca, a być może i brata.

ROZDZIAŁ 40

Osiemnastego kwietnia 2002 roku Liysa została przewieziona przez góry do nowego więzienia w Oregonie: Coffee Creek Correctional Facility w Wilsonville, na południe od Portland. Jej ojciec przeniósł się ponownie na wybrzeże Oregonu i nadal ją wspierał.

Nie wspominając, że ma prywatny interes we wcześniejszym zwalnianiu więźniów, którzy odsiadują swój pierwszy wyrok, Wayland napisał list do dziennika „Oregonian”.

„Jako były rektor college’u, który przetrwał bolesny proces przerywania programów naukowych z pobudek finansowych, jestem głęboko zasmucony, widząc, co się dzieje z naszymi szkołami podstawowymi, szkołami wyższymi oraz programami naukowymi na uniwersytetach. Co za wstyd! ”

Winił za to „Measure 11”, prawo wydane przez stan Oregon w celu „wybudowania za miliard dolarów magazynów służących za więzienia, a następnie utrzymywania jednego więźnia za trzydzieści tysięcy dolarów rocznie. (...) Musimy zmniejszyć wyroki uwzględnione w »Measure 11« z siedemdziesięciu miesięcy do trzydziestu sześciu dla skazanych po raz pierwszy. Oszczędzilibyśmy niemal sto tysięcy dolarów na jednym więźniu”. List podpisał własnym nazwiskiem.

Ból towarzyszący śmierci Chrisa Northona nie zmniejszał się z kolejnymi miesiącami. Nie miały też końca bitwy na salach sądowych oraz anonimowe listy.

Pierwszy z nich, nadany w Seattle, był zaadresowany do Lory Lee Mattson, żony Nicka. Nie zawierał daty.

„Jesteśmy grupą osób, które cierpliwie obserwowały proces sądowy, po tym jak nasz przyjaciel Chris Northon został zamordowany przez byłą żonę Pani męża. Dotychczas nie widzieliśmy powodu, aby ujawniać swoją obecność. Ostatnio Pani i mąż podjęliście decyzję, która zmieniła nasze stanowisko. Przez cały poprzedni rok zbieraliśmy dane, które na zawsze zmienią życie Wasze i Waszych dzieci. Informacje, których nie chcecie

poznać, i nie chcecie, by poznała je reszta świata. Na ich poparcie mamy materiał fotograficzny. Chcielibyśmy, żebyście ograniczyli się państwo do dwóch synów, których już macie. Proszę rozważyć fakt, iż żaden z nich nie dozna emocjonalnej krzywdy, jeśli Pani i Pani mąż wycofacie się z walki o prawa opieki nad Bjornem Northonem. Dzieci nadal będą miały możliwość widywania się i spędzania czasu razem. Proszę wziąć pod uwagę nazwisko chłopca. Nie stanie mu się żadna krzywda, jeśli opuści Wasz dom jutro czy za kilka miesięcy. Proszę w szczególności rozważyć krzywdę, jaką wyrządzą Państwo niektórym ludziom (w tym sobie), jeśli będą nadal starać się o uzyskanie prawa opieki nad Bjornem Northonem. Papako zasługuje, by zostawić go w spokoju. Nie potrzeba mu więcej traum. Państwo także zasługują, by żyć w spokoju. Zasługujecie na normalne życie i spokojne wychowywanie swoich dwóch synów oraz kolejnych dzieci, jakie zdecydujecie się Państwo mieć (z wyjątkiem Bjorna). Macie prawo żyć normalnie. Wojna, którą możemy rozpętać (i nie zawahamy się tego zrobić, jeśli będziecie postępować w ten sposób), zniszczy Pani rodzinę, małżeństwo oraz wszelką nadzieję na normalne życie. Proszę sobie wyobrazić swoją rodzinę w rozpadzie. Rozwód z Nickiem. Proszę nam wierzyć, Pani małżeństwo nie jest na tyle silne, aby przetrwać wyciek informacji, jakie zebraliśmy. Radzimy nie wątpić w naszą szczerą i determinację. Na koniec proszę rozważyć, że NIKT tak naprawdę nie wie, co jest najlepsze dla syna Chrisa Northona. Jesteśmy pewni, że będzie wiedział, kto był jego ojcem, czy był dobry, czy zły; i że będzie otoczony dobrymi, życzliwymi ludźmi, którzy nie są chciwi, którzy kochali i znali Bjorna na długo przed Panią i Nickiem. Mieliście go Państwo wystarczająco długo. Cieszcie się z tego. Pozwólcie mu odejść tam, gdzie spędzi najważniejsze lata swojego życia. Będziecie mogli często go widywać. Będziecie chronieni. Chłopiec zawsze będzie bezpieczny, zadbamy o to. Nie wyznaczajcie sami siebie na jego opiekunów. Możecie Państwo wygrać opiekę nad Bjornem, ale wtedy nie zaznacicie szczęścia”.

Drugi, podobny list - nadany w Spokane w stanie Waszyngton dotarł do Billie Bell.

Droga Pani Bell,

Jesteśmy grupą zaniepokojonych osób, które znały i kochały Chrisa Northona. Od czasu jego zabójstwa przyglądamy się kobiecie, która go zabiła, i osobom, które znała.

Jej były mąż, Nick Mattson, zaczął pracę w swojej branży od pomocy przy

kręceniu za granicą filmów pornograficznych z udziałem dzieci. Ma także słabość, a przynajmniej miał w czasie, gdy był ze swoją poprzednią żoną, do małych chłopców. Ona o tym wiedziała. Dobrze wie, co robił. Trzyma go teraz w garści. Ponieważ Bjorn znajduje się obecnie pod jego opieką, chcielibyśmy prosić, aby zbadała Pani odkryte przez nas informacje i nie pozwoliła, by dziecko zamieszkało w domu, gdzie może przeżyć dużo większy dramat niż ten, który już przeszło.”

Listy miały przerażającą i złowrogą wymowę, najwyraźniej był to efekt twórczości przebiegłego umysłu. Billie Bell natychmiast zażądała wykonania testów wariograficznych Liysie, Torowi DeWittowi, Dave’owi i Debbie Storym, Nickowi i Lorze Lee Mattsonom oraz Jeanne i Dickowi Northonom.

Najważniejsze pytania brzmiały: (1) Czy napisał/a Pan/Pani lub pomógł/pomogła w napisaniu listu do Lory Lee Mattson? (2) Czy napisał/a Pan/Pani lub wydrukował/a ten list? (3) Czy czytał/a lub widział/a Pan/Pani ten list przed jego wysłaniem? (4) Czy wie Pan/Pani na pewno, kto napisał lub wydrukował ten list?

Być może nieco naiwnie państwo Northonowie udali się na Hawaje, by 30 stycznia 2002 roku poddać się badaniu na wykrywaczu kłamstw. Nie wątpili, że przejdą je bez problemów. Z przerażeniem dowiedzieli się, że urządzenie uznało ich odpowiedzi za nieprawdziwie.

„Człowiek, który nas badał, uprzedził, o co będzie pytał” - opowiadała potem Jeanne. „Po wszystkim powtarzał ciągle, że gdy powiem mu prawdę, będziemy mogli wszystko naprawić. Ale ja odpowiadałam szczerze, tylko że za każdym razem, gdy mówiłam o sobie i Dicku »my«, on wytykał mi, że znów to zrobiłam, i powtarzał, bym wyznała w końcu prawdę”.

Sytuacja wydała im się niewiarygodna i wrócili do domu zdumieni. Spokojne życie, o jakim marzyli, nigdy nie nadeszło. W ciągu ostatnich szesnastu miesięcy stracili syna, a teraz wydawało się, że mogą stracić także Bjorna. Kilka dni później poprosili o wykonanie kolejnego badania wariograficznego. Tym razem Jeanne została uznana za prawdomówną, a jej mąż - którego ciśnienie od śmierci Chrisa szybowało do góry z byle powodu - miał niejednoznaczne wyniki. Kobieta zaczęła się obawiać, że i on może ją opuścić.

Inni przebadani - Liysa, Tor, Mattsonowie oraz Dave i Debbie - mówili według urządzenia prawdę. Wayland DeWitt nie został poproszony o poddanie się badaniu wykrywaczem kłamstw, podobnie jak Sharon Fisher

czy inni przyjaciele Liysy i Chrisa.

Kto wysłał te listy? Nikt nie wiedział. Kto sprawił, że zostały wysłane? Tego również nie wiadomo. Każdy specjalista od badań wariograficznych wyjaśni, że wyniki zależą od umiejętności i subiektywnych opinii osoby obsługującej urządzenie, a także od zdrowia i emocjonalnych reakcji badanych. Ci, którzy nie mają sumienia, nie czują się zagrożeni widokiem czujników i drutów wariografu. Niektóre osoby potrafią nauczyć się oszukiwać maszynę. Oczywiście większość wyników wykrywaczy kłamstw jest dokładna co do joty.

Ponieważ Northonowie liczyli, że ich wnuk będzie dorastał w domu najbliższego przyjaciela ich syna, można było twierdzić, że to oni wysłali listy do Lory Lee Mattson i Billie Bell. A może ktoś inny chciał, aby wyglądało to tak, jakby rodzice Chrisa wysłali te okrutne groźby?

Jakiegokolwiek były tajemnicze informacje mające zrujnować życie i małżeństwo Mattsonów, nigdy nie ujrzały światła dziennego.

Przed rozprawą w sądzie rodzinnym w sprawie przekazania władzy rodzicielskiej nad Bjornem Northonowie, państwo Story i Mattsonowie rozmawiali między sobą o tym, kto najlepiej zająłby się chłopcem. Doszli do porozumienia i poinformowali adwokatów o swoich spotkaniach podczas przygotowań do stanięcia przed sądem w Bend 28 maja 2002 roku. Liysa także miała coś do powiedzenia.

Seana McMann Ash, niegdyś adwokat Chrisa, teraz reprezentowała Northonów; Joel Kent reprezentował Storych, a Maxwell Merrill - Mattsonów. Liysa Northon występowała bez prawnika. W stanie Oregon więźniowie mogą uczestniczyć w takich rozprawach, jeśli mają pieniądze na opłacenie kosztów transportu oraz kosztów pracy uzbrojonego strażnika, który musiał im towarzyszyć. Kobieta pojawiła się w sądzie ubrana w niebieski więzienny kombinezon, w kajdankach na rękach i na nogach, za to z naręczem teczek wypełnionych dokumentami. Gdy weszła na salę, strażnik ją rozkuł.

Tym razem zamierzała sama przesłuchiwać świadków, co przeraziło jej byłych teściów. Po tym wszystkim, co się działo, zastanawiali się, w kogo uderzy teraz.

Po wysłuchaniu wszystkich stron sędzia Stephen Tiktin z jedenastego wydziału sądu rejonowego w Oregonie miał wydać orzeczenie odnośnie do

przydzielenia praw opieki i władzy rodzicielskiej nad Bjornem. Dave Story, Northonowie i Liysa zasiedli na sali sądowej ze swymi prawnikami. Dla rodziców Chrisa była to niemal scena jak z koszmaru. Oczekiwali, że rozprawa nie potrwa dłużej niż jeden dzień, a już na pewno nie spodziewali się zobaczyć na niej - ani nigdy więcej - byłej synowej. Teraz musieli spędzić w Bend ponad trzy dni i przeżyć tortury podczas konfrontacji z kobietą, która odebrała życie ich jednemu synowi.

Na początku sędzia Tiktin wyjaśnił Liysie, że powinna wstawać, gdy zwraca się do sądu. Przeprosiła swoim słodkim, radosnym głosem, tłumacząc, że nie jest prawnikiem, dlatego od czasu do czasu może potrzebować pomocy. Tiktin pokiwał głową, lecz dawało się dostrzec jego irytację, kiedy musiał przypominać jej wielokrotnie o stosownym zachowaniu przed obliczem sądu.

Pierwszy fakt, który należało ustalić na tej rozprawie, to że ojciec Bjorna Northona nie żyje, a jego matka nie jest w stanie zapewnić mu odpowiedniej opieki. Skoro przebywała w więzieniu, z oczywistych względów nie mogła pełnić dłużej funkcji rodzica. Następna decyzja, którą należało podjąć, była najtrudniejsza. Wszyscy na tej sali mieli przedyskutować, jakie rozwiązanie będzie najlepsze dla dziecka.

Jeanne i Dick przyznali już Mattsonom, że wnuk znajduje się w bezpiecznym i szczęśliwym domu. Debbie i Dave Story zgodzili się z tym, a Nick i Lora Lee chętnie przystali na to, aby Dave widywał się z Bjornem przynajmniej raz na dwa tygodnie. Wszyscy uznali również, że chłopiec powinien móc odwiedzać swoich dziadków w Oregonie, a oni jego na Hawajach.

Seana Ash, Joel Kent i Maxwell Merrill wygłosili krótkie mowy wstępne, aby oznajmić sędziemu Tiktinowi, że te trzy strony są ze sobą zgodne. Jediną osobą, która nie podzielała ich stanowiska, była Liysa. Miała inne przemyślenia i wnioski.

Mowa wstępna kobiety wydawała się nieskładna i długa, ale wypowiadała się ona pewnym głosem, niemal triumfalnie. Oznajmiła, że sama wybrała dom swego eksmęża jako najlepsze miejsce dla Bjorna, lecz nie chciała, aby sąd zezwalał na regularne spotkania dziecka z Dave'em i Debbie. Podkreśliła, że takie wizyty nie powinny być regulowane decyzją sądu.

- To Mattsonowie powinni decydować, kogo widuje mój syn - wyjaśniła,

dodając, że Dave Story fałszywie podaje się za przyjaciela Chrisa. - John Gill był jego najlepszym przyjacielem.

Co do rodziców nieżyjącego męża, nie zamierzała sprzeciwiać się ich spotkaniom z Bjornem, lecz nalegała, aby najpierw Dick przeszedł takie same badania, jakich wymagał „w swoim liście” od Nicka Mattsona. Wspomniała o tajemniczych listach kilkakrotnie, zawsze przypisując ich napisanie Northonowi, podczas gdy nie istniał żaden dowód na to, że mężczyzna miał z nimi cokolwiek wspólnego. Była to jedynie jej prywatna opinia. Poza tym w listach nie padło ani jedno słowo o poddawaniu Mattsona jakimkolwiek badaniom.

Teraz Liysa pokazała to, co uważała za swoje najmocniejsze karty. Oznajmiła, że Chris wyznał jej kiedyś, iż gdy miał osiem lat, był molestowany seksualnie przez swego ojca. Jak mogła pozwolić, aby jej dziecko odwiedzał pedofil? Podobno mąż powiedział jej również, że jego matka była kiedyś prostytutką.

Podczas gdy Dick i Jeanne patrzyli na nią ze zgrozą, zszokowani tymi kłamliwymi oskarżeniami, ona zażądała, aby mężczyzna poddał się „badaniom źródła podniecenia”, zanim otrzyma zgodę na spotkania z którymś z jej synów.

Później Jeanne prawie śmiała się z tak niedorzecznych oszczerstw pod jej adresem, lecz współczuła z całego serca mężowi, który wciąż nie pogodził się z niewyobrażalną stratą syna. Nie istniało chyba nic gorszego, co można powiedzieć o Dicku, który całe swe dorosłe życie był oddany dzieciom, przez trzydzieści jeden lat jako nauczyciel oraz jako ojciec, niż oskarżyć go o molestowanie. Nie miało znaczenia, że twierdzenia Liysy nie zawierały ani słowa prawdy. Sama myśl była już uwłaczająca.

W sądzie matka Bjorna była w swoim żywiole i najwyraźniej traktowała tę rozprawę jako szansę na powiedzenie swojego zdania, którą odebrano jej na procesie. Choć oskarżała Dave’a i Debbie, że uczynili z rozprawy teatr, zamierzała zagarnąć scenę dla siebie.

Wyjaśniła, że zależy jej, by syn znał też jej przyjaciół, ludzi, którzy powiedzieliby mu o „drugim obliczu” Chrisa. Gdy Seana Ash spytała ją, czy miesiąc po śmierci męża napisała do trzyletniego Bjorna list, w którym opisała, jak ojciec chłopca groził jej oraz ich synowi, Liysa potwierdziła i zaproponowała sędziemu, że go zaprezentuje.

Z dumą czytała głośno:

- „Każdy ma prawo ratować życie swoje i swojego dziecka. Tak właśnie uczyniłam. Nikt za to nie ma prawa bić, dusić i próbować kogoś zabić. A tak robił twój tata. Minie trochę czasu, zanim wszystko się ułoży”.

Kobieta wyjaśniła, że nie widzi nic złego w przedstawianiu małemu dziecku tak bezceremonialnego opisu. Wspominała, że Bjorn zadawał pytania i miał złe sny. Dlatego wyjaśniła mu sytuację - jak uważała - w delikatny sposób. Powiedziała następnie sędziemu, że małżeństwo Storych handluje narkotykami - stare i znane zarzuty, które wobec nich wysuwała. Najwyraźniej zamierzała zrobić wszystko, by trzymać syna z daleka od Dave'a Story'ego czy Jeanne i Dicka Northonów. Gdyby były teść zgodził się poddać wszelkim badaniom, jakich żądała, Liysa mogłaby rozważyć wydanie zgody, by Bjorn odwiedzał Northonów w ich domu przez dwa dni i jedną noc dwa razy do roku.

Seana Ash, wypowiadając się w imieniu Northonów, oznajmiła, że jej klienci pragnęli jedynie, by chłopiec rozwijał się w dobrym, bezpiecznym i pełnym miłości środowisku. W czasie wizyt w Kailua przekonali się, że dom Mattsonów posiadał te wszystkie cechy. Mimo to chcieli, aby latem Bjorn przyjeżdżał też do nich do Joseph na tydzień, gdy przebywali tam jego trzej kuzyni. Tak byłoby przez następne trzy lata. Potem sądzili, że można by rozważyć dłuższą, dwutygodniową wizytę.

W miarę, jak mijały kolejne godziny rozprawy, argumenty Liysy zbaczały coraz bardziej z tematu. Chciała, by sędzia Tiktin wiedział, że dzięki niej Dan Ousley jest podmiotem wewnętrznego śledztwa prowadzonego przez Stanową Izbę Adwokacką, a także, że małżeństwo Storych składało fałszywe zeznania, i to wielokrotnie.

Pytania, które podczas tej rozprawy zadawała innym, wydawały się całkiem zręczne, jak na osobę niebędącą prawnikiem, były też jednak okrutne. Jej głos przepełniał sarkazm, gdy przepytowała byłego teścia, nawiązując co chwilę do jego rzekomej pedofilii. Próbowwała też oczernić Jeanne Northon. Zupełnie nie przypominała „uroczej młodej kobiety”, która otworzyła im drzwi mieszkania Chrisa w Kailua.

Nick Mattson zeznawał drogą telefoniczną. Liysa spodziewała się, że zgodzi się on „współwychowywać” Bjorna i przejmie jedynie kuratelę nad chłopcem zamiast pełnych praw rodzicielskich. Nie zamierzała mu ich dawać. Chciała, aby po jej wyjściu z więzienia syn zamieszkał z nią, chociaż „nie od razu”. Gdyby Mattson otrzymał władzę rodzicielską, trudniej byłoby

jej potem odzyskać syna. Z punktu widzenia prawa to ona mogłaby znaleźć się w roli strony nie należącej do rodziny, a chcącej otrzymać prawa opieki. Tymczasem Nick, który niemal zawsze ustępował swojej byłej już żonie, zmienił się, co ją zszokowało. Dotąd wysyłała Mattsonom wskazówki dotyczące wychowywania Bjorna, tego, co ma jeść, czego się uczyć i o której chodzić spać.

Mały zaczął nazywać Nicka „tata” i nie przeszkadzało to nikomu poza Liysą. Mężczyzna opisał chłopca jako „aktywnego i uczuciowego” i rozgniewał swą ekszönę stwierdzeniem, że powinien on mieć kontakt także z Dave’em Storym.

Mattson wyjaśnił sądowi, że dużo rzadziej dochodziłoby do spięć i kłótni, gdyby jego rodzina nie musiała kontaktować się z Liysą osobiście. Po jej wyjściu z więzienia chciał mieć ustalony rozkład wizyt, ponieważ nie miał ochoty na niespodziewane odwiedziny kobiety.

Było ważne, zeznał, aby matka nie rozmawiała z Bjornem na temat pieniędzy ani ubezpieczenia jego ojca. Poprosił też, by w książkach, które być może kiedyś napisze, nie mogła wspominać o jego rodzinie.

Liysa spytała go gniewnie i z niedowierzaniem:

- Nie uważasz, że jestem w stanie działać w najlepszym interesie Bjorna?

- Nie - odparł mężczyzna cicho.

Nalegała jednak, aby syn odwiedzał ją w więzieniu - w sumie więcej niż dwa tygodnie w roku, co wymagałoby przywożenia dziecka do Oregonu. Nick odparł, że choć nie wyklucza częstych wizyt, zamierza zrównać je z czasem spędzonym przez chłopca z innymi osobami.

- Nie chciałbym, aby miał zbyt wiele zobowiązań.

- To ja jestem jego matką - przekonywała Liysa - jedynym żyjącym rodzicem. Czyż nie jestem najważniejsza?

- Owszem, ale jest to trudne, skoro masz przesiedzieć w więzieniu najbliższe dziesięć lat.

Przez zaciśnięte zęby przypomniała Nickowi, że sprzedała mu dom przy ulicy Lanipo poniżej wartości rynkowej, odrzucając inną ofertę za osiemset pięćdziesiąt tysięcy dolarów tylko po to, by chłopcy mogli mieszkać w tym domu.

- Oszczędziłem tylko na prowizji pośrednika, Liyso - zauważył Mattson nie bez zgryźliwości. - Kupuję ten dom po raz drugi, chociaż go nie sprzedawałem.

Kobieta albo nie rozumiała, co miał na myśli, albo zdecydowała nie reagować na tę uwagę. Zamiast tego zaczęła bombardować go pytaniami, starając się, żeby powiedział coś negatywnego o Debbie i Davie Storych. Przypomniała, że to oni zabrali jej pamiętniki i spytała:

- Czy powinni zostać nagrodzeni za swoje wścibstwo?

Nick odpowiedział jedynie, że czasami trudno jest mu dzielić się Bjornem z Dave'em, ale dodał:

- Zawsze dobrze się razem bawią.

Pomimo coraz agresywniejszych pytań z jej strony mężczyzna nie powiedział tego, czego od niego oczekiwała, mianowicie że nie chce, aby sąd regulował czas, jaki chłopiec ma spędzać z Dave'em i Debbie. Lisa nalegała, by ona i Nick ustalili to między sobą, tak jak robili to zawsze.

- Czy państwo Story mówili o mnie coś negatywnego? - naciskała.

- Nie, przez długi czas nie. Mówili tylko o kilku faktach związanych ze sprawą. Ustaliliśmy z nimi, że nie chcemy znać szczegółów.

Był to nowy Nick, który nie starał się zadowolić Liisy, co ją zaskoczyło. Pytała, dlaczego nie mogli mieć łączonej opieki nad Bjornem, tak jak w przypadku Papako.

- Porozmawiamy o tym za dziesięć lat - odparł Mattson.

- Z Papako masz zupełnie inny rodzaj więzi niż z Bjornem. On miał tylko trzy i pół roku, kiedy został od ciebie odseparowany. - Zawsze mówiłeś, że jestem dobrą matką - przypomniała mu ponownie kobieta. - Czy już tak nie jest?

Nastąpiła długa cisza, aż w końcu Nick powiedział:

- Masz problemy psychiczne, nad którymi powinnaś pracować podczas terapii. Z jednej strony jesteś wspaniałą matką, lecz jeśli uważałaś, że życie Papako było zagrożone, mogłaś poprosić, bym go zabrał.

Widać, że Liisa chciała, by jej eksmąż przyznał, że jest dobrą matką, ale on stwierdził tylko, że pragnie zgody pomiędzy osobami, które kochają jej młodszego syna.

- Czy wierzysz mi, że zabicie Chrisa było działaniem w interesie Bjorna?
- rzuciła.

- Tylko Bóg może to osądzić, ja się tego nie podejmuję.

Drugiego dnia rozprawy stało się oczywiste, że Liisa planuje rozegrać tam jeszcze raz swój proces karny, lecz sędzia Tiktin nie zamierzał na to

pozwałać. Za każdym razem przypominał, iż jej wysiłki zmierzające do oczernienia Chrisa z pomocą świadków i dowodów nie mają nic wspólnego z rozpatrywaną przez niego sprawą opieki nad Bjornem. Miała ona prawo dostarczyć dowód, że bała się męża oraz że ją bił - o ile potrafiła to udowodnić - ale nie było podstaw do przedstawiania całego dodatkowego materiału dowodowego, który starała się zaprezentować.

Liysa raz zachowywała się agresywnie, innym razem łagodnie. Uśmiechnęła się jak podłotek do sędziego i powiedziała:

- Lepiej spytam, żebym nie nawaliła później, czy pod koniec rozprawy będę mogła wspominać o rzeczach, które nie były wcześniej prezentowane?

- Nie.

Tor DeWitt zeznawał na prośbę siostry, przedstawiając się jako lekarz. Mia Rose, z którą Lyisa przyjaźniła się najkrócej, mówiła o strachu, w jakim żyła żona Chrisa. Pojawiła się też garstka innych kobiet, lecz wiele z nich w ogóle nie zeznawało.

Liysa skupiła się na czterech kwestiach: swoich planach nadzorowania życia synów z więzienia i „zintegrowania się” z nimi ponownie po wyjściu na wolność, rzekomym okrucieństwie Chrisa i zażywaniu przez niego marihuany, swoim wizerunku wyjątkowej matki, a także opinii, że Dick Northon jest pedofilem.

Jeanne obserwowała z niepokojem swego męża, gdy Liysa atakowała go nieprzyjemnymi pytaniami. To samo robiła z Jeanne. Po trzecim dniu rozprawa dobiegła wreszcie końca.

Dwudziestego września 2002 roku, dziewiętnaście dni przed drugą rocznicą śmierci Chrisa, sędziego Stephen Tiktin wydał pisemną decyzję w sprawie powierzenia władzy rodzicielskiej nad Bjornem Nickowi i Lorze Lee Mattsonom. Miał więc zostać ze swoimi dwoma „braćmi”.

„By zapewnić dziecku stabilizację emocjonalną - wyjaśniał Tiktin w swym orzeczeniu - należy dopilnować, aby państwo Story mieli pewien autorytet i wpływ na jego rozwój, czyli mogli podejmować pomniejszych decyzje dotyczące życia codziennego oraz decyzje o większych konsekwencjach, które rodzice podjęliby bez zwłoki, nie zastanawiając się, kto wychowuje dziecko. Aby zapewnić poczucie trwałości, państwo Mattsonowie i Bjorn potrzebują takiego rodzaju relacji prawnej, której nie można łatwo zmienić, podważyć czy nieustannie sprawdzać. Rodzina ta

będzie wychowywała chłopca przez większość, jeśli nie przez całe jego młode życie do osiągnięcia pełnoletności. Będą jego »rodzicami«. Dlatego muszą mieć nad nim pełną władzę rodzicielską”.

Sędzia Tiktin jasno określił zasady: Liysa będzie miała prawo do minimalnego kontaktu zalecanego przez Billie Bell, a chłopcy będą przywożeni do więzienia, w którym będzie się obecnie znajdowała; w drodze do Jeanne i Dicka Northonów w Oregonie Bjorn będzie spotykał się najpierw z matką. Będzie ona mogła pisać i dzwonić do niego, ale Nick i Lora Lee będą monitorować treść tych rozmów. Będzie także pisała listy do Mattsonów, lecz oni nie będą musieli na nie odpowiadać ani kierować się jej zaleceniami. Kobieta nie ma prawa bezpośrednio kontaktować się z nauczycielami dziecka ani szkołą, do której będzie uczęszczało.

Cztery razy do roku Mattsonowie będą informować Liysę o postępach syna w nauce i jego stanie zdrowia oraz wysyłać jej aktualne zdjęcie dziecka. Jeśli wystąpi u niego poważne schorzenie medyczne, matka ma prawo zostać o tym niezwłocznie powiadomiona.

Nikt nie będzie rozmawiał z Bjornem o jego spadku po ojcu ani o innych kwestiach finansowych. Chris upewnił się, że syn będzie miał wystarczające środki do życia, lecz szczegóły nie powinny mieć dla chłopca znaczenia. Liysa otrzymała zakaz negatywnego wyrażania się o nieżyjącym mężu i jego rodzinie w rozmowach z Bjornem. Któregoś dnia za zgodą terapeuty dziecka będzie ona mogła rozmawiać z nim o okolicznościach śmierci ojca.

Najistotniejszy dla jego spokoju ducha okazał się nałożony na Liysę zakaz mówienia synowi, że może wyjść na wolność wcześniej. Rozbudzanie nadziei i składanie obietnic bez pokrycia byłoby wyjątkowo szkodliwe dla dziecka.

Na koniec sędzia Tiktin uznał, że nie zostało udowodnione, iż Dick Northon kiedykolwiek dopuścił się jakiegokolwiek aktu molestowania seksualnego. Zarzuty te jednak zostały wypowiedziane na głos i sprawa ta zżerała mężczyznę od środka jak trucizna.

Po rozprawie opłacony strażnik Liisy zawiózł ją znów do Coffee Creek, a Northonowie ruszyli w stronę swego domu w Joseph. Zbliżał się kolejny październik. Już zawsze będzie to dla nich trudny miesiąc, lecz teraz liczyli, że koszmar dobiegł końca. Głęboka rana nie może zacząć się goić, gdy jest co chwila rozdrapywana.

POSŁOWIE

W październiku 2002 roku pole namiotowe Shady wyglądało niemal identycznie jak dwa lata wcześniej, ale teraz nie otaczała go żółta taśma policyjna łopocząca na wietrze. Nie został żaden ślad po tym, co się tam stało. Powietrze pachniało żywicą i kurzem, gdyż od dawna nie padało. Przemierzanie drogi prowadzącej przez las i góry wiązało się z takim samym ryzykiem jak wówczas.

Pojechałam tam, ponieważ uświadomiłam sobie, że muszę zobaczyć na własne oczy to, co było kiedyś miejscem zbrodni, żeby zrozumieć zeznania z procesu w sprawie zabójstwa Chrisa Northona. Minęłam pierwszy stół piknikowy, kłody oznaczające granicę terenu dla samochodów, a potem zeszłam łagodniej nachyloną ścieżką na piaszczystą plażę nad rzeką.

Słońce przeświecało przez korony drzew. Niektóre z nich straciły przyczepność w piaszczystym podłożu i runęły do rzeki Lostine, zamieniając się w blade, szare szkielety z wygiętymi gałęziami, mogącymi uchwycić przepływający w wodzie przedmiot.

Miejsce, w którym leżało kiedyś ciało Chrisa Northona, nie mogło blokować drogi ani do stromej ścieżki, ani do tej drugiej, łagodniejszej. Jego śpiwór znajdował się kilka metrów dalej, głowa leżała bliżej kłody oddzielającej plażę od zarośli. Teraz dziko rosnące stokrotki wychylały się z trawy zaraz za linią piasku.

Widziałam, że Liysa Northon byłaby w stanie dotrzeć do namiotu i do wozu, nie przechodząc obok męża leżącego w śpiworze - nawet się do niego nie zbliżając. Namiot, w którym spał Bjorn, znajdował się pomiędzy mężczyzną a samochodami. Jego żona mogła chwycić dziecko i w każdej chwili odjechać. Dlaczego tego nie zrobiła?

Pojawiały się też bardziej oczywiste pytania, na które nigdy nie udzielono odpowiedzi: dlaczego Liysa zaplanowała weekend w głuszy z mężem, którego tak bardzo się obawiała? Dlaczego nie udała się po pomoc do hrabstwa Wallowa? Mówiła, że nie знаła tych okolic, ale to nieprawda; w dzieciństwie spędzała tam wszystkie wakacje; niedaleko pola namiotowego

mieszkali jej krewni. W mieście Lostine przejeżdżała obok budki telefonicznej, za którą wisiał plakat obiecujący pomoc ofiarom przemocy domowej - na nim znajdował się stale aktualizowany numer z napisem: „Pomogliśmy już 247 [czy też inna najnowsza liczba] kobietom!”.

Żałuję, że nie mogłam zadać tych pytań Liysie podczas wywiadu - a skontaktowała się ze mną poprzez jednego ze swoich znajomych. Najpierw zasugerowała, że porozmawia ze mną lub do mnie napisze. Później się z tego wycofała. Nie zgodziła się też na rozmowę z detektywem policji stanowej, Patem Montgomerym, ani śledczym biura Prokuratora Generalnego, Dennisem Dinsmore'em. Nieustannie rozmawiała ze swoją rodziną i znajomymi, współwzięźniami, osobami z ośrodków pomocy kobietom maltretowanym, a unikała kontaktów z ludźmi mogącymi zadać jej trudne pytania, w tym również ze swoimi adwokatami.

Tak więc musiałam napisać tę książkę na podstawie informacji zdobytych od znajomych jej i Chrisa, od śledczych i prawników, osób zasiadających na widowni podczas procesu, z podpisanych listów i e-maili, a także z anonimowej korespondencji. Polegałam głównie na zebranych dowodach i upublicznionych aktach sprawy. Moje ostatnie cztery książki dotyczyły kobiet, które rzeczywiście padły ofiarami przemocy - zostały zabite lub niemal pozbawione życia przez kogoś, kto przysięgał kochać je i troszczyć się o nie. Od dawna też wspieram organizacje pomocowe dla kobiet maltretowanych w domu. Dlatego musiałam uporać się z własnymi uprzedzeniami, zaczynając zbierać materiały do tej książki. Ostatecznie przekonałam się, że nie potrafię wyjaśnić niezgodności w opowieściach Liisy Northon o trudnym małżeństwie oraz w relacji z wieczoru, gdy zginął jej mąż.

Wciąż jest dla mnie niewyobrażalne, że kobieta, która zdawała się mieć wszystko, nie mogła po prostu odejść od mężczyzny, który nie spełniał jej oczekiwań. Była dobrze wykształcona, miała własną karierę zawodową i niemal nieograniczone wsparcie emocjonalne ze strony lojalnych przyjaciół i rodziny. Fakt, że zdecydowała się nie rozwodzić z Chrisem, tak jak zrobiła w przypadku Kurta Morana i Nicka Mattsona, spowodował lawinę tragedii, które jeszcze nie dobiegły końca. Uważam, że Liysa przez dwa lata tworzyła postać Chrisa-potwora - tak sprytnie, że miało to usprawiedliwiać jej działania, gdy zwabiła go w odludne miejsce, by strzelić mu w głowę.

Dogłębna analiza przygotowań Liisy do tego zabójczego weekendu rzuca

mroczny cień na wizerunek ofiary, jaki dla siebie stworzyła. Jej mąż nie spodziewał się, że pojedzie pod namiot 6 października - dopiero wrócił po tygodniu latania i zamierzał spędzić ten czas w domu, na malowaniu szopy. Żona oznajmiła mu jednak, że spędzą weekend w górach Wallowa. Najwyraźniej uznał, że on ma pełnić rolę kierowcy. Powiedział to Danowi Jonesowi w czasie ich rozmowy telefonicznej w piątek po południu. Prawdopodobnie Chris przystał na plany Liysy, ponieważ - jak ujął to Dave Story - „zawsze szukał rozwiązania problemu”. Być może sądził, że wyprawa ta pomoże uratować jego małżeństwo.

Mogli się udać pod namiot w okolice Bend, lecz ona wybrała hrabstwo o niewielkiej populacji, gdzie śledztwa w sprawie zabójstw praktycznie się nie zdarzały. Jeśli jednak spodziewała się, że stróże prawa z hrabstwa Wallowa dysponują zbyt małym doświadczeniem, by rozważyć możliwość celowego pozbawienia życia, srogo się zawiodła. Każdy detektyw zna kolejność rozpatrywania przyczyn nagłej śmierci: najpierw morderstwo, potem samobójstwo, następnie wypadek i na końcu przyczyny naturalne.

Liysa raczej nie planowała zabierać Papako na biwak nad rzeką Lostine. Wolała zawieźć go setki kilometrów dalej, co oznaczało dla niej w sumie szesnaście dodatkowych godzin za kierownicą. Czy to dlatego, że chłopiec był na tyle duży, by zrozumieć, co się dzieje, i zapamiętać?

Nikt żywy poza nią nie wie, co tak naprawdę działo się od momentu, gdy dołączyła do męża w sobotę 7 października, do wczesnych godzin porannych w poniedziałek. Bjorn nie mógł być wiarygodnym świadkiem, poza tym spał mocno po środku przeciwwgorączkowym, który tamtej nocy podała mu matka. Chris zaś nie żyje.

Najprawdopodobniej cała trójka spędziła sobotni wieczór i niedzielny poranek wspólnie, bez żadnych incydentów. Liysa powiedziała zastępcy szeryfa Kevinowi Larkinowi, że w sobotę zostawiła Bjorna samego z ojcem, gdy poszła na przechadzkę po okolicy. Przeczy to jej opisowi zachowania męża kilkanaście godzin później. Wersja o ojcu trzymającym nóż przy szyi dziecka, które uwielbiał, jest mocno podejrzana - i wielce nieprawdopodobna.

Kobieta utrzymywała, że to właśnie miało miejsce i że po tym zdarzeniu wsiadła z dzieckiem do samochodu, aby pojechać po okolicy. Pomimo iż bała się o życie Bjorna i swoje, wróciła. Dlaczego? Aby przygotować kolację potworowi, który ją przerażał? Sądzę, że wróciła, by podać mu dużą dawkę Restorilu. Mogła też wcześniej wrzucić zawartość kapsułek do jego obiadu

czy napoju, po czym wróciła, by sprawdzić, czy jest już nieprzytomny.

Podczas autopsji w żołądku Chrisa nie znaleziono żadnych resztek, prawdopodobnie więc nie zjadł kolacji. Na ścianach żołądka wykryto wrzody i stan zapalny, co przywodzi na myśl pytanie: czy mężczyzna był systematycznie podtruwany jeszcze przed tragiczną wyprawą pod namiot?

Liysa opowiadała, że jedli razem w niedzielny wieczór, a potem siedzieli na składanych krzesłach nad brzegiem rzeki, gdy ona zaczęła krytykować go za nadmierne picie. To nie ma sensu.

Wiedziała, że znajdują się z dala od ludzi. Jeśli Chris miał taką skłonność do agresji, jak twierdziła, po co ryzykowałyby denerwowanie go w tak odludnej okolicy?

Sądzę, że przekonana, iż mężczyzna jest nieprzytomny, przesunęła go tak, by jego ciało znalazło się w wodzie, i uklękła przy nim, trzymając jego głowę pod wodą. Pisała o tym w e-mailu do swego ojca kilka tygodni wcześniej, twierdząc, że „najlepsze byłoby utopienie ze względu na mniejsze szanse wykrycia”, chciała mieć jednak broń „na wszelki wypadek”.

By zyskać pewność, przyłożyła paralizator do klatki piersiowej męża. Urządzenie oparzyło go, lecz nie został porażony prądem. Woda była lodowata, co być może ocuciło Chrisa na tyle, że instynktownie zaczął walczyć o dostęp do tlenu. To wyjaśniałoby podbite oko kobiety. Jest też możliwe, że sama uderzyła się w kość policzkową kamieniem, aby uwiarygodnić wersję o walce o życie.

Northon musiałby mieć dość siły, by wydostać się z wody. Gdy leżał na piasku, żona zapewne zdjęła mu ubranie (w tym spodnie z kieszeniami pełnymi piasku po szamotaniu się w rzece) oraz przesiąknięte wodą buty i umieściła je na krześle. Gdyby znaleziono go nagiego, potwierdzałoby to jej częste oskarżenia, że została przez niego zgwałcona.

Być może co jakiś czas Chris podnosił się z ziemi, lecz z taką ilością środka nasennego we krwi nie był w stanie myśleć jasno. Gdy czołgał się przy brzegu, jego ciało oblepił piasek.

W tym momencie Liysa musiała przejść do planu B. Jakimś sposobem nakłoniła męża, aby wszedł do śpiwora. Na pewno nie podniosła sama mężczyzny ważącego dziewięćdziesiąt kilogramów. Mogła nawet starać się go uspokoić, mówić, że nie chce, by się przeziębził. Dzięki temu byłby zbyt zdezorientowany, by ocenić jej zamiary.

Potem zapięła śpiwór pod samą brodę. Mężczyzna miałby wielki

problem, by samodzielnie się z niego wydostać.

Teraz czekała. Jak długo, wie tylko ona sama. Choć mózg Chrisa został oszołomiony, jego nerki wciąż pracowały, a pęcherz wypełniał się do granic wytrzymałości, co byłoby uciążliwe dla osoby świadomej. Nie mógł go jednak opróżnić, gdyż znajdował się w stanie śpiączki.

Następnie poszła do samochodu i naładowała broń; w trakcie przypadkowo wystrzeliła jeden nabój. Głośny huk w środku nocy nie obudził męża, ponieważ nie mógł już się obudzić.

Po załadowaniu broni kobieta wróciła do miejsca, w którym mąż leżał unieruchomiony w śpiworze. Mało prawdopodobne, by strzelała w ciemno, biegnąc z rewolwerem w jednej ręce, a dzieckiem w drugiej, jak początkowo twierdziła. Latarka górnicza na głowie dawałaby snop jasnego, punktowego światła nawet w najciemniejszą noc. Czy krzyknęła: „Zabieram dziecko i odjeżdżam”? Zapewne nie. Po co miałyby to robić. Bjorn wciąż spał w namiocie obok.

Prawdopodobnie nałożyła gumowe rękawice, być może aby nie zostawiać odcisków palców na pistolecie. Najwyraźniej przygotowała się na tę ostatnią wyprawę do lasu, zabierając nie tylko sprzęt kempingowy i jedzenie. Choć detektywi, kryminaliści i prawnicy nadal nie zgadzają się co do tego, gdzie właściwie znajdowała się Liysa w momencie strzału, wszyscy przyznali, że zdążyła dokładnie wycelować - z pagórka obok Chrisa, z boku lub też stojąc w jego nogach. Na skórze wokół rany postrzałowej nie znaleziono śladów prochu, co oznacza, że broń musiała się znajdować w odległości co najmniej sześćdziesięciu centymetrów od celu. Kobieta stała jednak dość blisko - nawet amator nie spudłowałby, strzelając z rewolweru takiego, jaki ojciec dał jej do obrony. Nie wydaje się, że broniła wtedy siebie czy Bjorna. Pozbywała się męża i przygotowywała do życia wdowy, ze wszystkimi korzyściami.

Miała mnóstwo czasu, żeby zabrać syna z namiotu, posadzić w foteliku dla dzieci i zapiąć mu pasy, ponieważ Chris był albo nieprzytomny, albo śmiertelnie ranny. Na wszelki wypadek prawdopodobnie zabrała telefon komórkowy męża i kluczyki do jego samochodu, po czym rzuciła je w krzaki lub w przepaść, gdy jechała na północ.

Uciekając z pola namiotowego Shady, włosy i ubranie Liysy zapewne były jeszcze mokre od walki w rzece. Wątpię jednak, by pozostały mokre przez następne cztery godziny, jeśli włączyła ogrzewanie w samochodzie. Najwyraźniej sądziła, że jej historia będzie bardziej wiarygodna, kiedy

pojawi się nie tylko posiniaczona, ale i mokra. Dlatego też zatrzymała się gdzieś po drodze, by zmoczyć się przed dotarciem do Ellen Duveaux. Chciała, aby przyjaciółka widziała, jak jest mokra i zziębnięta.

Pomiędzy polami kempingowymi a Walla Walla znajdowało się wiele stacji benzynowych i parkingów dla turystów. Wystarczyło opryskać się wodą w łazience na stacji. Mijała także strumienie, rowy nawadniające, wielkie spryskiwacze na polach, fontanny i liczne sklepy z wodą sprzedawaną w butelkach. Wydaje mi się, że po drodze Liysa odświeżyła swój wygląd zmokłej kury.

Przez te dwa lata tworzenia wizerunku Chrisa jako damskiego boksera oraz snucia szczegółowych planów kobieta popełniała głupie błędy. Powiedziała wszystkim, że na kempingu pił wódkę, lecz śledczy nie znaleźli na miejscu żadnych butelek po wódce, jedynie puste butelki po likierach i winach, których mężczyzna nawet nie lubił. Sądzę, że Liysa przywiozła je z domu, by uwiarygodnić wersję o pijaństwie męża.

Pomimo że czytała dużo kryminałów, najwyraźniej nie spodziewała się, iż policja wykona badania krwi ofiary pod kątem zawartości alkoholu i innych substancji. Wydawało się, że nie ma zielonego pojęcia, ile można ustalić na podstawie sekcji zwłok oraz badań krwi i moczu. Sądziła, że cała sytuacja będzie tak oczywista dla stróżów prawa, iż nie spędzi ona w areszcie nawet jednej nocy.

Życie Chrisa zostało przerwane jednym strzałem, choć mógł przeżyć jeszcze drugie tyle. Setki osób będą za nim tęsknić, najbardziej jego synek, Bjorn. Dwaj chłopcy musieli odtąd żyć również bez matki. Liysa uważała siebie przede wszystkim za wspaniałą matkę i być może nie przyszło jej do głowy, że plan pozbycia się męża nie powiedzie się - i że zniszczy nie tylko Chrisa, ale także niewinne i radosne dzieciństwo swoich synów. Jest niezwykle inteligentna, lecz nie potrafi znaleźć związku między przyczyną a skutkiem. Ponieważ postrzega swoje życie jako epizody, prawdopodobnie nie zdawała sobie sprawy, że sprytni i uparci detektywi będą w stanie połączyć wszystkie momenty jej życia i znaleźć powtarzający się motyw oszustwa i niszczenia.

Własne wspomnienia Liysy i jej wyjaśnienia nie pasują do siebie, gdyż zmieniała wersje śmierci Chrisa na tyle często, że wzbudziła podejrzenia śledczych. Ponadto obciążły ją zapiski i scenariusze, które nie zostały całkowicie usunięte z jej komputerów; czekały, aby pogrążyć ją swym

przerażającym podobieństwem do scenariusza, który odegrała w prawdziwym życiu. Wykazałaby się większym sprytem, gdyby wyrzuciła te komputery do oceanu lub rzeki Columbia - lub po prostu do kontenera na śmieci.

Papako i Bjorn radzą sobie dobrze, jak na dzieci, których rodzina rozpadła się z dnia na dzień. Nick Mattson jest kochającym i łagodnym człowiekiem. Wraz z żoną przyjęli obu chłopców z otwartymi ramionami. Są tam szczęśliwi i hołubieni.

Liysa pisze do nich raz w tygodniu, być może wyobrażając sobie, że czekają w zawieszeniu na jej powrót. Gdy wyjdzie z więzienia, nie będą już małymi dziećmi, którym nie przeszkadza ciągła uwaga i kontrola matki chcącej ukształtować ich zgodnie z własnymi wyobrażeniami. Nawet dorosłym trudno jest utrzymać w pamięci wyraźny obraz kogoś, z kim przez wiele miesięcy nie ma bezpośredniego kontaktu, a jedyne spotkania odbywają się w salach odwiedzin w więzieniu - co dopiero dzieciom. Liysa, która szczyła się tym, że zawsze wspiera swoich synów i jest przy nich w ważnych chwilach, nie zdawała sobie sprawy, że ograbia ich, aby osiągnąć to, czego chce. Żadne listy i opowiadania nie wynagrodzą aktu przemocy, który odebrał Papako i Bjornowi nie tylko ojca, ale i matkę.

Papako miał więcej czasu na nawiązanie silnej więzi z matką, a ona świadomie uzależniała go od siebie. Zapewne to on tęskni za nią najbardziej. Bjorn jest podobny do ojca. Nie chwali się już radośnie „swoim tatą”, który nie zabierze go więcej na wycieczkę w góry, przejażdżkę na rowerze, na ryby czy pływanie w jeziorze. Chłopiec ma dwóch zastępczych „tatusiów”, lecz żaden z nich nie jest jego prawdziwym ojcem. Na szczęście Liysie nie udało się doprowadzić do ustanowienia zakazu odwiedzin dla dziadków od strony ojca oraz mężczyzny, którego ten nazywał „najlepszym przyjacielem”: Dave’a Story’ego.

Za zgodą Nicka Mattsona Dave stara się spędzać czas z Bjornem przynajmniej raz w tygodniu, a chłopiec często nocuje w domu Storych w weekendy. Mężczyzna robi to „w hołdzie dla Chrisa”, ale i po to, by wypełnić pustkę, jaka powstała w jego życiu po śmierci przyjaciela. Często zabiera Bjorna na plażę, gdzie chodzili z jego ojcem.

Pewnego razu, gdy bawili się nad wodą, jedna z kobiet z „grupy basenowej” rozpoznała ich i podeszła, by porozmawiać z Dave’em.

„Powiedziała, że ona oraz inne kobiety z grupy rozumiały, iż to nie Chris powodował problemy w małżeństwie Northonów” - wspominał Story. „Stwierdziła, że jest im przykro”.

Choć jej skrucha pojawiła się zdecydowanie za późno, by uratować Northona, dobrze było wiedzieć, że jego reputacja nie została nadszarpnięta na zawsze.

„Chris nikogo by nie skrzywdził” - mówił Dave. „Sama myśl, że Liysa próbowała go utopić, wydałaby mu się śmieszna. Gdyby był przytomny, zacząłby się śmiać. Pomyślałby, że się wygłupia. A gdyby naprawdę ją bił, miałyby o wiele gorsze siniaki i połamane kości. Był bardzo silny”.

Dave kupił Bjornowi rower i często zabiera go na przejażdżki. Choć zgodnie z orzeczeniem sądu nikt nie może mówić chłopcu negatywnych rzeczy o matce i jej rodzinie, on rozumie, co się stało. Powiedziała mu to sama Liysa - jeszcze zanim jej tego zabroniono. Wyjaśniła to obu swoim synom, najpierw budząc Papako w domu Ellen Duveaux, a potem pisząc do Bjorna.

Dave miał okazję słyszeć, jak dziecko wyraża się o swojej obecnej sytuacji. „Rozmawialiśmy w parku ze starszą kobietą, która była tam z córką i wnuczką. Spytała Bjorna, czy jestem jego ojcem. On pokręcił głową i odparł: »Nie. Mój tata nie żyje. Mama go zastrzeliła i teraz siedzi w więzieniu«. Nie potrafię nawet opisać wyrazu twarzy tej kobiety, gdy to usłyszała” - opowiadał Story.

Dave Story uważa, aby w rozmowach z Bjornem nie poruszać tematu Liysy Northon. Nie lubi jej, ale wie, że to ważne, by chłopiec ufał matce, dopóki nie będzie na tyle dojrzały, żeby samodzielnie uporać się z tym, co stracił.

„Ta kobieta wciąga ludzi w swoją sieć” - mówi wolno Story. „Nie chodzi tylko o jej charyzmę, to coś o wiele bardziej niebezpiecznego. Dobrzy kłamcy wiedzą, jak umieścić w swoich opowieściach ziarno prawdy, a potem opleść je fikcją. Liysa potrafi to robić”.

Według niego kobieta ciągle podróżowała, ponieważ wierzyła, że „lepiej jest tam, gdzie jej nie ma”.

Możliwe, że szukała na świecie miejsca, gdzie depresja i niepokój nie wypływałyby na powierzchnię jej umysłu. W jej własnym mniemaniu nigdy nie otrzymała wystarczająco dużo: miłości, nieruchomości, szacunku,

ekscytacji czy seksu. Tylko Papako był ideałem, ale kiedy podrosł, i on nauczył się „chodzić koło niej na palcach”.

Kobieta nie ustawała w wysiłkach, by wyjść na wolność. Nadal też usiłuje mścić się na ludziach, którzy według niej doprowadzili do jej skazania.

Jedenastego listopada 2002 roku starannie wypełniła wniosek o ułaskawienie i wysłała go do gubernatora stanu Oregon, Johna Kitzhabera. Wyjaśniła, że nie może złożyć apelacji, bo została zmuszona do przyjęcia ugody obrończej. Zamierzała ubiegać się o jak najszybsze postępowanie po wyroku, lecz ponieważ kadencja Kitzhabera dobiegała końca, chciała złożyć wniosek o ułaskawienie już teraz, aby zdążył go rozpatrzyć. Prosiła o zredukowanie całego wyroku.

Po raz kolejny opisała, jak zastrzeliła swego męża dlatego, że był sadystycznym potworem, który chciał zabić ją i jej dziecko. Zrobiła to, aby jej „dzieci wreszcie mogły być bezpieczne”. Powtarzała ten zwrot już tyle razy, że prawdopodobnie sama w to uwierzyła.

W odpowiedzi na pytanie z formularza dotyczące jej planów co do przyszłego zatrudnienia napisała: „Zamierzam powrócić do fotografii i pisania oraz otworzyć Centrum Rekonwalescencyjne dla rodzin, które ucierpiały z powodu przemocy w domu. Będzie to miejsce, gdzie rodziny mogą leczyć emocjonalne i fizyczne rany, nauczyć się komunikacji bez agresji, zdobyć kwalifikacje, a także poddać się terapii z udziałem zwierząt i poprzez sztukę - miejsce, gdzie będzie można mieszkać przez co najmniej rok lub dwa, by wszystko odbudować. Przerwie to krąg przemocy i dzieci, które padły ofiarą agresji w domu, nie będą powtarzać takich schematów zachowań wobec swojego potomstwa. Pomoże to również zaoszczędzić podatnikom tysiące dolarów. Zamierzam poświęcić swoje życie na zapobieganie przemocy domowej”.

Miałoby to być ranczo, którego zawsze pragnęła. Liysa nie straciła swojej zdolności pisania listów. We wniosku o ułaskawienie opisywała poświęcenie i prawdziwe cierpienie ofiary - czyli swoje. Po wypełnieniu gotowego formularza dodała kilka stron od siebie, by dokładnie przekazać swoje racje.

„Mąż groził, że jeśli mnie zabije, nie znajdą moich zwłok. Przyznaję, że fantazjowałam na temat jego śmierci, ale u ofiar przemocy jest to w stu procentach normalne. Chociaż miałam broń, nie użyłam jej przez ponad rok. Zrobiłam to dopiero, gdy mąż próbował mnie zabić”.

Liysa winiła swoich prawników, „źle poprowadzoną rozprawę” oraz

stację Court TV za to, że trafiła do więzienia. Zakończyła swoją żarliwą prośbę następującymi słowami: „Szczerze wierzę, że ułaskawi mnie Pan przed końcem swojej kadencji, gdyż jest to wyjątkowa szansa. Błagam o okazanie litości i umożliwienie mi powrotu do dzieci. Nie odebrałam życia dla zabawy, z chciwości czy pożądania. Zrobiłam to, by uratować swoich synów. Nie ma dnia, bym nie żałowała, że doszło do tego, iż musiałam wybierać między kajdankami a nagrobkiem”.

Był to pierwszy raz, kiedy Liysa wspomniała o żalu, lecz czy to żal po Chrisie, czy żal nad samą sobą?

Lista osób, które mogły za nią ręczyć, zaczynała się od Randalla Edwardsa, skarbnika władz stanowych Oregonu. Zapewne sam zainteresowany o tym nie wiedział. Dodała również zastępcę szeryfa Dicka Bobbitta, swojego dawnego partnera od scenariuszy, Craiga Elliota, a także Marni Clark, lecz większość z szesnastu wymienionych osób to ludzie, którzy znali ją od niedawna. Jej sztandarowi zwolennicy z dawnych czasów wycofali się, pozbawieni złudzeń lub pełni powątpiewania.

Apel dotarł do biura Kitzhabera tak późno, że personel przekazał pismo jego następcy, gubernatorowi Tedowi Kulongoskiemu.

Wniosek o ułaskawienie zawierający te same stare kłamstwa to było już zbyt wiele dla prokuratora okręgowego Dana Ousleya oraz Dicka i Jeanne Northonów. W liście do gubernatora Ousley wyjaśnił, co tak naprawdę zaszło, zaznaczając, że Liysa zatrudniła doświadczonych i szanowanych prawników, którzy „nie zdecydowali się nawet na podniesienie kwestii syndromu kobiety maltretowanej”. Dodał: „Wszelkie twierdzenia o rzekomej przemocy domowej zostały zweryfikowane i odrzucone przez obie strony procesu”.

Liysa przystała na ugodę i została skazana na jej podstawie, twierdził Ousley. „Od czasu otrzymania wyroku za zabójstwo oskarżona zamieniła życie rodziny i przyjaciół ofiary w piekło na ziemi. W sądzie rodzinnym, gdzie rozpatrywano sprawę władzy rodzicielskiej oraz opieki prawnej nad synem państwa Northonów, wielokrotnie rzucała fałszywe i bezpodstawne oskarżenia pod adresem rodziców zmarłego męża i jego przyjaciół, w tym oskarżenie o pedofilię, handel narkotykami oraz defraudacje finansowe. Wszystkie te zarzuty sędzia oddalił”.

Dick Northon napisał do gubernatora list, w którym przeczył twierdzeniu Liisy, że zabójstwo męża nie było motywowane chciwością. „Majątek

Chrisa szacowany jest na milion dwieście tysięcy dolarów, a było to jej trzecie małżeństwo (jego pierwsze). Gdyby udało jej się pozbawić go przytomności i utopić, odziedziczyłaby wszystko”.

We wniosku o uniewinnienie kobieta wspomniała, że pomaga w utrzymaniu swoich synów, przeznaczając na to pieniądze z tantiem za jej książkę i fotografie. Dick skorygował także i to. „Bjorn Northon jest obecnie utrzymywany ze środków z ubezpieczenia Chrisa oraz z majątku po ojcu, którym sam nie może jeszcze zarządzać. Nick i Lora Lee Mattsonowie otrzymali pełną władzę rodzicielską nad Bjornem, a nie jedynie kuratelę, co próbowała sugerować Liysa Northon”.

Istniały też inne przekonujące argumenty, aby zatrzymać skazaną w więzieniu, wszystkie będące częścią upublicznionych dokumentów sądowych bądź policyjnych. W maju 2003 roku gubernator Kulongoski oddalił wniosek o ułaskawienie.

Po pewnym czasie Liysa złożyła pozew cywilny przeciwko Dave’owi i Debbie Storym, oskarżając ich o kradzież jej pamiątek i innych dokumentów. Pozew został odrzucony przez sąd. Tymczasem kobieta wzięła się za pisanie pozwu przeciwko swoim prawnikom, Patowi Birminghamowi i Wayne’owi Mackesonowi, w którym sugeruje, że są niekompetentni, a ona została zmuszona do pójścia na ugodę obrończą i przyznanie się do nieumyślnego spowodowania śmierci, ponieważ jej obrońcy nieudolnie wykonywali swoją pracę.

Gdyby doprowadziła do postępowania po wyroku i zdecydowano by o ponownym procesie karnym w jej sprawie, podjęłaby ogromne ryzyko. Nie musiała obawiać się kary śmierci, lecz kolejny wyrok skazujący może nie przynieść relatywnie krótkiego okresu stu pięćdziesięciu miesięcy, które Birmingham i Mackeson dla niej wynegocjowali. W razie przegranej być może spędziłaby w więzieniu dwadzieścia pięć lat więcej, a nawet resztę życia.

Częściowo dzięki jej własnym opisom prawdziwego życia oraz świata fantazji nikt tak naprawdę nie wie, jak wyglądało dzieciństwo Liysy. Matka, która przemawiała w jej imieniu po zabójstwie Chrisa, jest tą samą matką, o której mówiła „zło wcielone”. Podczas przeszukiwania kart medycznych we wszystkich szpitalach wszystkich miast, w których mieszkali DeWittowie, nie natknęłam się na żadną wzmiankę na temat złamanej kości u dziewczyny,

nie mówiąc już o dwudziestu sześciu.

Lata w szkole średniej przebiegły raczej normalnie i spokojnie, jak większości uczniów szkoły Wa-Hi, choć Liysa była bardziej popularna niż większość. Nie jest prawdą, że wyprowadziła się z domu w wieku szesnastu lat, i wątpliwe, aby dostała od rodziców szlaban na cały rok za upicie się na balu maturalnym. Gdyby tak się stało, jesienią nie poszłaby na studia.

Dziwne skargi zaczęły się pojawiać, gdy wyprowadziła się z domu. W jej życiorysie można się natknąć na kilkumiesięczne, a nawet kilkuletnie przerwy w dekadzie lat osiemdziesiątych. Nie da się ustalić, co wtedy robiła i gdzie mieszkała.

Wydaje się, że od tamtej pory Liysa „żyła segmentami” - odgradzała sekrety poprzedniego związku od kolejnego. Niczym wałka - nigdy nie wytrzymała długo w jednym miejscu.

Nie można powiedzieć, by cierpiała na chorobę psychiczną, ani w rozumieniu medycyny, ani prawa. Na pewno zaplanowała wyjazd nad rzekę Lostine i starała się usilnie zatrzeć ślady planów zabicia męża. Rozumiała różnicę między dobrem a złem, choć nie musiała się ona dla niej liczyć.

A jednak nie da się scharakteryzować Liisy jako osoby bez żadnych problemów psychicznych. W jej zachowaniu nietrudno doszukać się objawów kilku zaburzeń osobowości. Ludzie cierpiący na takie zaburzenia postępują i myślą całkiem racjonalnie, lecz postrzegają świat z innej perspektywy niż osoby zdrowe.

Zaburzenia osobowości są trwałe i niemal niemożliwe do wyleczenia, głównie dlatego, że ludzie na nie cierpiący nie chcą się leczyć. Podoba im się, że tacy są. Często mawiam, że leczenie zakorzenionego zaburzenia osobowości przypominałoby próbę usunięcia bluszczu z płatów i zwojów mózgu. Gdy usunie się go po jednej stronie, natychmiast odrasta po drugiej.

Zaburzenia osobowości często występują w grupach. Ludzie o osobowości antyspołecznej nie czują żadnej empatii wobec innych, nie mają też sumienia. Biorą to, co chcą, bez poczucia winy, które odczuwaliby inni, i nigdy nie oglądają się za siebie.

U Liisy występuje najprawdopodobniej także histrioniczne zaburzenie osobowości - ma tendencję do odgrywania dramatycznych scen i zwracania na siebie uwagi. Osoby chore tak bardzo lubią być w centrum zainteresowania, że niekiedy nie jest dla nich ważne, czy wzbudzają pozytywne, czy też negatywne odczucia. Najważniejsze, aby mieć

publiczność skupioną wyłącznie na nich.

W nieobliczalnym zachowaniu kobiety zdaje się przejawiać zarówno antyspołeczne, jak i histrioniczne zaburzenie osobowości, lecz przede wszystkim zapewne cierpi ona na zaburzenie afektywne dwubiegunowe. Doktor Ben Clark, mąż jej szkolnej przyjaciółki, zauważył to już na początku znajomości z Liysą, choć zaznaczył, że nie jest psychiatrą. Człowiek o osobowości dwubiegunowej może przez większość czasu znajdować się w fazie maniakalnej, a wtedy - zgodnie z określeniem Clarka - „jest jak nakręcony”. U niektórych pacjentów z kolei przeważa faza depresyjna. Jak można się spodziewać, u osób z takim zaburzeniem nastroj szybkoje w górę, tylko po to, aby roztrzaskać się w końcu, osiągając głęboką depresję - a potem cykl zaczyna się od nowa.

Ludzie znajdujący się w fazie manii są pełni energii, radości, podekscytowani, nadpobudliwi i snują wielkie plany. Sypiają mało i często mają nierealistyczne cele. Gdy osiągają sam szczyt tej huśtawki i zaczynają spadać, stają się smutni, zmęczeni, czują się samotni. Do niedawna czuli w sobie moc i siłę, teraz nagle brakuje im pewności siebie, odczuwają niepokój.

Liysa miała tak ambitne plany - stworzenie rancza i kilku ośrodków spa dla kobiet potrzebujących pomocy - że żaden z jej mężów nie posiadał wystarczających środków, by jej to umożliwić. Gdy się o tym przekonywała, szukała kogoś nowego - „z każdym ślubem wiodło jej się coraz lepiej”, jak zauważył ktoś, kto ją znał. Kariera scenarzystki napompowała jej ego. Kobieta zaczęła wierzyć, że nie potrzebuje nikogo - nawet Craiga Elliota, który chciał podzielić się z nią sławą i doświadczeniem. Gdy ich pierwszy wspólny projekt nie został wybrany przez studio, Liysa ograniczyła kontakty z Elliotem i popadła w taką depresję, że nie czesała nawet włosów i nie zmieniała ubrań, tkwiąc w domu z opuszczonymi roletami.

Nick Mattson żył z nią najdłużej, dzieląc się swymi umiejętnościami i zachęcając ją do rozpoczęcia własnej kariery fotografa. W pewnym momencie jednak zaczęła wierzyć, że nawet on stara się sabotować jej działania.

Ze wszystkich aspektów życia Liysa wydaje się być najbardziej skonfliktowana wewnętrznie w sferze seksu. Lubowała się w opowiadaniu innym, że musi uprawiać seks codziennie, i często mówiła, że jest nadal z Chrisem, ponieważ są idealnie dopasowani w łóżku. Z drugiej strony oskarżała go o gwałt i wspominała o epizodach z przeszłości, kiedy to

molestowali ją różni mężczyźni: od bezimiennego kapitana statku po instruktora marynarki wojennej. Insynuowała uzależnienie swego trzeciego męża od pornografii, a jego ojca nazywała pedofilem. Jej obsesja na punkcie seksu i być może strach przed mężczyznami, których uwodziła, wydają się ubarwiać wszystko, co mówiła. Naturalnym przypuszczeniem byłoby, iż Liysa padła ofiarą molestowania seksualnego we wczesnej młodości, być może nawet w dzieciństwie, lecz, o dziwo, nigdy o tym nie mówiła.

Podczas gdy odsiadyje ona swój wyrok w nowym więzieniu dla kobiet Coffee Creek, świat kręci się dalej bez niej. Oraz bez Chrisa. Papako i Bjorn mieszkają z Nickiem i Lorą Lee Mattsonami. Pierwszy syn Liysy dorasta w rajskim otoczeniu w Kailua, w pierwszym domu, jaki znał. Młodszy syn ma album ze zdjęciami swego ojca, lecz trudno jest mu przypomnieć sobie Chrisa w ruchu. Chętnie ogląda nagrania wideo ze swoim tatą, a Northonowie, Mattsonowie i Story liczą, że istnieją też inne filmy, o których oni nie wiedzą. Być może ktoś z czytelników posiada amatorskie nagrania z udziałem Northona poruszającego się i mówiącego. Gdy Bjorn podrośnie, otrzyma także książkę z listami od każdego pilota linii Hawaiian, który latał z jego ojcem. Spisali oni swe wspomnienia o przyjacielu i koledze z pracy, by pomóc jego synowi go poznać.

Latem 2003 roku przyjaciel Chrisa, Dan Jones, poleciał z jego synem do Portland. Wayland DeWitt zabrał go wówczas na piknik na terenie zakładu karnego Coffee Creek, gdzie dzieci mogą odwiedzać swe matki na świeżym powietrzu zamiast w więziennych pomieszczeniach. Papako, podróżujący oddzielnie, także uczestniczył w tym pikniku.

Po wizycie u matki Bjorn został zawieszony do Joseph na tygodniową wizytę u dziadków.

Krewnym chłopców niełatwo wykonywać nakazy sądu i przewozić ich tysiące kilometrów. Rodzice Liysy i rodzice Chrisa widują się z nimi oddzielnie, a przekazywanie dzieci przebiega taktownie i z pomocą Nicka Mattsona, Dave'a Story'ego i Dana Jonesa.

Joe i Maggie Wilsonowie przenieśli się do wschodniej Pensylwanii. Ich trzecie dziecko urodziło się w 2002 roku.

Pat Montgomery pracuje w La Grande w stanie Oregon, gdzie często zajmuje się sprawami przemocy wobec dzieci, wciąż odmieniając życie młodych osób.

Dennis Dinsmore pracował potem nad wieloma głośnymi sprawami

zabójstw w Oregonie. Gdy zdarza mu się dzień wolny, biega w maratonach.

Steve Briggs dowodzi obecnie Sekcją ds. Przystępczości Zorganizowanej Biura Prokuratora Generalnego stanu Oregon. Ostatnio prowadził oskarżenie w sprawie Christiana Longo, skazanego za zabicie żony i trójki małych dzieci tuż przed Bożym Narodzeniem 2002 roku. Mężczyzna otrzymał karę śmierci.

Dan Ousley został ponownie wybrany na prokuratora okręgowego hrabstwa Wallowa. Przystępczość w tym rejonie wróciła do normalnego poziomu.

Doktor Jon „Tor” DeWitt nie prowadzi już gabinetu w Walla Walla.

Wayland DeWitt ożenił się po raz drugi. Jego żoną jest Ukrainka w wieku zbliżonym do Liysy. Mężczyzna musiał przez cały rok załatwiać różnego rodzaju zaświadczenia i dokumenty, nim mógł sprowadzić swoją nową żonę do Ameryki. Nie mówi ona po angielsku, ale podobno uczy się języka.

Jeanne i Dick Northonowie przeżyli niemal siedemdziesiąt lat, borykając się z normalnymi problemami, jakie miewają rodzice. Nikt, kto kocha i wychowuje dzieci, nie przechodzi przez życie, nie doświadczając rozczarowań, niepokoju, żalu i pewnej dawki emocjonalnego bólu. Ale ci, którzy stracili dziecko w wyniku zabójstwa, nie potrafią opisać tej agonii, może z wyjątkiem rozmów z osobami, które przeżyły taką samą stratę. Northonowie wniesli z powodztwa cywilnego oskarżenie przeciwko Liysie o spowodowanie śmierci ich syna.

Posadzili oni na swoim tarasie tyle kwiatów, ile tylko udźwignął, i obserwowali, jak jelenie jedzą niektóre z nich, aby wiedzieć, których więcej nie sadzić. Codziennie chodzą na długie spacerunki i zatrzymują się na rozmowy z sąsiadami. Na emeryturze prowadzą niemal takie życie, jakiego pragnęli. Gdy jezioro ma łagodną taflę, pływają na kajaku, odnajdując spokój ducha, który jest dla nich bardzo ulotny. W niektóre wieczory chodzą na kolacje do restauracji w Joseph, gdzie Gail Swart, miła kobieta grająca tam na pianinie, wykonuje czasem ulubione utwory Chrisa, szczególnie *Dla Elizy* i *Somewhere In Time*.

Kiedy Jeanne robi zakupy w sklepach w Joseph, niekiedy ktoś mówi do niej: „Northon? Skądś znam to nazwisko”, a potem zaczyna się jąkać z zakłopotaniem, gdy uświadamia sobie, w jakich okolicznościach je słyssał. Jeanne nauczyła się odpowiadać: „Proszę się nie przejmować, nie mam pani/panu tego za złe”.

Mają dwie córki i pięcioro wnucząt, a ich życie toczy się dalej, lecz

tragedia związana z utratą jedyne go syna nigdy nie zniknie z ich myśli.

Co jakiś czas dostaję list lub e-mail od kogoś, kto znał Chrisa. Często ich autorzy wypowiadają się nad wyraz ostrożnie, na przykład: „Wiem, że to nie mógł być Chris Northon, którego znałem. On był pilotem i dobrze dogadywał się ze wszystkimi”.

Mogę im jedynie odpowiedzieć, że tak, to jest ten sam Chris Northon, którego znali.

Pojawiają się także wiadomości od tych, którzy znali Liysę. One również są mieszane w wymowie. Niektórzy są niezadowoleni, że mogę o niej napisać i „sprawić, by wyglądała na winną”, ale dostaję też e-maile takie jak ten sprzed tygodnia: „Miałam zeznawać na procesie Liysy jako świadek obrony. Odkąd zobaczyłam dowody oskarżenia w Court TV, jestem przekonana o jej winie”.

[1] Imiona i nazwiska niektórych osób zostały zmienione. Oznaczono je gwiazdką (*), gdy pojawiają się w książce po raz pierwszy.

[2] Od „high school” (przyp. tłumacza).

[3] Inna nazwa dla wyspy Hawai’i, największej w archipelagu wysp hawajskich (przyp. tłumacza).

[4] Promień księżycy (przyp. tłumacza).

[5] Wodnik (przyp. tłumacza).

[6] Osoba pełniąca na Hawajach rolę szamana (przyp. tłumacza).

[7] Ted Bundy - amerykański seryjny morderca (przyp. tłumacza)

[8] Sygnowano: Ernest Hemingway. *Artykuły i reportaże 1920-1956*, przekł. Bronisława Zielińskiego, Warszawa

Spis treści

[PRZEDMOWA](#)

[ROZDZIAŁ 1](#)

[ROZDZIAŁ 2](#)

[ROZDZIAŁ 3](#)

[ROZDZIAŁ 4](#)

[ROZDZIAŁ 5](#)

[ROZDZIAŁ 6](#)

[ROZDZIAŁ 7](#)

[ROZDZIAŁ 8](#)

[ROZDZIAŁ 9](#)

[ROZDZIAŁ 10](#)

[ROZDZIAŁ 11](#)

[ROZDZIAŁ 12](#)

[ROZDZIAŁ 13](#)

[ROZDZIAŁ 14](#)

[ROZDZIAŁ 15](#)

[ROZDZIAŁ 16](#)

[ROZDZIAŁ 17](#)

[ROZDZIAŁ 18](#)

[ROZDZIAŁ 19](#)

[ROZDZIAŁ 20](#)

[ROZDZIAŁ 21](#)

[ROZDZIAŁ 22](#)

[ROZDZIAŁ 23](#)

[ROZDZIAŁ 24](#)

[ROZDZIAŁ 25](#)

[ROZDZIAŁ 26](#)

[ROZDZIAŁ 27](#)

[ROZDZIAŁ 28](#)

[ROZDZIAŁ 29](#)

[ROZDZIAŁ 30](#)

[ROZDZIAŁ 31](#)

[ROZDZIAŁ 32](#)

[ROZDZIAŁ 33](#)

[ROZDZIAŁ 34](#)

[ROZDZIAŁ 35](#)
[ROZDZIAŁ 36](#)
[ROZDZIAŁ 37](#)
[ROZDZIAŁ 38](#)
[ROZDZIAŁ 39](#)
[ROZDZIAŁ 40](#)
[POSŁOWIE](#)